

TYGODNIK ŻUŻLOWY



Ukazuje się od:
25.XI.1990

NR 28 (503) 9.VII.2000 R. CENA 3,00 ZŁ

www.zuzel.it.pl
e-mail: zuzel@it.pl



**KLEJE
DO
GLAZURY**



SYSTEMY DOCIEPLEŃ

kk er

TAŃSZE ZAKUPY
Z KARTĄ ELEKTRONICZNĄ



DREWNO - PCV - ALUMINIUM



Zapraszamy żużlowców i sympatyków



Hotel Stok
ul. Jawornik 52A, 43-460 Wista
tel./fax (+48) 33 855 24 04 (07)
Recepcja e-mail:
recepcja@hotels.net.pl
Marketing e-mail:
marhot@hotels.net.pl
www.hotels.net.pl

Roberta Sawinę do-
padł zły los. O jego
wypadku; jego przemy-
śleniach i refleksjach o
tym co stało się na
częstochowskim torze,
można przeczytać w
MIESIĘCZNIKU ŻUŻŁO-
WYM. Przebieg koli-
zji ilustrują zdjęcia.
Fot. Jarosław Pabijan

WIZJA

SPORT

KINGS LYNN - OXFORD
PIĄTEK GODZ. 18⁰⁰

MAGAZYN ŻUŻLOWY
NIEDZIELA GODZ. 15³⁰

TYLKO W WIZJI SPORT

Zamów zestaw WIZJI TV 0 801 36 36 36 lub zadzwoń do operatora PTK 0 801 333 111*.
O Wizję Sport pytaj również operatora swojej sieci kablowej.

*OPŁATA JAK ZA POŁĄCZENIE LOKALNE WG. TP S.A

Wracam do jakby nieco zapomnianego ostatnio tematu juniorów i tych młodych żuźlowców, którzy formalnie juniorami już przestali być. Mniej jest obecnie wprawdzie rozgłosu dotyczącego najmłodszych wielce utalentowanych żuźlowców (no, może z wyjątkiem Jarosława Hampela), ale w rubryce „Ci, na których liczymy”, co jakiś czas pojawiają się nowe sylwetki. Przyszłość jeszcze przed nimi, ja w tym miejscu pragnę przypomnieć niektóre, jakby „zakurzony” już nazwiska, ciągle jeszcze funkcjonujące w żuźlowej społeczności, ale już nie na „najwyższej półce”. Warto bowiem zastanowić się, co sprawiło, że nie spełnili do końca pokładanych w nich wielkich nadziei, kto i jakie popełnił błędy. Bo idzie nowe pokolenie, z którym nadzieje wiążemy, dobrze byłoby już tych samych błędów nie popełnić.

Jak w każdej populacji, rozwój sportowych talentów podąża różnymi ścieżkami. Jedni osiągają apogeum już na początku drogi i już więcej nie są w stanie nic wielkiego dokonać - to nie ich wina czy zaniedbanie, żaden wysiłek by nie pomógł, by to zmienić na plus. Inni winni są sobie sami, bo albo im się nie chciało doskonalić (sądząc, że sam talent wystarczy), albo wystarczało im to, co zdobyli we wczesnej młodości. Jeszcze gdzieś po drodze „zgubili” trenerzy, nie poświęcając im niezbędnej uwagi i czasu, zabiegani w krzątaniu o ligowe punkty. Śmiem jednak twierdzić, że największą grupę pochłonął system rządzący polskim sportem żuźlowym, system, w którym junior jest potrzebny jak powietrze tylko do pewnego czasu, a gdy stanie się już młodym seniorem, staje się bardzo często ciężarem u nogi - bo w polu widzenia działaczy, trenerów i innych ludzi odpowiedzialnych za rozwój żuźla są już następni... juniorzy! Zresztą bardzo często na unicestwienie talentów „pracują” pospół wszystkie te wymienione czynniki.

Nie mam zamiaru oceniać, kto sam przyczynił się do zahamowania swojego rozwoju, a komu pomogli inni. Ale można przecież zapytać, jaka jest dzisiaj pozycja w krajowej hierarchii Piotra Barona, Piotra Mar-

NA JEDNYCH LICZYLIŚMY, NA DRUGICH LICZYMY

kuszewskiego (po 26 lat), Waldemara Walczaka, Rafała Osumka (po 25), Piotra Winiarza, Pawła Łęckiego (po 24) - świadomie pomijam w tym miejscu kilku ich starszych kolegów, którzy pałają się gdzieś na peryferiach krajowego żuźla. Nie sądzę, żeby odpowiadała ich aspiracjom rola torowego wyrobnika, a jednak tak się stało. Nie wymieniłem zresztą wszystkich z dawnej galerii juniorskiej chwały, poza tym nie wypada się powtarzać zbyt często. A przecież wchodzi, czy raczej powinni wchodzić młodszy, co nie tak dawno weszli w wiek seniora, zawodnicy liczący dopiero po 23 i 22 lata, a już słuch po nich powoli zanika. Co sprawiło, że nie wygrywają tego co mogli, że musieli zadowolić się tym, co aktualnie prezentują? - nie ma prostych odpowiedzi.

Mógłbym wskazać na kilka ważnych - moim zdaniem - przyczyn, że w polskim żuźlu nagminnie gubione są talenty, ale może uczynię to innym razem. Wolę wywołać dyskusję ludzi znających temat od podszewki, być może wskazana byłaby dyskusja redakcyjna. Bo jest to temat bardzo ważny, chyba jeden z najbardziej istotnych w polskim żuźlu, nie mniej kluczowy niż na przykład zapewnienie

klubom dobrej kondycji finansowej, przekształcenie ich w Sportowe Spółki Akcyjne czy KSM. Bo jakie byśmy nie przyjęli cudowne rozwiązania w tych sprawach, sprawa talentów będzie zawsze aktualna.

Może ktoś powiedzieć, że przecież wspaniale rozwinęły się talenty Piotra Protasiewicza, Sebastiana Ułamka i Rafała Dobruckiego, a w ich ślad jadą teraz Mariusz Węgrzyk, Rafał Okoniewski i Jarosław Hampel. To prawda, ale warto się zastanowić, jaki był udział w ich sukcesie trenerów i działaczy klubowych, a jaki samych młodych zawodników i ich najbliższych. Jeśli ktoś zna dobrze te proporcje, to nie będzie już się zbyt zachwycał tym, jak to niby wspaniale funkcjonuje system szkolenia i startów juniorów, bo nie jest to żaden cudowny samograj.

Jeżeli chcemy naprawdę na kogoś liczyć w życiu, to najbardziej musimy liczyć po prostu na siebie. W żuźlu jest podobnie i dlatego jest temat do dyskusji, byśmy nie musieli za kilka lat wymieniać następnych kilku czy nawet kilkunastu nazwisk, tych których nazwiska w galerii sławy są tylko wspomnieniem archiwalnym.

JERZY WÓJCİK



Jarosław Hampel, Rafał Okoniewski, Mariusz Węgrzyk, idą śladem starszych kolegów.

Fot. (3x) Mirosław Wieczorkiewicz

„TYGODNIK ŻUŻLOWY”. Adres redakcji: 64-100 Leszno, ul. Niepodległości 55. Internet - www.zuzel.it.pl e-mail zuzel@it.pl Telefony: 529-90-98, 529-59-32, 529-42-96. Redaguje kolegium: Wiesław DOBRUSZEK (sekretarz redakcji), Jolanta KALISKA (z-ca redaktora naczelnego), Mariusz NOWACKI (redaktor techniczny), Adam ZAJĄC (redaktor naczelnego). Współpracownicy: Leszek ADAMOWICZ - Toruń, Filip ANDRZEJCZAK - Leszno, Sławomir BADUREK - Toruń, Waldemar BAŁDA - Kraków, Krzysztof BŁAŻEJEWSKI - Bydgoszcz, Robert BOROWY - Gorzów, Sławomir BUDZIK - Rzeszów, Dariusz CIEŚLAK - Rawicz, Sebastian CZECH - Krosno, Zygmunt GARBACZ - Wrocław, Adam JAŻWIECKI - Katowice, Dariusz JÓZEF CZAK - Wrocław, Kamil KAWICKI - Zielona Góra, Radosław KOSSAKOWSKI - Gniezno, Radosław KOWALSKI - Toruń, Andrzej KWIEK - Lublin, Grzegorz LISIECKI - Świętochłowice, Piotr MACIASZEK - Łódź, Robert NOGA - Tarnów, Adam NOWACZYK - Bydgoszcz, Dariusz OSTAFIŃSKI - Rybnik, Paweł PAWŁOWSKI - Tarnów, Władysław PIETRZAK - Warszawa, Maciej POLNY - Gdańsk, Jacek PORTAŁA - Poznań, Maciej PRZYBYŁAK - Poznań, Krzysztof RAŹNIEWSKI - Krosno, Tomasz ROSOCHACKI - Gdańsk, Kazimierz SEMPRUCH - Opole, Tomasz SMOLAREK-CZAPIEWSKI - Grudziądz, Romuald STANIEWICZ - Poznań, Marek STANISZEWSKI - Zielona Góra, Janusz STEFAŃSKI - Ostrów, Wiesław SZMAGAJ - Piła, Tadeusz SZYLAR - Rzeszów, Tadeusz WYSPIAŃSKI - Opole, Jerzy WÓJCİK - Grudziądz, Andrzej ZAGUŁA - Częstochowa, Tomasz ZALEWA - Lublin, Korespondenci zagraniczni: Roman CHYŁA - Anglia, Mirosław G. DOBES - Niemcy, Magdalena ZIMNY-LOUIS - Anglia, Jan NIEDZIELSKI - Dania, Mikołaj WIECZOREK - Szwecja. Fotoreporterzy: Edward BALDYS - Leszno, Sylwia BIEDROŃ - Bydgoszcz, Mieczysław BIELAK - Lublin, Włodzimierz BOCHOŃ - Zielona Góra, Piotr KIN - Bydgoszcz, Jarosław PABIJAN - Bydgoszcz, Jerzy RUSKO - Wrocław, Stanisław SZALAK - Lublin, Mirosław WIECZORKIEWICZ - Gorzów.

Wydawca: Spółka Cywilna „AWA-PRESS”, 64-100 Leszno, ul. Niepodległości 55, tel. 529-90-98. Skład i łamanie komputerowe: Aneta PODGÓRSKA, Grażyna SALBUT, Ewa STODULSKA, Magdalena ŻUROWSKA. Druk: Drukarnia Poznańska, Spółka z o.o., Poznań, ul. Ziębińska 16.

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich skracania oraz nie odpowiada za treść i skutki ogłoszeń. Prenumeratę przyjmują oddziały RUCH-u i urzędy pocztowe na terenie całego kraju.

UWAGA! KORESPONDENCJĘ PROSIMY KIEROWAĆ NA ADRES: REDAKCJA „TYGODNIKA ŻUŻLOWEGO”, 64-100 LESZNO, UL. NIEPODLEGŁOŚCI 55 lub e-mail zuzel@it.pl

Nr indeksu 378968. ISSN 12314013.

GAZETA TV



POLSAT

AKTUALNOŚCI	109
KULTURA	145
SPORT	200
PROGRAM TV	300
OGŁOSZENIA	500
TELEAUDIO	700
BIZNES	800

SPORT 200

POGODA 280

SPIS A-Z 102

REDAKCJA 101

WŁĄCZ TELEWIZOR
WYBIERZ POLSAT
WŁĄCZ FUNKCJĘ TELETEKSTU

CZYTAJ "TYGODNIK ŻUŻŁOWY" 607

AKTUALNOŚCI SPORTOWE 201

Dziewczyny z programu
RÓŻOWA LANDRYNKA czekają
ZADZWOŃ

0700-86-540

TELEAUDIO Oplata 3,46 zł + VAT/min. Warunek 18 lat.

RÓŻOWA LANDRYNKA
w TV POLSAT oglądaj Nas w piątek późno wieczorem.
ZADZWOŃ JUŻ TERAZ

0700-86-570

TELEAUDIO Oplata 3,46 zł + VAT/min. Warunek 18 lat.



**PRZEDSIĘBIORSTWO
TECHNICZNO - HANDLOWO - USŁUGOWE**

ARPO - J. Jakubowski POMPY I ARMATURA

Oferuje:

- pompy ogólnego stosowania
(oficjalny dystrybutor "Hydro - Vacuum" Grudziądz)
LFP - Leszno, "Białogonu" - Kielce, "Meprozet" - Brzeg,
"Tofama" - Toruń
- pompy z importu: - Grundfos, Wilo, Sigma
- armaturę przemysłową produkcji krajowej i zagranicznej
- zawory, zasuwy, zawory bezpieczeństwa
- kotły gazowe i elektryczne do c.o.

Ponadto proponuje :

pompy głębinowe, samozasysające, automaty wodociągowe,
pompy próżniowe, cyrkulacyjne, hydroforowe, do paliw,
zatapialne do ścieków i odwadniania, wałowe do gnojowicy, do c.o.

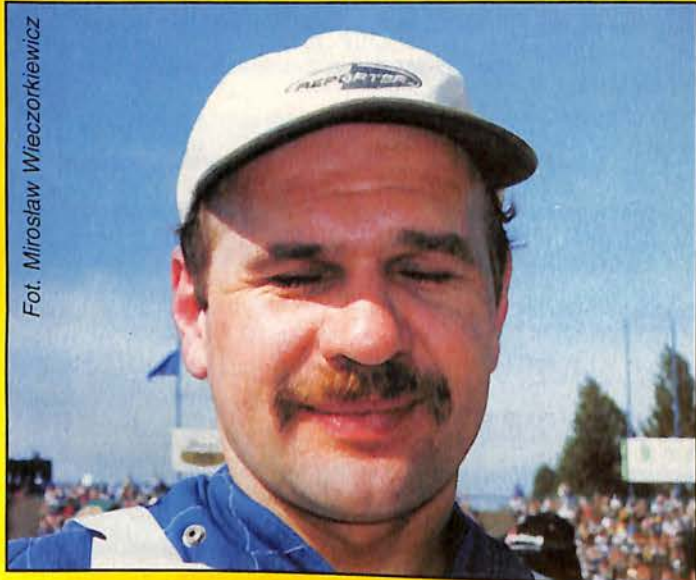
**Fachowa obsługa
- negocjacja cen i prowizji**

86-300 Grudziądz,
ul. Rzemieślnicza 1e

tel./fax (056) 465-85-52, 465-85-53, 465-85-54

Jednym z zawodników, który miał zapewnić Iskrze Ostrów walkę o czołowe miejsca w tabeli ligi miał być doświadczony Zenon Kasprzak. Popularny „Kasper” zawiódł jednak w kilku meczach i jego nowa drużyna walczyć będzie ledwie o ligowy byt.

- W ubiegłym sezonie jeździł pan w Śląsku Świętochłowice i w kilku meczach zaprezentował wyśmienitą formę. Czy chętnie przeszedł pan do pierwszoligowej Iskry Ostrów?



Fot. Mirosław Wieczorkiewicz

- Przynam, że tak. Po pierwsze, występy w pierwszej lidze to wyższy poziom, ale przede wszystkim więcej spotkań. Przy dobrej postawie można na pewno lepiej zarobić.

- Jednak drużyna Iskry, zamiast walczyć o czołowe miejsca w tabeli, musi się teraz martwić, aby nie spaść do niższej klasy. Miał pan być gwiazdą drużyny, ale w kilku meczach pan zawiódł. Czy jest to dla pana nieudany sezon?

- Za wcześniej jeszcze mówić o nieudanym sezonie. Na pewno wynik drużyny miał być

lepszy i chyba mnie oraz kolegów z drużyny w pewnym momencie opuściło szczęście. W pierwszym ligowym występie w Iskrze zawodłem, bowiem w trzech biegach zdobyłem tylko cztery punkty. W Rybniku pojechałem jednak bardzo dobrze, później przyplątała mi się kontuzja i po jej wyleczeniu prezento-

- W dzisiejszym zawodowym żużlu nie przeceniałbym roli trenera. Ja jestem zawodowcem i do meczu muszę przygotować się sam. Szkoleniowiec potrzebny jest młodym chłopakom, którzy dopiero wchodzi do speedwaya, a w lidze jego rola ogranicza się w zasadzie do poprowadzenia i zestawienia drużyny

Nie zamierza kończyć kariery

Rozmowa z żużlowcem Iskry Ostrów Zenonem Kasprzakiem

wałem się już całkiem nieźle. Niestety, w Rzeszowie też nie błyszczałem, bo miałem kłopoty sprzętowe. Pech nie opuszczał nie tylko mnie, ale i drużyny. Pamiętajmy, że poważnej kontuzji w Rybniku doznał Oleg Kurguskin, a to silny punkt zespołu. Spokojnie licząc, mogliśmy zdobyć 6-7 punktów więcej i wówczas nasze miejsce w tabeli byłoby zupełnie inne.

- Później przyszedł fatalny mecz z ZKŻ-em Polmos w Ostrowie i sprawa zakwestionowanej opony.

- Nie chcę się wypowiadać na ten temat, bo to nie moja sprawa. Trudno powiedzieć kto zwinął, ale szkoda odebranych punktów, bo do tego momentu jeździliśmy bardzo dobrze i jestem przekonany, że ten mecz spokojnie byśmy wygrali.

- Kierownictwo klubu podjęło decyzję o zmianie trenera. Czy przyniesie to oczekiwane skutki?

w trakcie meczu. Ze swojej strony chcę zapewnić, że zrobię wszystko, aby moje wyniki były jak najlepsze.

- Czy w przyszłym roku będzie pan nadal zawodnikiem Iskry?

- Trudno powiedzieć. Zobaczą czy działacze wywiążą się z kontraktowych zobowiązań i jaka będzie kondycja Iskry. Inwestycje w sprzęt sporo kosztują, a gdy przychodziłem do Ostrowa zapewniano mnie, że dostanę sponsora. Mija połowa sezonu, a sponsora nie ma, ledwo wiąże koniec z końcem.

- Jest pan doświadczonym zawodnikiem, czy powoli myśli pan o zakończeniu kariery?

- Na razie nie. Przecież jestem o pięć lat młodszy od Romana Jankowskiego i Andrzeja Huszczy. Chciałbym pojechać jeszcze jakiś czas, rzecz jasna na przyzwoitym poziomie.

- Czy po zakończeniu zawodniczej kariery poświęciłby się pan pracy trenerskiej?

- Nie zastanawiałem się jeszcze nad tym. Gdy patrzę na trenerski fach, to zdaję sobie sprawę jaki to jest niewdzięczny zawód. Szkoleniowiec zawsze odpowiada za wynik i jest pierwszym winnym.

- Dziękuję za rozmowę i życzę jeszcze wielu lat startów na żużlowych torach.

(map)

Robert Sawina, będący w tym sezonie bezsprzecznie najsukuteczniejszym zawodnikiem drużyny Atlas Wrocław, nie mógł z powodu kontuzji wystąpić w trzech meczach ligowych. W tych spotkaniach jego zespół stracił cztery punkty meczowe (porażka w Toruniu, remisy na własnym torze z Polonią Piła i Włókni-

go” biegami dzieliliby się pozostali zawodnicy jego drużyny (po jednym biegu na każdego zawodnika). Gdyby taka forma obowiązywała, mogliby z niej skorzystać trenerzy i menedżerowie Atlasu bez uciekania się do kontraktowania jakiegos żużlow-

Niezastąpiony Sawina

zem Częstochowa). Sawina okazał się niezastąpiony, jego punktów zabrakło w tych meczach do wygranych drużyny wrocławskiej. Czy mogło być inaczej?

Kilka miesięcy temu sugerowałem wprowadzenie do regulaminu rozgrywek instytucji zastępstwa w określonych przypadkach. Zawodnik nieobecny (na przykład z powodu kontuzji, tak jak właśnie Sawina) figurowałby w programie zawodów, ale „je-

ca na „mały kontrakt”. Rozpatrzmy to na przykładzie tych trzech meczów Atlasu.

W Toruniu Sawina mógłby figurować pod numerem 1 (faktycznie wystąpił Piotr Winiarz).

W przypadających mu wyścigach mogliby zastępować go kolejno następujący zawodnicy:

- I. - Greg Hancock (w parze z Dariuszem Śledziem)
- IV. - Brian Andersen (w parze ze Śledziem)
- VII. - Mariusz Węgrzyk (w parze ze Śledziem)



X. - Dariusz Śledź (w parze z Brianem Andersenem)

XIII. - Jacek Krzyżaniak (w parze z Mariuszem Węgrzykiem)

Wymienione wyścigi Atlas przegrał w stosunku 11:19, wprowadzone zastępstwa chyba dawałyby wrocławskiej drużynie znacznie lepsze perspektywy...

W meczu z Polonią Piła Sawina mógłby figurować w programie pod numerem 13 (faktycznie jechał Dariusz Śledź).

Ciąg dalszy na stronie 8

Kontuzja Roberta Sawiny osłabiła wrocławską drużynę.

Fot. Mirosław Wieczorkiewicz

OPAL

RTV AGD TELEFONY

AUTORYZOWANY
PRZEDSTAWICIEL



Plus

GSM



z nami w III tysiąclecie

INFOLINIA: 0 804 100 804

ANDRYCHÓW, ul. Krakowska 23c, (033) 875 91 07, 0601/424 474
BĘDZIN, ul. Małachowskiego 22, (032) 762 21 62, 0601/209 794, 410 875
BIELSKO-BIAŁA, ul. 11 listopada 25, (033) 816 59 52, 0601/514 151
CHORZÓW, ul. Wolności 29a, (032) 241 51 80, 0601/514 163
CHRZANÓW, ul. Kopernika 1, (032) 623 96 38, 0601/492 331, 492 330
CZECHOWICE-DZIEDZICE, ul. Niepodległości 14A, (032) 215 41 07, 0601/514 092
CZĘSTOCHOWA, ul. NMP 43, (034) 365 16 47, 361 41 65, 0601/211 702, 514 132
JAWORZNO, ul. Mickiewicza 23, (032) 615 60 52, 0601/514 099, 514 098
KATOWICE, Al. Górnośląska, GÉANT KING-CROSS, tel. (032) 201 87 76, 0601/211 707, 211 741
KATOWICE, ul. Słowackiego 51, tel. (032) 253 82 81, 0601/514 165, 211 738
KATOWICE, ul. Staromiejska 3, (032) 253 84 58, 0601/211. 704

LUBLINIEC, Plac Konrada Mańki 11a, (034) 356 36 22 , 0601/514 141
MYSZKÓW, ul. Kwiatkowskiego 3b, (034) 313 11 18, 0601/514 140 , 0601/424 473
OLEŚNO, Rynek 15, tel. (034) 359 78 76, 0603/602 835, 797 970
OLKUSZ, ul. Floriańska 1, (032) 643 14 24, 0601/492 319, 0601/492 316
SOSNOWIEC, ul. 3 Maja 15, (032) 266 16 00, 0601/410 822
SOSNOWIEC, ul. Zuzanny 20, Centrum Handlowe AUCHAN, (032) 730 60 51 do 52
TORUŃ, ul. Grudziądzka 162, (056) 623 38 04, 623 37 91, 0601/613 163
USTRÓŃ, ul. Ogrodowa 1, (033) 854 22 99, 0601/514 129, 514 133
WARSZAWA, ul. Stalowa 64, HIT, tel./fax. (022) 670 23 38, 0603/797 630
ZABRZE, ul. Wolności 282, (032) 271 06 55, 0601/209 792, 501 122
ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 35, (032) 671 08 69, 0601/446 854, 0601/446 856

W sprzedaży także zestawy Simplus



mówisz za ile chcesz 
SIMPLUS

©CAVANDOLI/Quipos



Jak bardzo potrzebna jest działalność Fundacji „Pomocna Dłoń”, wspierającej poszkodowanych kontuzjami żuźlowców, świadczy liczba już około stu osób, które do tej pory z niej skorzystały. Formy pomocy są różne, jednak najczęściej polegają na skierowaniu i sfinansowaniu (w całości lub w części) specjalistycznych zabiegów rehabilitacyjnych po ciężkich kon-

wit” w Lesznie. Znakomite wyposażenie, świetny zespół specjalistów i warunki pobytu, znakomicie spełniają swoją rolę w przywracaniu do zdrowia i fizycznej sprawności.

W czerwcu br. leczyli tu kontuzje: Robert Sawina (WTS At-

starza fundusze - podkreśla jej dyrektor, Jan Nowicki. - Musimy nieustannie szukać chętnych do wpłat pieniędzy na nasze konto. Przykro mówić, ale jak dotąd zrozumienie potrzeb nie pojawia się prawie wcale u ludzi wydaje się bezpośrednio zaintereso-

Sto razy „Pomocna Dłoń”



Na dziesięciodniowym turnusie odnowy biologicznej w leszczyńskim Akwawicie przebywał rybniczanie, Eugeniusz Sosna.

Fot. autor tekstu

las Wrocław), Damian Bałiński i Andrzej Korolew (Unia Leszno), a na dziesięciodniowym turnusie odnowy biologicznej przebywał rybniczanie Eugeniusz Sosna. Rok temu żuźlowiec RKM-u doznał na torze w Zielonej Górze skomplikowanych złamań obu dolnych kończyn. Dziś bez trudu porusza się bez pomocy kul, a zabiegi rehabilitacyjne są nieodzowne. Seria zaaplikowanych w Lesznie masażów, kąpeli wodnych i zabiegów za pomocą działania magnetroniki bardzo korzystnie, zdaniem Eugeniusza Sosny, wpłynęły na ruchową sprawność, elastyczność i wzmocnienie partii mięśni przez kilka miesięcy unieruchomionych w gipsie.

- Fundacja pomagać będzie tak długo, na ile

wanych. Mimo deklaracji klubów żuźlowych w tej kwestii, sporadycznie i to niektóre przekazują pieniądze. Nasze apele do GKSŻ o dysponowanie na rzecz Fundacji kwot (w określonym procencie) pochodzących z regulaminowych kar finansowych nakładanych w trakcie sezonu na kluby, niestety, pozostają bez odpowiedzi. Uważam, że potrzebna jest w tej sprawie zdecydowana presja zawodników i całego środowiska żuźlowego w kraju. Wszyscy wiedzą przecież o skali urazowości tej dyscypliny sportu, a jednak lekceważą społeczną działalność Fundacji.

Dodam, że działalność Fundacji „Pomocna Dłoń” opiera się jedynie na... pracy społecznej. Nie ma ani jednego etatu.

ADAM PODSIADŁY

Gi wspaniali strażnicy...

Jedenasta kolejka Ekstraligi i I ligi żuźlowej nie była specjalnie udana dla żuźlowców zagranicznych. By nie powiedzieć wprost, że „zawalił” mecze swoim zespołom. W derby Pomorza, obcokrajowcy bydgoskiej Polonii zdobyli w sumie 9 punktów (Gustafsson 6 i Screen 3), czyli choćby tyle, co toruński junior - Tomasz Chrzanowski w pojedynkę.

Zresztą sam fakt, że Screen w ogóle znalazł się w składzie mógł dziwić. Zwłaszcza po tym, co wyczyniał we wcześniejszych meczach. No ale, widać liczy się nazwisko. Fatalnie spisał się też obcokrajowiec Atlasu Wrocław, John Cook. Amerykanin zdobył 5 punktów i wrocławianie zaledwie zremisowali z Włóknierzem Częstochowa. „Radosny speedway” Szweda Andreasa Jonssona (4 punkty) nie przeszkodził co prawda Pergo Gorzów w odniesieniu zwycięstwa, ale dał chyba co nieco do myślenia gorzowskiemu działaczom. Nietaktem jest w tej sytuacji mówić o postawie Węgra Sandora Tihanyi'ego, który wzbogacił dorobek Wybrzeża Gdańsk o „całe” 3 punkty. Nietaktem, bo zdaje się, że Sandorowi w najbliższej pięciolatce nie grozi przełamanie magicznej bariery 5 punktów w meczu. W I lidze też nie lepiej. Mardanszin - 6, Danno - 8 i Topinka - 4.

A wszyscy oni nie przyjechali przecież do Polski na batwołach. Koszty transportu i wszelkie inne opłaty manipulacyjne, to niemały wydatek. Podejrzewam, że wystarczający do spokojnego funkcjonowania szkółki żuźlowej przez kilka miesięcy. Ale przecież polskie kluby nie mają co robić z pieniędzmi...

(zal)

NIEDOCENIANY?

Korespondent ogólnopolskiego dziennika sportowego (aszu) w sprawozdaniu z meczu pierwszej ligi ŁTŻ Łódź - GKM Grudziądz napisał:

„Pierwszy bieg zakończył się zwycięstwem gości, zaś Rafał Osumek, jeden z najlepszych polskich żuźlowców pojechał najszybciej w całym meczu”.

No comment. Biję się mocno w piersi. Ja Osumka nigdy nie potrafiłem docenić...

(zal)

- Dlaczego w tym sezonie nie startujesz w lidze angielskiej?

- Na torach w Anglii jeździłem przez sześć sezonów. Przed rokiem miałem pewne kłopoty zdrowotne i dlatego też mój lekarz zalecił, abym dał sobie spokój na jakiś czas z występami na Wyspach.

- Czy rozważasz możliwość powrotu na tamtejsze tory?

- Tak, ale nie wiem, kiedy to nastąpi. Nie da się ukryć, że występy w Polsce, Anglii i Szwecji są męczące. To ciągle podróże. Nie ma zbyt wiele czasu na odpoczynek.

- Co ci dały występy w Anglii?

- Niemal wszystko. Liga angielska to

WIERZYĆ W SIEBIE

Rozmowa z żuźlowcem RKM-u Rybnik, reprezentantem Szwecji Mikaelem Karlssonem

zdecydowanie najlepsza liga świata. Grand Prix?

Spędziłem tam ponad sześć lat i przez ten okres ukształtowałem się jako żuźlowiec. Miałem kontakt z najlepszymi. Ciągłe ich podglądałem, uczyłem się i poziom, jaki teraz prezentuję, zawdzięczam w dużej mierze występom w Anglii.

- Co możesz powiedzieć o swoich tegorocznych występach w serii

- Nie stawiałem sobie jakichś konkretnych celów przed rozpoczęciem Grand Prix. Po prostu w każdym z sześciu turniejów chcę pojechać jak najlepiej. Swoją dotychczasową jazdę uważam za dobrą. Liczę jednak, że w pozostałych turniejach będzie jeszcze lepiej. Chciałbym zająć miejsce

Mecz w Łodzi przeciwko ŁTŻ-owi był dla Tomasa Topinka, zawodnika GKM-u Grudziądz, trzecim występem w tym sezonie na naszych torach. Niestety, dla Czecha zawody w Łodzi zakończyły się nie najlepiej. Po dość kontrowersyjnej decyzji arbitra Jerzego Kaczmarka, Topinka został wykluczony w trzynastym biegu do końca zawodów. Oznacza to, że w kolejnym spotkaniu grudziądzcy działacze nie będą mogli skorzystać z usług Tomasa Topinka, którego po meczu poprosiłem o krótką rozmowę.

- Dwukrotnie zostałeś wykluczony podczas meczu z ŁTŻ-em. Co możesz powiedzieć na ten temat?

- Jestem zaskoczony pracą sędziego. Dziwię się, że mnie wykluczyl. Z tego co wiem, to za odjechanie spod linii startu. W trzynastym wyścigu co rusz podjeżdżaliśmy do startu i ciągle coś nie grało. Było straszne zamieszanie. Do tego jeszcze zawodnik ŁTŻ-u, Tomasz Zywertowski, nie kwapił się, aby zjechać do parkingu, gdy został wykluczony za niezmięczenie się w limicie 120 sekund. W międzyczasie zaparowały mi gogle, chciałem je sobie przetrzeć, bo po prostu nic nie widziałem.

- Świadkowie mówią, że coś tam pokazywałeś sędziemu.

- Pokazywałem, że mam zaparowane gogle i że nic nie widzę. To wszystko.

- Sędzia odebrał to jednak inaczej i wykluczył cię do końca zawodów.

- No cóż, sędzia odebrał moją sygnalizację jak chciał. Ja nic złego nie pokazywałem i nie czuję się winny. Raczej skrzywdzony.

- Czyli, twoim zdaniem, zostałeś niesłusznie wykluczony.

- Oczywiście, że tak. Podobnie

zresztą w biegu ósmym sędzia popełnił błąd i pomógł zawodnikom ŁTŻ-u. Zywertowski wywiózł mnie w bandę, ale nie chcę już o tym mówić i tak nie wygramy z sędzią.

- Powiedz, jak oceniasz swoją jazdę w zespole grudziądzkim?

- Na razie nie są to rewelacyjne występy. Miałem duże problemy ze swoimi silnikami i to była główna przyczyna nie najlepszej postawy. Teraz pod względem sprzętowym jest już zdecydowanie lepiej. Silniki mam już szybsze od poprzednich i myślę, że

lemów z uzyskaniem pozwolenia na pracę w Anglii. W tym sezonie pojawił się problem i z tego powodu wielu żuźłowców nie znalazło zatrudnienia na Wyspach. Poza tym moja średnia była dość wysoka i dlatego pewnie nie było wielkiego zainteresowania moją osobą. Pozostały mi starty w lidze polskiej i szwedzkiej.

- Czy oferta grudziądzka była jedyną propozycją pracy w polskim klubie, czy też miałeś jakieś inne propozycje?

- Na początku sezonu myślałem, że

zawodnikiem grudziądzkim.

- Twój występ w półfinale IMS w Gdańsku wypadł bardzo słabo. Na pewno więcej obiecywałeś sobie po tej imprezie.

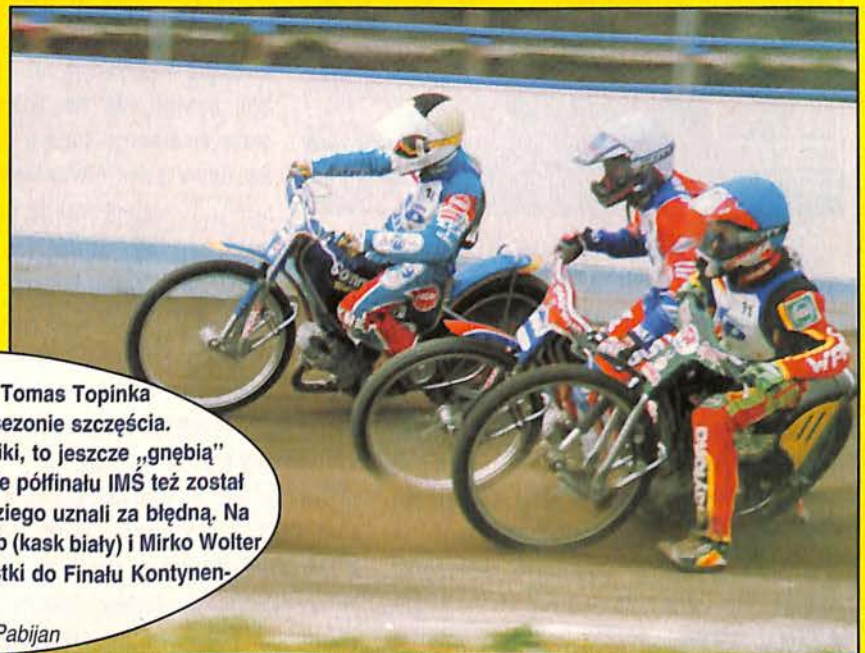
- No cóż, mogło być lepiej, ale to już historia. W pierwszym moim biegu zostałem, według mnie, niesłusznie wykluczony. Potem warunki pogodowe bardzo się zmieniły, zaczęło padać. Kto wygrał start, ten zazwyczaj dojeżdżał do mety jako pierwszy. W moim czwartym biegu przyjechałem ostatni i tak przyszybałem o awansie do finału kontynen-

ZAPAROWANE GOGLE

teraz będzie już cały czas lepiej.

- Twoimi silnikami zajął się trener Jan Nowak. Miałeś zresztą okazję testować je podczas imprezy „Dla Roberta”, rozegranej w Grudziądzu.

- W meczu w Rzeszowie jechałem na jednej maszynie przygotowy-



Wiele wskazuje na to, że Tomasz Topinka (kask żółty) nie ma w tym sezonie szczęścia. Nie dość, że uzyskuje słabe wyniki, to jeszcze „gnębią” go sędziowie. W Gdańsku, w czasie półfinalu IMS też został wykluczony. Niektórzy decyzję sędziego uznali za błędną. Na zdjęciu Tomasz Topinka, Antonin Svab (kask biały) i Mirko Wolter (kask niebieski) walczą o przepustki do Finału Kontynentalnego w Lonigo.

Fot. Jarosław Pabijan

wanej przez trenera Nowaka. Pasowała mi bardzo, stąd pomysł, aby to właśnie trener przygotowywał mi silniki.

- W tym sezonie nie startujesz w lidze angielskiej, dlaczego?

- W ubiegłym roku nie było prob-

będę jeździł w Rybniku. Jak się okazało, tam także nie pasowała moja średnia. W międzyczasie zadzwonił do mnie trener Jan Nowak, który pamiętał mnie ze startów w RKM-ie i zaproponował mi jazdę w Grudziądzu. Tak też zostałem

talnego. Teraz pozostaje mi tylko jeździć dobrze w lidze polskiej i szwedzkiej.

- Życzę ci tego i dziękuję za rozmowę.

TOMASZ SMOLAREK-CZAPIEWSKI

w pierwszej dziesiątce, co sprawi, iż nie będę musiał walczyć o miejsce w Grand Prix podczas dodatkowego turnieju.

- Kto, twoim zdaniem, zostanie mistrzem świata?

- Trudno wskazać jednego kandydata. Sprawa mistrzowskiego tytułu jest wciąż otwarta. Do najpoważniejszych pretendentów należy zaliczyć: Marka Lorama, Tomasza Golloba, czy też Tony'ego Rickardssona. Nie można pominąć oczywiście i mnie. Nie zamierzam bowiem łatwo rezygnować. To jest przecież tylko sport i tu może zdarzyć się wszystko. Najważniejsze, to nie przestawać wierzyć w siebie.

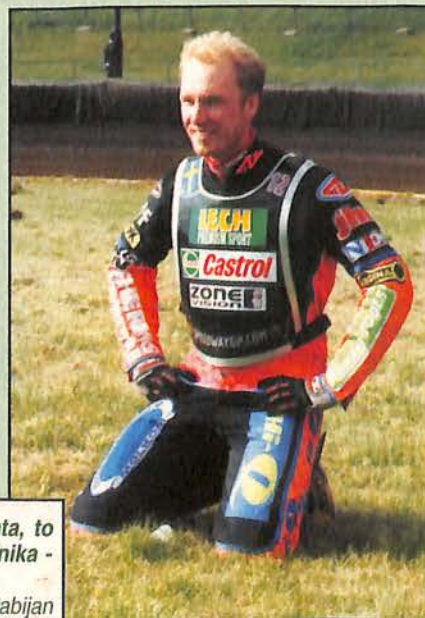
- Jaka jest główna różnica między meczem ligowym a turniejem Grand

Prix?

- Kilka rzeczy różni mecz ligowy od turnieju Grand Prix. Przede wszystkim w lidze walczy się dla zespołu, a w Grand Prix na własne konto. Poza tym w Grand Prix w każdym biegu obok ciebie na linii startu pojawiają się trzech doskonałych zawodników, którzy prezentują ten sam poziom. Natomiast w lidze często zdarza się, że trzeba walczyć z niższymi

- Zostać mistrzem świata, to marzenie każdego zawodnika - mówi Mikael Karlsson.

Fot. Jarosław Pabijan



wanymi zawodnikami. No i ta ostatnia, a zarazem najważniejsza rzecz. W turniejach Grand Prix główną nagrodą przecież jest tytuł mistrza świata. Zostać mistrzem globu, to marzenie każdego zawodnika. Więc stawka jest ogromna.

- Czy żuźlowiec może dużo zarobić?

- To wszystko uzależnione jest od wielu czynników. Przede wszystkim trzeba być zawodnikiem ze światowej czołówki i posiadać kilku sponsorów. Wówczas na pewno będą niezłe pieniądze. Natomiast kiedy jeździ się bez większych sukcesów, to owszem, zarabia się, ale konieczna jest również dodatkowa praca.

BARTOSZ KARASIŃSKI

Nr indeksu: 482229 ISSN 1493-3293
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY
 Ukazuje się od 1991 r.
 Nr 6 (61) 2000 r.
 Cena 4,40 zł

KFC **Palce lizać** KFC **Palce lizać**
 KFC Grand Prix Polski 2000 w Żużlu
 KLEJE DO GLAZURY ATLAS SYSTEMY DOCIEPLEN
 kker TANIEŻE ZAPILY Z KARTĄ ELEKTRONICZNĄ
 VIDOR OKNA I DRZWI
 DREWNO - PCV - ALUMINIUM
 Tomasz Gotlib i Zbigniew Bomiela (pisyj) na stronie 47.

Nowy rodzaj statystyk * Co lidera zespołu „Budki Suflera” łączy z żużlem * Polska promocja w Portugalii * Refleksje Roberta Sawiny po wypadku w Częstochowie...

...to tylko niektóre tematy poruszane w najnowszym wydaniu „MIESIĘCZNIKA ŻUŻLOWEGO”. Mamy nadzieję, że statystyki opracowane przez red. Roberta Zaleskiego wzbudzą zainteresowanie. Mają one formułę kolorowej grafiki, a dotyczą osiągnięć zespołów Ekstraligi i I ligi pierwszej rundy tegorocznych rozgrywek. Gdy zakończy się druga, przedstawimy kolejne opracowanie, a także wyniki rozgrywki finałowej. W ten sposób przygotowana statystyka pozwoli kibicom przeanalizować postawę ich drużyny w rywalizacji 2000 roku. Można będzie wyciągnąć stosowne wnioski, porównując zdobycz punktową zawodników.

Można powiedzieć, że tegoroczny najlepszy

wokalista, lider zespołu „Budki Suflera” swoje osiągnięcia artystyczne zawdzięcza po części związkowi ze sportem żużlowym. Pisze o tym red. Jerzy Kraśnicki.

Powracamy do eskapady polskich zawodników - RAFAŁA OKONIEWSKIEGO i TOMASZA KWIATKOWSKIEGO do Santerem w Portugalii. Była to pierwsza wizyta naszych zawodników w tym mieście. Być może już w przyszłym roku pojedą kolejni, bowiem FIM chce poszerzyć geografie światowego żużla o to państwo. Redaktor Mirosław Wieczorkiewicz w swoim reportażu skoncentrował się na sprawach

pozasportowych, czyli turystycznych. Ten piękny kraj można podziwiać na zdjęciach, które wykonał.

„Konkretny cel” - to tytuł artykułu o RAFALE TROJANOWSKIM, zawodniku rzeszowskiej Stali, który w tym roku reprezentuje barwy ŻKS-u Krosno. Jak na razie kibice tego klubu są bardzo zadowoleni z postawy tego zawodnika.

Okazuje się, że zawodnicy innych dyscyplin zazdroszą żużlowcom niemal wszystkiego, w tym przede wszystkim pieniędzy. Właśnie o tym jest wywiad z reprezentacyjnym bramkarzem hokejowej drużyny - Tomaszem Jaworskim, kibicem Apatora Toruń.

Kibice Ileszczyńskiej Unii często wracają do roku

1991, w którym drużyna Unii spadła do II ligi. Wówczas jako jedyny zespół pierwszoligowy w rozgrywkach występował bez obcokrajowców. Winą za spadek obarczono dyrektora klubu, Jana Nowickiego. Jak było w rzeczywistości? O tym w artykule pt. „Żużlowe życie Jana Nowickiego”.

W sporcie żużlowym tradycje przekazywane są z ojca na syna, a także ze starszego brata na młodszego. Dowodem na to są: DAWID CIEŚLEWICZ ze Startu Gniezno i MARCIN JAGUŚ z Apatora Toruń. Obaj opowiadają o swoich związkach ze starszymi braćmi.

EUGENIUSZ SOSNA odniósł bardzo poważną kontuzję w czasie meczu ligowego w Zielonej Górze. Być może inny na jego miejscu po złamaniu nogi w dziewięciu miejscach dałby sobie spokój z tym sportem. Ale nie Eugeniusz. Przekonał żonę i powraca na tor.

MARIUSZ FRANKÓW, wychowanek Polonii Piła, który teraz reprezentuje barwy Iskry Ostrów twierdzi, że chętnie skorzystałby z propozycji klubu z Ekstraligi.

Stali czytelnicy mogą poznać kolejnych bohaterów redaktora Wójcika, który przedstawia ich w cyklu „Księga druga”.

Dla tych, którzy lubią „łamać głowę” proponujemy krzyżówkę na lato oraz specjalne zadanie dla najmłodszych kibiców.

TO TYLKO NIEKTÓRE ARTYKUŁY Z „MIESIĘCZNIKA ŻUŻLOWEGO” NR 6.

Życzymy interesującej lektury!

Niezastąpiony Sawina

Ciąg dalszy ze strony 4

Układ zastępstw wyglądać mógłby następująco:

- III. - Piotr Winiarz (z Mariuszem Węgrzykiem)
- V. - Jacek Krzyżaniak (z Węgrzykiem)
- VII. - Brian Andersen (z Węgrzykiem)
- X. - Mariusz Węgrzyk (z Piotrem Winiarzem)
- XIII. - Greg Hancock (z Węgrzykiem)

Wymienione wyścigi Atlas przegrał w stosunku 12:18. W meczu z Włóknierzem Częstochowa Sawina mógłby figurować pod numerem 13 (jechał Dariusz Śledź), układ zastępstw byłby podobny:

- III. - Piotr Winiarz (z Andrzejem Zieją)
- V. - Jacek Krzyżaniak (z Zieją)
- VII. - John Cook (z Mariuszem Węgrzykiem)
- X. - Mariusz Węgrzyk (z Piotrem Winiarzem)

XIII. - Greg Hancock (z Węgrzykiem)

Wymienione wyścigi Atlas przegrał w stosunku 13:17.

Przedstawione przykłady pokazują, jak bardzo pożyteczna może być ta forma zastępowania zawodników skazanych na czasową absencję. Klub nie musi angażować nowego, niesprawdzonego zawodnika, posiłkując się tymi, którzy już są związani z zespołem. Trener może desygnować poszczególnych zawodników do wyścigów w zależności od klasy rywali i sytuacji w meczu. Pragnę szczególnie zwrócić uwagę na wyścig XIII - nieobecny zawodnik ma prawo do startu w nim niejako „z urzędu” i może być zastąpiony nawet przez najlepszego zawodnika drużyny, to jest niejako podwójna korzyść. W ten sposób absencja nawet najlepszego żużlowca

drużyny może zostać w dużym stopniu zamortyzowana, nie musi się ujemnie odbić na wynikach zespołu.

Przykład Atlasu i Sawiny wybrałem nieprzypadkowo (podobna sytuacja wystąpiła w GKM-ie Grudziądz, ale to inna skala problemu), gdyż drużyna ta po okresie załamania formy zaczęła wyraźnie piąć się w górę. Kontuzja Roberta Sawiny przyszła w najtrudniejszym momencie rozgrywek, gdy decydują się losy przynależności do jednej z podgrup w fazie finałowej. W obecnym układzie zespół wrocławski ma bardzo niewielkie pole manewru, a rywale bezlitośnie wykorzystują osłabienie drużyny. Jeśli Atlas znajdzie się po części zasadniczej na samym dnie tabeli, jego sternicy będą mogli sobie policzyć, ile stracili na tym, że nie wprowadzono przed sezonem instytucji zastępstwa. Prawdopodobnie Atlas byłby spokojnie w czubie tabeli z dużymi szansami na walkę o medale DMP...

JERZY WÓJCİK

Rozmowa z Piotrem Protasiewiczem, zawodnikiem Polonii Bydgoszcz.

- Gratuluję zwycięstwa, ale przyznaj się, czy bardziej zależało ci na pewnym awansie, czy na pucharze (stylowa lampa) za zwycięstwo?

- Planem był awans. „Przy okazji” udało się wygrać gdańskie zawody, więc nie będę ukrywał, że jestem z tego powodu zadowolony.

- W czasie przerwy wywołanej pierwszym „atakami” deszczu, wyraźnie zależało ci na kontynuowaniu zawodów, dlaczego?

Tak w Mamezowie mam sprzętem i zaraz po zawodach, w nocy (z czwartku na piątek - przyp. J.P.) jadę do mojego mechanika. Podobno ma dla mnie coś nowego, co bardzo chciałbym zobaczyć. Gdyby zawody przerwano i przelożono na inny termin, byłoby ciężko znaleźć wolną chwilę, bo przed finałem kontynentalnym będzie już bardzo mało czasu. Robiłem co w mojej mocy, rozmawiałem z kolegami, chodziłem „za” sędzią, by jednak kontynuował te zawody i chyba dobrze... Te wyścigi, które miały największe znaczenie odjechały i, jak sądzę, ci zawodnicy, którzy powinni awansować, pojedą do Lonigo.

- Mimo wszystko właśnie po tym deszczu zgubiłeś jedyny punkt - nie

mogę oprzeć się wrażeniu, że nie starałeś się za wszelką cenę wyprzedzić prowadzącego po starcie Izaka Santeja, a raczej rozsądnie dowiozłeś ważne punkty do mety.

- Po opadach mój bieg „poszedł” jako pierwszy i tor był trudny do przeprowadzenia ataku. Wytworzył się pas i trzeba było jechać tylko przy krawężniku. Santej wygrał start, jechał bardzo równo, nie popełnił żadnego błędu i... przyjechałem na metę... brudny!

- Następne spotkanie z eliminacjami

TO BĘDZIE LOTERIA

do GP '2001 w Lonigo i nie da się ukryć, że schody będą coraz bardziej strome! Pojedziesz do Lonigo z zupełnie innym nastawieniem niż na ubiegłoroczny Challenge...

- Jadę z nadziejami awansu do Grand Prix Challenge. To jest mój plan, który założyłem sobie przed sezonem i to chciałbym wykonać. Myśleć o zwycięstwie jest w tych zawodach bardzo trudno, kiedy jest tylko jedno miejsce premiowane awansem - proszę pamiętać, że w zeszłym roku, mimo dobrej jazdy i czterestu punktów w finale, byłem „dopiero” drugi. Planuję miejsce w pierwszej szóstce, co też nie będzie łatwe! Tam będzie loteria, zobaczymy...

Rozmawiał:
JAROSŁAW PABIJAN



Awans awansem, ale stylowy puchar za zwycięstwo też się przyda...

Fot. autor tekstu

O ostrowskiej Iskrze w ostatnich dniach było znowu głośno i niestety, nie za sprawą znakomych wyników żuźlowców tego klubu. Podczas meczu I ligi żuźlowej pomiędzy Iskrą i ZKŻ-em Zielona Góra goście zakwestionowali oponę Steve Johnstona, a sędzia zgodnie z regulaminem zweryfikował wynik meczu. Później zarząd klubu zwolnił trenera Franciszka Jazewicza i niestety, stało się to wszystko w nie najlepszej atmosferze. Zresztą już od kilku lat ostrowskim klubem wstrząsają niepotrzebne konflikty. Czy tak musi być, jaka jest w tej chwili sytuacja w Iskrze i przed jakimi perspektywami stoi ostrowski

Lodowy sponsor roztopił się?

klub? Odwiedziliśmy Iskrę, a odpowiedź na te pytania starał się znaleźć dziennikarz spoza Ostrowa, nie uwikłany w żadne miejscowe „układy”. Spójrzmy zatem na ostrowską Iskrę chłodnym okiem...

Poprawić moralną otoczkę

Korzenie ostrowskiej Iskry tkwią w klubie Ostrovia. Po zmianie systemu politycznego w Polsce kolejny klub stwierdził, że nie stać go na utrzymanie sekcji żuźlowej i w 1992 roku powstała właśnie Iskra. Różne były koleje losu tego klubu, ale w 1995 roku działacze Iskry wycofali drużynę z ligowych rozgrywek, stawiając na szkolenie młodzieży. Wielu skreśliło już Ostrów z żuźlowej mapy Polski, ale w klubie pojawił się trener Jan Grabowski, który odbudował pracę z najmłodszymi adeptami speedwaya. To jego wychowankami są Tomasz Poprawski, Paweł Łęcki, Tomasz Jędrzejak, Karol Małecha. Drużyna wróciła do rozgrywek II ligi i wydawało się, że nadeszły lepsze czasy dla ostrowskiego sportu żuźlowego. Jednak trener Jan

Grabowski musiał powrócić do rodzinnej Zielonej Góry, a dobrej pracy z młodzieżą nikt nie kontynuował.

Niestety, przez ostatnie lata ostrowską Iskrę wstrząsały konflikty, a apogeum nieporozumień i wzajemnego obrzucania się błotem nastąpiło w momencie, gdy prezesem klubu został Lech Studniewski. Ostrowski biznesmen potrafił skłócić środowisko żuźlowe w Ostrowie, a że był właścicielem i wydawcą jednej z gazet w tym mieście, miał do swojej dyspozycji wspomniane medium. Nie muszę nikogo przekonywać, że wzajemnym oskarżeniom nie było końca. Klimat wokół ostrowskiego żuźla nie był najlepszy i rzecz jasna w tej sytuacji do klubu nie walili drzwiami i oknami potencjalni sponsorzy. Gdy do tego dodam fakt, że koszykarze tamtejszej Stali coraz lepiej radzą sobie w I lidze, to speedway zszedł nieco na dalszy plan. W takiej oto sytuacji, w październiku ubiegłego roku, władzę w Iskrze obejmował nowy zarząd.

- Z ostrowskim klubem związany jestem od dawna, a w Iskrze nie działałem tylko kiedy prezesem był Lech Studniewski - mówi aktualny wiceprezes Iskry, Ryszard Płociennik. - Obejmując rządy w Iskrze zdawaliśmy sobie sprawę, że jest bardzo dużo do zrobienia, a przede wszystkim trzeba poprawić fatalną otoczkę moralną wokół klubu. Chcieliśmy, aby Iskra nie była bez przerwy wstrząsana niepotrzebnymi aferami. Staraliśmy się zainteresować losem klubu władze miasta, ale jak na razie wódatze Ostrowa nie wykazują wielkiej woli współpracy.

- Chcieliśmy też uregulować wszystkie sprawy z byłymi i aktualnymi zawodnikami naszego klubu - mówi rzecznik prasowy klubu, Marian Baura. - Niestety, nie wszystkie sprawy są jeszcze załatwione, ale wiele dobiega pomyślnego finału. Niedawno sąd w Rzeszowie oddalił roszczenia naszego byłego zawodnika Janusza Ślączi, który domagał się pieniędzy od Iskry i zasądził nawet, iż to pan Ślącza ma zapłacić pieniądze naszemu klubowi.

- Chcę podkreślić, że żużel w Ostrowie istnieje od lat dzięki rzeszy oddanych działaczy - kontynuuje wiceprezes Ryszard Płociennik. - Bez takich ludzi jak Ryszard Bartóg, Bolesław Schulz, Jerzy Szukała, Dariusz Szymczak, Eugeniusz Wicenciak, klub Iskra mógłby już nie istnieć. Od wielu lat ostrowskiemu klubowi pomaga mecenas Stanisław Nowacki.

ciąg dalszy na stronie 10

Im dalej w sezon, tym bardziej kurczą się rezerwy kadrowe w sporej części klubów polskich lig. Kontuzje lub urazy, będące następstwem kolizji w czasie zawodów ligowych, różnej rangi turniejów, Grand Prix, a nawet meczów sparingowych (także wypadków poza stadionami) wyłączają na dłużej lub krócej dość pokazną gromadkę zawodników. Jedne kluby radzą sobie z tymi czasowymi absencjami lepiej - na przykład Unia Leszno ma tym lepsze wyniki, im bardziej bywa osłabiona, inne gorzej - jak Atlas Wrocław, tracący punkty w kolejnych meczach na styku, lub Kuntersztyn GKM, tracący coraz bardziej kontakt z czołówką I ligi. **Niemożliwość zastąpienia w naszych warunkach takich liderów drużyn, jak Robertowie Sawina i Dados jakimś „gościem”, lub poprzez dodatkowe starty pozostałych żużlowców zespołu sprawia, że trenerzy i menadżerowie drużyn mają praktycznie związane ręce, bez pola manewru. Jeżeli**

KTO DOJEDZIE TEN WYGRA?

dodamy do tego niezbyt zrozumiałą niechęć działaczy mających decydujący wpływ na kształt regulaminu do potrzeby wprowadzenia drugiego zawodnika rezerwowego (seniora), który mógłby rozwiązać dręczący nieraz trenerów dylemat: postawić na Jana czy Johna - to coraz bardziej nasuwa się obawa, że na końcu sezonu zwycięzcy zostaną wyłonieni z tych, którzy zdrowo i cało dojadą do mety!

Obawa ta potęguje się podczas obserwacji coraz bardziej wyraźnej determinacji kierownictw drużyn, motywujących bardzo przeciętnych nieraz żużlowców do jazdy na krawędzi ryzyka, które grubo przekracza granicę ich możliwości. Gdy ważą się losy meczu, to w biegu XIII nawet siód-

my zawodnik drużyny może dać jej upragnione zwycięstwo - nawet, jeśli w swoich poprzednich „startach” przywiózł cztery pełne koła. Wiedząc, że być może od niego zależą losy wyniku, a on sam może być bohaterem kibiców ze swojego miasta - atakuje bez pamięci, nieważne co będzie jutro, liczy się tylko chwila, która może przejść do „historii”. Potem, gdy sędzia wyklucza kandydata na bohatera z wyścigu, zaczyna się histeria: jakoby „sprawiedliwy” odebrał drużynie szansę, postąpił niesłusznie, skrzywdził itp. dyrdymałki. Bo sędzia miał prawdopodobnie wystąpić do GKSŻ z wnioskiem o nadanie jakiegoś żużlowego orderu „za wolę walki”...; nieważne, że poszkodowany został przy okazji rywal atakującego, być

może tylko chwilowo, ale jednak. **Ważne, że kto dojedzie, ten zdobędzie jakieś punkty.**

Wydaje mi się, że ta „determinacja” nie ma wiele wspólnego ze sportem, który w swoją istotę ma wpisany także szacunek dla rywali, bo walka sportowa nie powinna się przeistaczać w „wojnę na wyniszczenie”, często wojnę totalną. W takich momentach zwątpienia pocieszeniem jest postawa Romana Jankowskiego, który determinację i zdecydowanie przejawia tylko wtedy, gdy istnieją realne szanse na powodzenie ataku, który nie spowoduje jednak niczyjego uszczerbku na zdrowiu. W innych przypadkach, gdy o wiele młodszy rywal ostro przytrą go do płotu - po prostu przyryka gaz, bo przecież życie nie kończy się na tym jednym, jedynym wyścigu. To jest bowiem sport, a nie gra o życie, tu naprawdę warto dojechać do mety samemu i pozwolić dojechać innym.

Ciąg dalszy ze strony 9

Mocny skład do czołowej czwórki

Przed sezonem działacze Iskry sprzedali do Włókniarza Częstochowa Tomasza Jędrzejaka i za ten transfer do klubowej kasy wpłynęła kwota 300 tysięcy złotych. Ten zastrzyk gotówki oraz pomoc sponsorów sprawiły, że Iskra mogła wystartować do ligowych rozgrywek. Niespodziewanie jednak do klubu przyszli zawodnicy, którzy w niedalekiej przeszłości dzielnie radzili sobie na torach ekstraklasy. Przede wszystkim zakontraktowano doświadzonego Zenona Kasprzaka, a rutynowanemu zawodnikowi sekundować mieli dzielnie Robert Mikołajczak (wypożyczenie z Unii Leszno), Tomasz Poprawski (z Polonii Bydgoszcz), Mariusz Franków (Polonia Piła). Gdy do tego dodamy dwóch niezłych obcokrajowców, Duńczyka Hansa Clausena i Rosjanina Olega Kurguskina, to wydawało się, że Iskra należy do faworytów rozgrywek I ligi.

- Nie ukrywamy, że liczyliśmy, że nasza drużyna będzie zwyciężać i walczyć o czołowe miejsca w tabeli - mówi wiceprezes Ryszard Płóciennik. - Wielu fachowców żużla twierdziło, że tak się stanie, bo zakontraktowany skład jest bardzo mocny. Niestety, nasi zawodnicy nie mogli się odnaleźć i nawet lepiej prezentowali się na wyjazdach, niż przed własną publicznością. Niestety, dzisiaj możemy już powiedzieć, że Iskrze przyjdzie walczyć tylko o utrzymanie się w I lidze.

Zaufaliśmy trenerowi i daliśmy wolną rękę

Po fatalnym meczu z Zieloną Górą w Ostrowie i aferze z nieregulaminową oponą, zarząd Iskry zwolnił z funkcji trenera Franciszka Jaziewicza. Wokół tej sprawy narosło wiele nieporozumień, ale były szkoleniowiec Iskry nie ukrywa swojego rozgoryczenia.

- Chcę przypomnieć, że trener Jaziewicz został zwolniony przez zarząd prezesa Studniewskiego i ukarany. Uważaliśmy, że panu Frankowi wyrządzono wówczas krzywdę, przywróciliśmy go do pracy i obdarzyliśmy całkowitym zaufaniem - mówi wiceprezes Ryszard Płóciennik. - Twierdziliśmy, że będzie to moralna rekompensata, a jednocześnie szansa dla trenera.

- Uznaliśmy też, że zrobiliśmy wszystko co w naszej mocy, aby skład był jak najmocniejszy, ale to trener odpowiada za wynik sportowy - dodaje Roman Baura. - Zarząd przez cały czas przestrzegał zasady, iż nie będzie się wtrącał trenerowi do kompletowania składu, prowadzenia drużyny i nie robiliśmy tego. Chcę absolutnie

zdementować informacje, że część członków zarządu była negatywnie nastawiona do osoby trenera Jaziewicza. Przed meczami z ŁTŻ-em Łódź daliśmy szkoleniowcowi kolejny kredyt zaufania i dwa mecze zostały przez naszych żużlowców wygrane. Wierzyliśmy, że wreszcie nasza drużyna złapała rytm.

- Niestety, fatalne zajście z oponą podczas meczu z ZKŻ-em Zielona Góra przyspieszyło decyzję o zrezygnowaniu z usług trenera Jaziewicza - mówi wiceprezes

Płóciennik.

- Chcę powiedzieć, że zarząd klubu spotkał się z drużyną, chcąc po-

znać zdanie zawodników na temat współpracy z trenerem Jaziewiczem. Podczas szczerzej rozmowy żużlowcy przyznali, że kontakt z trenerem nie jest najlepszy, a pan Franciszek jest osobą bardzo konfliktową i zbyt impulsywną. Sami zawodnicy przyznawali, że efekt sportowy nie jest najlepszy, a wina za taką sytuację nie leży tylko po stronie szkoleniowca.

Przegrywać też trzeba umieć

- Po kompromitującej „wpadce” z oponą i w konsekwencji przegranym meczu z Zieloną Górą, zarząd postanowił przeanalizować zaistniałą sytuację - mówi Ryszard Płóciennik. - Dopiero dwa dni po meczu, kiedy opadły emocje, podjęliśmy decyzję o zaprzestaniu współpracy z trenerem Jaziewiczem, a zarząd w liczbie kilkunastu osób podjął decyzję bez głosu sprzeciwu. Mogliśmy rozstać się z dnia na dzień, bowiem szkoleniowiec nie był zatrudniony na etacie, ale jako firma wystawiał nam za swoje usługi rachunki. Kara pieniężna jest zgodna z regulaminem klubu, a Iskra poniosła przecież wymierne i niewymierne straty finansowe. Przecież Steve Johnston musiał mieć zapłacone za zdobyte punkty, bo całe zajście z oponą było dla niego całkowicie niezrozumiałe i nastąpiło nie z jego winy. Nie chcemy wracać do zajęć, jakie miały miejsce w klubie podczas naszego wewnętrznego „śledztwa”. W sporcie, jak i w życiu trzeba umieć wygrywać, ale przede wszystkim przegrywać. Niestety, trener Jaziewicz tego drugiego nie potrafił. Regulamin zawodów mówi jasno, że za sprawy znakowania opon i dopuszczenia ich do zawodów odpowiedzialność ponosi trener i kierownik drużyny. Obie te osoby musiały ponieść

Lodowy sponsor roztopił się?

Wydaje się, że działacze klubowi i trenerzy, zamiast motywować swoich zawodników w niewłaściwy sposób, powinni we własnym interesie i interesie zawodników domagać się rozwiązań systemowych, wykluczających „jazdę na śmierć i życie”. W Ekstralidze, liczącej 8 drużyn, znacznie zmniejszyła się bowiem „przestrzeń życiowa” klubów w stosunku do dawnej 10-drużynowej I ligi. Poprzednio prawdopodobieństwo zajęcia ostatniego miejsca, zagrożonego degradacją, wynosiło równe 10 procent, teraz wzrosło do 15 procent - czyli wprawdzie tylko o 5 procent, ale tak naprawdę to... o połowę! To jest bardzo wielki skok, świadomość zwiększonego zagrożenia na pewno wpływa na podniesienie poziomu stresu u działaczy i żużlowców. Nikt nie chce być przecież ostatni, bo nigdy nie wiadomo, czy za rok uda się powrócić do

grona najlepszych drużyn. Ta świadomość jest w dużym stopniu przyczyną bardziej zaciętych meczów i zwiększonej liczby wyścigów „o wszystko”.

W polskiej tradycji sportów ligowych mocno usadowiła się zasada awansu i degradacji, ale nie wiem czy w obecnych, bardzo skomercjalizowanych czasach, ta zasada jest całkiem zdrowa. Wyzwała bowiem sporo niezdrowych emocji, nierzadko prowadzi do zjawisk patologicznych (jak choćby preparowanie torów), potęguje napięcie między klubami i kibicami tych klubów, nie tylko z okazji różnych „derby”. Czy tak musi być, czy nie można tego rozwiązać w inny sposób? Czy kluby co jakiś czas muszą stawać pod „ścianą”, czy raczej nad krawędzią „przepaści”, gdy grozi im degradacja, a zawodnicy jechać tak, by nie dojechał... rywal? Bo jeżeli rywal nie dojedzie, to na pewno nie wygra!

JERZY WÓJCIK

kary, ale przynajmniej, że jest nam żal pana Dariusza Szymczaka, który jest licencjonowanym i bardzo cenionym przez nas kierownikiem drużyny. Nie chcemy natomiast wracać do kontrowersyjnych spraw, które wydarzyły się w klubie, bo stąd już blisko do obrzucania się błotem.

- Trener Jaziewicz odwołał się od decyzji zarządu - mówi **Bożena Kowalczyk, przewodnicząca Komisji Rewizyjnej**. - Decyzję o zwolnieniu uznaliśmy za słuszną, ale przeanalizujemy złagodzenie kary finansowej i przywrócenie w prawach członka klubu. Osobiście jestem zdania, że pan Franciszek Jaziewicz jest osobą bardzo zasłużoną dla ostrowskiego klubu i ta ostatnia kara jest zbyt dotkliwa.

Straciliśmy potencjalnego sponsora

- Trudno dzisiaj powiedzieć, jaka będzie najbliższa przyszłość żużlowców Iskry - mówi **wiceprezes Ryszard Płóciennik**. - Oceniam, że fatalny mecz z Zieloną Górą sprawił, że klub stracił około 150 tysięcy złotych, bowiem frekwencja na pewno spadnie. Co gorsza, jeżeli nawet utrzymamy się w I lidze, to nie wiem czy w przyszłym sezonie będziemy mieli środki finansowe, aby wystartować do rozgrywek. Sprzedać nie mamy już kogo. Mogę ujawnić, że przez kompromitację podczas meczu z Zieloną Górą straciliśmy najprawdopodobniej sponsora. Prowadziliśmy rozmowy z kaliską firmą Augusto i ten nieszczęsny mecz obserwował dyrektor generalny tej firmy. Nie muszę chyba nikogo przekonywać, że opuszczał stadion zde gustowany i wiele wskazuje na to, że lodowy sponsor się rozpuścił... Sytuacja jest bardzo niewesoła.

Trzymamy kciuki

Mam nadzieję, że nerwowa atmosfera w Iskrze powoli dobiega końca i żużlowcy tego klubu zapewnią sobie ligowy byt. Trzeba tylko trzymać kciuki, aby wykrystalizowała się sytuacja finansowa, bo sport żużlowy w Ostrowie ma wierną rzeszę kibiców. Dość powiedzieć, że pierwszy trening drużyny pod wodzą nowego szkoleniowca Iskry, Juliusza Wasilewskiego, obserwowała spora grupa widzów. To o czymś świadczy!

Ostrowską Iskrę odwiedził
MACIEJ PRZYBYŁAK

P.S. W następnym wydaniu zamieścimy wywiady z byłym i obecnym trenerem Iskry.

PRACNE
gorących przeżyć
0-700-888.916

CZEKAM NA CIEBIE
Przyjść się do nas, będzie weselej
0.700.88.99.13

FLIRT NA ŻYWO
0700
88-99-04
Wszystko co lubisz **0700-888-935**

RANDKA W CIEMNO
0700-880-921

HALO INFO, Musisz mieć 18 lat, 4,22 zł/min z VAT

Ludowy Klub Sportowy Gąsawa organizuje wyjazd na Grand Prix Anglii do Coventry w dniach 27-31.07.2000 r.

Koszt imprezy: 785 złotych.

Cena zawiera:

- przejazd autokarem LUX
- dwa noclegi
- jedno śniadanie
- opłata autostrad
- opieka pilota

W programie zwiedzanie m.in.:

- Bruggi (Belgia)
- Stradford (miasto rodzinne Szekspira)
- Londynu (muzeum figur woskowych „Madame Tussaud's, stadion Wembley).

Zainteresowanych prosimy o kontakt telefoniczny: Bydgoszcz (052) 344-40-40 lub (0601) 68-16-44 z pilotem Jerzym Kancle-rzem.

Jeśli chcesz nabyć KSIĄŻKĘ „LIGA POLSKA”

prześlij przekazem
na adres naszej redakcji

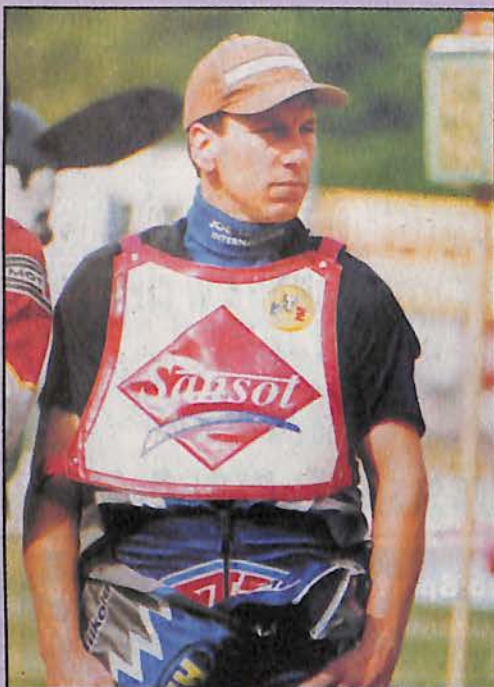
15.50 zł — tom I

19 zł — tom II

33 zł — oba tomy

* * *

Kibice z Wrocławia mogą zakupić książkę „Liga polska” w księgarni „Papyrus”, mieszczącej się na ul. Trzebnickiej 58. Można też zadzwonić i umówić się po odbiór książki - tel. (0-71) 22-80-34.



W polskiej lidze Sam Ermolenko występuje w barwach LTŻ-u Łódź.

Fot. Norbert Perski

- Powiedz Sam, czy starty na zapleczu Ekstraligi są dobrą formą przygotowań do walki o Grand Prix '2001?

- Dla mnie? Nie!

- Mimo to jeździsz w niższej lidze

Jedzie swoje

**Rozmowa z Samem Ermolenko (USA)
liderem LTŻ-u Łódź**

z powodzeniem od kilku sezonów - co masz na myśli twierdząc, że nie jest to „TO”?

- Podczas meczu z Grudziądem tor nie był zbyt dobry i to jest jeden z elementów, które są „minusem” niższej ligi. W Ekstralidze można spodziewać się lepiej przygotowanych obiektów, rywalizacji na wyższym poziomie i... bezpieczniejszych rywali!

- Po raz kolejny przystąpiłeś do walki o awans do Grand Prix...

- No tak - na razie sprawia mi to dużą frajdę. Szczerze mówiąc, bawię się...

- Ładna zabawa - jako zwycięzca

finału zamorskiego awansowałeś do finału inter i masz pewnie apetyt na kolejny sukces!

- Obecnie jestem w tak dobrej dyspozycji, że... mogę wygrać te zawody!

Jestem zadowolony z mojej jazdy, więc po prostu pojedę „swoje”! Myślę, że nie jestem bez szans...

- Na „wypadek”

awansu do GP rozejrzysz się pewnie za klubem z Ekstraligi?

- Tak sądzę!

- Skoro pojawił się temat startów w najwyższej lidze - powiedz, jak wspominasz swój pierwszy klub w Polsce, czyli starty w bydgoskiej Polonii?

- To były wspaniałe lata. Nie narzekałbym, startując tam do dziś! Niestety, polityka klubu nie przewidywała w pewnym momencie moich startów w Bydgoszczy i... stało się. Teraz nie ma to wielkiego znaczenia.

- Kibice lubili cię bardzo, a i ty sprawiałeś wrażenie związanego w jakiś sposób z drużyną - co stało się elementem decydującym o nieprzedłużeniu kontraktu?

- Myślę, że swój udział w całej sprawie miał „Papa” Gollob, który był w tym okresie menedżerem drużyny. Był moment, w którym byłem bliski przedłużenia kontraktu, ale skoro tak naprawdę nie chciano mnie...



Kibice zebrani na stadionie mogą bezpośrednio wyrażać uznanie lub dezaprobatę pod adresem żużlowców. Coś tam z trybun do zawodników dociera. Osobiście trudniej jest już przekazać wszystkim razem i każdemu z osobna własną opinię, a całkiem niemożliwe bywa to podczas oglądania transmisji telewizyjnych.

Poza Wrocławiem, a konkretnie Number One Pubem przy ul. Szewskiej 61. Nawiasem mówiąc, nazwę tę wymyślono jeszcze przed uchwaleniem ustawy o ochronie języka polskiego, ale chyba trzeba będzie dodać polskie tłumaczenie - Piwiarnia Numer Jeden.

Zostawmy to jednak na boku, gdyż nie tyle nazwa jest tu ważna, co treść. W tym piwnym Numer Jeden można bowiem oglądać retransmisję meczów Atlasu w towarzystwie zawodników i prezesów, pytać na gorąco, analizować, dzielić się uwagami i uzyskiwać odpowiedzi.

W Polsce jest już sporo „sportowych” lokali, ale tylko tutaj po zawodach spotykają się ich bohaterowie i sympatycy w tak liczonym gronie.

To jest Numer!

PRZY LECHU Z ATLASEM

Uwadze nic nie umknie; jest duży ekran, telewizor 50-calowy i dziesięć mniejszych, które jednocześnie oglądać może nawet trzysta osób.

Lokal prowadzi pani Marta Grabowiecka, która po raz pierwszy na mecz żużla wybrała się w tym roku i tak jej się spodobał i sam sport, i atmosfera na stadionie, że wpadła na pomysł żużlowej piwiarni.

Pub otworzył swe podwoje 7 marca, a już zyskał sobie renomę i popularność. Na dwóch poziomach pięterach można się bawić, delektować piwem i oglądać relacje TV. Nie tylko zresztą żużlowe. Ale tylko właśnie rycerze czarnego toru, niezależnie od wyniku, stawiają czoła swym kibicom.

- Czy ma już pani swoje sympatie wśród zawodników, mimo tak krótkiego kibicowskiego stażu? - pytam.

— Oni wszyscy są bardzo sympatyczni i cieszę się, że dobrze się u nas czują i bawią - **odpowiada ze zrozumiałą dyplomacją.** - Ja oglądałam żużel w telewizji, ale dopiero na stadionie zobaczyłam, co to za fascynujący sport. Spotkania w piwiarni są więc jakby uzupełnieniem, komentarzem do zawodów.

— To pani pierwsze zetknięcie z gastronomią?

- Tego typu tak, chociaż kilka lat już w tej branży pracuję. Teraz lokale stają się dość podobne do siebie, więc pomyślałam sobie, że warto stworzyć coś nowego. Zauważyłam modę na wspólne, grupowe oglądanie meczów właśnie w piwiarniach, tyle że głównie jednorazowych wydarzeń, meczów międzypaństwowych, mistrzostw świata. Dlaczego by więc tak popularny na co dzień we Wrocławiu sport, jakim jest żużel, nie mógł mieć swego stałego miejsca? Trochę pomogła mi w dopracowaniu koncepcji telewizyjna reklamówka Lecha, te tłumy gromadzące się przy piwie.

- W jakich piwach gustują pani goście?

- Z polskich podajemy tylko Lecha, gdyż ten browar jest najbardziej widoczny w żużlu. Mamy też zagraniczne marki butelkowe.

- Może to będzie pytanie trochę kłopotliwe, ale jak pani sobie radzi z utrzymaniem klasy i standardu pubu, który mogą oblegać niekonięcznie pożądanymi i potrafiącymi się zachować piwosze?

- Mam nieco doświadczenia w tej materii; po prostu wygląd, czystość, kultura obsługi i atmosfera - może zabrzmi to dziwnie, odstrasza tych przyzwyczajonych do niższych kategorii lokali. Oni się tu źle czują, nawet jak zajrzą, to zaraz wychodzą.

- W czasie, gdy startowałeś w Grand Prix, polscy dziennikarze nieraz pytali cię o naszego jedynaka (w tamtym okresie) w elicie speedwaya - Tomka Golloba. Pewnie do tego przywykłeś - ja jednak chciałbym poznać twoją opinię o Adamie Skórnickim, który startuje w drużynie „Wolverhampton”, której jesteś kapitanem.

- Jest bardzo dobrym zawodnikiem! Jest po prostu dobry na motocyklu, a poza tym naprawdę dobrym kolegą z zespołu.

- Podobno ktoś, kto nauczy się skutecznie jeździć na torze „Wilków”, będzie umiał wygrywać... wszędzie!?

- Myślę, że po tym sezonie Adam będzie miał wiele pożytecznych doświadczeń i stanie się naprawdę klasowym jeźdźcem. Czasami w ogóle nie widząc wcześniej toru, na którym ma odbyć się mecz w lidze, prezentuje się na nim wymyślnie. Cały czas się uczy, a awans do finału kontynentalnego świadczy o tym, że sporo już umie!

JAROSŁAW PABIJAN

- Czy ceny też odgrywają swą rolę?

- Nie sądzę, w innych lokalach, ba na Starówce i w ogóle w śródmieściu, są podobne.

- Od razu pub zdobył taką popularność?

- Od razu. Widać brakowało takiej piwiarni. Zbiegło się to także z początkiem sezonu żużlowego. I hossa trwa. Na przykład po meczu z Pergo była duża feta, gdyż urodziny obchodził Robert Sawina. Przyszli członkowie zarządu, zawodnicy, mechanicy.

- Znaczą współpracę ze sobą?

- I mam nadzieję, że współpraca będzie się rozwijać. WTS reklamuje nas na stadionie, my klub i drużynę Atlasu wśród kibiców. Wielu jest takich, którzy jak ja wcześniej nie byli być może na zawodach, a oglądanie retransmisji razem z zawodnikami jest świetną zachętą do pójścia na stadion.

- Na Grand Prix szykuje pani coś ekstra?

- Czy ekstra nie wiem, ale zanoszę na pełną salę.

- Jak pani może zachęcić do odwiedzania pubu?

- My chcemy, aby ludzie nie bali się odwiedzać lokalu, nie bali spotykać i wspólnie przeżywać emocji; u nas jest przyjemnie, przyjaźnie, życzliwie.

- Czyli do zobaczenia w Number One - Numerze Jeden przy Szewskiej 61.

- Zapraszam gorąco wszystkich kibiców i tych, którzy dzięki żużlowej atmosferze w pubie, mogą się nimi stać.

(stan)

Półfinał DMŚ w Częstochowie tuż, tuż, a o składzie reprezentacji Polski cicho. Być może wynika to z przeświadczenia działaczy odpowiedzialnych za ten start, że wszystko jest oczywiste i zespół zostanie zestawiony z żużlowców startujących w Grand Prix (Tomasz Gollob i Rafał Dobrucki) oraz trójki, która zajmie najwyższe lokaty w finale kontynentalnym w Lonigo. Byłoby to rozwiąza-

ósemka: Tomasz Gollob, Rafał Dobrucki, Piotr Protasiewicz, Sebastian Ułamek, Piotr Świst, Grzegorz Walasek, Krzysztof Jabłoński i Adam Skórnicki. Popatrzmy na tę grupę przez pryzmat kilku kryteriów.

1. Starty w IMŚ.

Osiągnięcia Golloba są nie do zakwestionowania, również pozycja Dobruckiego wydaje się niepodważalna. Wyniki uzyskane

DMŚ: KONSEKWENCJA CZY EKSPERYMENT?

nie najbardziej logiczne, bo kraj powinni reprezentować w takiej imprezie zawodnicy, którzy aktualnie są w najwyższej formie i radzą sobie na arenie międzynarodowej. Dobrze się składa, że kilkanaście dni wcześniej czwórka potencjalnych reprezentantów przejdzie test podczas Grand Prix Polski we Wrocławiu (oprócz dwóch stałych

w półfinałach kontynentalnych zdają się preferować Protasiewicza i Ułamek, ale należy pamiętać, że startowali oni na polskim torze, podczas gdy Świst i Walasek całkiem nieźle radzili sobie w Olching. Awans do Lonigo wywalczyli także Skórnicki i Jabłoński, ale już w nieco gorszym stylu, nie tak pewnie jak wcześniej wymienieni.



Reprezentanci Polski podczas półfinału kontynentalnego IMŚ w Gdańsku. Od lewej: Sebastian Ułamek, Adam Skórnicki, Krzysztof Jabłoński, Piotr Protasiewicz i menedżer kadry Marek Kraskiewicz.

Fot. Jarosław Pabijan

uczestników cyklu także Sebastian Ułamek i Piotr Protasiewicz). Po finale kontynentalnym nie powinno być już żadnych wątpliwości, tam powinna być dokonana ostateczna selekcja do drużyny reprezentacyjnej.

Bo etapów selekcji było już kilka. Najpierw odpadli ci zawodnicy, którzy nie przebrnęli przez etap eliminacji krajowych do IMŚ, potem ci, którzy sobie w eliminacjach strefowych nie poradzili (Rafał Okoniewski, Tomasz Bajerski) oraz wyeliminowani przez przypadki losowe (Robert Dados, Robert Sawina). **Logicznie patrząc - na placu boju pozostała**

2. Wyniki ligowe.

Bryluje zdecydowanie Gollob (średnia po jedenastej kolejce - 2.859), dalej: Protasiewicz 2.339, Ułamek 2.280, Dobrucki 2.088, Świst 1.906, Walasek 1.812, Skórnicki 1.172. Wynik Skórnickiego, który na krajowych torach pojawia się zresztą rzadko i nie ma stałego miejsca w drużynie Włókniarza, raczej eliminuje go z wyścigu o reprezentacyjny plastron, podobnie jak Jabłońskiego fakt jazdy na „drugim froncie”.

Ciąg dalszy na stronie 15

Członek zarządu LKŻ znów w opałach

Swego czasu na łamach prasy, zwłaszcza lubelskiej, głośno było o jednym z członków zarządu Lubelskiego Klubu Żużlowego, ale wcale nie za sprawą jego dokonań na sportowej niwie. Znalazł się on bowiem w zasięgu zainteresowania Temidy. Przypomnę pokrótce całą sprawę.

Według prokuratury biznesmen Wiesław P., bo o nim mowa, ma na swym koncie szereg brutalnych przestępstw. Zacytuję za Kurierem Lubelskim: Gdy w 1974 roku gang karateków z Radomia napadł na willę w Górze Puławskiej, poszkodowany zaczął działać na własną rękę. Skontaktował się z kilkoma innymi ograbionymi, a później z Andrzejem K., pseudonim „Pershing”, domniemanym szefem mafii pruszkowskiej. Roli tego mężczyzny w poszukiwaniu bandytów do dzisiaj nie udało się ustalić. Faktem jest, że biznesmen bardzo szybko odnalazł dwóch karateków. Z obydwojma obszedł się brutalnie, przetrzymując ich w piwnicy i nieludzko okładając. W czasie tortur bezwzględnością wykazał się drugi z oskarżonych w tej sprawie, który wiertarką prze-

wiercił więźniowi nogę. Okrutny los spotkał spotkał także nieszczęśnika, który polecił na pasternik okraść dom biznesmena. Wiesław P. kazał karatekom oddać wszystko, co do grosza. Odtąd gangsterzy z Radomia pracowali na konto biznesmena. W sumie przekazali mu ponad sto tysięcy marek. Podczas rozpoczętego dopiero niedawno procesu Wiesław P. nie przyznaje się do popełnienia czynów, jakie zarzuca mu akt oskarżenia i korzysta z prawa odmowy zeznań. Sąd Okręgowy w Lublinie miał spore problemy z rozpoczęciem procesu. Niedawno termin rozprawy został odroczony z powodu choroby Wiesława P. Jednak wyszło na jaw, że miał się kurować, biznesmen szukał mocnych wrażeń w... Chinach, dokąd pojechał, by obejrzeć walkę Andrzeja Gołoty. Informacja o tym dotarła do prokuratury, gdyż Wiesław P. o swojej bokserkiej pasji nie omieszkiał poinformować wszystkich za pośrednictwem prasy.

Sprawa Wiesława P. była głośna przed kilkoma laty w lubelskim środowisku spor-

towym, a to właśnie za sprawą powiązań z lubelskim żużlem. Właśnie w nim upatrywano męża opatrnościowego klubu, wówczas jeszcze Motoru. Jego kandydatura była niemal pewna przy obsadzeniu stanowiska prezesa klubu, nieformalnie już go tak co poniektórzy tytułowali. Niestety, organy ścigania na pewien okres uniemożliwiły mu zarządzanie klubem.

Po pewnym czasie znów się pojawił i... został wybrany członkiem gremium zarządzającym Lubelskim Klubem Żużlowym. Nominacja ta wzbudziła wówczas i wzbudza do dzisiaj wiele kontrowersji. Wiesław P. obiecywał dla klubu spore sumy. Jednak, jak na razie, na obietnicach się skończyło.

Piszę o tym, nie z chęci szukania na siłę afery i upodabniania łamów „Tygodnika Żużlowego” do prasy żyjącej z opisywania podobnych „krwistych” historyjek z życia wziętych. Powód jest zupełnie inny. Otóż, czy celowe jest powoływanie do zarządu klubu osób - delikatnie mówiąc - mało podobnych do struktury czystego kryształu? Spotkałem kilka osób, które wprost mówiły, że nie chciałyby się znaleźć w podobnym zarządzie. Chyba i bez tego LKŻ ma sporo kłopotów. Może porządki czas zacząć od góry... Czy skóra warta w tym wypadku wyprawki?

(Kraś.)

W poprzednim wydaniu „Tygodnika Żużlowego” zaprezentowałem wywiad z prezesem Startu Gniezno, Zdzisławem Noską, a rozmowa dotyczyła niedalekiej przeszłości. Kontynuuję rozmowę z szefem gnieźnieńskiego klubu, ale tym razem rzecz dotyczyć będzie bieżących spraw Startu.

- Przed rozgrywkami wielu fachowców skazywało Start na serię porażek, a pana zespół na razie spisuje się w rozgrywkach I ligi bardzo dobrze i ma szansę nawet na awans do Ekstraligi. Jak to się stało?

- Muszę podkreślić, że w klubie i zespole jest znakomity klimat. Zawodnicy zrozumieli trudną sytuację finansową klubu, a do tego są prawdziwymi sportowcami. Wyjeżdżają na tor, aby wygrać i zdają sobie sprawę, że ich dobra postawa przyciągnie na trybuny większe rzesze widzów, a przecież kibic to też sponsor klubu. Dobra postawa naszej drużyny spowodowała już pojawienie się w klubie kilku mniejszych sponsorów.

- Po spadku zatrudniliście w Starcie miejscowego trenera, Leona Kujawskiego. Wydaje się, że był to przysłowiowy strzał w dziesiątkę.

- Od kilku lat w Starcie pracowali trenerzy spoza Gniezna i współpraca z nimi układała się różnie. Za czasów mojej poprzedniej prezesury pamiętam szkoleniowca, który w pierwszej części sezonu osiągał znakomite wyniki, później rozstanie z domem rodzinnym spowodowało, że mówiąc delikatnie zajął się nie tylko szkoleniem... Twierdzą, że człowiek „stał” był w aktualnej sytuacji Startu bardzo potrzebny. Jak na razie Leon Kujawski spełnia nasze oczekiwania. Przede wszystkim potrafił zjednoczyć rozbitą drużynę, ma znakomite podejście do młodzieży, jest byłym

żużlowcem i pokazuje, że jako szkoleniowiec też zna się na swoim rzemiośle. Nie lubię wystawiać przedwczesnych laurek, ale trener Kujawski robi w Starcie bardzo dobrą robotę.

- Pana poprzednicy na fotelu prezesa też chwalili trenerów, a potem ich zwalniali...

- Nie chcę się odnosić do przeszłości. Uważam jednak, że pochopne i częste zwalnianie szkoleniowców to zły objaw. Chcę jednak zapewnić, że trener Kujawski ma wolną

R o z m o w a
z prezesem Startu Gniezno -
Zdzisławem Noską:

Nie zmartwimy się awansem

rękę i ponosi pełną odpowiedzialność za swoją pracę. Nie ma takiej możliwości, aby zarząd klubu narzucał naszemu szkoleniowcowi skład czy wtrącał się do taktyki na mecz.

- Co prawda do zakończenia ligowych rozgrywek pozostało jeszcze wiele czasu, ale czy ewentualny awans drużyny nie byłby dla kierownictwa klubu nadmiernym szczęściem? Wszak w kasie się nie przelewa.

- Po pierwsze o awansie rozmawiać możemy, gdy rozgrywki zbliżą się będą do końca. Chcę jednak postawić sprawę jasno. Bardzo cieszymy się, że żużlowcy jadą lepiej niż przypuszczaliśmy. Sportowiec wychodzi na boisko, czy wyjeżdża na tor, aby wygrać. Cieszę się, że żużlowcy Startu udowadniają, że są sportowcami. Twierdzą, że ewentualny awans do Ekstraligi nie będzie o wiele

większym obciążeniem finansowym dla klubu niż występy w I lidze. Trzeba pamiętać, że w Gnieźnie na mecze w najwyższej klasie rozgrywek przychodziłoby więcej kibiców, łatwiej byłoby o sponsorów. Na pewno drużyna stała na wywalczenie awansu.

- Jak pan ocenia reformę rozgrywek ligowych?

- Od kilku lat polski sport, a żużel w szczególności, jest chory. Kwoty transferowe osiągnęły tak wysoki pułap, że niektóre kluby tego nie wytrzymają. Osobną kwestią są wynagrodzenia dla zawodników zagranicznych. Twierdzą, że przepis o jednym obcokrajowcu w meczu był zasadny.

Nie jestem zwolennikiem Ekstraligi i I ligi, i twierdzą, że nas na to nie stać.

- Czy reforma nie spowodowała, że trenerzy boją się dawać szansę młodym zawodnikom?

- Oczywiście, że tak i moim zdaniem w meczu powinno jeździć dwóch młodzieżowców w każdym zespole. Jeżeli nie postawimy na młodych, to niedługo polski sport żużlowy umrze.

- Czy zatem prezesi polskich klubów nie powinni pomyśleć o wycofaniu się z reorganizacji?

- Dla dobra polskiego żużla tak, ale czy jest to możliwe? Już kilkakrotnie przekonałem się, że nie dla wszystkich dobro naszej dyscypliny jest najważniejsze...

- Dziękuję za rozmowę

**Rozmawiał:
MACIEJ PRZYBYŁAK**

DMS: KONSEKWENCJA CZY EKSPERYMENT?

ciąg dalszy ze strony 13

3. Występy w Częstochowie.

Najlepiej wypada Gollob, który w meczu ligowym zdobył 16 punktów (6) i wygrał w parze z Gustafssonem Winterthur Cup, zdobywając (wg normalnej punktacji) 12 punktów w pięciu startach. Dobrucki w meczu ligowym 13 punktów, w Winterthur 3 w czterech wyścigach. Ułamek w lidze 11 punktów, w Winterthur również 3 punkty (4). Świst 8 punktów w lidze i 10 punktów (5) w Winterthur, Protasiewicz startował tylko w lidze - 9 punktów.

Z dwójki jeźdźców Włókniarza znacznie lepiej prezentował się w meczach ligowych na tym torze Walasek: po 11 punktów z Polonią Piła i WTS, 9 z Pergo, 5 z Polonią Bydgoszcz i 7 z Wybrzeżem. Skórnicki wystąpił tylko dwukrotnie: 7 punktów z Atlasem i 8 z Wybrzeżem.

Liczy nie kłamią, łatwo na ich podstawie wysnuć odpowiednie wnioski. Wydaje mi się, że na podstawie tych danych wstępnie można zasugerować czwórkę: Gollob, Dobrucki, Protasiewicz i Ułamek, do pozycji rezerwowego powinni kandydować Świst i Walasek. Za gorzowianinem przemawia doświadczenie, za Walaskiem młodość i fakt startów w ligowej drużynie Włókniarza, której jest krajowym liderem. Wiadomo, że frekwencja jest lepsza,

gdy startuje „tubylec”, ale nie tylko ten atut przemawia za Walaskiem. Widać, że ten zawodnik nabiera pewności ze startu na start, rozwija się i poprawia regularność. To bardzo ważne podczas takiej imprezy jak półfinał DMS, gdzie nie można kontentować się jednym udanym wyścigiem.

Trzeba mieć nadzieję, że tym razem działacze odpowiedzialni za reprezentację nie pójdą na wątpliwej jakości eksperymenty personalne, jak to miało miejsce rok temu w Lesznie. Nie ma sensu wstawianie do reprezentacji nawet najbardziej zasłużonego żuźlowca tylko za „zasługi”, nie ma sensu wystawianie zawodnika z nie do końca wyleczoną kontuzją. To już przerabialiśmy, podobnie jak ustawianie w pozycji rezerwowego Tomasz Golloba - lepiej niech zdobywa punkty w ramach regulaminowych biegów, niż ma „łatać dziury” po kolegach. Sądzę, że udany start w tym półfinale może nareszcie zapoczątkować budowę stabilnej reprezentacji Polski, której skład nie będzie okazjonalnie ustalany i zmieniany w zależności od okresowych wahań formy zawodników, a w szczególności od koniunkturalnych decyzji działaczy.

Bo reprezentacja kraju powinna być czymś nadrzędnym, nie podającym się różnym rozgrywkom przy zielonym stoliku, ani eksperymentom.

JERZY WÓJCIK



O medalowy sukces w DMS - jak choćby w 1997 roku w Pile - będzie bardzo trudno.

Fot. Jerzy Rusko

Rozmowa z Januszem Ponikowskim, wiceprezesem GKM-u Grudziądz ds. finansowych

- Panie prezesie, pomimo kłopotów kadrowych, wasz zespół jedzie całkiem nieźle. Wydawać by się mogło, że po stracie najpierw Roberta Dadosa, a potem Piotra Barona, możecie mieć ogromne kłopoty z utrzymaniem kontaktu z czołówką tabeli.

- Pomimo przeciwności losu, jedziemy nadzwyczaj dobrze. Do tego jeszcze rywale gubią punkty. Jesteśmy w czubie tabeli i to nas cieszy. Przed sezonem planowaliśmy, że ligę wygramy bez kłopotu, ale nikt przecież nie mógł przewidzieć, że dotkną nas takie nieszczęścia. Po tym wszystkim wydaje mi się, że w naszej obecnej sytuacji powinniśmy być z pozycji zajmowanej w tabeli zadowoleni.

- Na początku rozgrywek rozmawialiśmy o kondycji finansowej klubu. Wtedy mówił pan, że nie jest źle. Jak to się ma teraz?

- Zarząd klubu, rozpoczynając sezon, miał ustaloną strategię działania. Byliśmy przygotowani i zabezpieczeni finansowo, choć mieliśmy jeszcze pewne zobowiązania wobec np. Roberta Dadosa. Drugi raz muszę przypomnieć jednak o nieszczęściach, które dopadły nasz klub. W związku z taką sytuacją mieliśmy dodatkowe, niespodziewane wydatki. Dodam tylko, że na mały kontrakt pozyskaliśmy Tomasza Piszczka. Spodziewaliśmy się także większej frekwencji na naszym stadionie. Te i inne czynniki miały wpływ na naszą klubową kasę, która jak w wielu klubach ligowych, nie jest za pełna. Dlatego czynimy nieustające starania o pozyskanie środków finansowych, aby pewne luki, które powstały w naszym budżecie, natychmiast zapełnić. Liczymy także na naszych wypróbowanych przyjaciół - sponsorów, którzy nigdy nas nie zawiedli.

- Czy mógłby pan pokusić się o krótką ocenę występów zawodników GKM-u?

- Można zauważyć pewną prawidłowość dotyczącą naszego krajowego gar-

BARDZIEJ KOCHA PIENIĄDZE

niture. Wyniki uzyskiwane przez krajowców mocno idą w górę, jeśli ich silnikami zajmuje się trener-mechanik w jednej osobie, niezastąpiony w naszym klubie, Jan Nowak. Strach pomyśleć, co byśmy zrobili, gdyby w Grudziądzu nie było Janka. Z zawodników zagranicznych, Richardsonowi i Pedersenowi udało się tylko wystąpić w Opolu. Topinka z kolei jest słaby sprzętowo. Muszę przyznać, że o wiele więcej spodziewaliśmy się po nich, podpisując kontrakty na starty w naszym klubie. W kilku spotkaniach ci zawodnicy pojechali na poziomie przeciętnego krajowego jeźdźcy. Natomiast wypowiedzi Billy'ego Hamilla na łamach miejscowych gazet nie do końca pokrywają się z prawdą. Twierdził, że w początkowym etapie rozgrywki nie miał wolnych terminów i nie chciał przyjeżdżać na nasze mecze. Ładnie brzmi, gdy mówi, że jest do naszej dyspozycji zawsze i że kocha nasz klub. Prawda jest jednak okrutna: znacznie bardziej kocha nasze pieniądze. Dlatego, by zaprosić go na mecz, musimy dysponować określoną kwotą pieniędzy. W tej sytuacji nie ma żadnych sentymentów i miłości. My natomiast możemy obracać się tylko w realiach finansowych Grudziądza. Co jednak nie znaczy, iż nie będziemy sprowadzać Hamilla, bo jak wcześniej mówiłem, bardzo intensywnie poszukujemy dodatkowych źródeł finansowych.

- Mówił pan, że planowaliście wygrać ligę bez kłopotu. Teraz zapewne celem jedynym jest załapanie się do finałowej czwórki. No a potem...

- ...potem będziemy walczyć, bo cóż nam pozostaje. Ale najpierw, aby awansować do play-off, trzeba wygrać mecze u siebie z Nobanem Opolu i ZKŻ Zielona Góra. Może uda się przywieźć dwa punkty z dwóch wyjazdów. To bardzo realny plan, który przy odrobinie szczęścia, które mam nadzieję wreszcie się do nas uśmiechnie, zrealizujemy.

- Życzę powodzenia i dziękuję za rozmowę.

TOMASZ SMOLAREK-CZAPIEWSKI

żuźlowiec



W tym wydaniu: Tomasz Chrzanowski jest w jubileuszowym jubileuszu 100-lecia polskiego sportu żużlowego. W tym wydaniu: Tomasz Chrzanowski jest w jubileuszowym jubileuszu 100-lecia polskiego sportu żużlowego. W tym wydaniu: Tomasz Chrzanowski jest w jubileuszowym jubileuszu 100-lecia polskiego sportu żużlowego.

niętymi przez naszych żuźlowców. Artykuł zatytułowany jest „Polska zemsta za kompleks Wembley”.

Czy sport żużlowy jest europejską specjalnością? Na to pytanie odpowiada redaktor Jerzy Kraśnicki, pisząc o zawodach rangi mistrzows-

o karierze ROMANA JANKOWSKIEGO? Czy wiedzą o tym, że popularny „Jankes” odnosił wspaniałe sukcesy na angielskich torach? O tym można przeczytać w artykule Romana Chyły, który uzupełniony jest szczegółową statystyką osiągniętych wyników przez pana Romana.

Już 19 razy rozegrano Młodzieżowe Mist-

POZNAJ HISTORIĘ TWOJEJ DYSCYPLINY

kiej, rozegranych na torach Europy.

Okazuje się, że szkolenie na minitorach to nie odkrycie ostatnich lat. Redaktor Władysław Pietrzak odszukał w swoim archiwum materiały, z których wynika, że ta forma szkolenia adeptów żużla stosowana była już w roku..., a gdzie... O tym w artykule pt. „Szukamy talentów żużlowych”.

Sławomir Jankowski zastanawia się, kiedy TOMASZ GOLLOB zdobędzie dwudzieste złoto. Do artykułu

dołączona jest statystyka dotychczas zdobytych złotych medali przez pana Tomasza.

Wychowanek gorzowskiego klubu, PIOTR ŚWIST, mimo wielu lat startów, nadal utrzymuje wysoką formę; jest liderem Pergo Gorzów. Jakże były początki kariery pana Piotra? O tym można dowiedzieć się w kolejnym odcinku artykułu pt. „Dekada radości i dramatów”.

Długa jest lista zawodników, którzy zginęli na żużlowych torach. Ale są też przypadki, gdy zawodnicy nie wytrzymują presji psychicznej, spowodowanej między innymi uprawianiem tej dyscypliny sportu. Wówczas targają się na swoje życie. Wśród nich jest BILLY SANDERS - reprezentant Australii. Dlaczego tak postąpił? O tym w artykule pt. „Zrozumieć samobójcę”.

Czy przede wszystkim sympatycy Unii Leszno, ale nie tylko, wiedzą wszystko

o karierze ROMANA JANKOWSKIEGO? Czy wiedzą o tym, że popularny „Jankes” odnosił wspaniałe sukcesy na angielskich torach? O tym można przeczytać w artykule Romana Chyły, który uzupełniony jest szczegółową statystyką osiągniętych wyników przez pana Romana.

Już 19 razy rozegrano Młodzieżowe Mist-

o karierze ROMANA JANKOWSKIEGO? Czy wiedzą o tym, że popularny „Jankes” odnosił wspaniałe sukcesy na angielskich torach? O tym można przeczytać w artykule Romana Chyły, który uzupełniony jest szczegółową statystyką osiągniętych wyników przez pana Romana.

Już 19 razy rozegrano Młodzieżowe Mist-

Czy wszyscy kibice sportu żużlowego znają historię indywidualnych mistrzostw świata? Czy wszyscy znają osiągnięcia polskich zawodników w tej kategorii rywalizacji? Śmiem twierdzić, że nie chociażby z tego powodu, iż jest wielu młodych wiekiem fanów tej dyscypliny. Ukazujące się dotychczas artykuły jedynie fragmentarycznie opisywały wydarzenia na torach, gdzie walczone o medale mistrzostw świata. Teraz wszyscy, którzy chcą dogłębnie poznać najmniejsze szczegóły historii indywidualnych mistrzostw świata, mogą to uczynić, kupując dwumiesięcznik ŻUŻLOWIEC. W najnowszym wydaniu nr 6 pierwsza część historii finałów IMS.

Można także dowiedzieć się o słynnym stadionie Wembley, który próbowali odczarować nasi zawodnicy. Niebawem ten obiekt przestanie istnieć. Warto więc zapoznać się z jego historią, a także z wynikami osią-

LISTA KRAJOWA

Jedenaste notowanie listy krajowej obejmujące mecze jedenastej kolejki Ekstra- i I ligi.

EKSTRALIGA

POLONIA PIŁA - WYBRZEŻE GDAŃSK

Jarosław Hampel 2, Rafał Dobrucki 4 - Sebastian Ułamek 5, Adam Fajfer 0

APATOR TORUŃ - POLONIA BYDGOSZCZ

Tomasz Chrzanowski 2, Mirosław Kowalik 0 - Tomasz Gollob 9, Piotr Protasiewicz 7

ATLAS WROCŁAW - RADSON MALMA

Mariusz Węgrzyk 3, Piotr Winiarz 2 - Grzegorz Walasek 7, Sławomir Drabik 0

PERGO GORZÓW - UNIA LESZNO

Piotr Świst 3, Rafał Okoniewski 2 - Damian Baliński 0, Andrzej Korolew 0

Czołwka klasyfikacji po jedenastej kolejce:

1. Tomasz Gollob - 65
2. Piotr Protasiewicz - 49
3. Sebastian Ułamek - 22
4. Rafał Dobrucki - 35
5. Robert Sawina - 29
6. Rafał Okoniewski - 27



Drugą lokatę wśród pierwszoligowców zajmuje Bartłomiej Bardecki.

Fot. Tomasz Stręk

7. Grzegorz Walasek - 25
8. Jacek Gollob - 23
9. Mariusz Węgrzyk - 23

ŁŹ ŁÓDŹ - GKM GRUDZIĄDZ

Jarosław Łukaszewski 4, Marcin Ryczek 1 - Paweł Staszek 3, Grzegorz Knapp 2

ISKRA OSTRÓW - RKM RYBNIK

Zenon Kasprzak 2, Mariusz Franków 1 - Eugeniusz Skupień 6, Rafał Szombierski 4

TŻ NOBAN - KKER STAL

Marek Mróz 2, Krzysztof Mikuta 0 - Maciej Kuciapa 8, Grzegorz Rempala 7

ZKŻ POLMOS - START GNIEZNO

Andrzej Huszcza 3, Jarosław Szymkowiak 2 - Bartłomiej Bardecki 7, Krzysztof Jabłoński 2

Czołwka klasyfikacji po jedenastej kolejce:

1. Grzegorz Rempala - 47
2. Bartłomiej Bardecki - 37
3. Marek Hućko - 36
4. Maciej Kuciapa - 34
5. Krzysztof Jabłoński - 34
6. Jarosław Łukaszewski - 30
7. Andrzej Huszcza - 29
8. Jarosław Szymkowiak - 27
9. Mariusz Franków - 26
10. Piotr Markuszewski - 23

JERZY WÓJCIK

POD ROZWAGĘ GKSZ

oczekiwali, że za chwilę ruszą, ponownie bieg został przerwany przez kierownika startu. Dlaczego? Otóż na torze z tyłu w odległości około 40 metrów

Sędzia, Jerzy Kaczmarek z Poznania znany jest ze swych zdecydowanych, a także kontrowersyjnych decyzji. Przekonali się już o tym grudziądzcy działacze i zawodnicy. Przypomnę, że przed rokiem, na przedmeczowej próbie toru, wykluczył do końca zawodów Jacka Rempałę. W meczu ligowym z ŁTZ-em Łódź „padł” Tomasz Topinka.

Przebieg meczu w Łodzi znany jest z relacji. **Proponuję skupić się na dwóch decyzjach sędziego, dotyczących VIII i XIII wyścigu.** Gdyby nie one, to nie można mieć specjalnych zastrzeżeń do arbitra.

Ale jednak... - Zazwyczaj jestem bardzo ostrożny w ocenach pracy sędziów. Niestety, tym razem w co najmniej dwóch sytuacjach sędzia Jerzy Kaczmarek popełnił błąd i tym samym wypaczył wynik spotkania - **twierdzi dyrektor GKM-u Grudziądz, Przemysław Sierakowski.** - Nieśluszenie wykluczył Tomasa

dyrektor Przemysław Sierakowski. - Przy ośmiu punktach przewagi - po trzynastu wyścigach - mogliśmy co najmniej zremisować. Twierdę, że czas dwóch minut dla Zywertowskiego minął wcześniej, nim arbiter zdecydował się wykluczyć zawodnika gospodarzy. Do tego jeszcze Zywertowski czekał na torze nie wiadomo na co, gdy już była sygnalizacja o jego wykluczeniu. Mało tego, na tor wbiegła obsługa z parkingu z zapasowym motorem dla juniora łódzkiej drużyny, gdy już było po herbacie. Dodatkowo, otwarta była cała brama parkingu. Świadczy to, że tor nie był przygotowany do powtórki biegu. W związku z tym kierownik startu energicznie i jednoznacznie nakazał Hućce, Topince i Knappowi, by odjechali spod taśmy. Uczynił to Topinka, cofnął się Hućko. Gdy cała trójka ponownie ustawiła się pod taśmą i odkręciła gaz, zamiast zielonego światła zawodnicy zobaczyli

stał... Tomasz Zywertowski. Na taśmie video widać także wyraźnie, że spod taśmy cofnął się również Grzegorz Knapp. Chcąc więc być konsekwentnym do końca, Jerzy Kaczmarek powinien wykluczyć trójkę zawodników za odjechanie od taśmy, bo taki był powód odesłania do parkingu Tomasa Topinki. Tak się jednak nie stało.

Na taśmie video wyraźnie widać, że Czech dotknął gogli, a nie kasku, jak twierdził sędzia Jerzy Kaczmarek. Zapis video nie kłamie i jest niepodważalnym dowodem, że sędzia nie miał podstaw, by wykluczyć zawodnika GKM-u do końca zawodów za niesportowe zachowanie. **W tej sytuacji zastanawia fakt, że do końca zawodów nie został wykluczony Tomasz Zywertowski, który nie chcąc pogodzić się z wykluczeniem pozostawał na torze. Chyba w tym przypadku arbitrowi znowu zabrakło obiektywizmu.**



Tak było w VIII wyścigu: kask niebieski Tomasz Zywertowski (ŁTZ Łódź), biały - Tomasz Topinka (GKM Grudziądz).

Fot. Jarosław Pabijan

Topinkę, po ewidentnym faulu na nim Zywertowskiego. O dziwo, akcja juniora z Łodzi spowodowała euforię na trybunach.

Część kibiców - głównie tych - zasiedających na trybunie głównej obrzuciła gości obraźliwymi epitetami między innymi - „Mordercy z Grudziądza co załatwili Kuźdźka i Rembasa”. Słowa te były jednymi z najdelikatniejszych.

Jednak najwięcej zamieszania spowodował sędzia, podejmując decyzję w XIII wyścigu. Przed tym biegiem goście prowadzili czterema punktami i wiele wskazywało na to, że zwyciężą... - W wyścigu tym z góry wiadomo było, że jest pewne 5:1 dla nas - **twierdzi**

gestykulującego kierownika startu, który ponownie wstrzymał start. W tym momencie sędzia wykluczył Topinkę, a ten wskazał arbitrowi ruchem ręki na gogle, że nic nie widzi. Gest ten został zinterpretowany jako obraza pana sędziego. Uważam, że sytuacja z biegu XIII przesądziła o wyniku meczu.

Do wypowiedzi dyrektora Przemysława Sierakowskiego można jeszcze dodać - opierając się na nagraniu video - że sędzia w momencie wykluczenia Tomasa Topinki krzyknął w kierunku Czecha, cytując: „Won”. W międzyczasie Tomasz Topinka wrócił do parkingu, a pod taśmą stali gotowi do startu Marek Hućko i Grzegorz Knapp. **Gdy wszyscy**

Uważam, że wszystkie te fakty przemawiają za tym, że sędzia nie stanął na wysokości zadania. Myślę, że jego decyzje wpłynęły na ostateczny wynik meczu. **Chciałbym zwrócić uwagę, że na pewno obydwa wykluczenia - Jacka Rempały w ubiegłym roku, a teraz Tomasa Topinki - mogą mieć negatywny oddźwięk wśród kibiców grudziądzkiej drużyny.** W związku z tym zastanawiam się, czy centrala żużlowa nie powinna pomyśleć o zmianie sędziego meczu ligowego, który ma się odbyć w Grudziądzu 23 lipca br. **W planie przypisany jest on sędziemu Jerzemu Kaczmarekowi.**

TOMASZ SMOLAREK-CZAPIEWSKI

Obsada rawickiego półfinału MIMP była wyjątkowo silna i gwarantowała spore emocje. Tak też się stało i ci co przyszedli na stadion, na pewno nie żalowali swojej decyzji. Młodzi zawodnicy praktycznie w każdym wyścigu walczyli o czołowe lokaty, dzięki czemu na torze było wiele mijanek.

Zawody rozpoczęły się od pewnego zwycięstwa Mariusza Węgrzyka, a jadący na drugim miejscu Andrzej Zieja musiał sporo się namęczyć, aby nie zostać wyprzedzonym przez goniącego go Tomasza Kwiatkowskiego. **Bieg III i bardzo ładna jazda Rafała Kurmańskiego. Zawodnik Polmosu, po nie najlepszym star-**

womir Jędraś dwa punkty przyznał zawodnikowi z Wrocławia. Był to naprawdę świetny wyścig. W biegu XIII po starcie prowadzenie objął Jarosław Hampel. Na drugim okrążeniu po wewnętrznej wyprzedził go jednak Krzysztof Stojanowski. Jarosław Hampel nie zamierzał jednak skapitulować. Okrążenie później niemal w tym samym miejscu i w ten sam sposób zrewanżował się swojemu koledze i na mecie zameldował się na pierwszej pozycji. Kolejny wyścig i tym razem skuteczna jazda Tomasza Łukaszewicza. Jadący początkowo na ostatniej pozycji zawodnik Unii Leszno kolejno wyprzedzał swoich rywali,

zwyciężył zawodnik Polonii Piła, Tomasz Gapiński. Na drugim miejscu przyjechał ogromnie cieszący się Łukasz Pawlikowski, a nieszczęsne miejsce rezerwowego w finale przypadło Rafałowi Kurmańskiemu.

nujące. Młodzi zawodnicy po raz kolejny pokazali, że na trudnym technicznie rawickim torze można walczyć, a niejeden z polskich zawodników „starszego” pokolenia powinien wziąć przykład z młodszych, niejednokrotnie o wiele lat, kolegów.

Zawody były bardzo emocjo-

DARIUSZ CIEŚLAK

WIELE MIJANEK

cie, pojechał odważnie w pierwszym łuku i wysunął się na prowadzenie. Za nim o jeden punkt zaciekle walczyli Krzysztof Stojanowski i jadący w tym biegu za Mariusza Fierleja Łukasz Stanisławski. Kolejność zmieniała się kilkakrotnie. Ostatecznie lepszym okazał się bardziej doświadczony Krzysztof Stojanowski.

Bieg IV i pech Karola Malechy. Jadącemu pewnie na drugim miejscu żuźlowcowi Iskry Ostrów tuż przed metą zdefektował motocykl. Jak się później okazało, defekt ten pozbawił go awansu do finału. Ładną walkę zaprezentowali zawodnicy w wyścigu VII. Po starcie prowadzenie objął Tomasz Chrzanowski. Tuż za nim jak cień jechał Jarosław Hampel. Na trzecim okrążeniu Hampel popełnił jednak błąd i odjechał od krawężnika. Wykorzystał to Tomasz Łukaszewicz, który wyprzedził przy krawężniku reprezentanta Polonii Piła. Do końca wyścigu kolejność nie uległa już zmianie.

Bieg XI i wspaniały pojedynek o dwa punkty Karola Malechy i Andrzeja Zieji. Pokazali rawickiej publiczności żużel na najwyższym poziomie. Od startu do mety jechali niemal równocześnie. Walka była bardzo ost-
ra, jednak z zachowaniem zasad fair play. Na metę również wjechali równocześnie. Sędzia Sła-

inkasując na mecie trzy punkty.

Ciekawy był ostatni regulaminowy wyścig XX, który decydował o tym, który z zawodników uzyska awans do finałowej batalii. Karol Malecha i Tomasz Gapiński, aby zachować jeszcze jakieś szanse na awans, musieli ten bieg wygrać. Punkty potrzebne były także Tomaszowi Kwiatkowskiemu. Jedynym pewnym awansu był Tomasz Łukaszewicz. Po starcie prowadzenie objął Tomasz Gapiński. Za nim jechał Karol Malecha. Za wspomnianą dwójką o trzecie miejsce walczyli Tomaszowie: Kwiatkowski i Łukaszewicz. **Na torze utworzyły się dwie pary. Kolejność zmieniała się kilkakrotnie. Ostatecznie triumfował Tomasz Gapiński, przed Karolem Malechą i Tomaszem Łukaszewiczem.**

Po rozegraniu dwudziestu regulaminowych wyścigów okazało się, że czterech zawodników ma po osiem punktów. Tak więc konieczne było rozegranie wyścigu finałowego. **O dwie przepustki do finału ubiegało się czterech zawodników.** Tuż przed rozpoczęciem wyścigu problemy z motocyklem miał Tomasz Kwiatkowski. Poprawki w motocyklu na nic jednak się zdały, ponieważ zawodnik Pergo Gorzów na skutek właśnie defektu sprzętu, biegu tego nie ukończył. Nieoczekiwanie, lecz w pełni zasłużenie,

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. WĘGRZYK (64,06), Zieja, Kwiatkowski, Ochal
- II. HAMPEL (64,02), Gapiński, Mikuta, Czechowicz
- III. KURMAŃSKI (64,46), Łukaszewicz, Stojanowski, Stanisławski, (Fierlej - t)
- IV. CHRZANOWSKI (64,16), Pawlikowski, Duma, Malecha
- V. WĘGRZYK (64,33), Gapiński, Pawlikowski, Fierlej
- VI. MALECHA (63,70), Kurmański, Ochal, Mikuta
- VII. CHRZANOWSKI (64,69), Łukaszewicz, Hampel, Zieja
- VIII. STOJANOWSKI (64,05), Czechowicz, Kwiatkowski, Duma
- IX. ŁUKASZEWICZ (63,82), Węgrzyk, Mikuta, Duma
- X. STOJANOWSKI (63,97), Chrzanowski, Ochal, Gapiński
- XI. CZECHOWICZ (65,61), Zieja, Malecha, Fierlej
- XII. KWIATKOWSKI (64,87), Pawlikowski, Hampel, Kurmański
- XIII. HAMPEL (63,68), Stojanowski, Węgrzyk, Malecha
- XIV. ŁUKASZEWICZ (65,11), Pawlikowski, Ochal, Czechowicz
- XV. ZIEJA (64,25), Kurmański, Gapiński, Duma (d3)
- XVI. KWIATKOWSKI (65,40), Szczepaniak, Chrzanowski, Mikuta, (Fierlej - ns)
- XVII. WĘGRZYK (65,65), Chrzanowski, Kurmański, Czechowicz
- XVIII. HAMPEL (65,20), Stanisławski, Ochal, Duma, (Fierlej - ns)
- XIX. ZIEJA (64,97), Stojanowski, Pawlikowski, Mikuta
- XX. GAPIŃSKI (65,57), Malecha, Łukaszewicz, Kwiatkowski
- XXI. GAPIŃSKI (D - 65,02), Pawlikowski (A), Kurmański (C), Kwiatkowski (B - d4)

KLASYFIKACJA:

1. Mariusz Węgrzyk (Atlas Wrocław)	12 (3,3,2,1,3)
2. Jarosław Hampel (Polonia Piła)	11 (3,1,1,3,3)
3. Krzysztof Stojanowski (ZKŻ Polmos)	11 (1,3,3,2,2)
4. Tomasz Chrzanowski (Apator Toruń)	11 (3,3,2,1,2)
5. Tomasz Łukaszewicz (Unia Leszno)	11 (2,2,3,3,1)
6. Andrzej Zieja (Atlas Wrocław)	10 (2,0,2,3,3)
7. Tomasz Gapiński (Polonia Piła)	8+3 (2,2,0,1,3)
8. Łukasz Pawlikowski (Apator Toruń)	8+2 (2,1,2,2,1)
9. Rafał Kurmański (ZKŻ Polmos)	8+1 (3,2,0,2,1)
10. Tomasz Kwiatkowski (Pergo Gorzów)	8+d (1,1,3,3,0)
11. Karol Malecha (Iskra Ostrów)	6 (0,3,1,0,2)
12. Adam Czechowicz (TŻ Noban)	5 (0,2,3,0,0)
13. Marek Ochal (Gwardia Warszawa)	4 (0,1,1,1,1)
14. Krzysztof Mikuta (TŻ Noban)	2 (1,0,1,0,0)
15. Robert Durna (Kolejarz Rawicz)	1 (1,0,0,d,0)
16. Mariusz Fierlej (Unia Leszno)	0 (t,0,0,-,-)
R1. Łukasz Stanisławski (Polonia Bydgoszcz)	2 (0,2)
R2. Michał Szczepaniak (Iskra Ostrów)	2 (2)

NCD uzyskał w XIII wyścigu JAROSŁAW HAMPEL - 63,68 sek. Sędziował Sławomir Jędraś z Pleszewa. Widzów 400.



1. MARIUSZ WĘGRZYK

2. JAROSŁAW HAMPEL

3. KRZYSZTOF STOJANOWSKI

Półfinałowe zawody Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostw Polski na torze w Łodzi, nie rozpoczęły się tradycyjną prezentacją zawodników. Zrezygnowano z niej, gdyż ciężkie chmury nad łódzki obiektem zapowiadały deszcz, który mógłby uniemożliwić rozegranie zawodów. Sędzia Jan Banasiak, poprowadził turniej bardzo sprawnie, jednakże bez zbędnego poganiania zawodników, za co należą mu się słowa uznania.

W biegu otwarcia zwyciężył Roman Chromik z najlepszym, jak się później okazało, czasem zawodów. Półfinał z pewnością

Czterech w dodatkowym

nie należał do tych imprez, które kibice długo pamiętają i wspominają. Nie oznacza to wcale, że nie było w nich walki na torze. Szczególnie biegi, w których uczestniczył Grzegorz Knapp mogły się podobać. Zawodnik ten wykazywał się ogromną wolą zwycięstwa, atakując swych rywali z każdej pozycji. W drugiej części zawodów także Rafał Szombierski zbierał oklaski publiczności. Po pierwszych, niezbyt udanych występach, pokonał w biegu szesnastym późniejszego zwycięzcę zawodów Krzysztofa Cegielskiego, a w biegu dwudziestym wygrał z Tomaszem Jędrzejakiem i Pawłem Duszyńskim, dzięki czemu zрівnał się z nimi dorobkiem punktowym (dziewięć punktów miał jeszcze po dwudziestu biegach Krzysztof Słaboń) i spotkał się ze swymi rywalami jeszcze raz w biegu dwudziestym pierwszym. Dodatkowy wyścig nie przyniósł rybniczaniecowi jednakże już tylu powodów do radości, gdyż zajął w nim trzecią lokatę, a tym samym w całym zawodach dopiero dziewiątą pozycję. Szombierski po tym biegu podjechał do linii startu i przez telefon zgłosił sędziemu, iż jeden z jego przeciwników przejechał wewnętrzną linię dwoma kołami, jednakże nie wpłynęło to na zmianę kolejności na mecie.

O dużym szczęściu może mówić Zbigniew Czerwiński, który początkowo w zawodach miał pełnić rolę rezerwowego. Do Łodzi, na skutek awarii samocho-

du, nie dojechał zawodnik ŻKS-u Krosno, Mirosław Szczurek i częstochowianin zajął jego miejsce w składzie, wykorzystując tę szansę w stu procentach i zajmując w zawodach czwarte miejsce.

Należy jeszcze podkreślić fakt, iż całe zawody toczyły się

w atmosferze fair play. Nie zanotowano w nich ani jednego wykluczenia za spowodowanie upadku przeciwnika, czy też za upadek. Jedyne wykluczenie miało miejsce w biegu dwudziestym i spotkało Karola Barana, który dotknął taśmy startowej.

PIOTR MACIASZEK

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. CHROMIK (71,0), Robacki, Słaboń, Szombierski
- II. JĘDRZEJAK (71,2), Maliński, Fijałkowski, Budzik
- III. CEGIELSKI (72,4), Knapp, Czerwiński, Duszyński (d4)
- IV. OKONIEWSKI (74,0), Aszenberg, Baran, D. Cieślęwicz (d4)
- V. CEGIELSKI (72,0), Robacki, Okoniewski, Jędrzejak
- VI. CHROMIK (73,4), Knapp, Baran, Maliński
- VII. SŁABOŃ (72,6), Duszyński, Aszenberg, Fijałkowski
- VIII. CZERWIŃSKI (73,6), Szombierski, D. Cieślęwicz, Budzik
- IX. ROBACKI (72,8), Duszyński, D. Cieślęwicz, Maliński
- X. JĘDRZEJAK (74,0), Czerwiński, Chromik, Aszenberg (d4)
- XI. SŁABOŃ (73,4), Cegielski, Baran, Budzik
- XII. OKONIEWSKI (73,4), Knapp, Szombierski, Fijałkowski
- XIII. CZERWIŃSKI (73,0), Robacki, Fijałkowski, Baran
- XIV. DUSZYŃSKI (73,4), Okoniewski, Chromik, Budzik
- XV. KNAPP (74,0), Jędrzejak, Słaboń, D. Cieślęwicz (d4)
- XVI. SZOMBIERSKI (73,4), Cegielski, Aszenberg, Maliński
- XVII. KNAPP (73,8), Aszenberg, Robacki, Budzik
- XVIII. CEGIELSKI (73,8), Chromik, Fijałkowski, Węgrzyn, (D. Cieślęwicz - ns)
- XIX. OKONIEWSKI (73,8), Czerwiński, Słaboń, Maliński (ns)
- XX. SZOMBIERSKI (72,8), Duszyński, Jędrzejak, Baran (t)
- XXI. JĘDRZEJAK (D - 74,6), DUSZYŃSKI (C), Szombierski (B), Słaboń (A - d4)

KLASYFIKACJA:

- | | |
|--|-----------------|
| 1. Krzysztof Cegielski (Wybrzeże Gdańsk) | 13 (3,3,2,2,3) |
| 2. Rafał Okoniewski (Pergo Gorzów) | 12 (3,1,3,2,3) |
| 3. Grzegorz Knapp (GKM Grudziądz) | 12 (2,2,2,3,3) |
| 4. Zbigniew Czerwiński (Radson Malma) | 11 (1,3,2,3,2) |
| 5. Roman Chromik (RKM Rybnik) | 10 (3,3,1,1,2) |
| 6. Michał Robacki (Polonia Bydgoszcz) | 10 (2,2,3,2,1) |
| 7. Tomasz Jędrzejak (Radson Malma) | 9+3 (3,0,3,2,1) |
| 8. Paweł Duszyński (Wybrzeże Gdańsk) | 9+2 (d,2,2,3,2) |
| 9. Rafał Szombierski (RKM Rybnik) | 9+1 (0,2,1,3,3) |
| 10. Krzysztof Słaboń (Polonia Bydgoszcz) | 9+d (1,3,3,1,1) |
| 11. Michał Aszenberg (Pergo Gorzów) | 6 (2,1,d,1,2) |
| 12. Dariusz Fijałkowski (Radson Malma) | 3 (1,0,0,1,1) |
| 13. Karol Baran (KKER Stal) | 3 (1,1,1,0,t) |
| 14. Marcel Maliński (ŁTŻ Łódź) | 2 (2,0,0,0,ns) |
| 15. Dawid Cieślęwicz (Start Gnieszno) | 2 (d,1,1,d,-) |
| 16. Tomasz Budzik (Unia Tarnów) | 0 (0,0,0,0,0) |
| R1. Wojciech Węgrzyn (RKM Rybnik) | 0 (0) |

NCD uzyskał w I wyścigu ROMAN CHROMIK - 71,0 sek. Sędziował Jan Banasiak z Częstochowy. Widzów około 1.500.



1. KRZYSZTOF CEGIELSKI

2. RAFAŁ OKONIEWSKI

3. GRZEGORZ KANPP

PEMK -

Daugavpils - 11.06.2000

Z pewnym opóźnieniem dotarli do nas wyniki turnieju grupy „A” Pucharu Europy Mistrzów Klubowych w Daugavpils. Prezentujemy je, bo wiemy, że wielu naszych Czytelników kompletuje tego typu informacje.

Puchar Europy przyciągnął na stadion sporą liczbę kibiców. Miejscowi fani byli pełni obaw występu swojej drużyny, bo nie mógł w zawodach wystąpić kontuzjowany Andrzej Korołow. Mimo to zawodnicy miejscowego klubu walczyli dzielnie, jednak musieli uznać wyższość rywali z Czech i Węgier. Nie przybyli na zawody żużlowcy ze Słowenii, lukę w składzie wypełniła druga drużyna Daugavpils, która w końcówce zawodów miała do dyspozycji tylko jeden sprawny motocykl.

Spodziewanych emocji było niewiele, na torze brylowali zawodnicy z Pardubic, a wśród nich najskuteczniejsi: Michal Makovsky, Marian Jirout i rezerwowi Vaclav Milik, dla którego był to pierwszy w tym roku występ po kontuzji.

WYNIKI:

I. ZLATA PRILBA PARDUBICE (Czechy) - 45 pkt.: Radek Smolik - 2 (1,-,-,1,-), Michal Makovsky - 13 (1,3,3,3,3), Marian Jirout - 13 (3,3,3,3,1), Jaroslav Petrak - 10 (2,3,2,3,u), Vaclav Milik - 7 (3,3,1).

II. SIMON & WOLF MOTOROS CLUB DEBRECZYN (Węgry) - 36 pkt.: Zoltan Adorjan - 10 (2,2,1,2,3), Sandor Fekete - 4 (1,-,1,-,2), Laszlo Szatmari - 7 (3,1,3,u,-), Zsolt Bencze - 8 (3,2,-,1,2), Norbert Magosi - 7 (2,2,1,2).

III. SPIDVEJS LOKOMOTIVE DAUGAVPILS (Łotwa) - 35 pkt.: Wladimir Woronkow - 11 (3,2,1,3,2), Nikolaj Kokin - 7 (1,d,1,2,3), Aleksander Biznia - 8 (2,1,2,2,1), Witalij Biznia - NS (-,-,-,-,-), Igor Marko - 9 (2,d,2,2,3).

IV. SPIDVEJS LOKOMOTIVE II - 3 pkt: Denis Popowicz - 0 (0,u,0,ns,ns), Leonid Paura - 1 (0,1,0,d,ns), Stanislaw Paura - 2 (0,1,0,1,ns), Aleksander Iwanow - 0 (0,0,u,ns,ns), Nr 18 - brak zawodnika.

Sędziował T. Gustafsson ze Szwecji.
ROMAN ROMANUSKAUS

JANUSZ MICHAELIS

(TRENER POLONII PIŁA):

- Dziesięciopunktowe zwycięstwo nad gdańskim Wybrzeżem jest chyba w pełni satysfakcjonujące?

- Końcowy wynik przerósł nasze oczekiwania. W żartach stawiałem taki wynik i się nie pomyliłem. Uważam, że jechaliśmy trochę „mądrzej” od rywala. Mieliśmy jedną „gumę” w zapasie, którą wykorzystaliśmy dopiero od dwunastego biegu i wtedy zaczęliśmy coraz wyraźniej oddalać się od rywala. Gdańszczanie natomiast jeździli na wszystkich siedmiu „gumach” i nie mając żadnej rezerwy,

jakby potwierdzeniem, że wszystko idzie w dobrym kierunku, że moja forma cały czas rośnie. Chciałbym, aby moja postawa w turniejach indywidualnych była taka sama, jak w meczach ligowych, to znaczy równie skuteczna.

LECH KĘDZIORA

(TRENER WYBRZEŻA GDAŃSK):

- Co nie sprawdziło się z przedmeczowej strategii?

- Zabrakło punktów, przede wszystkim młodzieżowca. Tihanyiemu zabrakło punktów, Adamowi Fajferowi także. Nie może tak być, że tylko dwóch zawodników punktuje powyżej dziesięciu.

- A, co pana zdaniem, wpłynęło na taką postawę zawodników?

- Przede wszystkim złe przygotowanie sprzętu Krzysia Cegielskiego, Sandora Tihanyiego oraz Adama Fajfera. Jeżeli Tony Rickardsson potrafi, Ułamek wyciąga wnioski z każdego biegu, może jeden bieg nie wyjść, ale przywozić cztery zera, to całkowita kompromitacja.

- Co zamierza pan zrobić, aby wyeliminować mankamenty i stanąć w szranki walki o złoty medal?

- Najważniejsza sprawa, to zmiana silników w maszynach Cegielskiego, Fajfera i Pecyna. Jeżeli nie będzie dobrego sprzętu, to ci zawodnicy, którzy w końcówce sezonu powinni zdobywać 8-9 punktów, nie będą w stanie tego osiągać.

- A czy jest szansa, żeby tak się stało?

- Jest taka szansa. Mamy w planie zakupić silniki od Tony'ego Rickardssona. I myślę, że dzięki temu będzie można jeszcze powalczyć.

KRZYSZTOF PECYNA

(WYBRZEŻE GDAŃSK):

- Czy zaskoczyli cię swoją postawą koledzy z, do niedawna twojej drużyny, Polonii Piła?

- Raczej nie. Polonia jest dobrym zespołem, jedzie równo. Czterech zawodników zawsze punktuje. A poza tym wpływ na ich postawę miał własny tor i prawidłowe dopasowanie motocykli. Ale myślę, że bardzo wysoko nie przegraliśmy i nie ma co rozdzierać szat. Trzeba wziąć się w garść i skutecznie pojechać w pozostałych meczach.

- A co z twoją karierą indywidualną?

- W tym sezonie nic nie układa się po mojej myśli. Ale nie zamierzam na żużlu jeździć jeden sezon i mam nadzieję, że

w przyszłym roku będzie o wiele lepiej. Speedway to moja profesja, dlatego muszę wierzyć, mam do tego podstawy, że sukcesy indywidualne są jeszcze przede mną.

JACEK GOLLOB

(POLONIA PIŁA):

- Po zakończeniu spotkania sporo czasu spędziłeś na torze, próbując swe motocykle...

- W początkowej fazie meczu nie miałem żadnego problemu, byłem bardzo szybki. Natomiast w późniejszej miałem kłopoty, chyba jeden z motocykli mi się psuje. Muszę go rozebrać, sprawdzić co się dzieje, bo wcześniej na nim wygrywałem, a teraz przegrywam. Coś jest złe, ale poprawię to i będzie znowu dobrze.

- W czasie prezentacji, na torze pojawił się mały Oskar Gollob, na swoim małym motocyklu. Czyżby był to zwiastun kontynuacji tradycji rodziny Gollobów?



Coraz lepiej w piłkarskiej drużynie spisuje się Andy Smith, który z GM-ów przesiadł się na Jawę.

Fot. Mirosław Wieczorkiewicz

zaczęli wyraźnie przegrywać.

- Najlepiej w pańskiej drużynie punktował Jarek Hampel. To chyba powód do satysfakcji?

- To bardzo cieszy. Nie wiem, czy nie widzimy tutaj przyszłego mistrza Polski juniorów. Widać, że nie ma respektu przed mistrzem świata seniorów. Złoił skórę Rickardssonowi, tak, że teraz Szwed ma dużo do myślenia. Kadry rosną i myślę, że niedługo młodzi będą królowali.

- Na mecz z Wrocławiem sięgnęliście po Andy'ego Smitha. Również w pojedynku z Wybrzeżem startował...

- Andy Smith zmienił motocykle, z GM-ów przesiadł się na Jawę. I widać, że to mu wyszło na dobre. Nie ma co ukrywać, że Jawy są bardziej opanowane przez mechaników, którzy rzucają te motocykle przygotowują. A ambicji i bojowości nigdy mu nie brakowało.

JAROSŁAW HAMPTEL

(POLONIA PIŁA):

- Co wpłynęło na fakt, że nie miałeś respektu nawet przed aktualnym mistrzem świata?

- Wszystko pasowało i grało. Mój motocykl, przygotowany przez Zdzisława Dobruckiego, był wspaniały, wręcz rewelacyjny. Ostatnie pojedynki nie były zbyt pomyślne dla mnie. A to spotkanie jest



KRZYSZTOF PECYNA: - W tym sezonie nic nie układa się po mojej myśli.

Fot. Maciej Polny

lobów?

- Jest to niewykluczone, chociaż nie zależy mi bardzo na tym. Chłopak jest predysponowany bardzo mocno do uprawiania żużla, ciągnie go do motocykla, ma motorek i przede wszystkim jego życie kręci się już teraz wokół motocykla. Ale myślę, że mu po jakimś czasie się odechce i na tym będzie koniec. Nie będzie mi przeszkadzało, jak będzie jeździł, może niekoniecznie na żużlu. Natomiast, jak zaprzestanie i będzie co innego robił, też będę zadowolony.

- Gdyby się jednak uparł na żużel, to nie będziesz mu przeszkadzał?

- Nie. Będę mu pomagał.

Rozmawiał:

MAREK MOSTOWSKI

Andrzej Koselski

(TRENER ATLASU WROCLAW):

- **Proszę ocenić to spotkanie?**

- Nawet nie chce mi się nic mówić. Remis mnie zupełnie nie zadowala.

- **Postawa Jacka Krzyżaniaka pozostawiła wiele do życzenia...**

- Postawy Krzyżaniaka nie będę komentował.

Marek Kraskiewicz

(MENEDŻER RADSONA MALMY):

- **Losy meczu rozstrzygnęły się dopiero w końcówce...**

- Spotkanie z Atlasem, to istny horror. Od pierwszego do ostatniego wyścigu, było bardzo zacięte. Mogliśmy je wygrać, myślę jednak, że remis jest wynikiem sprawiedliwym.

- **Przed ostatnim wyścigiem doszło do ostrej wymiany zdań pomiędzy Grzegorzem Wałaskiem a kierownikiem startu...**

- Wkradło się sporo nerwowości. Efektem tego były przepychanki przed ostatnim wyścigiem. Tak nie może być, że podprowadzający kopie zawodników w oponę. Poza tym pola startowe były nierównomiernie przygotowane. Niestety, takie sytuacje zdarzają się na innych torach, również w Częstochowie.

Ryszard Czarnecki

(PREZES WTS-U WROCLAW):

- **Menedżer Radsona określił ten mecz, jako horror. A jak pan?**

- To jest właściwe określenie tego meczu. Okazało się, że „trzynastka” była dla nas pechowa, bo właśnie w trzynastym wyścigu rozstrzygnęły się losy tego meczu. Należy podkreślić wspaniałą jazdą tercetu Hancock, Węgrzyk i Winiarz. Szczególne słowa uznania dla tego ostatniego, który po raz pierwszy wystartował w biegu dla najlepszych.

- **Zawiódł jednak zupełnie Jacek Krzyżaniak...**

- Rzeczywiście. Zaprezentował się in minus.

Musimy przeprowadzić z nim męską rozmowę.

- **W takim razie, jakie perspektywy?**

- Na papierze są jeszcze jakieś szanse na finał. Natomiast realnie należy skupić się na walce o piąte miejsce. Nie będzie to jednak takie proste. Wyciągniemy wnioski pod kątem ustawienia składu drużyny na przyszły rok. Na razie jedziemy tym składem, jaki mamy. Niestety, w każdym meczu ktoś zawodzi. Tak samo było teraz. Odczuwalny był brak Roberta Sawiny. To już trzeci mecz bez niego. Myślę, że gdyby był, wygralibyśmy. Teraz zamiast nieba finałów możemy smakować piekła walki o utrzymanie. Kolejny remis na własnym stadionie bardzo boli.

- **Czy wyciągnie pan jakieś konsekwencje w stosunku do słabo spisujących się zawodników?**

- Nie mam zamiaru karać zawodników, jak uczyniono to w Pile, ale należy przeprowadzić męską rozmowę z Jackiem Krzyżaniakiem. Zablysnął w Toruniu, a później jakby stracił formę. Nie mam żadnych pretensji do trenera Andrzeja Koselskiego.

Greg Hancock

(Atlas Wrocław):

- **Jaka twoja ocena meczu?**

- Był dosyć trudny. Dołujące jest to, że podobnie jak wcześniej prowadziliśmy przez większą część meczu, a zwycięstwo straciliśmy w końcówce. Wszyscy starali się jak mogli. Najważniejszą rzeczą na śliskim torze jest dobry start. My natomiast w tym meczu kilka razy źle wyszliśmy spod taśmy. Mecz był wyrównany, ale powinniśmy go wygrać. Stałem się jak mogłem, aby dziś wygrać i awansować do finałów.

Piotr Winiarz

(Atlas Wrocław):

- **Zaprezentowałeś się naprawdę niezle...**

- Dzięki. Od soboty dopasowywałem swój sprzęt do toru. Udało się. Jestem za to bardzo wdzięczny mechanikom klubowym. Mogłem

powalczyć nawet z Markiem Loramem. Stałem się go blokować jak umiałem. Niestety, kolejny z jego ataków był skuteczny. Tor był twardy i o wszystkim decydował start.

Dariusz Śledź

(Atlas Wrocław):

- **Oceń ten mecz.**

- Był do wygrania. Niestety, nie udało się. Myślę jednak, że remis bez Roberta Sawiny, jest niezłym wynikiem. Ekstraliga jest bardzo wyrównana i o zwycięstwo bez lidera jest naprawdę ciężko. Uważam jednak, że jako kapitan mogę pochwalić swój zespół za ambicję.

- **Jak oceniasz swoją postawę?**

- Jestem średnio zadowolony. Cieszę się jednak, że moje motocykle są coraz lepsze. Myślę, że gdyby tor był bardziej twardy, zaprezentowałbym się lepiej.

Mark Loram

(Radson Malma):

- **Czy był to trudny mecz?**

- Oczywiście, ale na pewno mógł się podobać kibicom. Uważam, że remis jest zupełnie sprawiedliwy. We wrocławskim zespole nie było Roberta Sawiny, to znacznie osłabiło siłę ich rażenia. Tor na Stadionie Olimpijskim mi odpowiadał.

Grzegorz Wałasek

(Radson Malma):

- **Remis na wyjeździe to chyba niezły wynik.**

- Jesteśmy drużyną bez gwiazd i naszym podstawowym celem jest utrzymanie się w lidze. W meczu z Atlasem tor był bardzo twardy i o wszystkim decydował start. Jednak należy się cieszyć z remisu.

- **Od kiedy przyszedłeś do Radsona Malmy, dobrze punktujesz.**

- Dzięki. Jestem po prostu bardziej wyluzowany. Nie czuję takiego obciążenia, jak w Zielonej Górze.

BARTŁOMIEJ SKRZYŃSKI



HAMILL NIE BYŁ ZAPROSZONY

Przed meczem w Łodzi wiadomo było, że w barwach GKM-u Grudziądz nie wystąpi Billy Hamill. Jednak gdy działacze odbierali z lotniska Nicky Pedersena i Tomasa Topinkę, dowiedzieli się, że przyleciał również Billy Hamill. Fakt ten był wielkim zaskoczeniem dla tych, którzy

Billy Hamill na lotnisku Okęcie w Warszawie... To jednak zdjęcie archiwalne, wykonane w maju 1995 roku.

Fot. Robert Borowy

przyjechali na lotnisko „Okęcie”. Amerykanina widział też jego kolega Sam Ermolenko, który poinformował łódzkich działaczy, że do Łodzi wybiera się Billy Hamill. Informację tę podał też spiker zawodów.

Jak się okazało, Billy Hamill był przelotem w naszym kraju. - Jeszcze 21.06. br. i dzień później rozmawiałem z Billym, informując go, by do Łodzi nie przyjeżdżał. Wszelkie informacje, jakoby miał wystąpić w meczu ligowym przeciwko ŁŻ, uważam za nieprawdziwe - **powiedział dyrektor GKM-u Grudziądz, Przemysław Sierakowski. T.S.C.**

Z różnych przyczyn zabrakło w Tarnowie wcześniej awizowanych Roberta Sawiny, Piotra Barona, Waldemara Walczaka, Marka Hućki, Mirosława Cierniaka, Waldemara Szuby oraz Tomasza Kruka. Dzięki temu szanse wywalczenia awansu do półfinału otrzymali inni. Wśród nich był m.in. Stanisław Burza, który okazał się prawdziwą rewelacją zawodów. Tarnowianin jeździł bardzo pewnie i zajął drugą pozycję. Kibice gospodarzy, którzy dość licznie przyszli oglądać zaległy ćwierćfinał IMP, mieli powody do radości, bowiem poza Burzą awans wywalczył jeszcze Robert

„polonisty”, do mety dojechał pierwszy.

Niepokonany do tej pory Świst znalazł pogromców w pojedynku IX. Ku ucieście publiczności, Burza z Wardzałą byli spod taśmy szybsi od jadącego z czwartego toru gorzowianina. Dodatkowo pojechali szeroko na pierwszym wirażu, nie zostawiając rywalowi zbyt dużo miejsca. Na dystansie tylko powiększali przewagę i zdecydowanie wygrali.

Po trzeciej serii startów w kieszonkowej sytuacji byli Kowalik (3 punkty) oraz Krzysztof Jabłoński (2 punkty). W biegu XIII wygrał po raz trzeci Burza i zapewnił

razu Piotra Śwista i dzięki temu wygraliśmy bieg. To stworzyło nam dobrą pozycję w walce o awans. Jednocześnie chciałem dodać, że startowałem na tym samym sprzęcie, na którym kilka dni temu jeździłem w meczu z Kolejarzem Rawicz. Ale wówczas

miałem bolesny upadek i w kolejnych wyścigach jeździłem mocno oszołomiony, dlatego moja zdobycz punktowa nie była duża. Dziś czułem się bardzo dobrze i nic nie zmieniając w motocyklach, osiągnąłem sukces.

PP

Burza jak burza

Wardzała, a tylko pech sprawił, że Georgi Petranov w półfinale będzie rezerwowym.

Turniej, rozgrywany na przyczepnym torze, do porywających nie należał, ale sympatycy czarnego sportu mogli obejrzeć kilka ciekawych biegów. Już w pierwszych startach punkty stracili faworyci. W biegu II Jackowi Gollobowi jadącemu za plecami Petranova zdefektował motocykl, a za chwilę Mirosław Kowalik przegrał z Piotrem Świstem, Grzegorzem Rempałą i Andrzejem Korolewem. Druga seria rozpoczęła się od ładnego pojedynku Burza - Kowalik. Tarnowianin wygrał start, ale rozpędzony zawodnik Apatora przy wyjściu z pierwszego wirażu zrównał się z rywalem. „Unista” odparł atak i spokojnie prowadził do trzeciego okrążenia, gdzie na pierwszym łuku pojechał za szeroko i wydawało się, że Kowalik wykorzysta błąd, jednak tak się nie stało.

W biegu VII spotkali się zawodnicy, którzy wygrali swoje pierwsze wyścigi. Emocji wielkich jednak nie było. Wygrał dość pewnie Świst, przed Sławomirem Drabikiem, Petranovem oraz Markiem Derą. Jacek Gollob po stracie punktów na inaugurację, wygrał start wyścigu VIII, ale jeżdżący przeciętnie Krzysztof Cegielski na pierwszym okrążeniu wyprzedził pilanina i mimo usilnych ataków

sobie awans. W kolejnych wyścigach start w półfinale mieli już zagwarantowany Drabik, Rempała i Świst. O cztery pozostałe miejsca walczyli jeszcze Gollob, Korolew, Wardzała, Dera (wszyscy po 7 punktów) oraz Kowalik, Grzegorz Knapp i Petranov (po 5 punktów).

Sprawę awansu najszybciej „załatwił” Kowalik, który pokonał w wyścigu XVIII Petranova i Pawła Szczęcha (Mariusz Szmanda został wykluczony za przekroczenie limitu 2 minut). Do następnego pojedynku stanęli jeźdźcy, którzy także walczyli o udział w turnieju półfinałowym w Częstochowie. Wardzała dobrze wyszedł ze startu z czwartego toru, objechał rywali po zewnętrznej i nie dał sobie odebrać wygranej. Drugi był Korolew. Ta dwójka awansowała, trzeci Knapp i czwarty Dera odpadli z rywalizacji. Na zakończenie Świst swoją wygraną potwierdził, że był najlepszym zawodnikiem turnieju. Zupełnie zawiedli w Tarnowie - Cegielski i uczestnik finału kontynentalnego w Lonigo - Jabłoński.

Po zawodach rewelacyjnie jeżdżący Stanisław Burza powiedział: - Wszystko mi dzisiaj wychodziło. Znakomicie trafiłem z przełoženiami. Pasował mi również przyczepny tor. W biegu XI pomogłem Robertowi Wardzale przyblokować na pierwszym wi-

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. DERA (70,26), Burza, Cegielski, Szczęch
- II. PETRANOV (71,65), Wardzała, Jabłoński, J. Gollob (d2)
- III. ŚWIST (70,83), G. Rempała, Korolew, Kowalik
- IV. DRABIK (71,99), Knapp, Łukaszewicz, Szmanda
- V. BURZA (71,00), Kowalik, Jabłoński, Knapp
- VI. G. REMPALA (71,99), Wardzała, Łukaszewicz, Szczęch
- VII. ŚWIST (72,31), Drabik, Petranov, Dera
- VIII. CEGIELSKI (72,45), J. Gollob, Korolew, Szmanda (t)
- IX. BURZA (70,92), Wardzała, Świst, Szmanda (d4)
- X. KOROLEW (72,93), Szczęch, Drabik, Jabłoński
- XI. J. GOLLOB (72,84), Dera, Kowalik, Łukaszewicz
- XII. G. REMPALA (72,20), Knapp, Petranov, Cegielski
- XIII. BURZA (72,81), Korolew, Łukaszewicz, Petranov (d2)
- XIV. ŚWIST (72,10), J. Gollob, Knapp, Szczęch
- XV. REMPALA (71,44), Dera, Jabłoński, Szmanda (d4)
- XVI. DRABIK (72,77), Kowalik, Wardzała, Cegielski
- XVII. J. GOLLOB (72,02), Drabik, Burza, G. Rempała (d3)
- XVIII. KOWALIK (72,80), Petranov, Szczęch, Szmanda (w2)
- XIX. WARDZAŁA (71,51), Korolew, Knapp, Dera
- XX. ŚWIST (72,81), Jabłoński, Cegielski, Łukaszewicz
- XXI. PETRANOV (74,28), Dera

KLASYFIKACJA:

1. Piotr Świst (Pergo Gorzów)	13 (3,3,1,3,3)
2. Stanisław Burza (Unia Tarnów)	12 (2,3,3,3,1)
3. Grzegorz Rempała (KKER Stal)	11 (2,3,3,3,d)
4. Sławomir Drabik (Radson Malma)	11 (3,2,1,3,2)
5. Jacek Gollob (Polonia Piła)	10 (d,2,3,2,3)
6. Robert Wardzała (Unia Tarnów)	10 (2,2,2,1,3)
7. Andrzej Korolew (Unia Leszno)	9 (1,1,3,2,2)
8. Mirosław Kowalik (Apator Toruń)	8 (0,2,1,2,3)
9. Georgi Petranov (Unia Tarnów)	7+3 (3,1,1,d,2)
10. Marek Dera (Wybrzeże Gdańsk)	7+2 (3,0,2,2,0)
11. Grzegorz Knapp (GKM Grudziądz)	6 (2,0,2,1,1)
12. Krzysztof Cegielski (Wybrzeże Gdańsk)	5 (1,3,0,0,1)
13. Krzysztof Jabłoński (Start Gniezno)	5 (1,1,0,1,2)
14. Paweł Szczęch (Unia Tarnów)	3 (0,0,2,0,1)
15. Tomasz Łukaszewicz (Unia Leszno)	3 (1,1,0,1,0)
16. Mariusz Szmanda (Kolejarz Rawicz)	0 (0,t,d,d,w)

NCD uzyskał w I wyścigu MAREK DERA - 70,26 sek. Sędziował Marek Smyła z Wrocławia. Widzów 2.000.



1. PIOTR ŚWIST

2. STANISŁAW BURZA

3. GRZEGORZ REMPALA

Bartłomiej Bardecki (Start Gniezno)

- Prowadziliście dwunastoma punktami, ale ostatecznie przegraliście czterema. Co miało wpływ na taki przebieg drugiej fazy zawodów?

- Wydaje mi się, że największe znaczenie miały dwa defekty motocykla Krzyśka Jabłońskiego: najpierw tuż przed startem do dwunastego biegu, gdy Krzysiek został wykluczony za przekroczenie limitu czasu i później w czternastym wyścigu, gdy prowadził. Tu nam punkty uciekły.

- Pan ze swojej postawy może być jednak zadowolony. Trzynaście punktów w trudnym spotkaniu wyjazdowym w Zielonej Górze, to doskonały rezultat...

- Myślę, że tak i cieszę się z tego. W tym sezonie postawiłem sobie za cel zdobywanie ponad dziesięciu punktów i jak na razie - odpukać - w miarę szczęśliwie mi się to udaje.

Zbigniew Jąder (trener ZKŻ-u Polmos)

- Ile nerwów kosztowało pana to spotkanie?

- Uważam, że nie wolno się denerwować, gdyż nerwy są złym doradcą. Przecież gdyby denerwował się trener, to co mają powiedzieć zawodnicy? Moim zadaniem jest, aby ich podbudować, pocieszać i utwierdzać w przekonaniu, że nawet w najtrudniejszych sytuacjach można walczyć o zwycięstwo. Tak było właśnie w meczu ze Startem. Ja nie mogę pokazywać zawodnikom, że się denerwuję.

- Ale tak szczerze: czy przy wyniku 18:30 wierzył pan realnie w zwycięstwo ZKŻ-u Polmos?

- Tak, bo jak wspominałem, trzeba wierzyć w każdej sytuacji. A właśnie od biegu ósmego i od wyniku 18:30 zaczęło nam się układać. Widać było, że zaczynamy zbierać się do walki o zwycięstwo w meczu. Na początku spotkania nie wiedzieliśmy, co się dzieje. Przed meczem sędzia (Krzysztof Woźniak z Wrocławia - dop. aut.) miał jakieś uwagi i kazał ubijać nasz tor. Było to niesłychane i przyznam, że pierwszy raz w mojej trenerskiej karierze - a pracuję już „kilka” lat - kazano mi ubijać tor. Tor nie był w ogóle spreparowany, bo my absolutnie takich praktyk nie stosujemy. Nawierzchnia po prostu była lekko przyczepna, a sędzia, gdy zdecydował ubijanie toru, przygotował nawierzchnię dla Gniezna. Ale później, w połowie meczu, szło nam coraz lepiej. Jestem bardzo zadowolony z tego, że dwa punkty zostały w Zielonej Górze.

Całkiem niedawno na łamach „TŻ” wyrażałem swoje obawy, co może stać się w Gdańsku, jeśli nie zaczniemy walczyć z chuliganami na tamtym stadionie. Nie sądziłem, że moje słowa będą wówczas niemal prorocze. Wystarczył jeden przegrany mecz na własnym torze i na tor po raz kolejny poleciały butelki. Nie ma już teraz znaczenia, ilu kibiców rzucało - czy kilka tysięcy, czy tylko kilkadziesiąt osób. Faktem jest, że te butelki na torze się znalazły, a znaleźć się tam nie powinny.

Dlatego z pewnymi obawami wybierałem się do Gdańska na półfinał kontynentalny IMS. Miałem w pamięci ubiegłoroczne wydarzenia i przykre zdarzenia z kibicami, ale tym razem przeżyłem miłe rozczarowanie. Przy wszystkich wejściach na stadion znajdowały się tabliczki z wyraźnym zakazem wnoszenia na stadion butelek, zarówno szklanych, jak i plastikowych. Można też było uzyskać bez problemu informacje, jak poruszać się po stadionie, gdzie wchodzi dziennikarze. Jednym słowem tylko przyklasnąć. O tym, że nikt nie pozwoli wnieść butelki na stadion, przekonałem się bardzo szybko, ponieważ tuż przed wejściem kupiłem picie w butelce i natychmiast mnie uprzedzono, że jeśli chcę wejść z tym na stadion, to muszę zawartość butelki przelać

Przez defekty przegraliśmy w tym sezonie dwa mecze: u siebie ze Stałą Rzeszów i w Opolu. Teraz pech dopadł gnieźnian.

- Kogo wyróżniłby pan w swojej drużynie, a kto pojechał poniżej oczekiwań?

- Największym mankamentem w moim zespole jest brak takiego obcokrajowca, jakiego ma Start. Antonin Kasper jeździł świetnie i przegrał tylko jeden bieg. A nasi zawodnicy zagraniczni, Antonin Svab i Matej Ferjan? Każdy widział, jak jeździli (Svab zdobył dziewięć punktów, a Ferjan osiem - dop. aut.). Wierzyłem ponadto w Rafała Kurmańskiego, ale ten zawodnik tym razem nie popisał się. Jarosław Szymkowiak i Andrzej Huszcza starali się jak mogli i byli najsukuteczniejsi w mojej drużynie.

Andrzej Huszcza (ZKŻ Polmos)

- Wiele kontrowersji wzbudził zielonogórski tor. Jak to wyglądało z pańskiego punktu widzenia?

- Wiem, że przed meczem tor był ubijany. W trakcie spotkania przy nawierzchni nic nie robiono, tor był równy i taki sam dla wszystkich. Wydaje mi się, że nawierzchnia była super.

Jarosław Szymkowiak (ZKŻ Polmos)

- W którym momencie uwierzyliście w to, że można pokonać Start Gniezno?

- Cały czas w to wierzyliśmy. Początek na pewno mieliśmy nieudany. Przed spotkaniem trenowaliśmy na torze przyczepnym, ale sędzia, niestety, nakazał ubijanie nawierzchni i na początku meczu byliśmy trochę zaskoczeni. Choć nie wolno zapominać i nie wolno nie zauważać, że trójka Startu: Antonin Kasper, Bartłomiej Bardecki i Krzysztof Jabłoński jeździła bardzo dobrze i prowadziła gości do zwycięstwa. Owszem, trochę szczęście nam dopisało, ale wyrównały się straty z meczów u siebie w Rzeszowie i w Opolu. W pierwszym przypadku mecz był praktycznie wygrany i gdyby nie defekty, to odnieśliśmy zwycięstwo. Podobnie było w Opolu. Spotkanie było wygrane w „stu procentach”, ale defekt motocykla Mateja Ferjana na prowadzeniu w ostatnim biegu pozbawił nas tego. Gdyby nie to, dziś w tabeli byłibyśmy daleko z przodu. Ale stare przysłowie mówi, że szczęście sprzyja lepszym.

KAMIL KAWICKI

Insze o butelkach w Gdańsku

BRAWO PREZYDENT MAJEWSKI!!!

do plastikowego kubka.

Moje podsumowanie - KAWAŁ DOBREJ ROBOTY PANIE PREZYDENCIE. Myślę, że z biegiem czasu kibice z Gdańska (którzy narzekali bardzo na to, że nie wolno wносить butelek) przyzwyczajają się do takiej sytuacji. Zresztą ogólnie organizacja półfinału była na najwyższym poziomie. Szkoda tylko, że widowisko popsula aura. Zawody, choć nie obfitowały w walkę na torze, nie były nudne. Ubijanie toru, nieoczekiwane rozstrzygnięcia biegów, kilka dramatycznych sytuacji, upadki, pech Darkina... ileż tego można wymieniać!!!

I tylko jednego w tym wszystkim nie rozumiem. Kiedy na płycie stadionu pojawił się prezydent Majewski, powitały go potężne gwizdy. Tego już zupełnie nie rozumiem. Przecież gdyby nie on, to gdańszczanie zamiast żuźla mieliby dziś tylko wspomnienia. Bo chyba nikt nie zaprzeczy temu,

że Henryk Majewski miał ogromny udział w wyjściu Wybrzeża z samego dna na szczyt. Zresztą chyba z kibicami poradził sobie doskonale. Naj-

pierw podziękował za „powitanie” a później, kiedy spiker Krzysztof Holyński przeczytał komunikat o karach finansowych nałożonych na klub, na co publiczność zareagowała gwizdami, prezydent odpowiedział krótko: „Mogą sobie państwo gwizdać, a ja nie chcę, żeby ten stadion został zamknięty”. Niech to świadczy o kierunku, jaki obrał w dalszych swoich działaniach.

Na koniec pozwolę sobie na małą dygresję. Jak pisałem na początku tego artykułu, moje słowa o butelkach w Gdańsku okazały się niemal prorocze. Teraz napiszę coś innego. Myślę, że po działaniach prezydenta Henryka Majewskiego w Gdańsku nie spadnie już na tor żadna butelka, a publiczność z biegiem czasu się uspokoi i nikt nie będzie mówił o „bandytach w Gdańsku”. I jestem pewien, że się nie mylę.

DOMINIK JANUSZ

Piszę te słowa kilka dni przed Grand Prix Polski we Wrocławiu. Kiedy ukaże się w druku ten felieton, będzie już po zawodach. Kogo typuję? Już się stało. Tomasz Gollob na podium. A teraz o lidze, bo to ona jest solą w oku. - „Bez ligi nie ma życia” - powiedział Tadek P. Na nią czekają działacze, sponsorzy. Ona daje życie zawodnikom i mechanikom. Nie tylko im. Daje też duży ładunek stresu prezesom, zwłaszcza tym, którzy muszą się wykazać na lewo i prawo.

Zacznijmy od północy. Lech Kędziora, sympatyczny trener znający życie nie tylko

Nie zawsze musi być na topie, on dowodzi, generałowie miewają gorsze dni. Unia nie jest taka zła, choć tradycje nie jadą, liczę, że dużo będzie zależeć od meczu ostatniego w rundzie zasadniczej w Częstochowie.

Pergo Gorzów. Jak przywała, to aż dzwoni, czasem jednak tracą punkty. Za mało świstu po podłodze made in Pergo. Crump, jak i Sullivan, nie jest aż tak równy. Okoniewski tyra ligowo, Bajerski raz na wozie i pod wozem, Świst czuje się znów jak u siebie w domu. Na wyjazdach też się zadomowił. Atlas Wrocław. Transfer z duńskim trene-



(kontuzja), ale też jakby za szybko wyrwany został z domu w Ostrowie i nie potrafił złapać rytmu jak Walasek. Okazuje się, że nie każdy może żyć na walizkach. Częstochowa ma silny zespół, co nie ma odbicia w tabeli. Mogą mieć mistrza świata, ale mogą mieć kłopoty z utrzymaniem się w lidze.

Życie w Ekstralidze nie jest łatwe, większość meczów rozstrzyga się w wyścigach nominowanych, tam najczęściej są krew, pot i łzy. Powiedzieli mi jeden z kibiców, że jego taka sytuacja nudzi. Czy nie lepiej więc rozgrywać tylko trzy pojedynki i do domu. Słuchajcie - coś w tym jest! Czy nie uwolnić tej średniej i zrobić większą konkurencyjność?

A jak jest w niższej lidze, czyli tej pierwszej albo jak mówią złośliwi... drugiej. Rzeszowianie, zielonogórzanie, rybniczanie, gnieźnianie i grudziądzanie stanowią trzon. Wyrównany. Depczą im czasami po piętach opolanie, nieco mniej uciążliwi bywają ostrowianie i łódzianie. W drugiej (albo trzeciej) lidze liczone, że Władysław Gollob osiągnie cuda. Nie z takim zespołem. Sam senior nie pojedzie. Na stadion Gwardii, kiedy nie ma koniaków, nie ma sponsorów od klaki. Nudno i sucho, jak powiedziała pewna dama przy-

zwyczajona do stołecznych rautów przy byle okazji. Nie wiem czy Władysławowi Gollobowi starczy sił i cierpliwości, bo chleb w takiej roli smakuje zakalcem. Rawicz i Krosno pchają się do góry, obudziła się Unia Tarnów, przecież kiedyś czołowa siła RP. W tej lidze jest pewien komfort, bo nie można spaść już niżej.

Plusy i minusy. Fusy też mamy w tej lidze. Martwi mnie zupełnie inna frekwencja niż dwa miesiące

temu. Czyżby kibice odkładali na bilety Grand Prix, na IMP, na finały? Może. Frekwencja była na początku sezonu w Ekstralidze imponująca i cudowna dla skarbników. Niestety, tempo w kasach osłabło. Tak jak osłabło zainteresowanie niektórymi postętami zawodników i drużyn. Atrakcji kibicom daje się tyle, co nic. Scenariusze przed zawodami żadne, same ograne fragmenty. Przypominają one stare filmy białoczarne. Już kiedyś pisałem, że w tym temacie również trzeba coś pomyśleć. Polecam się nieskromnie, choć nie frontalnie. Panowie - o kibica trzeba walczyć, mościć mu gniazdko na stadionie, żeby jak raz przyjdzie przychodził stale. I stale coś nowego odkrywał.

I tym hasłem żegnam się lipcowo, niestety, jak ten czas leci...

Adam Jazwiecki

Plusy, minusy i fusy

żuźlowców, nie ma teraz łatwych dni. Bo kto mógł przewidzieć, że gdańszczanom pójdzie, a raczej pojedzie się - tak jak po grudzie. Młodzież nawala, nie da się wygrywać meczów w duecie Rickardsson - Ułamek. Na wynik muszą pracować inni. Gdańszczanie mają silną presję wyniku na miarę politycznej stolicy Polski, także tej związkowej. Ale w sporcie nic nie dzieje się na siłę. Kędziorze jest trudno, nie chcę przewidywać, bo trenera najłatwiej zmienić.

Polonia Bydgoszcz nie jest równa, poza Tomaszem Gollobem, który ligowo płynie

przez mecze jak atomowy okręt. Zbiera wszystko po drodze i jest podporą drużyny. Gustafsson bywa zmienny jak pogoda, ale jak trzeba daje czadu. Protasiewicz pomocny. Polonia straciła pechowo przed rokiem szansę na „złoto”, teraz ma duże szansę je zdobyć. Czy nie uważacie, że poziom poza zaciętością jakby jednak obniżył się? Popatrzcie na Piłę. Mistrz, dużo stracił ten zespół wskutek odejścia Hansa Nielsena. Okazuje się, że trudno zastąpić osobowości. Po ojcowskim laniu prezesa Jarek Hampel wziął się do roboty. Louis zarabia, ale daleko mu do Hansa. Rafał Dobrucki jeździ i ratuje sytuacje. Siła Piły już jednak nie ta sama, co przed rokiem. A Aparator Toruń? Derby z Polonią wygrała. Ryan Sullivan zawodzi w cyklu Grand Prix, ten talent jest mocny w lidze, lecz nie na tyle, by razem z małym Jagusiem oraz z Kowalikiem zbierać na tyle punktów, aby wyostać się ze strefy ostatniej. Na stadion w Toruniu przychodzi mało ludzi, gdzie te czasy, kiedy tam nie można było się dostać?! Pamiętacie finały mistrzostw Polski na tym obiekcie? A teraz mamy łyse płyty na trybunach. Derby Pomorza jeszcze wszystkiego nie załatwią.

Unia Leszno ma tradycje dla naszego żuźla tak ogromne, jak Alfred Smoczyk. Paka jest dobra, duchem jest Roman Jankowski, ale on ma prawo do słabszych występów także.

rem zawiódł mnie bardzo. Może był jednak źle ustawiony? Odnoszę wrażenie, że wpieryw za bardzo ufa się obcemu, potem szybko gromi. Wiem, że cierpliwość jest pożądana w lidze, jak woda rybce. A propos, Śledź się ciągle zapowiada. Hancock potrafi, lecz nie zawsze może. Gubi się na obczyźnie Krzyżaniak. Rybniczanie Węgrzyk studiuje żuźel, zdobywa stypendia. Kiedy pojedzie taki Zieja?

Czy ktoś przewidywał, że Grzegorz Walasek będzie orłem w drużynie Włókniarza

Henrik Gustafsson bywa zmienny jak pogoda, ale jak trzeba daje czadu...

Fot. Jarosław Pabijan



Radsona Malma Częstochowa. Przyjechał pod Jasną Górę z Zielonej Góry. Jeździ świetnie, coraz lepiej, ogromnie żałuję, że nasza władza żuźlowa nie dała mu szansy w Grand Prix we Wrocławiu. Bez ryzyka nie ma sportu; wymieniłem go więc na Ułamek, a Walasek udowodnił, że może, awansował jako debiutant do finału kontynentalnego w Lonigo. Start we Wrocławiu byłby dla niego dużym przetarciem w światowej elicie. Znów asekuracja dała znać o sobie. Kto był taki mądry? W Częstochowie mają jeszcze jedno odkrycie sezonu, Norwega Rune Holte. On i Mark Loram stanowią znakomitą parę. I o ile może nie spodziewano się takiej postawy Walaska, tak samo nie oczekiwano „takiej” jazdy Tomasza Jędrzejaka. Ten chłopak miał pecha

Rawicz - 28.06.2000

Rafał Kurmański został zwycięzcą turnieju w Rawiczu. Młody zielonogórzanin jeździł bardzo odważnie i widowiskowo. Dobrze zaprezentował się również jego klubowy kolega, Dawid Kujawa, który przegrał dwukrotnie tylko ze wspomnianym Kurmańskim.

Doszło do kilku, na szczęście niegroźnych w skutkach, upadków. W wyścigu II, w pierwszym łuku, po zewnętrznej próbował wyprzedzić rywali Łukasz Pawlikowski, a ponieważ nikt nie miał zamiaru „odpuszczać”, zawodnik Apatora upadł. Pawlikowski dość długo nie podnosił się z toru. Po chwili jednak wstał i o własnych siłach udał się do parkingu, z którego po kilku minutach wyjechał do powtórki tego wyścigu. Do o wiele groźniejszej sytuacji doszło w wyścigu XV. Wówczas to o prowadzenie walczyli Rafał Szombierski i Zbigniew Czerwiński. Przez prawie trzy okrążenia jechali bardzo blisko siebie. Na pierwszym wirażu ostatniego okrążenia, jadący na drugiej pozycji Czerwiński za mocno skontrował motocykl i upadł. Cudem ominęli go Bartłomiej Lisiewicz i Robert Miśkowiak. Ponieważ przez ten upadek powstało na torze „zamieszanie”, sędzia postanowił wyścig powtórzyć, bez wykluczonego Czerwińskiego. W powtórcie bardzo dobrze wystartował Lisiewicz, który skutecznie odparował ataki jadącego całą szerokością toru Szombierskiego. Na ostatnim łuku Szombierski, markując atak po zewnętrznej, ściął do krawężnika i wyprzedził zdeorientowanego Lisiewicza.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. STANISŁAWSKI (64,44), Loman, Czerwiński, Zywertowski

- II. GAPIŃSKI (63,97), Pawlikowski, Tomkowiak, Miśkowiak (d3)
- III. KURMAŃSKI (63,99), Kujawa, Szombierski, Romanek
- IV. SZCZEPANIAK (65,27), Świdzki, Czechowicz, Bogińczuk, (Lisiewicz - t)
- V. CZECHOWICZ (65,49), Miśkowiak, Zywertowski, Romanek
- VI. GAPIŃSKI (65,66), Szczepaniak, Szombierski, Loman
- VII. KURMAŃSKI (64,72), Świdzki, Czerwiński, Tomkowiak
- VIII. KUJAWA (65,41), Pawlikowski, Stanisławski, Lisiewicz (d4)
- IX. KURMAŃSKI (63,91), Gapiński, Lisiewicz, Zywertowski
- X. KUJAWA (65,16), Świdzki, Bogińczuk, Loman (u4), (Miśkowiak - t)
- XI. PAWLIKOWSKI (64,70), Czerwiński, Szczepaniak, Romanek
- XII. SZOMBIERSKI (65,90), Czechowicz, Tomkowiak, Stanisławski
- XIII. KUJAWA (64,88), Szczepaniak, Zywertowski, Tomkowiak
- XIV. CZECHOWICZ (65,13), Kurmański, Pawlikowski, Loman
- XV. SZOMBIERSKI (65,85), Lisiewicz, Miśkowiak, Czerwiński (w / u)
- XVI. GAPIŃSKI (66,18), Świdzki, Stanisławski, Romanek
- XVII. PAWLIKOWSKI (64,64), Świdzki, Zywertowski, Szombierski (d4)
- XVIII. LISIEWICZ (65,87), Loman, Tomkowiak, Romanek
- XIX. KUJAWA (66,22), Gapiński, Bogińczuk, Czechowicz, (Czerwiński - ns)
- XX. KURMAŃSKI (65,39), Szczepaniak, Stanisławski, Miśkowiak

XXI. FINAL KURMAŃSKI (B - 64,40), Kujawa (C), Gapiński (A), Pawlikowski (D)

KLASYFIKACJA:

- 1. Rafał Kurmański (ZKŻ Polmos) - 19 (3,3,3,2,3,5)
 - 2. Dawid Kujawa (ZKŻ Polmos) - 17 (2,3,3,3,3,3)
 - 3. Tomasz Gapiński (Polonia Piła) - 15 (3,3,2,3,2,2)
 - 4. Łukasz Pawlikowski (Apator Toruń) - 12 (2,2,3,1,3,1)
 - 5. Michał Szczepaniak (Iskra Ostrów) - 10 (3,2,1,2,2)
 - 6. Piotr Świdzki (Atlas Wrocław) - 10 (2,2,2,2,2)
 - 7. Adam Czechowicz (TŻ Noban) - 9 (1,3,2,3,0)
 - 8. Rafał Szombierski (RKM Rybnik) - 8 (1,1,3,3,w)
 - 9. Bartłomiej Lisiewicz (Kolejarz Rawicz) - 6 (t,d,1,2,3)
 - 10. Łukasz Stanisławski (Polonia Bydgoszcz) - 6 (3,1,0,1,1)
 - 11. Łukasz Loman (Unia Leszno) - 4 (2,0,u,0,2)
 - 12. Zbigniew Czerwiński (Radson Malma) - 4 (1,1,2,w,-)
 - 13. Robert Miśkowiak (Polonia Piła) - 3 (d,2,t,1,0)
 - 14. Tomasz Zywertowski (ŁTŻ Łódź) - 3 (0,1,0,1,1)
 - 15. Marcin Tomkowiak (Unia Leszno) - 3 (1,0,1,0,1)
 - 16. Łukasz Romanek (RKM Rybnik) - 0 (0,0,0,0,0)
 - R1. Artur Bogińczuk (Atlas Wrocław) - 2 (0,1,1)
 - R2. Robert Duma (Kolejarz Rawicz) - NS
- NCD uzyskał w IX wyścigu RAFAŁ KURMAŃSKI - 63,91 sek. Sędziował Leszek Demski z Ostrowa. **Widzów ok. 250.**

Rawicz - 29.06.2000

Dzień po turnieju indywidualnym rozegrano czwórmeccz drużynowy. Był to przysłowio- wy strzał w dziesiątkę. Zawodnicy, którzy kilkanaście godzin wcześniej byli dla siebie rywalami, tym razem walczyli o wspólny wynik. Dzięki temu można było zauważyć koleżeństwo nie tylko na torze, ale i w parkingu.

Ciekawie było w biegu III, walczyli Rafał Kurmański i Łukasz Stanisławski. Walka skończyła się jednak już na drugim okrążeniu, kiedy to obaj upadli. Wyglądało to groźnie, jednak na szczęście nikomu nic się nie stało. Sędzia jako sprawcę przerwania wyścigu wykluczył zawodnika ZKŻ-u Polmos. W powtórcie bardzo dobrze wystartował Bartłomiej Lisiewicz. Na trzecim okrążeniu wyprzedził go jednak przy krawężniku Łukasz Stanisławski. W biegu XI walczyli o prowadzenie Marcin Tomkowiak i Bartłomiej Lisiewicz. Zwycięsko z tego pojedynku wyszedł rawiczaniec, który trzy punkty zapewnił sobie atakiem po zewnętrznej. O dużym pechu w biegu XX może mówić Rafał Kurmański. Prowadząc pewnie, na ostatnim okrążeniu złapał „gumę”. Wykorzystali to Łukasz Stanisławski i Michał Szczepaniak, którzy tuż przed metą wyprzedzili Kurmańskiego. Wcześniej z powodu defektu motocykla z toru zjechał Łukasz Loman.

W zawodach najlepiej zaprezentowali się zawodnicy drużyny „żółtych”. Ambitnie i bez respektu dla rywali jeździł Bartłomiej Lisie-

wicz. Podobali się także Łukaszowie: odważnie i widowiskowo jeżdżący Stanisławski oraz Loman.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. MIŚKOWIAK (63,97), Szczepaniak, Świdzki, Gapiński
- II. PAWLIKOWSKI (63,98), Tomkowiak, Szombierski, Czechowicz
- III. LOMAN (64,07), Stanisławski, Lisiewicz, Kurmański (w / u)
- IV. ZYWERTOWSKI (65,87), Duma, Romanek, Kujawa (d2)
- V. LOMAN (64,97), Szczepaniak, Szombierski, Romanek
- VI. KURMAŃSKI (63,85), Czechowicz, Miśkowiak, Kujawa
- VII. PAWLIKOWSKI (65,03), Świdzki, Duma, Lisiewicz (d2)
- VIII. GAPIŃSKI (66,18), Tomkowiak, Stanisławski, Zywertowski
- IX. STANISŁAWSKI (64,07), Szczepaniak, Kujawa, Pawlikowski (d2)
- X. GAPIŃSKI (65,89), Loman, Czechowicz, Duma
- XI. LISIEWICZ (66,92), Tomkowiak, Romanek, Miśkowiak (d3)
- XII. KURMAŃSKI (65,07), Świdzki, Zywertowski, Szombierski
- XIII. STANISŁAWSKI (66,09), Czechowicz, Świdzki, Romanek
- XIV. KURMAŃSKI (64,02), Tomkowiak, Szczepaniak, Bogińczuk
- XV. GAPIŃSKI (66,87), Lisiewicz, Pludra

- (w / u), Szombierski (ns)
 - XVI. PAWLIKOWSKI (66,18), Miśkowiak, Loman, Zywertowski
 - XVII. BOGIŃCZUK (B - 67,34), Romanek (D), Zywertowski (A), Pludra (C)
 - XVIII. GAPIŃSKI (C - 66,11), Czechowicz (D), Duma (A), Świdzki (B)
 - XIX. PAWLIKOWSKI (B - 66,37), Lisiewicz (C), Tomkowiak (A), Miśkowiak (D - u4)
 - XX. STANISŁAWSKI (C - 66,90), Szczepaniak (B), Kurmański (A), Loman (D - d3)
- I. DRUŻYNA ŻÓŁTA - 38 pkt.:** Łukasz Pawlikowski - 12 (3,3,d,3,3), Tomasz Gapiński - 12 (0,3,3,3,3), Rafał Kurmański - 10 (w,3,3,3,1), Łukasz Romanek - 4 (1,0,1,0,2).
- II. DRUŻYNA CZERWONA - 29 pkt.:** Tomasz Zywertowski - 5 (3,0,1,0,1), Bartłomiej Lisiewicz - 8 (1,d,3,2,2), Adam Czechowicz - 7 (0,2,1,2,2), Michał Szczepaniak - 9 (2,2,2,1,2).
- III. DRUŻYNA BIAŁA - 25 pkt.:** Łukasz Loman - 9 (3,3,2,1,d), Dawid Kujawa - 1 (d,0,1,-,-), Marcin Tomkowiak - 9 (2,2,2,2,1), Piotr Świdzki - 6 (1,2,2,1,0).
- IV. DRUŻYNA NIEBIESKA - 24 pkt.:** Robert Miśkowiak - 6 (3,1,d,2,u), Rafał Szombierski - 2 (1,1,d,ns,-), Robert Duma - 4 (2,1,0,-,1), Łukasz Stanisławski - 12 (2,1,3,3,3).
- RT. Artur Bogińczuk - 3 (0,3), RT - Karol Pludra - 0 (w,0).
- NCD uzyskał w VI wyścigu RAFAŁ KURMAŃSKI - 63,85 sek. Sędziował Leszek Demski z Ostrowa. **Widzów 200.**

Relacje z Rawicza: **DARIUSZ CIEŚLAK**

Sobotni wieczór we Wrocławiu należał do Szweda, chociaż analizując wcześniejsze wyścigi z udziałem Tony Rickardssona, niewiele osób postawiłoby właśnie na jego zwycięstwo.

Jego motocykle były wolne i tylko umiejętnościom Szwed zawdzięcza, że uciekł katu spod topora. Już w czternastym wyścigu z trudem pokonał Grega Hancocka (USA). W siedemnastym przyjechał trzeci i dopiero w barażu, gdzie także sporo się napracował, zapewnił sobie start w półfinale. Później wszystko przebiegło z planem. W wielkim finale po starcie ściał tor jazdy do krawężnika i przystopował zapędy Billy Hamilla i Anglika Chrisa Louisa.

Zdobyte za zwycięstwo punkty pozwoliły mu objąć przodownictwo w klasyfikacji generalnej i zrównać się punktami z Anglikiem Markiem Loramem. Powoli przypomina się sytuacja sprzed roku, kiedy także w połowie rywalizacji Rickardsson zabrał się do odrabiania strat. Oby nie było zły omen. W innym wypadku marzenia o tytule Gollob będzie zmuszony odłożyć na przyszły rok.

Czwarte miejsce i 12 punktów każe jednak patrzeć z optymizmem w przyszłość, z czego nasz reprezentant na szczęście zdaje sobie sprawę.

Błysk Ułamka

Trójka pozostałych naszych reprezentantów tradycyjnie miała być tylko tłem dla światowej czołówki. Wprawdzie po cichu liczone na dobry występ Rafała Dobruckiego, ale szybko trzeba było zweryfikować prognozy. Żułowiec Polonii Piła nie pojawił się na piątkowym treningu. W miniony wtorek, podczas próbnych jazd w Rawiczu, w których sprawdzał motocykle przed GP, miał ciężki upadek. Stłuczone mięśnie grzbietu i obolałe kręgi szyjne nie pozostały bez wpływu na dyspozycję „Rafiego”.

Praktycznie nieruchomy na motocyklu, nie odpadł po dwóch wyścigach, ale zawdzięcza to tylko wyjściu spod taśmy w piątym, notabene bratobójczym, wyścigu, gdzie pokonał Sebastiana Ułamka i Piotra Protasiewicza.

Dla ostatniego był to pożegnalny występ. „Pepe”, który upadł na inaugurację wrocławskich zawodów (w drugim wyścigu przed wejściem w drugi łuk nie opanował motocykla, walcząc o trzecie miejsce), bardziej myślał chyba o czekającym go w sobotę finale kontynentalnym.

Z kolei bardzo dobrze radził sobie Ułamek. Gdańszczanin wreszcie bez stresu, jako drugi Polak w tegorocznej edycji, zakwalifikował się do drugiej części turnieju, gdzie niestety, trafił do

wyścigu trzynastego z Gollobem. Po starcie był nawet pierwszy, ale pilnujący Louisa i Todda Wiltsirea, Gollob odjechał pod bandę, wywołując nieco Ułamka.

Trudno mieć jednak do niego pretensje. A gdańszczanin nie odpadł jeszcze z rywalizacji. I kto wie, gdyby w szesnastym wyścigu wykazał więcej zdecydowania przed wejściem w drugi

PECH TOMKA * ORGANIZACJA NA PIĄTKĘ

o notę za sobotni turniej. W przeciwieństwie do włodarzy Polonii Bydgoszcz, gdzie zaplanowano drugą GP Polski. Jak wiadomo, miasta te rywalizują ze sobą o przy-



Wyścig półfinałowy, którego z powodu defektu motocykla nie ukończył Tomasz Gollob. Od lewej: Leigh Adams, Billy Hamill i Tomasz Gollob.

wiraż, mógł pozostać w „grze” jeszcze dłużej. Zasłużone brawa od obiektywnej publiczności jednak zebrał.

Organizacja na piątek

Oprócz sukcesu sportowego, dla działaczy WTS-u najważniejsza była organizacja. Żułowe święto rozpoczęło się już w piątek. Szeroko rozwinięta sieć gastronomii, pokazy czy konkursy dla kibiców sprawiły, że do chwili rozpoczęcia rywalizacji nikt nie miał prawa się nudzić. Nawet pogoda okazała się łaskawa, mimo że po południu zapowiadało się na deszcz. Odpowiadający za przygotowanie toru Zenon Plech blisko półtorej godziny przed pierwszym wyścigiem zaryzykował i zdjął folię zabezpieczającą tor przed deszczem. Okazał się prorokiem. Zresztą nie tylko on. Pozostali organizatorzy, z Andrzejem Rusko na czele, także byli usatysfakcjonowani, ale nerwy „puścili” im dopiero po konferencji prasowej.

We Wrocławiu nie muszą się martwić

sztoroczny turniej tej rangi. **Wielce prawdopodobne jest bowiem to, że w sezonie 2001 najlepsi żułowcy przyjadą do Polski tylko raz. Gdzie? Okaze się za kilka miesięcy.**

Na razie walka o tytuł osiągnęła półmetek. Pozostały turnieje w Coventry, Bydgoszczy i Vojens. Do zdobycia 75 punktów i wszystko może się zdarzyć.

Po zawodach powiedzieli:

Tony Rickardsson (Szwecja): - Po niesłusznym wykluczeniu w GP Szwecji chciałem udowodnić, że mam szansę walczyć o pierwsze miejsce. Jechałem tutaj z przekonaniem, że wszystkich pokonam. Udało się i bardzo mnie to cieszy. To prawda, że zwycięstwo nie przyszło łatwo. W efekcie musiałem wyjść obronną ręką z barażu. Jednak najważniejszy jest efekt końcowy. Teraz postaram się obronić pierwszą lokatę. Marzę o trzecim tytule mistrzowskim z rzędu. Kto będzie najgroźniejszy w dalszej fazie? Kilku zawodników. M.in. Loram i Gollob.

Billy Hamill (USA): - Czuje, że w tym roku mogę powrócić na mistrzowski tron. Szkoda, że w Szwecji odpadłem we wcześniejszej fazie i we Wrocławiu musiałem walczyć od eliminacji. W finale czekałem na błąd Szweda, ale taki się nie zdarzył. Może następnym razem to ja będę górą. Tym bardziej, że tor w Coventry, gdzie zaplanowano GP Anglii, jest mi doskonale znany. Cztery punkty w klasyfikacji generalnej to niewiele, ale z drugiej strony inni rywale depczą po piętach. Dlatego nie można sobie pozwolić już na „wpadkę”.

Tomasz Gollob (Polska): - Nie wiem dokładnie co się stało, ale prawdopodobnie silnik stracił kompresję. Moja trzytygodniowa praca nad tym silnikiem poszła na marne. Szkoda tych punktów, które uciekły, bo chciałem tutaj dogonić rywali, być szybszy i byłem, tylko nie do końca. Mam nadzieję, że już nie będę miał więcej pecha. Jak nie ja, to sędziowie, a teraz silnik. W Coventry powinno być dobrze. Mamy jeszcze trzy turnieje i wszystko się może wydarzyć. Obawiam się jednak Rickardssona, który za łatwo wygrał. Myślę, że medal zdobędę, ale nie jestem pewny jakiego koloru.

Sebastian Ułamek (Polska): - Starłem się podejść do tej imprezy jak najbardziej rozluźniony. Już na treningu czułem, że mogę pokusić się o awans do drugiej fazy zawodów. Przy odrobinie szczęścia mogłem uplasować się nawet wyżej. Nie mam pretensji do Tomka Golloba, że przyblokował mnie w wyścigu

trzynastym. To on walczył o tytuł mistrza i byłem przygotowany, aby mu pomóc. Mam nadzieję, że udany występ we Wrocławiu umocni mnie w przekonaniu, że mogę wywalczyć awans do cyklu GP w finale kontynentalnym w Lonigo.

Piotr Protasiewicz (Polska): - Niewiele mogę powiedzieć na temat sytuacji z inauguracyjnego wyścigu, kiedy upadłem na tor. Praktycznie nic nie pamiętam. Miało to wpływ na moją postawę w następnym biegu. Znajdowałem się jeszcze w lekkim szoku. Nie tak chciałem zaprezentować się we Wrocławiu, gdzie bardzo dobrze znam miejscowy tor. Nie spodziewałem się, że już po piątym wyścigu będę tylko kibicował pozostałym naszym zawodnikom. Cóż, ale i tak bywa. Przede mną następane ważne imprezy i postaram się wypaść znacznie lepiej.

Rafał Dobrucki (Polska): - Podczas treningu w Rawiczu, w którym sprawdzałem motocykle przed GP, zaliczyłem ciężki upadek. Trochę mnie poniosło, uderzyłem w bandę i mocno się poobija-



Trójka najlepszych wrocławskiej rundy Grand Prix, od lewej: Billy Hamill, Tony Rickardsson i Chris Louis.

Fot. (2x) Jarosław Pabijan

łem. Po wizycie u lekarza okazało się, że w sobotę pojedę na 60 procent swoich możliwości. Mimo to, biorąc pod uwagę fakt, że tor we Wrocławiu bardzo mi odpowiada, spodziewałem się wyższej lokaty. Ból okazał się silniejszy. Na szczęście pozostały jeszcze trzy turnieje. Postaram się coś zwojować.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. M. KARLSSON (65,95), Danno, Ułamek, Gustafsson
- II. LOUIS (67,75), Karger, Hancock (d), Protasiewicz (w/ú)
- III. SCREEN (68,06), Stonehewer, Dobrucki, Smith
- IV. KASPER (67,34), P. Karlsson, Hamill, Andersen
- V. DOBRUCKI (68,22), Ułamek, Protasiewicz, Andersen
- VI. HAMILL (67,98), Hancock, Gustafsson, Smith
- VII. SCREEN (67,99), P. Karlsson, M. Karlsson, Karger
- VIII. KASPER (68,07), Danno, Stonehewer, Louis
- IX. LOUIS (69,26), Hancock, M. Karlsson, Dobrucki
- X. HAMILL (69,95), Ułamek, Karger, Stonehewer
- XI. ADAMS (69,40), Crump, Screen, Danno
- XII. SULLIVAN (69,73), Loram, Kasper, P. Karlsson
- XIII. T. GOLLOB (69,48), Louis, Wiltshire, Ułamek
- XIV. HAMILL (69,47), Rickardsson, Hancock, Nilsen (d)
- XV. WILTSHIRE (70,49), P. Karlsson, Screen, Nilsen (d)
- XVI. HANCOCK (69,25), Danno, Ułamek, Kasper
- XVII. T. GOLLOB (68,85), Loram, Rickardsson, Adams (w2)
- XVIII. CRUMP (69,40), Hamill, Louis, Sullivan
- XIX. DANNO (70,24), Rickardsson, Sullivan, Wiltshire
- XX. LOUIS (68,86), Adams, P. Karlsson, Hancock
- XXI. HAMILL (70,19), Adams, Danno, T. Gollob (d)
- XXII. RICKARDSSON (70,11), Louis, Crump, Loram
- XXIII. LORAM (69,47), T. Gollob, Crump, Danno
- XXIV. RICKARDSSON (70,21), Hamill, Louis, Adams

KLASYFIKACJA GP POLSKI:

1. Tony Rickardsson (Szwecja) - 25 pkt.
2. Billy Hamill (USA) - 20
3. Chris Louis (Anglia) - 18
4. Leigh Adams (Australia) - 16
5. Mark Loram (Anglia) - 15
6. Tomasz Gollob (Polska) - 14
7. Jason Crump (Australia) - 12
8. Stefan Danno (Szwecja) - 10
9. Ryan Sullivan (Australia) - 8
10. Peter Karlsson (Szwecja) - 8
11. Greg Hancock (USA) - 7
12. Todd Wiltshire (Australia) - 7
13. Joe Screen (Anglia) - 6
14. Sebastian Ułamek (Polska) - 6
15. Jimmy Nilsen (Szwecja) - 5
16. Antonin Kasper (Czechy) - 5
17. Mikael Karlsson (Szwecja) - 4
18. Brian Karger (Dania) - 4
19. Carl Stonehewer (Anglia) - 3
20. Rafał Dobrucki (Polska) - 3
21. Henrik Gustafsson (Szwecja) - 2
22. Piotr Protasiewicz (Polska) - 2
23. Andy Smith (Anglia) - 1
24. Brian Andersen (Dania) - 1

NCD uzyskał w I wyścigu MIKAEL KARLSSON - 65,95 sek. Sędziował Anthony Steele. Widzów ok. 30.000

KLASYFIKACJA GENERALNA

1. Tony Rickardsson (Szwecja) - 55 pkt.
2. Mark Loram (Anglia) - 55
3. Billy Hamill (USA) - 51
4. Tomasz Gollob (Polska) - 43
5. Chris Louis (Anglia) - 43
6. Jason Crump (Australia) - 42
7. Todd Wiltshire (Australia) - 41
8. Leigh Adams (Australia) - 32
9. Ryan Sullivan (Australia) - 28
10. Jimmy Nilsen (Szwecja) - 26
11. Mikael Karlsson (Szwecja) - 24
12. Carl Stonehewer (Anglia) - 20
13. Greg Hancock (USA) - 19
14. Antonin Kasper (Czechy) - 18
15. Stefan Danno (Szwecja) - 17
16. Joe Screen (Anglia) - 16
17. Henrik Gustafsson (Szwecja) - 14
18. Peter Karlsson (Szwecja) - 13
19. Rafał Dobrucki (Polska) - 10
20. Brian Karger (Dania) - 9
21. Rune Holta (Norwegia) - 8
22. Brian Andersen (Dania) - 7
23. Sebastian Ułamek (Polska) - 6
24. Andy Smith (Anglia) - 4
25. Piotr Protasiewicz (Polska) - 3
26. Michał Makovsky (Czechy) - 1
27. Bohumil Brhel (Czechy) - 1
28. Nicki Pedersen (Dania) - 1.

MACIEJ POLNY

POLONIA BYDGOSZCZ - POLONIA PIŁA 50:40 * * * *

MECZ GODNYCH RYWALI

Żuźłowcy bydgoskiej Polonii zrewanżowali się Polonii Piła za porażkę w pierwszej rundzie 40:49. Na swoim torze drużyna Tomasza Golloba wygrała różnicą dziesięciu punktów i objęła samodzielne prowadzenie w tabeli Ekstraligi.

Mistrzowie Polski byli osłabieni, bo od-czuwający skutki kontuzji Rafał Dobrucki postanowił nie narażać zdrowia na szwank. Jego miejsce zajął Robert Flis. W ekipie gospodarzy także nastąpiła roszada. Przemysław Tajchert został pominięty przy ustalaniu składu, a do pary z Tomaszem Gollobem desygnowano Michała Robackiego. Okazało się, że było to bardzo dobre posunięcie, bo miejscowy junior wywalczył 7 punktów i cztery bonusy.

Po pierwszych dwóch wyścigach miejscowemu prowadzili już 10:2, ale mieli i trochę szczęścia, bo Jacek Gollob w II wyścigu miał defekt motocykla na prowadzeniu.

Następny wyścig był popisem Piotra Protasiewicza, który z drugiej pozycji skutecznie zaatakował Chrisa Louisa. Podobnie działo się za ich plecami, gdzie Jarosław Hampel poradził sobie z Łukaszem Stanisławskim. W IV biegu trener gości Marek Cieślak wprowadził pierwszą rezerwę taktyczną (Jacek Gollob za Briana Kargera). Dalo to efekt, bowiem starszy z rodzeństwa ograł Henrika Gustafssona, a Robert Flis okazał się szybszy od Todda Wiltshire'a.

Bydgoszczanie powiększali jednak przewagę - po ośmiu wyścigach było 29:19. Do dziwnej sytuacji doszło w biegu X, gdy Andy'ego Smitha zastąpił Brian Karger. Gdy czwórka

zawodników stała już przygotowana do startu pod taśmą, w bramie wjazdowej na tor pojawił się... Smith. Anglik miał widocznie wielką ochotę wystąpić, ale być może nie dotarło do niego, że tym razem ma wolne. Zresztą Andy zapomniał się także w przedostatnim akcie, gdy jadąc na prowadzeniu i mijając linię mety, dodał gazu, gdyż myślał, że do przejechania zostało jeszcze jedno kółko.

Losy tego meczu, stojącego na bardzo wysokim poziomie, zostały rozstrzygnięte w XIV biegu, gdy para gospodarzy, Henrik Gustafsson - Michał Robacki, wywalczyła trzy „oczka”. Było 45:39 i nic nie mogło miejscowym odebrać zwycięstwa. Do wyjaśnienia została tylko jedna sprawa - kto okaże się najszybszy w finalowym wyścigu. Na prowadzeniu długo jechał Chris Louis. Jednak na jednym z wiraży ostro zaatakował go Tomasz Gollob. Zrobił to na tyle skutecznie, że Anglika wyrzuciło pod ogrodzenie, a na to tylko czekał Piotr Protasiewicz, który dołączył do swego klubowego kolegi.

W zespole gospodarzy na słowa uznania zasłużyli wszyscy niemalże zawodnicy. Na więcej stać było Todda Wiltshire'a, ale być może jest zmęczony trudami sezonu. Podobał się, choć nie zdobył punktu, waleczny Łukasz Stanisławski. Wielkie brawa dla Michała Ro-

backiego, a wysoką dyspozycję pokazali Tomasz Gollob, Piotr Protasiewicz i Henrik Gustafsson.

W ekipie gości bardzo dzielnie poczynał sobie Chris Louis, nieźle Jarosław Hampel oraz Jacek Gollob. Słabo pojechał Brian Karger, a Roberta Flisa stać na skuteczniejszą jazdę.

Po meczu powiedzieli:

Michał Robacki (Polonia Bydgoszcz): - Dziękuję bardzo panu Łapie za przygotowanie sprzętu. Jeździłem gdzieś po Polsce w poszukiwaniu silników, a okazało się, że mam na miejscu bardzo dobrego mechanika. Ze swego dorobku jestem zadowolony, a gdy motocykle są odpowiednio zrobione, to nie ma znaczenia na jakim torze się ścigam.

Marek Cieślak (trener Polonii Piła): - Przegrana różnicą 10 punktów ujmę nam nie przynosi. Na pewno szkoda, że zabrakło Rafała Dobruckiego, bo mecz byłby jeszcze bardziej interesujący. W mojej drużynie zawiódł Brian Karger, ale on ostatnio nie prezentuje wysokiej dyspozycji. W początkowej fazie zawodów kłopoty z dopasowaniem się do toru miał Jarek Hampel.

Jacek Gollob (Polonia Piła): - Gospodarze są trudnym przeciwnikiem i gratuluję im zwycięstwa. Twardy tor był dla nas swego rodzaju handicapem, bo na przyczepnej nawierzchni może trudniej byłoby nam o wygraną. Zresztą tor nadawał się do walki, co potwierdziło kilka biegów, w których nie zabrakło mijanek.

ADAM NOWACZYK

W PRZYSZŁYM ROKU MISTRZOSTWA EUROPY SENIORÓW

Przewodniczący Europejskiej Unii Motocyklowej, **ANDRZEJ GRODZKI** - szef Głównej Komisji Sportu Żuźlowego, bardzo intensywnie działa na rzecz rozwoju geografii sportu żuźlowego w Europie. Dzięki jego staraniom w ubiegłym roku w Portugalii rozegrano pierwsze zawody, a w tym eliminacje do mistrzostw świata juniorów, w których wystąpili Rafał Okoniewski i Tomasz Kwiatkowski. **Polska ekipa wypełniła bardzo dobrze obowiązki ambasadora żuźla w tym kraju.**

Już za tydzień do żuźlowej rodziny dołączy Belgia. Na torze w miejscowości Heusden-Zolder odbędzie się półfinał Mistrzostw Europy Juniorów. Z opracowanego przez Europejską Unię Motocyklową kalendarza wynika, że w 2001 roku w tejże miejscowości odbędzie się Finał Mistrzostw Europy Seniorów, a dokładnie 8 lipca.

(M.F.)

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. T. GOLLOB (A - 65,13), Robacki (C), Flis (B), Karger (D)	5:1
II. WILTSHIRE (65,29), Gustafsson, Smith, J. Gollob (d1)	5:1 (10:2)
III. PROTASIEWICZ (65,14), Louis, Hampel, Stanisławski	3:3 (13:5)
IV. J. GOLLOB (66,29), Gustafsson, Flis, Wiltshire	2:4 (15:9)
V. PROTASIEWICZ (65,95), Smith, J. Gollob, Stanisławski	3:3 (18:12)
VI. LOUIS (64,64), T. Gollob, Robacki, Hampel	3:3 (21:15)
VII. PROTASIEWICZ (65,73), Flis, Louis, Słaboń	3:3 (24:18)
VIII. T. GOLLOB (65,97), Robacki, J. Gollob, Smith	5:1 (29:19)
IX. HAMPEL (66,23), Gustafsson, Louis, Wiltshire	2:4 (31:23)
X. PROTASIEWICZ (66,31), Karger, Robacki, Flis	4:2 (35:25)
XI. J. GOLLOB (66,00), Hampel, Wiltshire, Stanisławski	1:5 (36:30)
XII. LOUIS (66,01), Gustafsson, T. Gollob, Karger	3:3 (39:33)
XIII. SŁABOŃ (A - 67,35), Hampel (B), Karger (D), Wiltshire (C)	3:3 (42:36)
XIV. SMITH (A - 66,60), Gustafsson (D), Robacki (B), Flis (C)	3:3 (45:39)
XV. T. GOLLOB (A - 65,78), Protasiewicz (C), Louis (B), J. Gollob (D)	5:1 (50:40)

POLONIA BYDGOSZCZ

9. Tomasz Gollob	12 (3,2,3,1,3)
10. Michał Robacki	7 (2,1,2,1,1)
11. Todd Wiltshire	4 (3,0,0,1,0)
12. Henrik Gustafsson	10 (2,2,2,2,2)
13. Piotr Protasiewicz	14 (3,3,3,3,2)
14. Łukasz Stanisławski	0 (0,0,-,0,-)
15. Krzysztof Słaboń	3 (0,3)

POLONIA PIŁA

1. Robert Flis	4 (1,1,2,0,0)
2. Brian Karger	3 (0,-,-,2,0,1)
3. Jacek Gollob	8 (d,3,1,1,3,0)
4. Andy Smith	6 (1,2,0,-,3)
5. Chris Louis	11 (2,3,1,1,3,1)
6. Tomasz Gapiński	NS (-,-,-,-,-)
7. Jarosław Hampel	8 (1,0,3,2,2)

NCD uzyskał w VI wyścigu CHRIS LOUIS - 64,64 sek. Sędziował Marek Smyła z Wrocławia. Widzów 6.000.

Ocena sędziogo - 5. Liga stadionów 10.00.

Obie drużyny przed meczem miały realną szansę na awans do pierwszej czwórki tegorocznych rozgrywek. Dla przegranych szansa ta stawałaby się bardziej odległa.

Do piątego wyścigu mecz był bardzo wyrównany, a najciekawsze akcje kibice mogli obserwować w biegu pierwszym, kiedy kilkakrotnie Jacek Krzyżaniak „ta-sował się” z Damianem Balińskim, i drugim, w którym Scott Nicholls przez cztery okrążenia nękał atakami Dariusza Śledzia, by na ostatnim wyprzedzić go.

Kluczowym dla losów spotkania mógł wydawać się bieg szósty. Świetnie spod taśmy wystartowali Greg Hancock z Mariuszem Węgrzykiem i dowieźli do mety 5:1. Staba postawa w Unii Jacka Rempała, a także brak wartościowego juniora wskazywać mogły, że wrocławianie ten mecz zakończą sukcesem. Tymczasem w następnym biegu zacięty bój z Jackiem Krzyżaniakiem stoczył, startujący po raz pierwszy tego dnia, Tomasz Łukaszewicz. Kiedy zawodnicy na wyjściu z jednego z wiraży zrównali się, w motocyklu reprezentanta gości spadł łańcuch. Unia odrobiła stratę, przegrywając tylko dwoma punktami. W następnej potyczce Damian Baliński po starcie „przeciagnął” na wyjściu z wirażu Johna Cooka, umożliwiając odjechanie Romanowi Jankowskiemu. Potem zdecydowanym atakiem pokonał jeszcze Dariusza Śledzia. Po tym biegu gospodarze wyszli na prowadzenie. Powiększyli je w wyścigu dziesiątym, w którym Damian Baliński uciekał przed Jackiem Krzyżaniakiem i Johnem Cookiem. Leszczynianina asekurował Leigh Adams, z którym dowiódł do mety 5:1. Chwilę później podobnego wyczynu próbowali dokonać wrocławianie. Mariuszowi Węgrzykowi pomagał Greg Hancock, jednak minął go Scott Nicholls. W biegu dwunastym znów zanosiło się na 5:1 dla Unii, lecz Jacek Rempała najpierw został wyprzedzony przez Grega Hancocka, a później zdefektował mu motocykl.

Tradycyjnie o końcowym rezultacie decydowały biegi nominowane. W trzynastym zanosiło się na wygraną gości. Startujący w tym wyścigu Jacek Rempała nie zdobył dotąd żadnego punktu i niewiele liczyło, że pomoże mu teraz motocykl Leigha Adamsa. **A jednak. Leszczynianin zwyciężył, ratując biegowy remis dla Unii.** W przedostatniej potyczce Damian Baliński nie zmieścił się na pierwszym wirażu i upadł. W czteroosobowej powtórcie zwyciężył kapitan biało-niebieskich, a Baliński, po ostrym ataku, wyprzedził Piotra Winiarza. **Wygrana ta dała gospodarzom meczowe zwycięstwo i ostatni wyścig był już formalnością.**

Atlas przegrał, mimo że był drużyną

bardziej wyrównaną. Zabrakło drugiego lidera, czyli Roberta Sawiny. Z nim mecz mógłby wyglądać inaczej. Po świetnym początku coraz słabiej jeździł John Cook. Nie zawiódł Greg Hancock. Waleczni byli Piotr Winiarz i Mariusz Węgrzyk. **Kolejny raz szczytu swoich możliwości nie pokazali Jacek Krzyżaniak i Dariusz Śledź.** - Wiedziałem, że w Lesznie będzie bardzo trudny mecz. O naszej przegranej

Swój wizerunek w oczach kibiców poprawił dopiero w ważnym trzynastym biegu, kiedy zdobył pierwsze punkty. - Polak mądry po szkodzie. Na piątkowym treningu Jacek Rempała zdecydowanie wygrał z Andrzejem Korolewem. Dlatego to on wystąpił w spotkaniu - **mówił po meczu trener Roman Jankowski.** - Jeśli chodzi o moją dyspozycję, odzyskuję powoli sprawność sprzed wypadku. Chciał-

UNIA LESZNO - ATLAS WROCLAW 48:42 * * * *

BÓJ O CZWÓRKĘ

przesądziły biegi: ósmy i dziesiąty. Teraz pozostaje nam walczyć w następnych meczach. - **mówił po spotkaniu trener Atlasu, Andrzej Koselski.**

Wśród gospodarzy na pochwałę zasługują obcokrajowcy i jeżdzący trener, Roman Jankowski. Widowskowo jeździł, ale też skuteczny był Damian Baliński. Po nie najlepszych startach, Mariusza Fierleja zastąpił Tomasz Łukaszewicz i pokazał się z dobrej strony. Dzielnie walczył z bardziej doświadczonymi wrocławianami. **Błędem natomiast okazało się wstawienie do składu Jacka Rempała. Zawodnik, mimo że na meczu obecny był jego tuner Egon Mueller, miał kłopoty sprzętowe. Poza tym jeździł beznadziejnie.**

bym przeprosić kibiców za zawód, jaki sprawiłem im w poprzednich meczach, jednak nie zawsze wszystko wychodzi tak, jakby się chciało - **dodał „Jankes”.**

Wyjątkowo mało widzów obserwowało niedzielne zawody. Wpływ na to mógł mieć „wysyp” sportowych imprez (Grand Prix poprzedniego dnia, wieczorny finał mistrzostw Europy w piłce nożnej), a także bezpośrednia transmisja meczu w Wizji Sport.

Miłą niespodzianką dla kibiców były nowe programy. Liczące niespotykaną w Lesznie ilość stron (24!), na kredowym papierze, z ciekawymi tekstami i zdjęciami wewnątrz.

MIROSLAW WLEKŁY

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. R. JANKOWSKI (B - 62,2), Krzyżaniak (A), Baliński (D), Winiarz (C)	4:2
II. COOK (62,4), Nicholls, Śledź, J. Rempała (d4)	2:4 (6:6)
III. ADAMS (60,8), Hancock, Węgrzyk, Fierlej	3:3 (9:9)
IV. NICHOLLS (62,4), Winiarz, Krzyżaniak, J. Rempała	3:3 (12:12)
V. ADAMS (61,0), Cook, Śledź, Fierlej	3:3 (15:15)
VI. WĘGRZYK (63,1), Hancock, Baliński, R. Jankowski	1:5 (16:20)
VII. ADAMS (62,3), Winiarz, Łukaszewicz, Krzyżaniak (d4)	4:2 (20:22)
VIII. R. JANKOWSKI (62,8), Baliński, Cook, Śledź	5:1 (25:23)
IX. NICHOLLS (62,6), Hancock, Węgrzyk, J. Rempała	3:3 (28:26)
X. ADAMS (62,8), Baliński, Krzyżaniak, Cook	5:1 (33:27)
XI. HANCOCK (63,0), Nicholls, Węgrzyk, Łukaszewicz	2:4 (35:31)
XII. R. JANKOWSKI (62,7), Hancock, Winiarz, J. Rempała (d3)	3:3 (38:34)
XIII. J. REMPALA (B - 64,8), Śledź (A), Węgrzyk (C), Łukaszewicz (D)	3:3 (41:37)
XIV. R. JANKOWSKI (A - 63,5), Krzyżaniak (B), Baliński (C), Winiarz (D)	4:2 (45:39)
XV. HANCOCK (C - 63,5), Nicholls (D), Adams (B), Cook (A)	3:3 (48:42)

UNIA LESZNO

9. Roman Jankowski	12 (3,0,3,3,3)
10. Damian Baliński	7 (1,1,2,2,1)
11. Scott Nicholls	12 (2,3,3,2,2)
12. Jacek Rempała	3 (d,0,0,d,3)
13. Leigh Adams	13 (3,3,3,3,1)
14. Tomasz Łukaszewicz	1 (-,-,1,0,0)
16. Mariusz Fierlej	0 (0,0)

ATLAS WROCLAW

1. Jacek Krzyżaniak	6 (2,1,d,1,2)
2. Piotr Winiarz	5 (0,2,2,1,0)
3. Dariusz Śledź	4 (1,1,0,-,2)
4. John Cook	6 (3,2,1,0,0)
5. Greg Hancock	14 (2,2,2,3,2,3)
6. Andrzej Zieja	NS (-,-,-,-,-)
7. Mariusz Węgrzyk	7 (1,3,1,1,1)

NCD uzyskał w III wyścigu LEIGH ADAMS - 60,8 sek. Sędziował Włodzimierz Kowalski z Zielonej Góry. Widziów 9.000.

Ocena sędziego - 5. Liga stadionów - 9.66.

WYBRZEŻE GDAŃSK - PERGO GORZÓW 42:47 * * * *

TRENER DO DYSPOZYCJI ZARZĄDU

Mecz z Pergo Gorzów miał przerwać serię porażek gdańskiej drużyny. Na czwartkowej konferencji prasowej trener Lech Kędziora zapowiedział, że jego drużyna w ostatnich trzech spotkaniach zdobędzie komplet punktów. - Są dobrzy zawodnicy, jest dobry sprzęt, jest wreszcie atmosfera w drużynie - **twierdził prezydent klubu, Henryk Majewski oraz Lech Kędziora. W niedzielę wszyscy, którzy zdecydowali się przyjść na stadion (po raz pierwszy w tym sezonie nie zanotowano kompletu na trybunach) przekonali się jak jest w istocie.** Goście już w drugim wyścigu pokazali, że interesują ich dwa punkty. Craig Boyce i Piotr Świst wygrali dubletem i objęli prowadzenie 8:4. Po sześciu wyścigach Pergo prowadziło już 22:14. W IV trener Wybrzeża desygnował do boju rezerwowego Krzysztofa Cegielskiego, który wniósł trochę nadziei w pomyślne zakończenie spotkania. Eksplorowanie prowadził, jednak na trzecim okrążeniu musiał uznać wyższość uczestnika Grand Prix, Jasona Crumpa. Dzięki punktowi Piotra Palucha, zdobytego na Adamie Fajferze, goście powiększyli przewagę do sześciu punktów. W następnym znowu na torze pojawił się Krzysztof Cegielski, który mógł jako jedyny zastąpić w rezerwie taktycznej Pawła Duszyńskiego. Tym razem Cegielski wystartował jako ostatni, ale zdołał przejść Craiga Boyce'a i gdańszczanie zmniejszyli przewagę gości do 4 punktów. W VI doskonale pojechali Tomasz Bajerski i Rafał Okoniewski, którzy nie dali szans Sebastianowi Ułamekowi. Pergo prowadziło już 4:2 i szansa na zwycięstwo gospodarzy zaczęła się oddalać.

W wyścigu VIII gdański szkoleniowiec, Lech Kędziora znowu sięgnął po rezerwę taktyczną. Obok Sebastiana Ułameka na torze pojawił się Tony Rickardsson. Najlepsza gdańska para wygrała dubletem, choć Szwed musiał ostro się napracować, by dowieźć dwa punkty przed Craigiem Boyce'm. Po wykluczeniu za dotknięcie taśmy Piotra Śwista wydawało się, że słaby Boyce nie sprosta gdańszczanom. Po starcie planowo prowadzili gdańszczanie, jednak Australijczyk nie zamierzał spasować. **Na wyjściu z łuku zaatakował, odważnie wchodząc między zawodników.** Ułamek utrzymał prowadzenie, jednak „Kangur” zdołał rozdzielić parę gospodarzy. Szwed nie ustępował i w efekcie oglądaliśmy fascynujący pojedynek Boyce'a z Rickardssonem. Rywale zmieniali się kilkakrotnie na drugim miejscu, jednak ostatecznie lepszy był Szwed.


W IX była szansa na objęcie prowadzenia przez Wybrzeże. Dobrze wystartowali gdańszczanie, jednak na pierwszym łuku upadł Krzysztof Pecyna i sędzia nakazał powtórkę w pełnym składzie. W powtórcie goście nie dali się już tak zaskoczyć i wygrali 4:2. **W X wyścigu gospodarze doprowadzili**

do remisu i to było w zasadzie wszystko, na co było ich stać. Pergo wygrało kolejne trzy wyścigi i już przed biegami nominowanymi prowadziło 8 punktami. W pierwszym z nominowanych podopieczni Lecha Kędziora wygrali 4:2 i w zasadzie było po meczu. W następnym Craig Boyce został wykluczony za przekroczenie czasu dwóch minut (na tor wyjechał bez plastronu i nie zdążył go w regulaminowym czasie założyć). Do zwycięstwa goście potrzebowali już tylko punktu, jednak Piotr Świst próbował rozdzielić gdańską parę. Tuż przed metą zdefektował motor Krzysztofowi Cegielskiemu. **Gdańszczanie zjechał z toru i - dopiero po krzykach kierownictwa gdańskiej drużyny - zaczął biec po jeden punkt, jednak sędzia Maciej Spychała wykluczył Cegielskiego za przejechanie linii dwoma kołami.** Na pożegnanie Rickardsson i Ułamek pokonali Crumpa i Bajerskiego podwójnie, choć mistrz świata znowu musiał dzielnie walczyć o dwa punkty z Crumpem.

Atutem Pergo był wyrównany skład. Cała szóstka punktowała, czego nie można powiedzieć o gdańszczanach. Nie zawiedli Tony Rickardsson oraz Sebastian Ułamek. Punktował Krzysztof Cegielski, którego trener Lech Kędziora wystawił z rezerwy aż sześć razy. Pozostali zawiedli.

Po meczu powiedzieli:

Lech Kędziora (trener Wybrzeża): - Trudno wygrać zawody, mając dwóch zawodników w składzie. Nie mam już pomysłu, co z tym fantem zrobić. Składu nie da się dziś przemeblować. Najłatwiej chyba zmienić trenera. Uważam, że już czas złożyć rezygnację. Oddaję się do dyspozycji zarządu klubu.



Z. MARCINIAK & A
66-400 Gorzów Wlkp., ul. Podmiejska 15c
tel. (0-95) 721 69 10, fax (0-95) 732 40 58

BUDOWNICTWO XXI WIEKU

Z. MARCINIAK SA
JEST JEDNYM ZE SPONSORÓW PRZEBUDOWY STADIONU IM. EDWARDA JANCARZA W GORZOWIE
www.zmarciniak.com

Stanisław Chomski (trener Pergo): - Jason Crump i Craig Boyce byli przewidziani do startu, jednak chciałem poczekać na zestawienie gospodarzy. Chciałem, by Crump nie startował w wyścigach z Rickardssonem. Gdy zobaczyłem ustawienie Wybrzeża, wstawiłem Australijczyka pod „dwójkę” i w efekcie Crump zmierzył się ze Szwedem tylko raz w serii zasadniczej. Po treningu wiedziałem, że wygramy. Mecz przebiegał po naszej myśli. Obawiałem się jedynie dziesiątego wyścigu. Przegraliśmy go podwójnie, ale i tak nie wpłynęło to na losy spotkania.

Adam Fajfer (Wybrzeże): - W pierwszym wyścigu pojechałem na złym motorze. Zmieniłem sprzęt i przyjechałem czwarty. Zmieniłem zębatkę i zdobyłem dwa punkty. Potem trochę podeszło i znowu byłem czwarty. Na ostatni wyścig przestawiłem zapłon i w dość szczęśliwych okolicznościach wygrałem. Znowu przegraliśmy. Naszym problemem jest tor. O wszystkim decyduje start i potem tylko można liczyć na błędy. Moim mankamentem są starty i trudno coś w tej kwestii zmienić. Na treningach kisimy się we własnym sosie. Wydaje się, że jest w porządku. Gdy przychodzi mecz - rywale odjeżdżają, a my ścigamy się ze sobą. Może warto byłoby zorganizować jakiś sparing w Gdańsku?

TOMASZ ROSOCHACKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. UŁAMEK (64,47 - B), Crump (C), Paluch (A), Dera (D)	3:3
II. BOYCE (65,13), Świst, A. Fajfer, Pecyna	1:5 (4:8)
III. RICKARDSSON (64,28), Okoniewski, Bajerski, Duszyński	3:3 (7:11)
IV. CRUMP (64,52), Cegielski, Paluch, A. Fajfer	2:4 (9:15)
V. RICKARDSSON (65,06), Świst, Cegielski, Boyce	4:2 (13:17)
VI. OKONIEWSKI (65,47), Bajerski, Ułamek, Dera	1:5 (14:22)
VII. RICKARDSSON (64,95), Crump, Duszyński, Paluch (d - start)	4:2 (18:24)
VIII. UŁAMEK (65,50), Rickardsson, Boyce, Świst t	5:1 (23:25)
IX. OKONIEWSKI (64,40), Fajfer, Bajerski, Pecyna	2:4 (25:29)
X. RICKARDSSON (66,07), Cegielski, Paluch, Boyce	5:1 (30:30)
XI. ŚWIST (65,60), Okoniewski, Cegielski, Fajfer	1:5 (31:35)
XII. BAJERSKI (66,18), Crump, Ułamek, Pecyna	1:5 (32:40)
XIII. OKONIEWSKI (65,67 - C), Cegielski (B), Paluch (A), Dera (D)	2:4 (34:44)
XIV. A. FAJFER (66,59 - A), Świst (B), Cegielski (C - w2x), Boyce (D w2)	3:2 (37:46)
XV. UŁAMEK (65,95 - D), Rickardsson (B), Crump (C), Bajerski (D)	5:1 (42:47)

WYBRZEŻE GDAŃSK

9. Sebastian Ułamek	11 (3,1,3,1,3)
10. Marek Dera	0 (0,0,-,-,0)
11. Adam Fajfer	6 (1,0,2,0,3)
12. Krzysztof Pecyna	0 (0,-,0,0,-)
13. Tony Rickardsson	16 (3,3,3,2,3,2)
14. Paweł Duszyński	1 (0,-,1,-,-)
15. Krzysztof Cegielski	8 (2,1,2,1,2,w)

PERGO GORZÓW

1. Piotr Paluch	4 (1,1,d,1,1)
2. Jason Crump	10 (2,3,2,2,1)
3. Piotr Świst	9 (2,2,t,3,2)
4. Craig Boyce	4 (3,0,1,0,w)
5. Tomasz Bajerski	7 (1,2,1,3,0)
6. Michał Aszenberg	NS (-,-,-,-,-)
7. Rafał Okoniewski	13 (2,3,3,2,3)

NCD uzyskał w III wyścigu TONY RICKARDSSON - 64.28 sek. Sędziował Maciej Spychała z Opola. Widzów ok. 8.000.

Ocena sędziego - 5. Liga stadionów - 9.67.

SIÓDEMKA XII RUNDY

Piotr Protasiewicz
Miroslaw Kowalik
Roman Jankowski
Tomasz Gollob
Sławomir Drabik
Tony Rickardsson
Rafał Okoniewski

Cztery spotkania XII rundy Ekstraligi obejrzało około 30.000 widzów, czyli średnio 7.500 na jeden mecz.

W tegorocznych rozgrywkach częstochowianie przegrywali już w różnym stylu. Były jednak porażki, które można było jakoś od biedy rozgrzeszyć, jeśli rzecz jasna w ogóle można rozgrzeszać za porażki. Przegraną z Apatorem Toruń nawet przy dobrych chęciach nie sposób rozgrzeszyć, albo inaczej nie można tak w prosty sposób wytłumaczyć. Bo oto stała się rzecz przedziwna. Radson, po dobrym występie we Wrocławiu, nagle został upokorzony, czy jak kto woli spoliczkowany niczym wytworna dama na balu, która spodziewa się raczej komplementów niż niespodziewanie zadanego ciosu. A taki cios zadali żuźłowcom z Częstochowy ich rywale z Torunia. Apator wygrał, dodajmy wygrał zasłużenie. Ekipa Jana Ząbika świeciła niczym diament, a Radson „spalił się”. Czy zostanie z niego popiół i zamęt, jak pisał swego czasu Jerzy Andrzejewski. Miejmy nadzieję, że nie, choć po meczu w obozie gospodarzy panowała atmosfera przypominająca tę ze stypy pogrzebowej.

w koleinę i wylądował na torze. Sędzia wykluczył go z powtórki. W niej, na pierwszych metrach ostro poczynali sobie Drabik z Kowalikiem. Ten ostatni upadł i znów trzeba było ustawić się na starcie. Drabik wystartował źle, ale najpierw wyprzedził Kowalika, a potem przy krawężniku wyprzedził nieco przestraszonego Chrzanowskiego.

Na torze nikt dla nikogo nie miał już sentymentów. W dziesiątym pojedynku Holta ze Staszewskim ostro starli się z Handbergiem. Staszewski w heroiczny wręcz sposób przedarł się przed Duńczyka. Podobnie, jak Drabik, który w brawurowym ataku zostawił za sobą Chrzanowskiego i Sullivana. Bieg dwunasty miał przybliżyć „włóknarzy” do końcowego zwycięstwa. Ale Walasek był ostatni, a Loram najpierw musiał uporać się z Kościechą. Na wyprzedzenie Kowalika nie starczyło już dystansu.

W pierwszym z biegów nominowanych triumfował



powiodła, nie opanowawszy motocykla uderzył w bandę. Tak rozpoczął się dramat gospodarzy. Ostatni jego akt (bez wykluczonego Holty) rozegrał się za chwilę. Krajowy lider biało-zielonych po pierwszych metrach był ostatni, ale szaleńczym atakiem wyszedł przed Sullivana. Kowalik, widząc co się święci, natychmiast zwolnił. Drabik zbliżył się do niego. Wietrząc swoją szansę, podjął kolejny atak. Rywal z Torunia był jednak czujny. Zablokował częstochowianina, któremu dobrał się do skóry Sullivan. Na przedostatnim wirażu Australijczyk pojechał blisko krawężnika i na prostej w iście kowbojskim stylu wyprzedził najsukuteczniejszego zawodnika Radsona. 5:1 dla Apatora i szal radości w ekipie Jana Ząbika. Afera. Torunianie wygrali pierwszy mecz wyjazdowy w tym roku. Nic dodać, nic ująć.

Po meczu powiedzieli:

Jan Ząbik (trener Apatora Toruń): - Chyba będę musiał iść pomodlić się na Jasną Górę. Wygraliśmy i bardzo się z tego powodu wszyscy cieszymy. Jak to się robi? Normalnie. Trzeba mieć trochę szczęścia i tyle. Gdy ma się przeciwnika w zasięgu ręki, oczywiście, jest znacznie łatwiej. Gdy przegra się wyraźnie dwa, trzy wyścigi, znacznie trudniej.

Marek Kraskiewicz (menedżer Radsona Malmy): - W tym meczu spotkały się dwie bardzo wyrównane drużyny. Apator był bardziej od nas zdeterminowany. Jechał na większej granicy ryzyka i dlatego wygrał.

ANDRZEJ ZAGUŁA

RADSON MALMA - APATOR TORUŃ 44:45 * * * * *

POPIÓŁ I DIAMENT

Nic dodać, nic ująć.

Już pierwsze wyścigi pokazały, że zespół z grodu Kopernika zameldował się w Częstochowie nie w charakterze grupy wycieczkowej, która miała się udać na turystyczną eskapadę na Jasną Górę. Żuźłowcy Apatora przyjechali napsuć krwi beniaminkowi Ekstraligi. Okazało się, że nie tylko napsuli, ale wręcz ją upuścili.

W inauguracyjnym pojedynku, tego w sumie zaciętego spotkania, 3:2 wygrali częstochowianie. Najpewniej padłby remis, gdyby Wiesław Jaguś nie przejechał dwoma kołami krawężnika. Mark Loram już pod taśmą miał defekt i w walce nie uczestniczył. Chwilę później pierwsze, ale nie ostatnie zwycięstwo odnieśli goście. Wygrał Ryan Sullivan, a trzeci zameldował się na kresce Gert Handberg. W trzecim pojedynku Rune Holta na prostej wyprzedził Mirosława Kowalika, zaś w czwartej Sławomir Drabik uporał się z Jagusiem. Mecz zaczynał nabierać rumieńców. W szóstej konfrontacji Kowalik do ostatnich metrów walczył z Loramem, który okazał się być minimalnie szybszy.

W ósmym biegu, Loram z Mariuszem Staszewskim ostro walczyli z Sullivanem i Handbergiem. Zwyciężyli 4:2 i wydawało się, że sytuacja zaczęła przybierać dla gospodarzy korzystny obrót. Nic z tych rzeczy. Apator walczył niczym lew, który nagle pokochał „anielskie” niebiosy, porzucając swoje rodzinne gniazdo. W dziewiątym wyścigu po starcie na czele znalazły się przyjezdni - Kowalik i Tomasz Chrzanowski. Grzegorz Walasek nie zamierzał rezygnować, ale na drugim okrążeniu wpadł na wejściu w wiraż

Kościecha, a za nim zameldowali się Walasek i Zbigniew Czerwiński. W drugim wygrał Loram, a wydawać by się mogło, iż bardzo ważny punkt przywiózł Staszewski.

I tak oto przeszliśmy do wyścigu oznaczonego numerem XV. Miejscowym do pełni szczęścia (czytaj: wygranej) brakowało 2 „małych” punktów. Cóż z tego. Holta z Drabikiem po raz któryś zaspali pod taśmą i z przodu znaleźli się Sullivan z Kowalikiem. Norweg robił co mógł, aby rozdzielić duet Apatora i gdy wydawało się, że sztuka ta mu się

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. STASZEWSKI (C - 65,66), Kościecha (D), W. Jaguś (B - w2x), Loram (A - d/ start)	3:2
II. SULLIVAN (65,13), Drabik, Handberg, Walasek	2:4 (5:6)
III. HOLTA (65,10), Kowalik, Jędrzejak, Chrzanowski	4:2 (9:8)
IV. DRABIK (65,80), W. Jaguś, Walasek, Kościecha	4:2 (13:10)
V. SULLIVAN (64,97), Holta, Handberg, Jędrzejak	2:4 (15:14)
VI. LORAM (65,09), Kowalik, Chrzanowski, Staszewski	3:3 (18:17)
VII. W. JAGUŚ (65,94), Holta, Jędrzejak, Kościecha (d/ start)	3:3 (21:20)
VIII. LORAM (65,41), Sullivan, Staszewski, Handberg	4:2 (25:22)
IX. DRABIK (66,15), Kowalik, Chrzanowski, Walasek (w/ u)	3:3 (28:25)
X. W. JAGUŚ (65,60), Holta, Staszewski, Handberg	3:3 (31:28)
XI. DRABIK (65,45), Chrzanowski, Sullivan, Czerwiński	3:3 (34:31)
XII. KOWALIK (65,41), Loram, Kościecha, Walasek	2:4 (36:35)
XIII. KOŚCIECHA (B - 65,75), Walasek (C), Czerwiński (A), Handberg (D)	3:3 (39:38)
XIV. LORAM (B - 66,68), W. Jaguś (A), Staszewski (D), Chrzanowski (C)	4:2 (43:40)
XV. KOWALIK (B - 65,85), Sullivan (D), Drabik (C), Holta (A - w/ u)	1:5 (44:45)

RADSON MALMA

APATOR TORUŃ

9. Mark Loram	11 (d,3,3,2,3)	1. Wiesław Jaguś	10 (w,2,3,3,2)
10. Mariusz Staszewski	6 (3,0,1,1,1)	2. Robert Kościecha	6 (2,0,d,1,3)
11. Sławomir Drabik	12 (2,3,3,3,1)	3. Ryan Sullivan	11 (3,3,2,1,2)
12. Grzegorz Walasek	3 (0,1,w,0,2)	4. Gert Handberg	2 (1,1,0,0,0)
13. Rune Holta	9 (3,2,2,2,w)	5. Mirosław Kowalik	12 (2,2,2,3,3)
14. Zbigniew Czerwiński	1 (-,-,-,0,1)	6. Tomasz Chrzanowski	4 (0,1,1,2,0)
15. Tomasz Jędrzejak	2 (1,0,1)	7. Łukasz Pawlikowski	NS

NCD uzyskał w V wyścigu RYAN SULLIVAN - 64.97 sek. Sędziował Wojciech Grodzki z Opola. Widzów 7.000.

Ocena sędziego - 5. Liga stadionów - 8.33.

TABELA EKSTRALIGI

1. POLONIA BYDGOSZCZ	12	17	+57
2. POLONIA PIŁA	12	15	+18
3. PERGO GORZÓW	12	13	+21
4. UNIA LESZNO	12	12	-39
5. APATOR TORUŃ	12	11	-20
6. WYBRZEŻE GDAŃSK	12	10	-3
7. ATLAS WROCLAW	12	9	-8
8. RADSON MALMA	12	9	-26

Wiedziałem go ostatni raz dokładnie dziesięć lat temu. Po 8 latach odzyskałem mój paszport i mogłem pojechać na Kongres FIM '90 w Budapeszcie. Guenter Sorber nie należał do osób dobrze znających przepisy protokołu FIM, toteż gdy znalazłem się w salce obrad Komisji Wyścigów Torowych, której przewodniczył, w przepełnionej salce zbrakło miejsca mi należnego, ale bez obawy, że korona spadnie mi z głowy, usiadłem z przyjemnością

znalazł się w końcowych wynikach na 2. miejscu, jednak - jak się okazało - nie był uprawniony do startu w tym finale, z uwagi na pozytywny wynik testu antydopingowego w Finale Zamorskim... Stracił więc to miejsce i po dziś dzień pozostaje ono puste w oficjalnych publikacjach FIM.

Kolekcja złotych medali Simona była już wówczas okazała: obok tych z długiego toru z lat 1985, 1989 i 1990, miał on jeszcze złoty medal

ności znalazł się w gronie takich gigantów motocyklowych torów, jak Ivan MAUGER (sześciokrotny mistrz naszego globu w speedwayu) i Gabradachman KADYROW (sześć razy mistrz świata w wyścigach lodowych), Ove FUNDIN (pięć mistrzostw na torze żuźlowym).

Gdy żegnaliśmy się po Kongresie w Budapeszcie, nie przypuszczałem, że za dziesięć lat usłyszę o nowej, niezwykle ciężkiej walce

Wiele zamieszania wywołała sprawa homologacji tylnej opony zatwierdzonej przez FIM. Pytano, czy można używać gumy o symbolu CTI, czy tylko CT.

Otóż FIM decyzją z 5 maja br. do zawodów dopuściła oponę o sym-

JEDNAK CTI

bolu CTI. Natomiast te, które mają symbol CT używane są w czasie zawodów w Anglii. Producent tych opon, firma Mitas, wyprodukowała znaczną część gum o oznakowaniu CT, sprzedając je angielskiej federacji, zanim zostały one dopuszczone przez FIM do użytku.

Tak więc po całej „gumowej burzy” wiadomo już teraz, że w zawodach ligowych w Polsce można używać opon oznakowanych symbolem CTI.

(M.F.)

Simon - mistrz długich torów

daleko od stołu prezydialnego, właśnie obok Simona i nie żaluję tego. Szepotaliśmy między sobą prawie cały czas, gdyż Simon, który odbierał na Kongresie już trzeci złoty medal za mistrzostwo świata w wyścigach na torach długich, brał bardzo aktywny udział w dyskusji i wypowiadał się bardzo rozsądnie.

Obok różnych specjalistycznych problemów sportu żuźlowego, CCP rozpatrywała wtedy bardzo smutną sprawę Shawna Morana, który w finale IMS '90 w Bradford zdobył 13 pkt. i po przegranej barażu o 1. i 2. miejsce,

z drużynowych mistrzostw świata na żuźlu, zdobyty rok wcześniej w barwach Anglii, nie licząc tych z poprzedniego kruszcu. Simon startował bowiem zarówno na torach żuźlowych, jak i na torach długich, na których odniósł zresztą największe sukcesy, dzięki którym stał się jednym z najwspanialszych mistrzów w wyścigach torowych!

Już po budapeszteńskim Kongresie Simon jeszcze dwukrotnie został mistrzem świata długiego toru: było to w latach 1993 i 1994. Z pięcioma złotymi medalami w jednej specjal-

Simona WIGGA, toczony jednak nie na motocyklu i nie na torze. Simon już od pewnego czasu toczy największą i najtrudniejszą walkę o własne życie. Nie ma dużych szans. W tej walce będzie musiał ulec podstępnej, zdradliwej i nieubłaganej chorobie.

Towarzyszą mu jednak najsłodsze myśli i najbardziej przyjazne życzenia wszystkich, którzy nie mogą pogodzić się z myślą, że Simona mogłoby zbraknąć wśród nas!

Jesteśmy z Tobą, Simonie!

(wip)

**Sprzedam Jawę
884-5 leżak
oraz Jawę 897 stojak
(0604) 316-278**

Rozgrywki tegorocznej żuźlowej Ekstraligi wkraczący w decydującą fazę. Nic więc dziwnego, że wynik każdego spotkania ma dziś ogromną wagę, że zacięta rywalizacja na torze wywołuje coraz więcej emocji także poza nim. Taki właśnie los spotkał ostatni pojedynek derbowy, pomiędzy Apatorem Toruń i bydgoską Polonią. Bydgoszczanie, którzy do grodu Kopernika wyjeżdżali z pozycji lidera rozgrywek, byli zdecydowanymi faworytami. Opinii tej nie podważał nawet fakt, iż w derbach nie mógł wystąpić Australijczyk Todd Wiltshire, wskutek czego menadżer Leszek Tillinger zmuszony był sięgnąć po Joe Screena. Dobra forma, jaką Anglik w ostatnim czasie prezentował na torach w Anglii oraz Szwecji, potęgowała nadzieje fanów Polonii na zwycięstwo. Jak wiemy, Screen ponownie wypadł kompromitująco słabo, niewiele lepiej spisał się Henka Gustafsson, a o postawie Przemysława Tajcherta, Michała Robackiego i Krzysztofa Słabonia lepiej nie

wspominać. Tylko Tomasz Gollob i Piotr Protasiewicz pojechali na normalnym, to znaczy wysokim poziomie.

Przegrana Polonii sprawiła, że co niektórym puściły nerwy. I jak to często bywa w nerwach, nawet najmądrzejsi potrafią zrobić coś głupiego.

Tak właśnie postąpiła redakcja Gazety Wyborczej rodem z Bydgoszczy, która ledwie dwa dni po derbach opublikowała (na pierwszej stronie - a jakże!) artykuł pod znamienym tytułem: „Czy Polonia sprzedała mecz”. Zgoda, w ocenie bydgoskiego klubu rzadko bywam bezstronny, ale ilekroć przywołuję w pamięci treść owego artykułu, powraca mi wspomnienie cytatu z pewnego znanego serialu telewizyjnego czechosłowackiej... Pamiętacie? Już sam fakt, że Gazeta napisała o skan-

dalicznej porażce Polonii na pierwszej stronie dowodzi, jak wiele do zaoferowania swoim czytelnikom ma zespół redakcyjny. Żeby więc dodać zamieszczonemu materiałowi odpowiedniego splendoru, Gazeta przytacza wypowiedź wielkiego znawcy sportu żuźlowego (no bo który z „politików” nie zna się dziś na żuźlu?), bydgoskiego radnego,

krajowcach, Gustafssonie i Screenie. **I ma rację.** Screen, mimo niezłego kontraktu, nic jeszcze w tym roku nie wniósł do drużyny (a wręcz odwrotnie, całkiem sporo ją kosztował - tak straconych punktów, co pieniędzy), Henka zaś, po bardzo dobrym początku, znacznie spuścił z tonu. **Czy jednak jest to wystarczający powód do tego, by mieszać**

FANATYZM CZY GŁUPOTA?

Stefana P.: „Wiedziałem co się stanie i w ogóle do Torunia nie pojechałem, choć jeździłem już za Polonią do Wrocławia czy Częstochowy.(...) Nie twierdzą, że Polonia sprzedała mecz, ale oddała w żenującym stylu. Apatore też pewnie meczu nie kupił, bo nie ma pieniędzy.(...) Na pewno był jakiś układ między klubami.”

Jak mawiają, mądrego miło posłuchać, tylko gdzie go znaleźć? Gazeta, dzielnie wspierana przez radnego, nie pozostawia suchej nitki na bydgoskich obco-

z błotem wysiłek organizacyjny bydgoskich działaczy i sportowy zawodników?

Współczuję menadżerowi bydgoskiej drużyny, który nie podejmując ryzyka sprowadzenia na derby Screena, narażał się na podejrzenia pseudo-znawców tematu, a podjąwszy to ryzyko, po prostu został przez nich oskarżony. **Błędne koło.** Szkoda tylko, że ci, którzy twierdzą, iż jeździli za zespołem tu czy tam, nie pamiętają jak do tej pory spisywał się Screen, że nie wiedzą,

Z PRAC GKSZ...

Główna Komisja Sportu Żużlowego zatwierdziła dwójkę kolejnych zawodników, którzy przeszli do innych klubów w czasie rozgrywek, na zasadzie wypożyczenia na „mały kontrakt”. **Są to Mateusz Ludwicki — z Pergo Gorzów do Wandy Kraków (zatwierdzenie z 16 czerwca) oraz Jakub**

Jąder — z ŁTŻ-u Łódź do Iskry Ostrów (zatwierdzenie z 23 czerwca).

* * *

Trwa zgłaszanie do Biura Sportu Polskiego Związku Motorowego adeptów do egzaminu na licencję „Z”, zaplanowanego na 8 sierpnia br. Oczekuje się też na zgłoszenia klubów chętnych do przeprowadzenia tego egzaminu. **Zgłoszenia potrwać do 24 lipca.**

Kontuzja Zielińskiego

Siedemnastoletni junior toruńskiego Apatora, Wojciech Zieliński, doznał na poniedziałkowym (26.VI.) treningu groźnej kontuzji. Zahaczył swego klubowego kolegę, w wyniku czego stracił równowagę i upadł na tor, gdzie został potrącony przez nadjeżdżającego zawodnika. Karambol wyglądał bardzo groźnie. Wojtek został przewieziony natychmiast do Szpitala Miejskiego przy ulicy Batorego w Toruniu, gdzie poddano go operacji.

W wyniku upadku ma złamaną prawą kość ramienną - zespoloną obecnie śrubami, i prawą kostkę. Ma również liczne obtarcia twarzy. Toruński zawodnik najprawdopodobniej nie pojawi się już na torze w tym sezonie, gdyż całkowite zrośnięcie kości ręki nastąpi za około pięć miesięcy - jak mówią opiekujący się toruńskim juniorem lekarze.

Wojtek obecnie czuje się dobrze. Bardzo częste odwiedziny kolegów z klubu podtrzymują go na duchu. Za około dwa tygodnie wróci do domu.

LESZEK ADAMOWICZ

na co stać w tym sezonie Stabonia czy Tajcherta. Szkoda, że zmieniając na drobne faktyczne umiejętności zawodników z Torunia, panowie ci nie zadają sobie choćby najmniejszego trudu, by przeanalizować przebieg dotychczasowych rozgrywek Ekstraligi. **Ile wyników graniczyło z sensacją?** Jak w sumie niewielka różnica dzieli w tym roku pierwszy zespół od ostatniego. Bywały lata, że taka sama różnica dzieliła dwie pierwsze drużyny. No ale, po co myśleć, po co główkować, skoro można kogoś oskarżyć. Przynajmniej gawiedź będzie miała pożywkę.

Przez cały czas, w materiale zamieszczonym w Gazecie Wyborczej, przewija się motyw tajemniczego „informatora z kręgu działaczy żużlowych”. Sądząc po wartości dostarczonych argumentów, musi to być ktoś, kto w istocie ma bliski kontakt z żużlem, ale jest to kontakt za pośrednictwem łopaty, którą przerzuca ów żużel z hały do komórki i z powrotem. Niewiele więcej ma do powiedzenia podpisujący się pod całością materiału redaktor Jan G., który podsumowując wszystkie za-

mieszczono wcześniej sensacje, zwierza się Czytelnikom ze swych wrażeń, z których niezbić wynika, iż „kluby dogadały się pod stołem”. Od razu widać, że mamy do czynienia z prawym jegomościem. W swej dobroduszości uważa on bowiem, że wpadłszy pod stół, można się tam z kimś dogadać. Jeśli nawet tak jest, to skutki tego „dogadania się” mogą być podobne do tych, jakie znalazły się na pierwszej stronie Gazety Wyborczej z dnia 28.06.2000, a pochodziły ponoć od „dobrze poinformowanego działacza”.

Do końca sezonu pozostało jeszcze kilka kolejek. Z pewnością wiele interesujących rzeczy jeszcze się na torach i poza nimi wydarzy. Liczę też na to, że poprawi się opinia co niektórych gazet o wynikach, jakie odnoszą żużlowcy bydgoskiej Polonii. W końcu magiczna data 23 września 2000, wyznaczająca termin Grand Prix Europy jest coraz bliższa, a co za tym idzie, panowie redaktorzy (i to nie tylko naczelni) zechcą zasiąść tego dnia - obok swych informatorów - na trybunie głównej (koniecznie!), aby być jeszcze lepiej poinformowanymi o tym, co się w żużlu dzieje.

JAROSŁAW RATKOWSKI

ZAZDROSNE SPOJRZENIA NA RYBNIK

Dobre nastroje panują w Rybniku. Trener Jan Grabowski w kolejnym klubie (wcześniej żużlową pracą u podstaw wykazał się w Zielonej Górze i w Ostrowie) zbudował solidne fundamenty pod przyszłe sukcesy. Tacy zawodnicy jak: Rafał Szombierski czy Roman Chromik z pewnością już wkrótce wiele będą znaczyć na krajowym podwórku.

W Ostrowie, w czasie meczu ligowego (25.06. br.) z bardzo dobrej strony pokazał się zwłaszcza ten pierwszy. W jego wykonaniu podobać się mogła szczególnie akcja w trzynastym biegu. **Atak przy krawężniku i wyprzedzenie Marka Latosięgo oraz Karola Malechy pokazały, że Szombierski nie tylko wiele potrafi, ale również myśli podczas walki na żużlowym torze.** A to jest już atut trudny do przecenienia. Zresztą nie był to pierwszy udany mecz w wykonaniu osiemnastoletka z Rybnika. Szombierski stał się w tym roku pewnym punktem zespołu, który zdobywa cenne „oczka” zarówno w pojedynkach rozgrywanych na własnym torze, jak i na obiektach rywali.

Poza Szombierskim i Chromikiem, z dobrej strony pokazał się również Łukasz Szmid. Nie zdobył on wprawdzie żadnego punktu, ale kilka razy napędził dużego strachu ostrowianom. W kolejce czekają następni utalentowani juniorzy. **Wystarczy wymienić chociażby Łukasza Romanka, Konrada Ryskę, czy też cały czas mających nadzieję na powrót do podstawowego składu: Piotra Padowskiego i Wojciecha Węgrzyna.** W Rybniku funkcjonuje również dobrze zorganizowana szkółka żużlowa, w której abecadło tego sportu poznają kolejni młodzi chłopcy.

Jeżeli więc władze Rybnickiego Klubu Motorowego wykażą jeszcze trochę cierpliwości, z pewnością zbudują potęgę na miarę swoich marzeń. Zakładając bowiem prawidłowy rozwój tych młodych zawodników (gwarantuje to zaś trener Jan Grabowski) w przyszłym roku dwóch lub trzech z nich stanie się pewnymi punktami zespołu. Będą mieli okazję do częstych startów i nabycia doświadczenia w poważnej walce o ligowe punkty. **Pomimo to zarówno Szombierski, Chromik, jak i Szmid, będą mieli przed sobą jeszcze co najmniej jeden sezon w kategorii młodzieżowej.** Wówczas taka drużyna, wsparta solidnymi obcokrajowcami, będzie w stanie zawojuwać każdy tor w Polsce.

Jednak przedwczesny awans do Ekstraligi mógłby się dla tego klubu zakończyć katastrofą. W przyszłym roku Szombierski i spółka nie będą jeszcze w stanie zagwarantować sukcesów w rywalizacji z najlepszymi. To zaś oznaczałoby konieczność zakupu nowych zawodników i częściowego odsunięcia młodego pokolenia od występów w pierwszej drużynie. **Po raz kolejny o wszystkim decydowałaby armia zaciężna, a nie swoi wychowankowie. A jak wyglądają występy drużyny skompletowanej z zawodników z różnych stron Polski, wystarczą popatrzeć chociażby na Iskrę.**

JANUSZ STEFAŃSKI

Mecz towarzyski - Ostrów -

29.06.2000

Iskra Ostrów -

Atlas Wrocław 37:53

Po raz pierwszy ciekawą walkę kibice obserwowali w biegu drugim, kiedy to Robert Mikołajczak z czwartego miejsca zajmowanego po starcie przebił się na drugą pozycję. Reprezentant Iskry w pokonanym polu pozostawił Jacka Krzyżaniaka i Arkadiusza Matuszaka. Wspaniały bój stoczyli w biegu piątym John Cook i Karol Malecha. Początkowo prowadził Amerykanin. Malecha nie zamierzał jednak przedwcześnie składać broni. Zaatakował i wyprzedził rywala. Podrażniony Cook szybko jednak zabrał się do odrabiania start i to on na linii mety okazał się lepszy od ostrowskiego juniora.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. KASPRZAK (67,87), Węgrzyk, Śledź, Latosi

(u4) - 3:3

II. COOK (67,91), Mikołajczak, Matuszak, Krzyżaniak (d4) - 3:3 (6:6)

III. WINIARZ (68,61), Malecha, Franków, Zieja - 3:3 (9:9)

IV. WĘGRZYK (69,50), Matuszak, Poprawski, Świder - 3:3 (12:12)

V. COOK (68,13), Malecha, Franków, Krzyżaniak - 3:3 (15:15)

VI. ZIEJA (69,71), Winiarz, Poprawski, Latosi (d1) - 1:5 (16:20)

VII. WĘGRZYK (68,53), Tajchert, Malecha, Świder - 3:3 (19:23)

VIII. COOK (68,62), Kasprzak, Latosi, Krzyżaniak (w2) - 3:3 (22:26)

IX. WINIARZ (69,19), Mikołajczak, Zieja, Poprawski - 2:4 (24:30)

X. FRANKÓW (68,43), Cook, Latosi, Śledź - 4:2 (28:32)

XI. KRZYŻANIAK (69,72), Malecha, Zieja, Matuszak - 2:4 (30:36)

XII. WINIARZ (70,26), Mikołajczak, Węgrzyk, Tajchert (d4) - 2:4 (32:40)

XIII. KRZYŻANIAK (69,43), Latosi, Tajchert, Świder - 3:3 (35:43)

XIV. WĘGRZYK (69,91), Zieja, Poprawski, Kasprzak - 1:5 (36:48)

XV. WINIARZ (69,38), Cook, Mikołajczak, Malecha - 1:5 (37:53)

ISKRA OSTRÓW: Zenon Kasprzak - 5 (3,-,2,-,0), Marek Latosi - 4 (u,d,1,1,2), Arkadiusz Matuszak - 3 (1,2,-,0,-), Robert Mikołajczak - 7 (2,-,2,2,1), Mariusz Franków - 5 (1,1,-,3,-), Karol Malecha - 7 (2,2,1,2,0), Tomasz Poprawski - 3 (1,1,0,1), Przemysław Tajchert - 3 (2,d,1).

ATLAS WROCŁAW: Dariusz Śledź - 1 (1,-,-,0), Mariusz Węgrzyk - 12 (2,3,3,1,3), Jacek Krzyżaniak - 6 (d,w,3,3), John Cook - 13 (3,3,3,2,2), Piotr Winiarz - 14 (3,2,3,3,3), Andrzej Zieja - 7 (0,3,1,1,2), Krzysztof Świder - 0 (0,0,0).

NCD uzyskał w I wyścigu ZENON KASPRZAK - 67,87 sek. Sędziował Marek Smyła z Wrocławia. Widzów 400.

JANUSZ STEFAŃSKI

Mistrzostwa Pomorza Par Klubowych -

Toruń - 29.06.2000

Zawody odbyły się bez żuźlowców z Gdańska i Piły, w miejsce których startował Tomasz Chrzanowski z Apatora oraz duet Jakub Gabrych z Polonii Bydgoszcz oraz Łukasz Dadas z GKM-u Grudziądz. Punkty tych trzech zawodników nie liczone były do ogólnej klasyfikacji.

Ładny pojedynek zaprezentowali w biegu XIV dwaj najlepsi zawodnicy imprezy, Robacki i Chrzanowski, którzy choć się nie tasowali, jechali w kontakcie przez cały wyścig.

W zawodach zanotowano tylko dwa upadki. Mianowicie w odsonie VI świecę na starcie zrobił Łukasz Dadas, a w biegu XI zamykający stawkę Grzegorz Musiał pojechał na ostatnim okrążeniu zbyt szeroko i zahaczył o bandę. Szybko jednak podniósł się z toru, lecz nie kontynuował już jazdy.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. M. JAGUŚ (64,64), Dąbrowski, Szalkiewicz, Kłos (d1)

II. CHRZANOWSKI (63,98), Kryśkiewicz, Knapp

III. ROBACKI (64,40), Musiał, Ł. Dadas, Gabrych

IV. CHRZANOWSKI (64,32), Kłos, M. Jaguś

V. ROBACKI (64,85), Kryśkiewicz, Musiał, Knapp (d3)

VI. DĄBROWSKI (66,84), Szalkiewicz, Gabrych, Ł. Dadas (u/ start)

VII. KŁOS (64,34), Kryśkiewicz, M. Jaguś, Knapp (d4)

VIII. CHRZANOWSKI (65,54), Ł. Dadas, Gabrych (w2)

IX. ROBACKI (65,06), Dąbrowski, Szalkiewicz, Musiał

X. KRYŚKIEWICZ (66,81), Ł. Dadas, Gabrych, Knapp (ns)

XI. ROBACKI (64,91), Kłos, M. Jaguś, Musiał (u4)

XII. CHRZANOWSKI (65,03), Dąbrowski, Szalkiewicz

XIII. M. JAGUŚ (67,15), Kłos, Ł. Dadas (w2), Gabrych (w2)

XIV. CHRZANOWSKI (65,12), Robacki, Musiał

XV. KRYŚKIEWICZ (66,81), Knapp, Dąbrowski, Szalkiewicz (u2)

I. POLONIA BYDGOSZCZ - 18 pkt.: Michał Robacki - 14 (3,3,3,3,2), Grzegorz Musiał - 4 (2,1,0,u,1), Nr 17 - brak zawodnika.

II. APATOR TORUŃ - 18 pkt.: Przemysław Kłos - 9 (d,2,3,2,2), Marcin Jaguś - 9 (3,1,1,1,3), Nr 13 - brak zawodnika.

III. GKM GRUDZIĄDZ - 15 pkt.: Marcin Kryśkiewicz - 12 (2,2,2,3,3), Grzegorz Knapp - 3 (1,d,d,ns,2), Nr 15 - brak zawodnika.

IV. PERGO GORZÓW - 15 pkt.: Marcin Dąbrowski - 10 (2,3,2,2,1), Karol Szalkiewicz - 5 (1,2,1,1,u), Nr 14 - brak zawodnika.

REZERWA TORU: Tomasz Chrzanowski - 15 (3,3,3,3,3), Jakub Gabrych - 2 (0,1,w,1,w), Łukasz Dadas - 5 (1,u,2,2,w).

NCD uzyskał w II wyścigu TOMASZ CHRZANOWSKI - 63,98 sek. Sędziował Józef Piekarski z Torunia. Widzów około 400.

LESZEK ADAMOWICZ

Mecz towarzyski - Rybnik - 30.06.2000

RKM RYBNIK - ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE 58:32

Przed ligowym meczem z ŁTŻ-em Łódź trener rybniczian, Jan Grabowski postanowił sprawdzić wszystkich swoich zawodników w sparingowym meczu z „sąsiadami zza miedzy”, czyli ekipą Śląska Świętochłowice.

Cztery razy zaprezentował się Adam Pawliczek. W dwóch pierwszych biegach pojechał jeszcze trochę asekuracyjnie (miał nałożony specjalny gorset), natomiast później było już całkiem dobrze.

W ekipie gości trener Antoni Skupień mógł być zadowolony z postawy doświadczonych zawodników, zawiedli natomiast młodzieżowcy, którzy są w tej chwili najstarszym ogniwem w drużynie Śląska.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. KOWALSKI (67,47), Cierniak, Pawliczek, Chiński - 3:3

II. CHROMIK (67,24), Kowolik, Bas, Szmid - 3:3 (6:6)

III. KORBEL (68,76), Romanek, Węgrzyn, Szyszka - 3:3 (9:9)

IV. SZOMBIERSKI (67,03), Kowalski, Skupień, Chiński - 4:2 (13:11)

V. BAS (68,81), Padowski, Tudzież, Kowolik - 3:3 (16:14)

VI. KORBEL (68,22), Cierniak, Pawliczek, Ryszka - 3:3 (19:17)

VII. KOWALSKI (68,19), Chiński, Romanek, Węgrzyn (w/u) - 1:5 (20:22)

VIII. SZOMBIERSKI (68,77), Padowski, Bas, Kowolik (d4) - 5:1 (25:23)

IX. SZMID (67,17), Tudzież, Bągiński, Korbel (w/u) - 5:1 (30:24)

X. PAWLICZEK (69,34), Bas, Kowalski, Skupień (t) - 3:3 (33:27)

XI. SZMID (68,73), Padowski, Kowolik, Ryszka - 5:1 (38:28)

XII. CHROMIK (67,52), Cierniak, Korbel, Chiński - 5:1 (43:29)

XIII. TUDZIEŻ (69,74), Romanek, Ryszka, Chiński (u1) - 5:1 (48:30)

XIV. PAWLICZEK (69,24), Szmid, Korbel, Kowolik - 5:1 (53:31)

XV. SZOMBIERSKI (67,81), Skupień, Bągiński, Bas (d2) - 5:1 (58:32)

RKM RYBNIK: Mirosław Cierniak - 6 pkt. (2,2,-,2,-), Adam Pawliczek - 8 (1,1,-,3,3), Łukasz Szmid - 8 (0,-,3,3,2), Roman Chromik - 6 (3,-,-,3,-), Łukasz Romanek - 5 (2,-,1,-,2), Wojciech Węgrzyn - 1 (1,-,w,-,-), Piotr Padowski - 6 (2,2,2), Rafał Szombierski - 9 (3,3,3), Eugeniusz Skupień - 3 (1,t,2), Eugeniusz Tudzież - 6 (1,2,3).

ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE: Rafał Kowalski - 9 pkt. (3,2,3,1,-), Rafał Chiński - 2 (0,0,2,0,u), Sebastian Kowolik - 3 (2,0,d,1,0), Krzysztof Bas - 7 (1,3,1,2,d), Mirosław Korbel - 8 (3,3,w,1,1), Konrad Ryszka - 1 (0,0,-,0,1), Rafał Bągiński - 2 (1,1).

NCD uzyskał w IV wyścigu RAFAŁ SZOMBIERSKI - 67,03 sek. Sędziował Tomasz Proszowski z Tarnowa. Widzów ok. 300.

MICHAŁ PIÓRECKI

Kibice rzeszowskiej drużyny przeżyli prawdziwy szok. Ich ulubieńcy, po sensacyjnie wysokim wyjazdowym zwycięstwie w Opolu, byli mrowianym faworytem, pomimo że ich rywalem był wicelider tabeli, tymczasem musieli przelknąć gorzką pigułkę w postaci upokarzającej porażki.

Na końcowy, niekorzystny dla stalowców wynik złożyło się szereg błędów. Pierwszym było zachłyśnięcie się opolskim sukcesem i nieściąganie na potyczkę z groźnym rywalem drugiego zawodnika zagranicznego, czyli Bohumila Brhela. Jak duże miało to znaczenie świadczy fakt, że dla gości obcokrajowcy wywalczyli łącznie aż 24 punkty. Drugim i chyba najważniejszym - przygotowanie bardzo przyczepnej i niezbyt równej nawierzchni, na której miejscowi, po pierwszych niepowodzeniach, zupełnie się pogubili i stanowali zlepek zupełnie nierozumiejących się na torze indywidualności, a nie skonsolidowaną drużynę,

odwozła do szpitala i mecz musiał być przerwany, aż do jej powrotu. Oczekiwano, że przerwa ta wybije nieco z uderzenia rozpedzonych zielonogórczan, a miejscowym pozwoli dojść do równowagi psychicznej i do porozumienia ze swoimi motocyklami. Nic takiego się nie stało.

Pierwsze i jedyne w tym dniu zespołowe zwycięstwo odnieśli miejscowi dopiero w dziewiątym biegu, za sprawą Macieja Kuciapy, który w myśl zasady „do trzech razy sztuka” nie dał szans nestorowi zielonogórczan Andrzejowi Huszczy oraz Rafała Wilka, który jeden punkt musiał dowieźć, gdyż zastępujący Stojanowskiego Kurmański przewrócił się na torze.

Po meczu powiedzieli:

ZBIGNIEW JADER (trener ZKŻ-u Polmos): - Drużyna rzeszowska niczym nie przypominała tej, która zwyciężyła nas na naszym torze. Pomógł jej



z tą drużyną na naszym torze. W początkowej fazie meczu tor bardziej nadawał się do walki i jeździło mi się dobrze. Później trochę przesuszyl się, odsypał i o wszystkim decydował start.

GRZEGORZ KŁOPOT (ZKŻ Polmos): - Dotychczas jeździłem na starych silnikach, których remonty pochłaniały dużo pieniędzy, a efekt tego był mizerny. Zaoszczędziłem trochę pieniędzy, trochę dolożyli moi sponsorzy i zakupiłem nowy silnik Jawy. Standardowy wprawdzie, ale klubowi mechanicy przygotowali go znakomicie i mogłem powalczyć z dobrym skutkiem.

ROMAN PAWLUŚ (menedżer KKER-u Stali): - Jestem zawiedzony postawą całej drużyny, oprócz Maćka Kuciapy. Nasi zawodnicy pogubili się na początku i zanim się pozbierali, było już po meczu. Przyczepnym torem nie mogą tłumaczyć swojej słabości, bo na takim samym ćwiczyli w piątek. Zmian taktycznych nie robiłem, bo nie było kogo wstawić, nikt się nie wyróżniał. Zastanawiałem się nad zmianieniem Tomka Rempały w dziesiątym biegu, ale w ósmym był pierwszy i myślałem, że się przelamał. Teraz są dwa tygodnie przerwy do następnego meczu, trzeba prze-myśleć błędy i wyciągnąć z nich wnioski.

GRZEGORZ REMPALA (KKER Stal): - Tor miał być lekko przyczepny, a był za bardzo, a w dodatku dziurawy. Pogubiliśmy się trochę i w pewnym momencie byliśmy bezradni, co zrobić, aby było lepiej. Teraz trzeba będzie odrobić tę stratę w Rybniku.

MACIEJ KUCIAPA (KKER Stal): - Na takim torze nie szło nic więcej zrobić i tyle mam do powiedzenia.

TADEUSZ SZYLAR

KKER STAL - ZKŻ POLMOS 37:53 * * *

Nokaut na dzień dobry

wiedzącą o co walczy w tym spotkaniu. Słabą stroną rzeszowian była także niska odporność psychiczna. Wystarczyło, że zielonogórczanie wygrali w sposób przekonujący pierwsze wyścigi, a w oczach gospodarzy pojawił się strach i niepewność własnych umiejętności.

Zbyt szybko z porażką pogodziło się również kierownictwo KKER-u Stali, nie próbując wprowadzać zmian taktycznych, a o taki manewr aż się prosiło w biegach od dziewiątego do jedenastego. Inna sprawa, że nikt wcześniej z zawodników nie dał na torze wyraźnego sygnału, że jest w stanie wziąć na swoje barki ciężar walki o odwrócenie niekorzystnie układającego się meczu.

Kubek zimnej wody na rozpalone głowy optymistycznie nastawionej widowni został wylany już w pierwszej odsłonie, zakończony dubletem Mateja Ferjana i Jarosława Szymkowiaka nad słabszym na starcie i słabo rozumiejącym się na torze braterskim duetem Tomasza i Grzegorza Rempałów. Tłumaczono to jako typowy wypadek przy pracy i dobry omen. Tak się bowiem w tym sezonie zdarzało, że mecze rozpoczynane biegiem zwycięstwem stalowcy zazwyczaj przegrywali. Początek drugiego wyścigu wskazywał, że gospodarze pozbierali się, bowiem na czele znaleźli się Maciej Kuciapa i Rafał Wilk, wyprzedzając Carla Stonehewera i Grzegorza Kłopoty. Radość nie trwała długo, bo duet gości szybko stracił czołowe lokaty na rzecz niezwykle bojowo jadących rywali. Podobna przykrość spotkała tę samą rzeszowską parę w czwartym wyścigu. Zanosilo się na prawdziwą katastrofę dla gospodarzy, gdyż przyjezdni prowadzili już 16:8. Gdy w piątym biegu dorzucili do tego jeszcze dwa punkty stało się jasne, że stalowcy nie są w stanie zainkasować w tym spotkaniu dwóch „dużych” punktów, a i dodatni dorobek małych może zostać znacznie uszczuplony.

Takiego obrotu sprawy nie wytrzymały nerwy (a może serce) jednego z kibiców, którego karetka

w tym wprawdzie nasz ogromny pech w postaci defektów, ale mimo to zasługiwała na uznanie za to co zrobiła. Teraz role się odwróciły i to my dominowaliśmy od początku. Ogromną zasługę w naszym sukcesie mieli mechanicy klubowi, którzy pracując nieraz od rana do nocy, przygotowali znakomicie motocykle, które sprawowały się bez zarzutu, za co bardzo im dziękuję. Teraz trzeba się sprężyć na mecz na własnym torze z Rybnikiem i na trudny wyjazd do Grudziądza.

ANDRZEJ HUSZCZA (ZKŻ Polmos): - Byliśmy drużyną lepszą pod każdym względem i wygraliśmy zasłużenie, odrabiając z nawiązką straty poniesione

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. FERJAN (D - 67,23), Szymkowiak (B), T. Rempała (C), G. Rempała (A)	1:5 (1:5)
II. STONEHEWER (67,72), Kuciapa, Kłopot, Wilk	2:4 (3:9)
III. HUSZCZA (68,96), Havelock, Stojanowski, Baran	2:4 (5:13)
IV. FERJAN (68,96), Szymkowiak, Kuciapa, Wilk	1:5 (6:18)
V. STONEHEWER (68,59), Havelock, Kłopot, Baran	2:4 (8:22)
VI. HUSZCZA (68,91), G. Rempała, T. Rempała, Stojanowski	3:3 (11:25)
VII. FERJAN (69,06), Havelock, Szymkowiak, Baran	2:4 (13:29)
VIII. T. REMPALA (68,97), Kłopot, Stonehewer, G. Rempała	3:3 (16:32)
IX. KUCIAPA (68,44), Huszcza, Wilk, Kurmański(u)	4:2 (20:34)
X. HAVELOCK (68,69), Szymkowiak, Kłopot, T. Rempała	3:3 (23:37)
XI. STONEHEWER (68,69), Kuciapa, Stojanowski, Baran	2:4 (25:41)
XII. G. REMPALA (69,06), Ferjan, Huszcza, Wilk	3:3 (28:44)
XIII. WILK (C - 70,22), Kłopot (D), Stojanowski (B), Micał (A)	3:3 (31:47)
XIV. G. REMPALA (D - 69,02), Huszcza (A), Szymkowiak (C), T. Rempała (B)	3:3 (34:50)
XV. KUCIAPA (C - 69,26), Ferjan (B), Stonehewer (D), Havelock (A)	3:3 (37:53)

KKER STAL

9. Grzegorz Rempała	8 (0,2,0,3,3)
10. Tomasz Rempała	5 (1,1,3,0,0)
11. Maciej Kuciapa	11 (2,1,3,2,3)
12. Rafał Wilk	4 (0,0,1,0,3)
13. Gary Havelock	9 (2,2,2,3,0)
14. Marian Micał	0 (-,-,-,-,0)
15. Karol Baran	0 (0,0,0,0)

ZKŻ POLMOS

1. Jarosław Szymkowiak	8 (2,2,1,2,1)
2. Matej Ferjan	13 (3,3,3,2,2)
3. Carl Stonehewer	11 (3,3,1,3,1)
4. Grzegorz Kłopot	7 (1,1,2,1,2)
5. Andrzej Huszcza	11 (3,3,2,1,2)
6. Krzysztof Stojanowski	3 (1,0,-,1,1)
7. Rafał Kurmański	0 (u)

NCD uzyskał w I wyścigu MATEJ FERJAN - 67,23 sek. Sędziował Józef Piekarski z Torunia. Widzów 6.000.

Ocena sędziego - 5. Liga stadionów - 10.00.

RKM RYBNIK - ŁŹ ŁÓDŹ PÓŹNIEJ

Z powodu opadów deszczu, które przeszły nad Rybnikiem przed meczem, spotkanie nie odbyło się. Po krótkich negocjacjach ustalono nowy termin - niedziela, 9.07.2000.

(mp)

START GNIEZNO - ISKRA OSTRÓW 60:30 * * *

Zdecydowane zwycięstwo

Już po dziesięciu wyścigach meczu, gospodarze mogli być pewni ostatecznego zwycięstwa i dwóch cennych w walce o czołową „czwórkę” punktów. Ostrowianie, licząc się raczej z porażką, przystąpili do spotkania wyłącznie w krajowym zestawieniu. Kierownik drużyny gości wyjaśnił po meczu, że zakontraktowanie na potyczkę ze Startem awizowanego wcześniej Hansa Clausena nie miało sensu. Duńczyk nawet przy założeniu uzyskania dziesięciu punktów nie zmieniłby losów spotkania. Inaczej sprawa przedstawiałaby się, gdyby w Iskrze mógł wystąpić Rosjanin Oleg Kurguskin. Gospodarze więc nie mieli trudnego zadania i wygrali zdecydowanie 60:30, odnosząc dziesięć biegowych zwycięstw - w tym aż siedem podwójnych.

Gnieźnianie w większości przypadków wygrywali starty i umiejętnie blokując rywali, utrzymywali prowadzenie do końca wyścigów. Nie wszystkie biegi były jednak takie jak wyścig V, w którym to gnieźnianie, Krzysztof Jabłoński i Dawid Cieślewicz mieli około trzydziestometrową przewagę nad parą gości, Robertem Mikołajczakiem i Mariuszem Frankowem, a emocji kibicom mogły dostarczyć „wewnątrzklubowe” pojedynki o pierwszą i trzecią lokatę. W wyścigu VII niemal przez cztery okrążenia Cieślewicz zdecydowanymi atakami starał się wyprzedzić Marka Latosię, ale jego usiłowania nie przyniosły pozytywnego rezultatu. Jeszcze bardziej emocjonujące były biegi IX i XI. W wyścigu IX goście mieli szansę na pierwsze biegowe zwycięstwo. Latosi i Michał Szczepaniak wygrali zdecydowanie start. Później Szczepaniaka wyprzedził Bartłomiej Bardecki, ale prowadzącego zawodnika Iskry już nie zdołał pokonać. W wygranym wyścigu gościom przeszkodził pech. Na ostatnim okrążeniu zdefektował motocykl Szczepaniaka i dzięki temu jeden punkt zdobył Piotr Gwiazda, który w tym wyścigu zastąpił Tomasza Fajfiera. Jedyne biegowe zwycięstwo, ale za to podwójne, odnieśli goście w wyścigu XI, w którym Karol Malecha po starcie zablokował znakomicie Cieślewicza i Bardeckiego, umożliwiając swemu partnerowi, Frankowowi objęcie prowadzenia. Sam Malecha stoczył natomiast wspaniały pojedynek z Cieślewiczem. Początkowo ostrowianin zajmował drugą pozycję za swym klubowym partnerem. Pod koniec drugiego okrążenia Malechę zaatakował zdecydowanie Cieślewicz i to on niemal do końca biegu jechał drugi. Dopiero na ostatnim wirażu odważny atak

Malechy sprawił, że tuż przed metą wyprzedził on gnieźnianina, a ostrowianie wygrali bieg podwójnie. Malecha wystąpił jeszcze w biegach nominowanych, ale już bez większego powodzenia.

Trener Leon Kujawski w porównaniu z poprzednimi spotkaniami dokonał kilku rosząd w składzie zespołu. Po kilkumeczowej przerwie udanie powrócił do drużyny Mariusz Lisiak, mimo iż startował w parze z niezawodnym Antonim Kasperem. W roli prowadzącego parę po ostatnich udanych startach wystąpił Bartłomiej Bardecki, chociaż końcówka spotkania nie była dla wychowanka klubu z Wrocławia zbyt udana. Po raz pierwszy w tym sezonie w zasadniczym składzie znalazł się Dawid Cieślewicz, a rolę rezerwowego przejął po nim Piotr Gwiazda. Zmiany te wyszły raczej drużynie na dobre, chociaż rzeczywiście rywal nie był zbyt wymagający.

W zespole ostrowskim zawiódł najbardziej doświadczony Zenon Kasp-

rzak. Poniżej oczekiwani zaprezentowali się również Mariusz Franków i Robert Mikołajczak. Ambitną jazdę starał się pokazać Karol Malecha, ale swą szansę dostał chyba zbyt późno - pierwszy raz wystartował w wyścigu VII. Najjaśniejszym punktem drużyny był Marek Latosi, któremu w wyższej zdobyczy punktowej przeszkodził pechowy upadek w ostatnim wyścigu zawodów.

Po meczu powiedzieli:

Marek Latosi (Iskra Ostrów): - Trudno powiedzieć, czy byłem najjaśniejszym punktem w drużynie. Jeżeli tak było rzeczywiście, to wypada mi tylko cieszyć się z tego i mieć nadzieję, że niektórym osobom decydującym o żużlu w Ostrowie rozjaśni to w głowach. Bardzo żałuję, że nie miałem szansy występów w pierwszej części sezonu. To dla mnie czas stracony. Mam tylko nadzieję, że drużyna mimo wielu trudności zdołała jeszcze wykrzesać z siebie tyle ambicji i umiejętności, aby utrzymać się w lidze.

Mariusz Lisiak (Start Gniezno): - Doszły do mnie pogłoski, że po meczu w Opolu kierownictwo klubu podjęło decyzję o zawieszeniu mnie na trzy mecze. Nie wiem, czy jest to prawda, żadnej oficjalnej informacji na ten temat nie otrzymałem. Myślę, że sprawa nie leży tylko w jednym występie. Dzisiaj zdobyłem dziesięć punktów tylko dzięki temu, że miałem czas na przygotowanie motocykli. Poskładałem jeden silnik z kilku. Wciąż nie mam uregulowanych zaległości za poprzedni sezon. Nie ma też wpłacanych pieniędzy na bieżąco. Ta sytuacja nie dotyczy tylko mnie. To aż dziwne, że nasza drużyna jeszcze wygrywa.

RADOSŁAW KOSSAKOWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. KASPER (B - 66,62), Lisiak (D), Kasprzak (A), Latosi (C)	5:1
II. BARDECKI (65,04), Mikołajczak, Franków, T. Fajfer (d4)	3:3 (8:4)
III. D. CIEŚLEWICZ (65,84), Jabłoński, Szczepaniak, Matuszak	5:1 (13:5)
IV. BARDECKI (66,87), Latosi, T. Fajfer, Kasprzak	4:2 (17:7)
V. JABŁOŃSKI (65,97), D. Cieślewicz, Mikołajczak, Franków	5:1 (22:8)
VI. KASPER (66,68), Lisiak, Matuszak, Szczepaniak	5:1 (27:9)
VII. JABŁOŃSKI (66,97), Latosi, D. Cieślewicz, Malecha	4:2 (31:11)
VIII. KASPER (66,75), Franków, Mikołajczak, Lisiak	3:3 (34:14)
IX. LATOSI (67,96), Bardecki, Gwiazda, Szczepaniak (d3)	3:3 (37:17)
X. LISIAK (67,41), Jabłoński, Mikołajczak, Kasprzak	5:1 (42:18)
XI. FRANKÓW (67,23), Malecha, D. Cieślewicz, Bardecki	1:5 (43:23)
XII. KASPER (67,07), T. Fajfer, Latosi, Matuszak	5:1 (48:24)
XIII. D. CIEŚLEWICZ (D - 66,94), Malecha (C), T. Fajfer (B), Szczepaniak (A)	4:2 (52:26)
XIV. LISIAK (C - 67,38), Mikołajczak (D), Malecha (B), Bardecki (A)	3:3 (55:29)
XV. KASPER (B - 66,53), Jabłoński (D), Franków (A), Latosi (C - w/u)	5:1 (60:30)

START GNIEZNO:

9. Antonin Kasper	15 (3,3,3,3,3)
10. Mariusz Lisiak	10 (2,2,0,3,3)
11. Bartłomiej Bardecki	8 (3,3,2,0,0)
12. Tomasz Fajfer	4 (d,1,-,2,1)
13. Krzysztof Jabłoński	12 (2,3,3,2,2)
14. Dawid Cieślewicz	10 (3,2,1,1,3)
15. Piotr Gwiazda	1 (1)

ISKRA OSTRÓW:

1. Zenon Kasprzak	1 (1,0,-,0,-)
2. Marek Latosi	8 (0,2,2,3,1,w)
3. Mariusz Franków	7 (1,0,2,3,1)
4. Robert Mikołajczak	7 (2,1,1,1,2)
5. Arkadiusz Matuszak	1 (0,1,-,0,-)
6. Michał Szczepaniak	1 (1,0,d,-,0)
7. Karol Malecha	5 (0,2,2,1)

NCD uzyskał w II wyścigu BARTŁOMIEJ BARDECKI - 65,04 sek. Sędziował Krzysztof Woźniak z Wrocławia. Widzów 2.000.

Ocena sędziów - 5. Liga stadionów - 10,00.

Jak pech to pech, chciałoby się powiedzieć o grudziądzkiej drużynie w tym sezonie. Do grona kontuzjowanych zawodników zespołu Jana Nowaka dołączył, punktujący ostatnio wysoko, junior Grzegorz Knapp, który w dniu meczu uczestniczył w wypadku samochodowym. Wstępne diagnozy lekarskie mówią o tym, iż Knapp ma pękniętą miednicę, a jego przerwa w startach potrwa około sześciu tygodni. Tak więc niemal za pięć dwunasta ze składu GKM-u „wyskoczył” podstawowy junior. Aby czary goryczy dopełnić, na piątkowym treningu kontuzji obojczyka doznał następny młodzieżowiec, Maciej

wych - sprowadzić na ten mecz Stefana Danno, a sam Niklas Klingberg nie gwarantowałby nam sukcesu.

Z pewnością trener opolan mógł sobie pluć w brodę, bo gdyby wiedział, iż w zespole GKM-u zabraknie Knappa, to na pewno zrobiłby wszystko, aby chociaż Klingberg przyjechał do Grudziądza. Tak się jednak nie stało.

Wracając do meczu, to gospodarze nie pierwszy już raz w tym sezonie pokazali, że jak „coś nie gra ze składem”, to potrafią się zmobilizować i jadać, i to dobrze, a przede wszystkim skutecznie.

W pierwszym wyścigu goście wygrali

Kryśkiewicz, który ku zaskoczeniu miejscowych kibiców, pewnie prowadził przez jedno okrążenie. Niestety, młodemu juniorowi w zwycięstwie przeszkodził defekt motocykla. Dubletem gości zakończył się natomiast wyścig czwarty i tym samym opolanie doprowadzili do remisu w tym pojedynku. Ale już w następnym starcie Adam Łabędzki, wspólnie z Markiem Mrozem, ograli 4:2 gospodarzy i opolanie objęli prowadzenie w meczu. Zryw miejscowych miał miejsce już w następnym wyścigu. Start wygrał Piotr Markuszewski, a w pierwszym łuku śmiało między zawodników Nobanu wszedł Rafał Osunek, który wyprzedził zaskoczonych rywali. Grudziądzanie w tym momencie objęli prowadzenie, którego nie oddali już do końca. Co prawda opolanie próbowali jeszcze walczyć o dobry rezultat, jak choćby w wyścigu dziesiątym, kiedy to przywieźli miejscowych na 5:1. Jednak był to jedyny zryw zawodników Nobanu. Kolejne cztery wyścigi wygrali podopieczni trenera Jana Nowaka, czym przypieczętowali swoje zwycięstwo w całym spotkaniu. Szkoda tylko, że na trybunach, jak na warunki grudziądzkie, zasiadło tak mało kibiców. A było naprawdę na co patrzeć.

TOMASZ SMOLAREK-CZAPIEWSKI

GKM GRUDZIĄDZ - TŻ NOBAN 51:39 * * * * *

PECHA CIĄG DALSZY

Kierzkowski.

Tak więc w niedzielne popołudnie GKM pojechał wszystkimi zawodnikami, jakimi aktualnie dysponuje. - Jedziemy wszystkim „co żywe” - żartobliwie skomentował panującą sytuację dyrektor klubu, Przemysław Sierakowski. Grudziądzanie wystąpili w tym pojedynku tylko z jednym obcokrajowcem, Nicky Pedersenem. Wypada przypomnieć, iż Tomasz Topinka pauzował karę meczu, a Lee Richardson jest nadal kontuzjowany. Co do Billy Hamilla to... - Po prostu w tej chwili nie stać nas na sprowadzenie Amerykanina - powiedział dyrektor grudziądzkiego klubu. - Nawet nie robiliśmy żadnych podchodów w związku z meczem z TŻ Noban.

Natomiast goście, spodziewając się chyba porażki, do Grudziądza przyjechali tylko w krajowym składzie. Co prawda do programu opolanie zgłosili Rosjanina Rinata Mardanzina, ale ten niestety, do Grudziądza nie mógł dojechać. - Rinatowi nie pasował ten termin, gdyż w tym czasie, u siebie w Rosji, jechać musiał w lidze - wyjaśnił trener TŻ Noban, Piotr Żyto. - Niestety, nie udało nam się - ze względów finanso-

start pewnie 5:1, ale w drugim łuku postawiło Sławomira Dudka, który omal nie upadł. Grudziądzanie wykorzystali ten prezent i wyszli na drugą i trzecią pozycję, ratując remis. Z kolei za stworzenie niebezpiecznej sytuacji na torze, Dudek otrzymał od arbitra upomnienie. Natomiast bardzo ładnym atakiem, po szerokiej w pierwszym łuku, popisał się osiemnastoletni grudziądzanin, Marcin

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. PIETRZYK (B - 70,16), Osunek (A), Markuszewski (C), S. Dudek (D)	3:3
II. N. PEDERSEN (70,93), Piszcz, Mróz, Łabędzki (d4)	5:1 (8:4)
III. STASZEK (71,06), Mikuta, Czechowicz, Kryśkiewicz (d4)	3:3 (11:7)
IV. PIETRZYK (70,98), S. Dudek, Piszcz, N. Pedersen (d4)	1:5 (12:12)
V. ŁABĘDZKI (70,94), Staszek, Mróz, Kryśkiewicz	2:4 (14:16)
VI. MARKUSZEWSKI (71,04), Osunek, Mikuta, Czechowicz	5:1 (19:17)
VII. STASZEK (70,96), S. Dudek, Pietrzyk, Kryśkiewicz	3:3 (22:20)
VIII. MARKUSZEWSKI (71,09), Łabędzki, Osunek, Mróz	4:2 (26:22)
IX. N. PEDERSEN (71,07), Piszcz, Trumiński, Mikuta	5:1 (31:23)
X. PIETRZYK (71,13), Łabędzki, Markuszewski, Staszek	1:5 (32:28)
XI. PISZCZ (71,02), Mróz, Kryśkiewicz, Trumiński	4:2 (36:30)
XII. N. PEDERSEN (71,05), S. Dudek, Osunek, Pietrzyk	4:2 (40:32)
XIII. OSUNEK (A - 71,19), Czechowicz (D), Kryśkiewicz (C), Mikuta (B)	4:2 (44:34)
XIV. STASZEK (B - 71,04), Piszcz (D), S. Dudek (C), Mróz (A)	5:1 (49:35)
XV. ŁABĘDZKI (B - 71,10), Markuszewski (A), Pietrzyk (D), N. Pedersen (C - d1)	2:4 (51:39)

GKM GRUDZIĄDZ

9. Rafał Osunek	9 (2,2,1,1,3)
10. Piotr Markuszewski	10 (1,3,3,1,2)
11. Tomasz Piszcz	10 (2,1,2,3,2)
12. Nicky Pedersen	9 (3,d,3,3,d)
13. Paweł Staszek	11 (3,2,3,0,3)
14. Marcin Kryśkiewicz	2 (d,0,0,1,1)
15. Łukasz Dados	NS

TŻ NOBAN

1. Artur Pietrzyk	11 (3,3,1,3,0,1)
2. Sławomir Dudek	7 (0,2,2,2,1)
3. Marek Mróz	4 (1,1,0,2,0)
4. Adam Łabędzki	10 (d,3,2,2,3)
5. Adam Czechowicz	3 (1,0,-,-,2)
6. Krzysztof Mikuta	3 (2,1,0,-,0)
7. Sebastian Trumiński	1 (1,0)

NCD uzyskał I wyścigu ARTUR PIETRZYK - 70,16 sek. Sędziował Leszek Demski z Ostrowa. Widzów 1.500.

Ocena sędziego - 5. Liga stadionów - 10.00

TABELA I LIGI

1. ZKŻ POLMOS	12	16	+85
2. KKER STAL	12	15	+87
3. START GNIEZNO	12	14	+82
4. RKM RYBNIK	11	14	+34
5. GKM GRUDZIĄDZ	12	13	+9
6. TŻ NOBAN	12	10	-82
7. ISKRA OSTRÓW	12	6	-84
8. ŁTŻ ŁÓDŹ	11	6	-131

WARDIA WARSZAWA - WANDA KRAKÓW

62:28

* * *

Nareszcie radość kibiców!

Po raz pierwszy kibice warszawskiej Gwardii poznali smak zwycięstwa na własnym torze! Prawda, że przeciwnik nie był wymagający, ale prawdą jest też, że zwycięstwo gospodarzy było bardzo przekonujące! Przecież 62:28 to wynik, który nie co dzień zdarza się na ligowych torach!...

Już od pierwszego biegu żuźlowcy z Warszawy zdecydowanie rządili na torze. Niepokonany był Wojciech Żurawski, atomowymi startami imponował Wiesław Ośkiewicz, znakomity występ zanotował Marek Ochal, który gdyby nie wykluczenie w VII biegu, w którym prowadził, również byłby niepokonany. Pozostali żuźlowcy Gwardii także spisali się znakomicie.

W drużynie z Krakowa mógł podobać się Janusz Ślącza, natomiast zawiedli Mariusz Niemczura i Robert Przygódzki; a w ogóle nie radził sobie z warszawskim torem Mariusz Dudek.

W zespole warszawskim nie było słabych punktów. Nic dziwnego, że kibice Gwardii urządzili swoim zawodnikom wielką fetę, a największe owacje dostał popularny „Osiek”, który obecnie jest zdecydowanym liderem warszawskiej drużyny. Na trybunach, wśród niezbyt licznej, ale bardzo głośniejszej publiczności, panowała atmosfera wspaniałego pikniku. Również zawodnicy obu drużyn dostrzegli się do atmosfery na trybunach i jeszcze długo po zakończeniu zawodów popisali się jazdą na jednym kole oraz stojkami na motocyklach.

Minusami było opóźnione o pół godziny rozpoczęcie zawodów oraz mnóstwo długich przerw w ich trakcie, chyba nie w pełni uzasadnionych - w sumie ok. 40 minut! Rozradowani widzowie nie zwracali na to uwagi, zadowoleni, że mogą się cieszyć sukcesem swych pupilów!

Pierwsze zwycięstwo na własnym torze, do którego przyczyniły się: udany, czwartkowy trening i dobre przygotowanie przyręcznego toru, było bardzo potrzebne zarówno zawodnikom, jak i kibicom. Ci pierwsi powinni uwierzyć w swoje niemałe możliwości, a drudzy w swoją drużynę. Także radość osób funkcyjnych w Gwardii pozwała z większym optymizmem popatrzeć w przyszłość!

A oto kilka interesujących wydarzeń na torze.

W drugim wyścigu Radosław Maciejewski chciał ukraść start i został z tyłu. Goniąc zawodników na drugim łuku podciął swojego partnera i obaj upadli na tor, ale na szczęście żadnemu z żuźłowców krakowskiej Wandy nic się nie stało.

Podobne wydarzenie miało miejsce w siódmym wyścigu, ale tym razem w wykonaniu zawodników gospodarzy: **jeszcze przed wejściem w pierwszy łuk nastąpiła kolizja Marka Ochala i Dariusza Patynka i upadek tego drugiego. Szkoda, że sędzia nie powtórzył biegu w czteroosobowym składzie, lecz wykluczył Ochala.** Nam (siedzieliśmy blisko miejsca kolizji) wydawało się, że winny był raczej Patynek. W powtórcie Patynek przez

cztery okrążenia atakował Niemczurę, zarówno po wewnętrznej, jak i po „orbicie”, ale bezskutecznie. Niemczura mądrze się bronił, a Patynek pokazał, że umie myśleć na torze, a także taktyka nie jest mu obca. Przygódzki skończył bieg na defektującej maszynie.

Najładniejszym był trzeci bieg meczu. Start wygrał Janusz Ślącza, ale bardzo ładnym atakiem po zewnętrznej popisał się Ochal. Przez cztery okrążenia prowadząca trójka walczyła ze sobą, jadąc w nie większych odstępach niż kilka długości motocykla i tylko Mariusz Dudek jechał daleko z tyłu.

Interesujący przebieg miał czwarty wyścig: Arkadiusz Zaremba „zaspał” na starcie i Wanda nieoczekiwanie prowadziła 5:1. W pierwszym łuku Remigiusz Wronkowski zaatakował po zewnętrznej i przedarł się na drugą pozycję. Na ostatnim łuku lekko i niegroźnie zderzyli się ze sobą Zaremba i Niemczura. **Po biegu ten ostatni został upomniany przez sędziego za ogładanie się na torze, co wywołało trochę wesołości na trybunach...**

Start do dziesiątego wyścigu wygrał Patynek i bardzo ładnie przyblokował przy wewnętrznej Przygódzkiego, co pozwoliło Wojciechowi Żurawskiemu objąć prowadzenie w biegu. Trochę niezrozumiałym był więc atak Darka na ostatnim łuku na pozycję Żurawskiego i wyprzedzenie partnera. To chyba nie był przykład jazdy zespołowej.

Wielki dzień miał Marek Ochal. Junior

Gwardii najwyraźniej uwierzył w swe siły, możliwości i głośno dopingowany przez fanki klubu miał kilka świetnych występów w tym meczu!

Po meczu Władysław Gollob nie krył zadowolenia i wyrażał nadzieję, że jego zawodnicy, którzy tym razem nie mieli silnego przeciwnika, w kolejnych meczach także pokażą na co ich stać!

Stanisław Rudzki, kierownik krakowskiej drużyny bardzo chwalił atmosferę meczu, zadowolony był z sędziowania i organizacji meczu (przerwy powodowały starty wielu zawodników bieg po biegu), ale bardzo narzekał na sprzętowe problemy swych podopiecznych, istotnie dające się zauważyć w meczu.

A oto głosy z trybuny i amfiteatru:

Andrzej Frajndt z zespołu „Partita”, od lat wierny wszystkim wyścigom torowym w Stolicy - na lodzie i na żuźlu, był bardzo zadowolony ze zwycięstwa gwardzistów i tylko trochę wzdychał, że sędzia mógł nie wykluczać Ochala po zderzeniu na pierwszym łuku...

- To Wiesiek Ośkiewicz tak dobrze przygotował tor, sam jeździł wczoraj ciągnikiem! - zdradziła tajemnicę gospodarzy **Ewa Hajdukiewicz**, ładna czarnulka, nie opuszczająca zawodów na Gwardii. Druga pozyskana w tym roku fanka warszawskiego „żuźła”.

Ewa Maraszek (też ładna, ale blondynka) była również zadowolona, zwłaszcza z jazdy Marka Ochala: - Nawet głowa przestała mnie boleć! - wyznała...

Tak, to był dobry początek. Jeśli dalej tak pójdzie, to widownia toru przy ulicy Racławickiej zacznie się bardziej zapewniać, co przyciągnie sponsorów i zapewni dobry byt Warszawskiej Sekcji Żuźlowej Gwardii!

**WOJCIECH FILIPEK
WŁADYSŁAW PIETRZAK**

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. OŚKIEWICZ (A - 71,60), Żurawski (C), Przygódzki (D), Niemczura (B - d)	5:1
II. ZAREMBA (73,00), Wronkowski, Sitek, Maciejewski (w/ł)	5:1 (10:2)
III. OCHAL (72,30), M. Dudek, Patynek, Ślącza	4:2 (14:4)
IV. PRYGOÓDZKI (73,00), Wronkowski, Niemczura, Zaremba	2:4 (16:8)
V. PATYNEK (73,10), Ochal, Ślącza, Sitek	5:1 (21:9)
VI. ŻURAWSKI (73,90), Ślącza, Ośkiewicz, M. Dudek	4:2 (25:11)
VII. NIEMCZURA (73,60), Patynek, Przygódzki, Ochal (w/ł)	2:4 (27:15)
VIII. ŻURAWSKI (73,20), Ośkiewicz, M. Dudek, Maciejewski (w)	5:1 (32:16)
IX. ŚLĄCZKA (73,90), Zaremba, Wronkowski, M. Dudek	3:3 (35:19)
X. PATYNEK (73,10), Żurawski, Przygódzki, Niemczura (t)	5:1 (40:20)
XI. ZAREMBA (75,50), Wiśniewski, Niemczura, Ludwicki	5:1 (45:21)
XII. OŚKIEWICZ (72,70), Ślącza, Wronkowski, Przygódzki	4:2 (49:23)
XIII. OCHAL (A - 74,50), Wronkowski (C), M. Dudek (B), Ludwicki (D - w2)	5:1 (54:24)
XIV. PATYNEK (D - 73,30), Niemczura (C), Sitek (A), Zaremba (B - w2)	3:3 (57:27)
XV. OŚKIEWICZ (C - 73,30), Żurawski (A), Ślącza (D), Przygódzki (B)	5:1 (62:28)

WARDIA WARSZAWA

9. Wiesław Ośkiewicz	12 (3,1,2,3,3)
10. Wojciech Żurawski	12 (2,3,3,2,2)
11. Arkadiusz Zaremba	8 (3,0,2,3,w)
12. Remigiusz Wronkowski	8 (2,2,1,1,2)
13. Dariusz Patynek	12 (1,3,2,3,3)
14. Jarosław Wiśniewski	2 (-,-,-,2,-)
15. Marek Ochal	8 (3,2,w,-,3)

WANDA KRAKÓW

1. Mariusz Niemczura	7 (d,1,3,t,1,2)
2. Robert Przygódzki	6 (1,3,1,1,0,0)
3. Radosław Maciejewski	0 (w,-,w,-,-)
4. Sławomir Sitek	2 (1,0,-,-,1)
5. Janusz Ślącza	9 (0,1,2,3,2,1)
6. Mateusz Ludwicki	0 (-,-,-,0,w)
7. Mariusz Dudek	4 (2,0,1,0,1)

NCD uzyskał w I wyścigu WIESŁAW OŚKIEWICZ - 71,60 sek. Sędziował Andrzej Terlecki z Gdyni. **Widzów ok. 500.**

Ocena sędziego - 5. Liga stadionów - 9,90.

Mecz był niezwykle ciekawym i pasjonującym spotkaniem. Nic dziwnego. Od tego pojedynku bardzo wiele zależało. Dla Unii Tarnów porażka praktycznie przekreślała szanse na awans do I ligi, natomiast dla gospodarzy wygrana znacznie przybliżyłaby drużynę do upragnionego awansu.

Zawody rozpoczęły się od dobrego startu pary Unii Tarnów, Georgi Petranov - Robert Wardzała. Jednak przy wyjściu z pierwszego wirażu odważnym atakiem przy krawężniku na prowadzenie wysunął się Piotr Dym. Mimo ataków wspomnianej pary gości, do mety dojechał na pierwszym miejscu. Bieg IV i podwójne prowadzenie rawickiej pary. Na trzecim okrążeniu jadący na ostatniej pozycji Petranov upadł. Widząc jednak sytuację na torze, postanowił „troszeczkę” poleżeć sobie. Sędziujący to spotkanie Aleksander Janas postanowił przerwać ten wyścig, a Petranova wykluczyć do końca zawodów. W powtórce Maciej Jąder i Pavel Ondrasik podwójnie pokonali Wardzałę. Bieg VII i bardzo ładna jazda dobrze „czującego” się na rawickim torze Wardzały. Po dobrym rozegraniu pierwszego wirażu objął on prowadzenie i mimo zaciętych ataków Dyma, jako pierwszy minął linię mety.

Kolejny wyścig i dobra jazda rawickich zawodników. Tomasz Kruk i Dym podwójnie prowadzili w tym wyścigu. Na trzecim okrążeniu zdefektował motocykl jadącemu na ostatniej pozycji Michałowi Makovskiemu. Po chwili na wirażu motocykla nie opanował Stanisław Burza i z całym impetem wjechał w bandę. Na szczęście nic groźnego mu się nie stało, jednak bieg został przerwany. Tak więc do powtórki wyjechali tylko zawodnicy gospodarzy i pewnie zainkasowali pięć punktów. Bieg IX i tym razem podwójne zwycięstwo zespołu Unii Tarnów. Początek wyścigu jednak nie zapowiadał porażki Kolejarza, bowiem start wygrał Maciej Jąder. Niestety, dla miejscowych kibiców przy wyjściu z pierwszego wirażu niemal równocześnie Jądera wyprzedzili Tomasz Budzik i Marian Jirout. Mimo „pościgu” Jądera, para Unii Tarnów, jadąc zespołowo, dojechała na pierwszych miejscach. W wyścigu X na pierwszym łuku próbował walczyć Burza. Nie zachował jednak należytej ostrożności i upadł. W powtórce bez

wykluczonego zawodnika Unii ładną walkę o 3 punkty zaprezentowali Kruk i Wardzała. Tym razem lepszym okazał się zawodnik z Tarnowa.

O dużym pechu w biegu XIV może mówić Atilla Stefani. Węgier, który tego występu nie zaliczy do najlepszych, miał defekt motocykla tuż po starcie. Zrezygnowany i smutny, prowadząc motocykl do parkingu, powiedział: - Nie wiem co powiedzieć. Trzeba mieć naprawdę potężnego pecha, żeby w tak ważnym wyścigu zanotować defekt motocykla. Naj-

i rozgoryczenie.

Ekipa Unii Tarnów zaprezentowała się bardzo korzystnie, wszyscy równo punktowali. Na wyróżnienie jednak zasługują ładnie jeżdżący Robert Wardzała i znający tor jak przysłowiową „własną kieszeń” Czech Michal Makovsky. Podobal się również Tomasz Budzik. W zespole gospodarzy na pewno pokładanych nadziei nie spełnili obcokrajowcy. Zarówno Pavel Ondrasik, jak i Atilla Stefani mieli już lepsze występy na rawickim torze. Pozostali zawodnicy

KOLEJARZ RAWICZ - UNIA TARNÓW 44:45 * * * * *

ZAWIEDLI OBCOKRAJOWCY

prawdopodobniej coś urwało mi się w silniku. Z dzisiejszego występu nie jestem zadowolony. Stać mnie na więcej niż 6 punktów. Taki jest jednak sport. Obiecuję jednak, że następnym razem postaram się lepiej zaprezentować.

Bieg ten zakończył się pewnym zwycięstwem Kruka i na tablicy wyników widniał rezultat 41:42 dla zespołu gości. Tak więc wszystko było jeszcze możliwe. Pod taśmą startową ustawili się Jąder i Dym oraz ze strony ekipy Unii Wardzała i Jirout. Po starcie prowadzenie objęli tarnowianie, a blisko za nimi jechali zawodnicy Kolejarza. Przed końcem pierwszego okrążenia zdefektował motocykl Jiroutowi i w tym momencie bieg układał się remisowo. Nadal jednak dawało to zwycięstwo zespołowi z Tarnowa. W pogoń za Wardzałą rzucił się Dym, jednak mimo jego szaleńczych ataków, wyścig zakończył się wynikiem 3:3. Parking podzielił się na dwie części. W jednej panowała radość, w drugiej natomiast smutek

walczyli i starali się, jednak dwóch punktów w Rawiczu nie udało się „zatrzymać”.

Po meczu Adam Aleksander, prezes Kolejarza Rawicz powiedział: - Odwróciła się sytuacja, która miała miejsce dwa tygodnie temu w Tarnowie. Musimy jednak uznać wyższość rywali. Taki jest po prostu urok sportu. Układ tabeli dzięki temu meczowi zrobił się bardzo ciekawy i zapowiada się pasjonująca końcówka sezonu. Nas zawiedli obcokrajowcy. Jednak nie zapominajmy, że to właśnie Atilla Stefani, który tym razem miał słaby występ, rewelacyjnie pojechał w Tarnowie i przyczynił się do naszego tam zwycięstwa. Nie można mieć pretensji natomiast do zawodników krajowych, gdyż pojechali na swoim poziomie. Żal straconych punktów, bo przecież atutem w końcowym rozrachunku miały być dla nas mecze wygrywane na torze w Rawiczu. Nie zalamujemy się jednak i jedziemy dalej.

DARIUSZ CIEŚLAK

TABELA II LIGI

1. KOLEJARZ RAWICZ	7	12	+85
2. ŻKS KROSNO	7	12	+85
3. UNIA TARNÓW	7	10	+56
4. ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE	6	4	+16
5. LKŻ LUBLIN	7	4	-45
6. GWARDIA WARSZAWA	7	4	-45
7. WANDA KRAKÓW	7	2	-152

SIÓDEMKA VIII RUNDY

Paweł Grygolec
Wiesław Ośkiewicz
Wojciech Żurawski
Dariusz Patyńek
Robert Wardzała
Adrian Rymel
Marek Ochal

Trzy mecze VIII rundy II ligi obejrzało około 5.300 widzów, czyli średnio 1.767 na jedno spotkanie.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. DYM (B - 63,98), Petranov (C), Wardzała (A), Kruk (D)	3:3
II. MAKOVSKY (63,76), M. Jąder, Burza, Ondrasik	2:4 (5:7)
III. STAFANI (63,72), Jirout, Budzik, Lisiewicz	3:3 (8:10)
IV. M. JĄDER (64,18), Ondrasik, Wardzała, Petranov (w / dyskf)	5:1 (13:11)
V. BURZA (63,88), Makovsky, Lisiewicz, Stefani (t)	1:5 (14:16)
VI. JIROUT (64,00), Dym, Kruk, Budzik	3:3 (17:19)
VII. WARDZAŁA (63,97), Stefani, Lisiewicz, Petranov (w)	3:3 (20:22)
VIII. KRUK (67,56), Dym, Makovsky, (d4), Burza (w / u)	5:0 (25:22)
IX. BUDZIK (63,66), Jirout, M. Jąder, Ondrasik	1:5 (26:27)
X. WARDZAŁA (63,70), Kruk, Stefani, Burza (w / u)	3:3 (29:30)
XI. BUDZIK (64,22), Makovsky, M. Jąder, Lisiewicz	1:5 (30:35)
XII. ONDRASIK (63,81), Dym, Jirout, Petranov (w)	5:1 (35:36)
XIII. BURZA (A - 63,93), Ondrasik (B), Lisiewicz (D), Petranov (w)	3:3 (38:39)
XIV. KRUK (C - 64,69), Makovsky (D), Budzik (B), Stefani (A - d / start)	3:3 (41:42)
XV. WARDZAŁA (C - 66,74), Dym (D), Jąder (B), Jirout (A - d2)	3:3 (44:45)

KOLEJARZ RAWICZ

9. Piotr Dym	11 (3,2,2,2,2)
10. Tomasz Kruk	9 (0,1,3,2,3)
11. Maciej Jąder	8 (2,3,1,1,1)
12. Pavel Ondrasik	7 (u,2,0,3,2)
13. Atilla Stefani	6 (3,t,2,1,d)
14. Robert Duma	NS (-,-,-,-,-)
15. Bartłomiej Lisiewicz	3 (0,1,1,d,1)

UNIA TARNÓW

1. Robert Wardzała	11 (1,1,3,3,3)
2. Georgi Petranov	2 (2,w,w,w,w)
3. Michal Makovsky	9 (3,2,d,2,2)
4. Stanisław Burza	7 (1,3,w,w,3)
5. Marian Jirout	8 (2,3,2,1,d)
6. Tomasz Budzik	8 (1,0,3,3,1)
7. Paweł Szczęch	NS

NCD uzyskał w IX wyścigu TOMASZ BUDZIK - 63,66 sek. Sędziował Aleksander Janas z Zielonej Góry. Widzów 1800.

Ocena sędziogo - 5. Liga stadionów - 10,00.

Bardzo ciekawe i emocjonujące spotkanie obejrzeliby kibice. Przed meczem zastanawiano się, ile punktów zdobędą lublinianie, tym bardziej, że do Krosna przyjechali w krajowym składzie, z trzema juniorami. „Koziołki” nie przelewały się „Wilków” i postawiły na torze trudne warunki.

Dopomógł im w tym również fakt, że w biegu piątym kontuzji uległ mocny punkt gospodarzy, Rafał Trojanowski, który niepotrzebnie próbował zmieścić się pomiędzy bandą a Dariuszem Łowickim. W wyniku tego manewru zahaczył o hak motocykla lublinianina i przekoziołkował przez kierownicę. Wyglądało to groźnie, ale na „szczęście” skończyło się na złamaniu kciuka i potłuczeniach. Niestety, Rafał będzie musiał „chwile” popauzować, co na pewno

dając upadek swój i gości. Na szczęście obeszło się bez poważnych następstw. Kuriozalny przebieg miał także wyścig dziesiąty, gdzie na drugim okrążeniu Jerzy Mordel uderzył w koło motocykla Krzysztofa Zielińskiego i upadł. W powtórce sędzia popełnił błąd, nie wykluczając taranującego Mirosława Szczurka Zielińskiego. W kolejnej powtórce znów sędzia „puścił” płazem brzydki faul Zielińskiego, znów na Szczurku. Tylko dzięki kopniakowi zdołał wyprzedzić krośnieńskiego juniora. Spowodowało to małe zamieszanie na trybunach i niepotrzebne epitety pod adresem arbitra.

Goście dzielnie dotrzymywali pola gospodarzom do biegu dziewiątego. Po nim nastąpił kontratak krośnian, którzy wygrali wszystko co można było, w tym trzykrotnie po

w tym meczu Daniel Jeleniewski.

Po meczu powiedzieli:

Tadeusz Szydło (trener ŻKS-u Krosno): - Zadowolony jestem z wyniku, ale nie z jazdy po niektórych zawodników. Bardzo słabo pojechał Winiarski. Zdobyć większej ilości punktów nie przekraczało jego możliwości. Słabiej niż zwykle pojechał Sztamari. Szkoda, że po raz kolejny mamy pecha i będziemy osłabieni brakiem Trojanowskiego. Niestety, to jest taki sport.

Ryszard Bielecki (trener LKŻ-u Lublin): - Zawody ciekawe, emocjonujące. Ilość upadków spowodowana była walką na torze, ale jest to rzecz w kalkulowana jakoby w ten sport. Pojechaliśmy krajowym składem z trzema juniorami. Spowodowane to było pustym sejfem w klubie. Niestety, obokrajowcy rujną kasę klubu, a nie zawsze spełniają swoją rolę. Tu przykład Adorjana, któremu podziękowaliśmy po ostatnim występie nasuwa się nieodparcie. Jestem zadowolony z jazdy juniorów, a szczególnie szesnastolatka, Jeleniewskiego, który wyrasta na dobrego zawodnika.

ŻKS KROSNO - LKŻ LUBLIN 56:34 * * *

MIAŁ BYĆ SPACEREK...

jest kolejnym (po kontuzji Roberta Juchy) osłabieniem drużyny.

Zaczął się zgodnie z planem. Pierwsze trzy wyścigi dla gospodarzy i ośmiopunktowe prowadzenie „Wilków”. W biegu czwartym nie zdążył pod taśmę na czas Adrian Rymel i to ułatwiło gościom sprawę zwycięstwa 4:2. O biegu piątym wspominałem na początku.

Nie był to jedyny upadek w tych zawodach. W wyścigu ósmym Laszlo Sztamari po starcie wszedł po małej pod parę gości i na wyjściu z fuku przycisnął ich do bandy, powo-

5:1. Szczególnie bieg dwunasty wzbudził entuzjazm kibiców, gdy Jacek Woźniak przez trzy okrążenia zawzięcie atakował Mordela, wyprzedzając go po efektywnym ataku na trzecim okrążeniu i tym samym zapewniając gospodarzom podwójne zwycięstwo w tym biegu. W drużynie z Krosna wyróżnił się Paweł Grygolec, który po raz kolejny w tym sezonie zdobył komplet. Dzielnie asystowali mu Rymel, Woźniak i młodzieńki Szczurek.

Lublinianie, to w zasadzie Mordel, Zieliński i bardzo zdolny, i dobrze prezentujący się

KRZYSZTOF RAŻNIEWSKI

JEDNAK TOMASZ BAJERSKI

W czasie transmisji z półfinału kontynentalnego w Gdańsku, sprawozdawcy Wizji TV mówili, iż z turnieju w Olching awansuje tylko siedmiu zawodników, gdy nie zakwalifikuje się reprezentant Włoch - kraju, który jest organizatorem finału w Lonigo. Jedno wolne miejsce musi przypaść żuźlowcowi tego kraju.

Sędziemu zawodów w Olching, którym był Marek Wojacek, przekazano informację, że właśnie z Gdańska ma przejść do finału 7 zawodników. W efekcie o wszystkim zdecydowali organizatorzy, czyli Włosi, oraz FIM. Ostatecznie postanowiono, że z Olching awansuje ósemka a z Gdańska siódemka zawodników. Dzięki temu Tomasz Bajerski wystąpi w Finale Kontynentalnym. Natomiast Włochów reprezentować będzie Armando Castagna, tylko dlatego, że cieszy się dużą popularnością i ma ściągnąć na stadion znaczną liczbę włoskich kibiców.

Przy tej okazji prostujemy informację zawartą w sprawozdaniu z Olching. Sędzią tych zawodów nie był, jak podał nasz korespondent z Niemiec, sędzia Wolfgang Glas. Obowiązki arbitra wykonywał Marek Wojacek. Za tę przykrą pomyłkę przepraszamy Czytelników i naszego międzynarodowego sędziego. Próbowaliśmy dociec, czy zarzut postawiony sędziemu, iż nie rozegrał wyścigu dodatkowego, jest zasadny. Jeden z autorytetów w tych sprawach (działacz GKSŻ) stwierdził jednoznacznie, że dodatkowy wyścig, w którym winien wystąpić Tomasz Bajerski, powinien być rozegrany.

(M.F.)

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. GRYGOLEC (A - 74,2), Mordel (B), Sztamari (C), M. Dados (D)	4:2
II. RYMEL (74,1), J. Woźniak, Łowicki, Zieliński	5:1 (9:3)
III. TROJANOWSKI (76,0), Lipniacki, Winiarski, Brzozowski (w2)	4:2 (13:5)
IV. MORDEL (74,0), J. Woźniak, Jeleniewski, Rymel (w2)	2:4 (15:9)
V. ZIELIŃSKI (74,6), Łowicki, Szczurek, Trojanowski (w/u)	1:5 (16:14)
VI. GRYGOLEC (75,6), Sztamari, Lipniacki, Brzozowski	5:1 (21:15)
VII. MORDEL (76,2), Jeleniewski, Szczurek, Winiarski	1:5 (22:20)
VIII. GRYGOLEC (74,2), Zieliński, Łowicki, Sztamari (w/su)	3:3 (25:23)
IX. J. WOŹNIAK (74,8), Jeleniewski, Rymel, Lipniacki	4:2 (29:25)
X. SZATMARI (75,9), Zieliński, Szczurek, Mordel (w/u)	4:2 (33:27)
XI. RYMEL (74,1), Łowicki, Szczurek, Jeleniewski	4:2 (37:29)
XII. GRYGOLEC (75,5), J. Woźniak, Mordel, Zieliński	5:1 (42:30)
XIII. SZCZUREK (A - 77,8), Jeleniewski (B), Winiarski (C), M. Dados (D - u4)	4:2 (46:32)
XIV. RYMEL (D - 76,1), Sztamari (B), Lipniacki (C), Łowicki (A)	5:1 (51:33)
XV. GRYGOLEC (C - 75,8), J. Woźniak (A), Mordel (B), Zieliński (D - w/u)	5:1 (56:34)

ŻKS KROSNO

LKŻ LUBLIN

9. Paweł Grygolec	15 (3,3,3,3,3)	1. Jerzy Mordel	10 (2,3,3,w,1,1)
10. Laszlo Sztamari	8 (1,2,w,3,2)	2. Michał Dados	0 (0,-,-,-,u)
11. Adrian Rymel	10 (3,w,1,3,3)	3. Dariusz Łowicki	6 (1,2,1,2,0)
12. Jacek Woźniak	11 (2,2,3,2,2)	4. Krzysztof Zieliński	7 (0,3,2,2,0,w)
13. Rafał Trojanowski	3 (3,w,-,-,-)	5. Ryszard Brzozowski	0 (w,0,-,-)
14. Karol Winiarski	2 (1,-,0,-,1)	6. Daniel Lipniacki	4 (2,1,0,-,1)
15. Mirosław Szczurek	7 (1,1,1,1,3)	7. Daniel Jeleniewski	7 (1,2,2,0,2)

NCD uzyskał w IV wyścigu JERZY MORDEL - 74,0 sek. Sędziował Jerzy Komakowski z Bydgoszczy. Widzów 3.000.

Ocena sędziego - 3. Liga stadionów - 8.50.

Zawodnicy z zagranicy

Jeszcze tylko dziewięciu żuźlowców zagranicznych może znaleźć w tym roku zatrudnienie w polskich klubach. Wolne etaty mają: ekstrakligowe Gdańsk, Gorzów i Częstochowa; pierszoliżowe Rzeszów i Gniezno; oraz drugoligowe: Rawicz, Krosno, Tarnów i Świętochłowice. Nie liczę Krakowa i Warszawy, bo pierwsi nie mogą, a drudzy nie chcą. Przynajmniej na razie. A dokładnie sytuacja przedstawia się następująco:

EKSTRALIGA

Bydgoszcz

1. Henrik Gustafsson
2. Joe Screen
3. Todd Wiltshire
4. Shane Parker

Piła

1. Chris Louis
2. Jesper B. Jensen
3. Brian Karger
4. Kai Laukkanen

Leszno

1. Leigh Adams
2. Scott Nicholls
3. Jason Lyons
4. Craig Watson

Toruń

1. Ryan Sullivan
2. Peter Karlsson
3. Gert Handberg
4. Stefan Andersson

Wrocław

1. Greg Hancock
2. Jimmy Nilson
3. Brian Andersen
4. John Cook

Gdańsk

1. Tony Rickardsson
2. Sandor Tihanyi
3. Władimir Woronkow

Gorzów

1. Jason Crump
2. Craig Boyce
3. Andreas Jonsson

Częstochowa

1. Mark Loram
2. Rune Holta
3. Joonas Kylmaekorpi

I LIGA

Grudziądz

1. Billy Hamill
2. Lee Richardson
3. Nicky Pedersen
4. Tomas Topinka

Zielona Góra

1. Antonin Svab
2. Matej Ferjan
3. Carl Stonehewer
4. Robert Barth

Rybnik

1. Mikael Karlsson
2. Magnus Zetterstroem
3. Lars Gunnestad
4. Ales Dryml

Opole

1. Rinat Mardanzin
2. Stefan Danno
3. Niklas Klingberg
4. Hans Andersen

Ostrów

1. Oleg Kurguskin
2. Hans Clausen
3. Steve Johnston
4. John Jorgensen

Łódź

1. Sam Ermolenko
2. Robert Nagy
3. Ronnie Correy
4. Mark Lemon

Gniezno

1. Antonin Kasper
2. Ronni Pedersen
3. Martin Winther

Rzeszów

1. Gary Havelock
2. Bohumil Brhel
3. Aleksander Latosiński

II LIGA

Lublin

1. Sean Wilson
2. Zoltan Adorjan
3. Simon Stead
4. Josef Franc

Krosno

1. Laszlo Szatmari
2. Adrian Rymel
3. Robert Kral

Tarnów

1. Marian Jirout
2. Michal Makovsky
3. Petr Vandirek

Świętochłowice

1. Siergiej Jeroszin
2. Izak Santej
3. Lukas Dryml

Rawicz

1. Atilla Stefani
2. Pavel Ondrasik
3. Siergiej Kuzin

Jak łatwo obliczyć, na krajowych listach płac znajduje się 75 zagranicznych nazwisk. Gdyby ktoś poszukiwał jeszcze wzmocnień, jest jeszcze kilku zawodników do wzięcia. Z zeszłorocznego „miotu”, pracodawcy nie znaleźli jeszcze (najpierw KSM obowiązująca dla I i II ligi, w nawiasie dla Ekstraligi):

1. Vaclav Milik	9,14	(7,03)
2. Siergiej Darkin	8,78	(6,75)
3. Armando Castagna	8,65	(6,65)
4. Nigel Sadler	7,70	(5,92)
5. Sandor Fekete	7,06	(5,43)
6. Roman Poważnyj	6,45	(4,96)

A wszystkie kluby, bez wyjątku z jakiej klasy rozgrywek, mogą przebierać wśród zawodników mających KSM „urzędowe”, czyli 6,50 pkt. Tu wybór jest znacznie większy. Chyba każdy znajdzie coś dla siebie. Ciekawsze propozycje:

1. Jan Staechmann	11. Erik Stenlund
2. David Norris	12. Niklas Karlsson
3. Josh Larsen	13. Gerd Riss
4. Zdenek Tesar	14. Andrea Maida
5. Paul Hurry	15. Peter Nahlin
6. Shawn Tacey	16. Nikolaj Kokin
7. Martin Dugard	17. Philippe Berge
8. Zdenek Schneiderwind	18. Jiri Stancl
9. Dean Barker	19. Csaba Hell

10. Charlie Gjedde

20. Michail Starostin

Jak to wszystko się ma do potrzeb konkretnych klubów?

Wybrzeże Gdańsk

Z racji wysokiej średniej Tony Rickardssona (10,64) ciężko kogoś dopasować, ale coś da się zrobić. By suma KSM nie przekroczyła 16 punktów, do konfiguracji z mistrzem świata pasują:

1. Bjarne Pedersen	5,26
2. Daniel Andersson	5,13
3. Roman Poważnyj	4,96
4. Lubomir Batelka	4,23

Pergo Gorzów

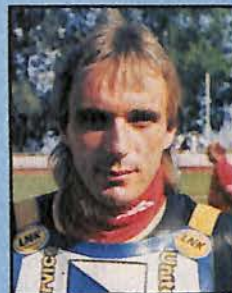
Tu jest znacznie łatwiej. Swobodnie można znaleźć partnera, nawet dla posiadającego najwyższą KSM Jasona Crumpa (8,74) - patrz lista zawodników z KSM 6,50 pkt.

Podobnie ma się sytuacja w przypadku pozostałych klubów. Tu pasuje niemal każdy z zawodników. Wyjątkiem jest Gniezno, gdzie Antonin Kasper ma średnią 10,75. Brak rozwiązań. No chyba, że da się namówić Laszlo Bodiego (4,71), który zakończył karierę. Ale tu przecież chodzi o wzmocnienie....

TOMASZ ZALEWA



Jan Staechmann



Vaclav Milik



David Norris



Siergiej Darkin



Josh Larsen



Armando Castagna

MIĘDZY INNYMI: SA JESZCZE DO WZIĘCIA

EKSTRALIGA * EKSTRALIGA - stan na 25.06

STATYSTYKA „TŻ” 2000

Msc	Zawodnik	Klub	M	B	I	II	III	IV	D	Up	W	T	Pkt	Bon	Raz	Sr/mecz	Sr/bieg
1	T.Gollob	Polonia B.	11	57	48	8	-	-	1	-	-	-	160	3	163	14,818	2,860
2	L.Adams	Unia L.	8	43	30	9	3	1	-	-	-	-	111	2	113	14,125	2,628
3	R.Sullivan	Apator	10	53	26	16	9	2	-	-	-	-	119	6	125	12,500	2,358
4	P.Protasiewicz	Polonia B.	11	56	23	24	6	1	1	-	1	-	123	8	131	11,909	2,339
5	T.Rickardsson	Wybrzeże	11	58	28	21	3	2	2	-	1	1	129	5	134	12,182	2,310
6	S.Ulamek	Wybrzeże	11	57	25	22	8	2	-	-	-	-	127	3	130	11,818	2,281
7	M.Loram	Radson	10	50	15	22	11	2	-	-	-	-	100	13	113	11,300	2,260
8	R.Sawina	Atlas	8	41	17	11	11	1	1	-	-	-	84	8	92	11,500	2,244
9	G.Hancock	Atlas	8	41	13	19	4	4	1	-	-	-	81	7	88	11,000	2,146
10	R.Dobrucki	Polonia P.	11	57	25	14	12	3	1	1	1	-	115	4	119	10,818	2,088
11	R.Holta	Radson	10	52	18	18	9	4	1	-	-	2	99	9	108	10,800	2,077
12	R.Okoniewski	Pergo	11	58	24	16	7	9	-	1	-	1	111	9	120	10,909	2,069
13	T.Wiltshire	Polonia B.	6	30	6	14	7	1	2	-	-	-	53	7	60	10,000	2,000
14	P.Świst	Pergo	11	57	19	19	10	7	1	-	1	-	105	8	113	10,273	1,982
15	C.Louis	Polonia P.	11	56	20	17	8	7	1	-	1	2	102	6	108	9,818	1,929
16	J.Crump	Pergo	8	38	12	14	7	3	1	1	-	-	71	2	73	9,125	1,921
17	H.Gustafsson	Polonia B.	11	57	15	17	16	9	-	-	-	-	95	13	108	9,818	1,895
18	M.Węgrzyk	Atlas	11	54	22	10	12	9	-	-	1	-	98	4	102	9,273	1,889
19	R.Jankowski	Unia L.	11	52	16	18	9	6	3	-	-	-	93	5	98	8,909	1,885
20	J.Gollob	Polonia P.	11	53	16	15	15	7	-	-	-	-	93	6	99	9,000	1,868
21	G.Walasek	Radson	10	48	14	11	16	5	1	1	-	-	80	7	87	8,700	1,813
22	W.Jaguś	Apator	11	55	15	17	11	8	2	1	1	-	90	8	98	8,909	1,782
23	T.Bajerski	Pergo	11	52	12	13	20	6	-	-	1	-	82	10	92	8,364	1,769
24	R.Kościecha	Apator	11	52	16	8	16	8	1	1	2	-	80	11	91	8,273	1,750
25	S.Nicholls	Unia L.	9	47	13	14	10	9	1	-	-	-	77	4	81	9,000	1,723
26	S.Drabik	Radson	11	56	20	10	14	9	2	-	1	-	94	2	96	8,727	1,714
27	M.Staszewski	Radson	7	35	8	7	13	4	-	-	3	-	51	8	59	8,429	1,686
28	M.Kowalik	Apator	11	54	12	17	14	9	1	-	1	-	84	6	90	8,182	1,667
29	J.Krzyżaniak	Atlas	11	55	8	19	17	8	1	1	1	-	79	12	91	8,273	1,655
30	A.Fajfer	Wybrzeże	11	54	5	23	17	8	-	-	1	-	78	10	88	8,000	1,630

I LIGA - stan na 25.06

Msc	Zawodnik	Klub	M	Raz	Sr/mecz	Sr/bieg
1	M.Karlsson	RKM	7	100	14,286	2,703
2	A.Kasper	Start	10	134	13,400	2,528
3	B.Hamill	GKM	4	54	13,500	2,455
4	S.Ermolenko	ŁTŻ	4	50	12,500	2,273
5	G.Havelock	KKER Stal	6	68	11,333	2,267
6	G.Rempała	KKER Stal	10	113	11,300	2,260
7	R.Dados	GKM	4	47	11,750	2,238
8	M.Kuciapa	KKER Stal	9	100	11,111	2,222
9	B.Brhel	KKER Stal	10	109	10,900	2,137
10	S.Danno	TŻ Noban	6	63	10,500	2,100
11	A.Huszcza	ZKŻ Polmos	10	105,5	10,550	2,069
12	K.Jabłoński	Start	10	109	10,900	2,057
13	L.Gunnestad	RKM	4	45	11,250	2,045
14	J.Szymkowiak	ZKŻ Polmos	10	97,5	9,750	2,031
15	M.Franków	Iskra	10	103	10,300	2,020
16	L.Richardson	GKM	4	43	10,750	1,955
17	J.Łukaszewski	ŁTŻ	10	102	10,200	1,925
18	B.Bardecki	Start	9	88	9,778	1,913
19	H.Clausen	Iskra	8	80	10,000	1,905
20	R.Mardanszin	TŻ Noban	9	87,5	9,722	1,902
21	M.Ferjan	ZKŻ Polmos	6	57	9,500	1,900
22	A.Svab	ZKŻ Polmos	7	68	9,714	1,889
23	M.Zetterstroem	RKM	5	45	9,000	1,875
24	R.Barth	ZKŻ Polmos	4	40	10,000	1,818
25	M.Hućko	ŁTŻ	9	89	9,889	1,816
26	Z.Kasprzak	Iskra	8	61	7,625	1,794
27	R.Szombierski	RKM	10	82	8,200	1,745
28	P.Staszek	GKM	8	59	7,375	1,735
29	S.Dudek	TŻ Noban	10	87	8,700	1,706
30	P.Markuszewski	GKM	10	85	8,500	1,700

II LIGA - stan na 18.06

Msc	Zawodnik	Klub	M	Raz	Sr/mecz	Sr/bieg
1	P.Ondrasik	Kolejarz	3	38	12,667	2,533
2	A.Stefani	Kolejarz	6	75	12,500	2,500
3	L.Szatmari	ŻKS	5	61	12,200	2,346
4	M.Makowski	Unia T.	3	37	12,333	2,313
5	L.Dryml	Śląsk	3	39	13,000	2,294
6	P.Dym	Kolejarz	6	68	11,333	2,267
-	I.Santej	Śląsk	3	34	11,333	2,267
8	T.Kruk	Kolejarz	4	29	7,250	2,231
9	P.Grygolec	ŻKS	6	67	11,167	2,161
10	R.Jucha	ŻKS	3	30	10,000	2,143
11	R.Wardzała	Unia T.	6	66	11,000	2,129
12	S.Jeroszin	Śląsk	6	70	11,667	2,121
13	M.Jirout	Unia T.	5	55	11,000	2,115
14	A.Rymel	ŻKS	4	40	10,000	2,105
15	M.Jąder	Kolejarz	6	61	10,167	2,103
16	J.Ślącza	Wanda	6	70	11,667	2,059
17	G.Petranov	Unia T.	6	48	8,000	2,000
18	J.Mordel	LKŻ	6	66	11,000	1,941
19	M.Korbel	Śląsk	5	40	8,000	1,905
20	R.Franczyszyn	Gwardia	5	47	9,400	1,880
21	Z.Adorjan	LKŻ	3	28	9,333	1,867
-	R.Kowalski	Śląsk	3	28	9,333	1,867
23	S.Kowolik	Śląsk	3	27	9,000	1,800
24	J.Woźniak	ŻKS	6	55	9,167	1,774
25	D.Łowicki	LKŻ	6	53	8,833	1,767
26	W.Oskiewicz	Gwardia	5	34	6,800	1,700
27	S.Burza	Unia T.	6	46	7,667	1,643
28	R.Przygódzki	Wanda	6	54	9,000	1,636
29	D.Patynek	Gwardia	6	48	8,000	1,600
-	T.Budzik	Unia T.	6	48	8,000	1,600

Opracował: JACEK PUCHOWICZ

Co? Gdzie? Kiedy?



4.07 - wtorek

TURNIEJ KWALIFIKACYJNY

JUNIORÓW

WITNICA

5.07 - środa

TURNIEJ KWALIFIKACYJNY

JUNIORÓW

GORZÓW

8.07 - sobota

FINAL KONTYNETALNY IMŚ

LONIGO

Lista startowa:

1. Grzegorz Walasek (Polska)
 2. Antonin Svab (Czechy)
 3. Piotr Świsł (Polska)
 4. Joachim Kugelmann (Niemcy)
 5. Krzysztof Jabłoński (Polska)
 6. Robert Nagy (Węgry)
 7. Adam Skórnicki (Polska)
 8. Izak Santej (Słowenia)
 9. Bohumil Brhel (Czechy)
 10. Piotr Protasiewicz (Polska)
 11. Robert Barth (Niemcy)
 12. Armando Castagna (Włochy)
 13. Matej Ferjan (Słowenia)
 14. Sebastian Ułamek (Polska)
 15. Zoltan Adorjan (Węgry)
 16. Tomasz Bajerski (Polska)
- R1. Nikolaј Kokin (Łotwa)
R2. Alessandro Dalla Valle (Włochy)

9.07 - niedziela

PÓLFINAL MEJ

HAUSDEN-ZOLDER (startują: Jarosław Hampel, Tomasz Kwiatkowski)

TURNIEJ SPONSORÓW

OPOLE (sędziuje Marek Wojaczek)

11.07 - wtorek

POMORSKA LIGA

MŁODZIEŻOWA

GRUDZIĄDZ (godz. 17.00; Ryszard Głód; startują pary: GKM Grudziądz, Wybrzeże Gdańsk, Polonia Bydgoszcz, Polonia Piła, Apator Toruń, Pergo Gorzów)

15.07 - sobota

PÓLFINAL DMŚ

CZĘSTOCHOWA (startują: Polska, Szwecja, Norwegia, Czechy)

16.08 - niedziela

XIII RUNDA EKSTRALIGI

APATOR TORUŃ - PERGO GORZÓW (Jerzy Kaczmarek)

ATLAS WROCLAW - WYBRZEŻE GDAŃSK (Wojciech Grodzki)
POLONIA PIŁA - RADSON MALMA (godz. 19.00; Ryszard Bryła)
UNIA LESZNO - POLONIA BYDGOSZCZ (Marek Smyła; bilety: sektor „0” - 25, normalne - 17, ulgowe - 12, szkolne - 7)

XIII RUNDA I LIGI

ŁTŻ ŁÓDŹ - TŻ NOBAN (Sławomir Jędraś; normalne - 20, ulgowe - 15)
ISKRA OSTRÓW - GKM GRUDZIĄDZ (Jerzy Najwer; trybuna - 25, normalne - 16, ulgowe - 10, juniorskie - 1)

ZKŻ POLMOS - RKM RYBNIK (Ryszard Głód; normalne - 13, ulgowe - 10, szkolne - 5)

KKER STAL - START GNIEZNO (Krzysztof Woźniak; normalne - 15, ulgowe - 8, dzieci na program)

IX RUNDA II LIGI

LKŻ LUBLIN - KOLEJARZ RAWICZ (Józef Komakowski)
UNIA TARNÓW - GWARDIA WARSZAWA (godz. 17.30; Jan Banasiak)

ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE - ŻKS KROSNO (Leszek Dembski)

19.07 - środa

PÓLFINALY IMP

CZĘSTOCHOWA (Aleksander Janas)

GDAŃSK (Jan Banasiak)

20.07 - czwartek

III RUNDA MDMP

OPOLE (Józef Komakowski; startują: TŻ Noban, Wybrzeże Gdańsk, Pergo Gorzów, Iskra Ostrów)

ZIELONA GÓRA (Andrzej Kuśmierz; ZKŻ Polmos, Atlas Wrocław, Polonia Piła, Start Gniezno)

TARNÓW (godz. 17.30; Jerzy Najwer; Unia Tarnów, Radson Malma, Apator Toruń, ŻKS Krosno)

LESZNO (Tomasz Proszowski; Unia Leszno, ŁTŻ Łódź, RKM Rybnik, Polonia Bydgoszcz)

21.07 - piątek

X RUNDA II LIGI

GWARDIA WARSZAWA - ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE (Sławomir Jędraś)

22.07 - sobota

PÓLFINAL DMŚ

LANDSHUT (startują: Niemcy, USA, Dania, Włochy)

Żużlowe wizje

Ekstraliga i I liga kończą fazę zasadniczą rozgrywek, II liga przekroczyła półmetek, nic więc dziwnego, że w rozmaitych tytułach, także na lamach „Tygodnika Żużlowego”, pojawiły się pierwsze próby analizy rozgrywek i pierwsze wnioski dotyczące zasadności zmian, jakie dotknęły polskie ligi u progu tegorocznego sezonu. Większość autorów wyraża się pozytywnie o zmianach, ja natomiast muszę stanąć niejako w poprzek tym opiniom. Muszę, ponieważ charakter pracy sprawia, że bywam na wielu stadionach Ekstraligi, a miejsce zamieszkania, że żyję na co dzień problemami jej głębokiego zaplecza.

IM NIŻEJ, TYM GORZEJ

Stąd też mam w miarę obszerny materiał do analizy.

I po tej analizie stwierdzam, że jak na razie reforma sprawdza się, ale tylko i ewentualnie na poziomie Ekstraligi. Potem im niżej, tym gorzej. W elicie faktycznie większość meczów toczy się na przysłowiowym styku, rywalizacja o miejsce w czwórce jest wyjątkowo pasjonująca, wystarczy popatrzeć na tabelę. Tutaj wszystko gra. Ale spójrzmy niżej. Utworzenie I ligi, jako pomostu pomiędzy najlepszymi a najsłabszymi, wcale nie wyrównało poziomu. Meczów do jednej bramki jest bez liku i dość szybko okazało się, że przynajmniej dwa zespoły wyraźnie odstają od reszty. Podobnie rzecz się ma w II lidze. Trzy drużyny mające ambicje awansu, dwie, które na własnym torze coś niecoś są w stanie „udziubać” i dwie, które jadą, no bo jadą. Meczów elektryzujących jak na lekarstwo. Identyfikacja, jeśli chodzi o sponsorów. Czy o to naprawdę chodziło?

Zupełnie inną historią jest frekwencja na trybunach. A z tym wcale nie jest niestety, różowo. Jeśli na przykład we Wrocławiu mecz ligowy ogląda 5-6 tysięcy widzów, to czy to jest dużo? Niewiele więcej widzów widziałem ostatnio w Pile oraz w Toruniu. Właściwie chyba tylko w Gdańsku i w Lesznie księgowy może na razie spać spokojnie. W I oraz w II lidze kibiców na trybunach jest odpowiednio mniej. Przeważnie jakieś 2-3 tysiące. Cieszyć się na-

prawdę nie ma z czego.

Jest też inna cecha, łącząca większość polskich żużlowych ośrodków, niezależnie od prezentowanej aktualnie klasy sportowej i zasobności kasy. Przygotowanie torów oczywiście. Tak się jakoś składa, że w większości wypadków tory na meczach są twarde. No i potem mamy sprawozdania prasowe, zaczynające się od słów: „O rezultacie większości wyścigów rozstrzygał start, ewentualnie pierwszy luk”.

Może więc zamiast reformy strukturalnej lepiej pomyśleć o takim przygotowaniu torów, aby poszczególne wyścigi były ciekawsze? Może wtedy kibice wrócą na trybuny? Chyba, że sprawdzi się teoria, której autorem jest

mój redakcyjny kolega Tomek Lorek (podając za przykład Anglię). Twierdzi on otóż, że żużel zabija cywilizacja. Im ludziom w danym kraju żyje się lepiej, tym stają się wygodniejsi i żużel, sport „brudny”, spada na margines zainteresowania. Jeżeli tak jest, to perspektywy tego sportu w naszym kraju nie rysują się różowo, niezależnie od reform czy antyreform. Bo przecież pomimo usilnych starań kolejnych ekip rządzących, jakoś pchamy ten nasz wózek zwany Polską, do przodu.

ROBERT NOGA
Wizja TV

P.S. Kilku kibiców namawiało mnie, abym w tym felietonie odniósł się do telewizyjnych relacji z Grand Prix oraz meczów ligowych Atlasu, prezentowanych na antenie telewizji regionalnych. Nie zrobię tego jednak, ponieważ dziennikarska etyka, a także zwykła przyzwoitość nie pozwalają mi komentować publicznie pracy innych telewizji, w tym kolegów „po mikrofonie”.

**Sprzedam motocykl 175 cm3
do jazdy na minitorze
tel. (0-65) 52-66-790
po godz. 20.00
kom. (0-603) 38-44-18**





- W Rosji mamy jedną ligę i rozgrywamy tylko osiem kolejek. To bardzo mało, dlatego chętnie startuję w Polsce - mówi Oleg Kurguskin.

Fot. Tomasz Januszek

Elatowym zawodnikiem zagranicznym w barwach ostrowskiej Iskry miał być Rosjanin, Oleg Kurguskin. Niestety, w Rybniku ten sympatyczny zawodnik doznał poważnej kontuzji i dzisiaj porusza się o kulach.

- Czy jest szansa, że w tym sezonie wyjedzie pan jeszcze na tor?

- Na razie rehabilitacja przebiega dobrze i wierzę, że w sierpniu powinienem wyjechać na tor, a więc w meczach części finałowej powinienem już pomóc drużynie. Żałuję, że przytrafiła mi się tak poważna kontuzja, ale za wypadek w Rybniku nikogo nie winię.

NIKOGO NIE WINI

Przecież Adam Pawliczek również leczy kontuzje.

- Dlaczego Iskra jeździ w tym sezonie tak słabo?

- To trudne pytanie, jest wiele przyczyn. Na pewno nie mieliśmy szczęścia. Do zespołu przyszło kilku zawodników z zewnątrz i trwało nim zaaklimatyzowali się w drużynie. Moja kontuzja też pokrzyżowała plany działaczom i powstało zamieszanie wokół obcokrajowców.

- Mówi pan, że w zespole są zawodnicy spoza Ostrowa. Czy to źle?

- Trudno powiedzieć. Jest jednak faktem, że oni przyjeżdżają na mecze i potem odjeżdżają.

W zasadzie drużyna nie jest kolektywem i dlatego nie ma dobrej atmosfery. Może w sporcie zawodowym tak musi być, ale nie wiem czy to jest dobre.

- Jest pan etatowym reprezentantem Rosji. Przyzna pan jednak, że żużel w pańskim kraju przeżywa kryzys.

- Tak, to prawda. Po upad-

ku poprzedniego ustroju sytuacja ekonomiczna nie jest najlepsza, a żużel to drogi sport. Teraz w Rosji mamy tylko jedną ligę i w sezonie rozgrywamy tylko osiem kolejek. To bardzo mało. Dlatego chętnie startuję w Polsce, w Iskrze.

- Z ostrowskim klubem jest pan związany już dwa lata.

- Tak i czuję się tutaj bardzo dobrze. Działacze Iskry wywiązują się wobec mnie ze wszystkich zobowiązań, a teraz gdy mam kontuzję, też bardzo mi pomogli załatwiać rehabilitację. Na pewno jest mi teraz dość ciężko, gdyż

nie jeżdżąc na torze nie zarabiam.

- Dwa lata mieszka pan w Ostrowie. Jak żyje się w Polsce?

- Spokojniej niż w Rosji. Na ulicach człowiek czuje się bezpieczniej, wydaje mi się, że w Polsce jest mniej finansowych problemów.

- Rodzina pozostała w Rosji?

- Tak, żona i 10-letni syn. Jednak syn nie zamierza być żużlowcem. Dobrze się uczy, a sport uprawia tylko dla przyjemności. Gra w piłkę, w koszykówkę.

- Czy Iskra utrzyma się w pierwszej lidze?

- Nie może być inaczej. W meczach finałowych będę chciał pomóc drużynie, dwie moje Jawy już czekają i oby zdrowie tylko dopisało. Żałuję jedynie, że przed sezonem nie zatrzymano w klubie Tomasza Jędrzejaka i że tak mało jeździł Marek Latosi. Może wówczas wynik byłby lepszy.

- Dziękuję za rozmowę i życzę szybkiego powrotu do zdrowia.

(map)

18.06

Ekstraliga

* Remisowy wynik potyczki we Wrocławiu między Atlasem i piłską Polonią był 10. nierozstrzygniętym rezultatem, uzyskanym przez wrocławski zespół w dziejach jego występów w najwyższej klasie. Ekipa ze stolicy Dolnego Śląska w 516 spotkaniach zdobyła 514 punktów. Prócz 10 remisów, ma na koncie 252 zwycięstwa i o dwie więcej porażki.

W dziedzinie remisów pod względem suchej ich liczby w pierwszej klasie rozgrywkowej przoduje zdecydowanie bydgoska Polonia. Jej dorobek to 25 nierozstrzygniętych potyczek z 784, jakie rozegrała. Jeśli zaś odnieść liczbę remisów do liczby rozegranych spotkań, to absolutnym liderem są poloniści z Piły. Wrocławianie natomiast należą do grona drużyn, które najrzadziej dzieliły się punktami z rywalem.

Tak oto wygląda lista zespołów pod względem częstości uzyskiwania remisów podczas występów w najwyższej klasie:

1. Polonia Piła - 10,34 proc. (12 ze 116 spotkań)

2. Ogniwo Bytom - 8,00 (2 z 25)
3. Stal / Iskra Ostrów - 7,14 (3 z 42)
4. GKM Grudziądz - 6,25 (2 z 32)
5. Budowlani Warszawa - 4,76 (4 z 84)
6. Start Gniezno - 4,33 (9 z 208)
7. Olimpia Grudziądz - 4,16 (1 z 24)
8. Stal Rzeszów - 3,79 (17 z 448)
9. Kolejarz Opole - 3,75 (9 z 240)

23. Włókniarz Częstochowa - 1,62 (7 z 431)
24. Legia Warszawa - 0,93 (1 ze 108).

Nigdy nie remisowały w najwyższej klasie tylko Wanda Kraków (14 meczów) i PKM Warszawa (24 spotkania).

* Punkt urwany gospodarzom we Wrocławiu oznaczał zdobycie 150. dużego „oczka” przez piłki zespół w jego krótkiej histo-

LIGOWE OKRUCHY

10. Ogniwo / Tramwajarz Łódź - 3,75 (3 z 80)
11. Motor Lublin - 3,52 (5 ze 142)
12. Falubaz / ZKŻ Zielona Góra - 3,50 (15 z 428)
13. Wybrzeże Gdańsk - 3,46 (18 z 520)
14. Śląsk Świętochłowice - 3,42 (8 z 234)
15. Stal / Pergo Gorzów - 3,27 (21 z 643)
16. Polonia Bydgoszcz - 3,19 proc. (25 z 784)
17. Unia Leszno - 3,11 (19 z 610)
18. Unia Tarnów - 3,02 (7 z 232)
19. Apator Toruń - 2,46 (11 z 448)
20. ROW / RKM Rybnik - 2,22 (14 z 631)
21. Sparta / Atlas Wrocław - 1,94 (10 z 516)
22. Kolejarz Rawicz - 1,80 (2 ze 111)

rii zmagani o drużynowe mistrzostwo kraju. Poloniści w najwyższej lidze rozegrali dotąd 116 spotkań, sięgając po 69 zwycięstw, co przy 10 remisach i 35 porażkach pozwala na imponujący wskaźnik skuteczności: 1,293 pkt. na zawody!

* W meczu Atlasu z Polonią Piła swoją normę wykonał Greg Hancock. Zdobył czysty komplet 15 punktów. To jego czwarty max w polskiej lidze. A dlaczego mowa o normie? Otóż, począwszy od sezonu 1997, co roku Hancock „kroi” jeden komplet na naszych torach. Tym samym to właśnie zadanie na sezon 2000 już wykonał...

Najdłuższa kontuzja świata

Robert Jucha, wychowanek lubelskiego Motoru, zawodnik Włókniarza Częstochowa, w tym sezonie został wypożyczony do Krosna. Sympatyczny „Juszek” spisywał się bardzo dobrze, aż do feralnego XIII wyścigu meczu z Gwardią Warszawa. Upadek, kontuzja i wszystkie plany oraz przygotowania poszły na marne. „Juszek” nie wróci już na tor do końca... wieku. Ale pragnę uspokoić kibiców. Nie będą musieli czekać 100 lat, bo nowy wiek zaczyna się już w przyszłym roku. Oby był dla Roberta równie udany jak początek tego sezonu.

- Jak się czujesz w kilka tygodni po kontuzji?

- Jeśli można tak powiedzieć, to złamanie przytrafiło się w głupim miejscu. Teraz najważniejsze, czy będzie w miarę szybki zrost. Po pięciu tygodniach cały błąd i mokry poszedłem na prześwietlenie. Okazało się, że zrasta się w miarę dobrze, nie tak jak u niektórych, gdy trwa to pół roku. Kolejną wizytę mam wyznaczoną na połowę lipca, chociaż też nie ma całkowitej gwarancji, że zdejmną mi już opatrunek.

- Jeśli dojdzie do tego okresu na rehabilitację, to chyba małe szanse, że pojedziesz jeszcze w tym roku?

- Na ten sezon nie ma raczej żadnych szans. Bo po zdjęciu opatrunku co najmniej miesiąc będę się uczył chodzić. Ból jest



okropny kiedy staję na tej nodze, ale pocieszam się, że z dnia na dzień trochę mniejszy. Będę zadowolony jeśli będę mógł przygotowywać się i startować od początku następnego sezonu.

- Mimo twojej kontuzji krośnieński zespół spisyuje się dobrze. Najlepszy dowód to wygrana w Lublinie...

- Mimo wszystko niesamowicie mnie zawiedli. Paweł Grygolec zrobił tylko 6 punktów, a niewiele lepiej spisali się obokkrajowcy. Zwłaszcza Rymel, który woził „po deskach” lubelskich młodzieżowców. Byłem przekonany, że wygrają znacznie pewniej i wyraźniej. Powiedziałem sobie szczerze, że z taką jazdą nie ma po co się pchać do pierwszej ligi.

- Rafał Trojanowski zastąpił cię jednak godnie.

- Tak, z pewnością. Tu nie można nic powiedzieć, bo chłopak „zasuwa”. Ale Woźniak, Grygolec, Szatmari i Rymel spisywali się słabo. Jeden Trojanowski meczów nie wygra. Udało się w Lublinie, ale nie wszędzie tak będzie.

- Sytuacja jest taka, że tarnowianie przegrali u siebie z „Niedźwiadkami” i przed krośnieńskim zespołem otworzyła się realna szansa walki o awans.

- Tak, tylko trzeba się zastanowić co dalej. Bo bez pieniędzy i wzmocnień ten zespół nie ma czego szukać na torach pierwszej ligi. Dostaną kilka meczów „w czapkę”, ludzie

przestaną przychodzić i może być w ogóle ciężko z utrzymaniem zuzła w Krośnie. A szkoda, bo powoli udawało się odbić od dna. Awans do pierwszej ligi, to jednak chyba zbyt duży przeskok i spore zagrożenie dla istnienia sekcji. Oczywiście jak najbardziej trzymam za chłopaków kciuki i życzę im awansu.

- Dziękuję za rozmowę.

TOMASZ ZALEWA

Fot. P.P.



Granicę 1700 ligowych punktów przekroczył Miroslaw Kowalik.

Fot. Piotr Kin

bonusów).

*** W spotkaniu na torze w Częstochowie po raz pięćdziesiąty w lidze wystąpił wychowanek Startu, dziś jeździec Wybrzeża, Paweł Duszyński.** Jubileusz nie wypadł okazale - plonem występu okazało się czwarte miejsce w jedynym wyścigu, do którego Duszyński został desygnowany. Na jego koncie widnieje zatem po stronie - „ma” - 190 zdobytych punktów, co daje średnią 3,80 na mecz.

*** W Lesznie swój 1700. ligowy punkt uzyskał Miroslaw Kowalik. Był to jego 221. mecz (wszystkie w barwach jednego klubu, Apatora).** Średnia zdobycz punktowa torunianina, ongiś bliska dziesięciu, z sezonu na sezon obniża się - obecnie wynosi 7,72.

*** Okrągłe punkty w tej kolejce zdobywali także: 1500. - w Częstochowie Tony Rickardsson (119. zawody, średnia 12,63); 300. - w Częstochowie Krzysztof Cegielski (61. spotkanie, średnia 4,98) i w Bydgoszczy Przemysław Tajchert (65. mecz, średnia 4,66).**

*** Wygrana z ŁTŻ-em była dla zielonogórskiej drużyny równoznaczna ze zdobyciem 800. punktu w historii ligowych występów**

drużyny z tego miasta: niegdysiejszych Zgrzeblarek, później Falubaza, obecnie ZKŻ-u. Zielonogórzanie odbyli łącznie 742 spotkania, wygrywając 387, remisując 20 i przegrywając 334. Pod względem łącznego dorobku znajdują się w ścisłej czołówce, wśród największych potentatów polskiego ligowego speedwaya. Na liście tej prowadzi Unia Leszno - 1014 punktów przed Rybnikiem - 1006. Zielonogórzanie wyprzedzają jeszcze ekipy z Gorzową - 903, Częstochowy - 887 i Bydgoszczy - 878. Bezpośrednio za ich plecami znajduje się niemała grupka dobrze punktujących teamów: Rzeszów - 760, Toruń - 751, Gdańsk - 745, Tarnów - 736 i Wrocław - 731.

*** Czysty komplet Mikaela Karlssona w Rybniku w trakcie potyczki z Nobanem był drugą taką zdobyczą Szweda w Polsce.** Obydwie piętnastki były mistrz świata juniorów skroili w tym roku.

*** Podobnym wyczynem popisał się w Rzeszowie Grzegorz Rempala w czasie meczu z ostrowską Iskrą, z tym, że było to pierwsze tego typu osiągnięcie wychowanka tarnowskiej Unii w karierze.**

ciąg dalszy na stronie 48

Amerikanin jednocześnie przekroczył liczbę 700 zdobytych punktów w naszym kraju. A że dokonał tego w 64. występie w naszej lidze, jego średnia wynosi 11,11 pkt. na mecz (bez

AUSTRIA

Memoriał Josefa Kampera - Natschbach-Loipersbach

Zwycięcą tegorocznego Memoriału, poświęconego pamięci byłego doskonałego austriackiego żuźłowca, został Słoweniec Matej Ferjan, przed Joachimem Kugelmannem z Niemiec. O trzecią lokatę w zawodach stoczono barażowy pojedynek, który na swoją korzyść rozstrzygnął Włoch Andrea Maida. Z zapowiadanej dwójki Polaków, na zawody dotarł tylko Marek Mróz z opolskiego TŻ Noban, który zaprezentował się zupełnie przyzwoicie, zajmując szóste miejsce. Szkoda, że na początku startował na innym motocyklu niż w końcówce turnieju, bo wtedy miałby szansę nawet na podium.

Zawody były interesujące, na torze działo się wiele ciekawych rzeczy. Nie obyło się bez kolizji, upadki notowali między innymi Joachim Kugelmann i Norbert Groegler, który po ostrym uderzeniu w bandę wypadł na pas bezpieczeństwa. Wyglądało to bardzo groźnie, w bandzie zabrakło kilku metrów desek, ale zawodnik o własnych siłach powrócił do parku maszyn i nadal startował.

Zwycięzca turnieju, Matej Ferjan dysponował dobrze przygotowanym motocyklem i potwierdził swe walory prezentowa-

ne wcześniej, choćby w półfinale kontynentalnym IMS w Olching. Niemal w każdym swoim starcie walczył Marek Mróz, przebijając się z trzeciej pozycji na prowadzenie. Nie udało mu się ta sztuka w wyścigu VI, gdy nie zdążył dogonić Izaka Santeja.

W ramach zawodów rozegrano także miniturniej o Memoriał Ewalda Doubeka, w którym triumfował Fritz Wallner, przed Paulem Agerem i Mario Ozeltem.

- Klasyfikacja Memoriału Josefa Kampera:
1. Matej Ferjan (Słowenia) - 15 pkt. (3,3,3,3,3)
 2. Joachim Kugelmann (Niemcy) - 13 (2,3,2,3,3)
 3. Andrea Maida (Włochy) - 12+3 (3,2,3,2,2)
 4. Helmut Lercher (Austria) - 12+2 (2,3,2,3,2)
 5. Izak Santej (Słowenia) - 11 (3,3,2,2,1)
 6. Marek Mróz (Polska) - 11 (1,2,3,3,2)
 7. Alessandro Dalla Valle (Włochy) - 8 (0,2,1,2,3)
 8. Walter Nebel (Austria) - 7 (2,2,1,1,1)
 9. Ronny Weiss (Niemcy) - 7 (1,1,0,2,3)
 10. Thomas Stadler (Austria) - 5 (3,1,1,0,0)
 11. Jernej Kolenko (Słowenia) - 4 (0,0,3,1,0)
 12. Manuel Hauzinger (Austria) - 4 (1,d,0,1,2)
 13. Toni Pilotto (Austria) - 4 (1,1,1,0,1)
 14. Radek Smolik (Czechy) - 4 (2,1,u,d,1)
 15. Josef Nagar (Austria) - 3 (0,0,2,1,d)
 16. Norbert Groegler (Austria) - 0 (u,u,0,0,0)

BOGDAN JADER

NIEMCY

Bundesliga, Diedenbergen

Ubiegłoroczny mistrz Bundesligi, MC „Post” Lipsk, w tym sezonie nie obroni już tytułu. W ostatnim czwórmeczu w Diedenbergen „pocztowcy” wystąpili bez swojego asa atutowego, Piotra Śwista i nie zakwalifikowali się do finału rozgrywek. Miejsce gorzowianina zajął doświadczony Zdenek Schneiderwind i - chociaż był najskuteczniejszym zawodnikiem drużyny - zdobył tylko 8 punktów. Pozostali dorzucili do tego dorobku zaledwie 13, nic zatem dziwnego, że Saksończycy zajęli ostatnie miejsce i spadli na trzecie miejsce w tabeli.

Na Rhein-Main-Stadion triumfowali gospodarze. Drugi zespół MSC Diedenbergen wystąpił tym razem z braćmi Drymlami, którzy wywalczyli aż 29 punktów. Nareszcie dobrze spisał się również Siegmund Lienerth. Gospodarze wyprzedzili MSC Olching 17 punktami i w końcowej klasyfikacji grupy II uplasowali się na drugim miejscu.

Druga lokata przypadła drużynie z Olching. Bawarczycy wystartowali w Hesji bez Bachhubera i Schuetzbacha, ale za to z Martinem Smolińskim. Szesnastoletni żuźlowiec wykurował już kontuzję odniesioną w pierwszym czwórmeczu

w Neuenknick i zdobył w Diedenbergen aż 11 punktów. Na pozycji obcokrajowca zadebiutował młody Czech Tomas Suchanek i nie zawiódł oczekiwani; 8 „oczek” to zupełnie przyzwoity wynik.

SC Neuenknick uległ MSC Olching zaledwie dwoma punktami, ale osiągnął zamierzony cel. Westfalczyki zajęli w końcowej tabeli pierwszą pozycję i otrzymali prawo do przeprowadzenia finału Bundesligi. Obok nich w finale wystąpią rezerwy MSC Diedenbergen.

I. MSC DIEDENBERGEN II - 45 pkt.: Ales Dryml - 15, Lukas Dryml - 14, Siegmund Lienerth - 11, Marcel Moebus - 4, Dennis Fischer - 1.

II. MSC OLCHING - 28 pkt.: Martin Smoliński - 11, Tomas Suchanek - 8, Hans-Joerg Mueller - 8, Pauli Bauer - 1, Angel E. Velasquez - 0.

III. SC NEUENKNICK - 26 pkt.: Martin Greve - 10, Bjoern Danielczik - 6, Jan Pape - 5, Joerg Tebbe - 5, Ralf Strack - 0.

IV. MC „POST” LIPSK - 21 pkt.: Zdenek Schneiderwind - 8, Fred Opitz - 6, Michael Diener - 5, Roberto Diener - 2, Andre Mueller - 0.

Tabela po trzech czwórmeczach

1. Neuenknick	4	8	133
2. Diedenbergen II	4	6	127
3. Lipsk	4	5	121
4. Olching	4	5	97

MIROSLAW G. DOBES

CZECHY

II Półfinał IM Czech - Pardubice

Zwycięstwem reprezentanta gospodarzy, Radka Smolika, zakończył się II półfinał Indywidualnych Mistrzostw Czech. Już w poprzednim turnieju kwalifikacyjnym Smolik sygnalizował dobrą formę, lecz wtedy w Plzni nie zdołał znaleźć się w premiowanej trójce, plasując się tuż za plecami Franca, Vandrarka i Suchanka.

Teraz w Pardubicach awans zyskała czołowa piątka turnieju. Obok Smolika atut własnego toru wykorzystał również drugi zawodnik gospodarzy, Jaroslav Petrak i po raz pierwszy weźmie udział w finałowych zawodach.

Debiutantem będzie również junior Miroslav Fencel, który zajął trzecie miejsce. Dwie pozostałe lokaty dość niespodziewanie obsadzili Vlado Visvader i Kvetoslav Sebela. Na minus trzeba zapisać postawę bardziej doświadczonych, Martina i Romana Kubesa. Obaj już kilkakrotnie występowali w finałowych turniejach i liczono, że bez problemu powinni zająć premiowane miejsca.

Kolejność półfinału w Pardubicach:

1. Radek Smolik (ZP Pardubice)
2. Jaroslav Petrak (ZP Pardubice)
3. Miroslav Fencel (Slany)
4. Vladimir Visvader (Brezolupy)
5. Kvetoslav Sebela (Marketa)
6. Rene Juna (Slany)
7. Michal Snajberk (Mseno)
8. Martin Kubes (Marketa)
9. Frantisek Liebezeit (Mseno)
10. Roman Kubes (Slany)
11. Jan Hlacin (Slany)
12. Jiri Hudecek (Brezolupy)
13. Vaclav Kadera (Plzen)
14. Marek Knize (Marketa)
15. Pavel Hlavacek (ZP Pardubice)
16. Miloslav Prokop (Slany)
17. Petr Malek (ZP Pardubice)
18. Jan Makvart (Plzen)
19. Petr Vacek (Slany)
20. Ondrej Sebela (Marketa)

ZACIĘTA WALKA I NIESPODZIANKA

Prowadzący po dwóch rundach I ligi pardubicki Racek uległ w Pradze zaledwie jednym punktem miejscowemu zespołowi Marketa. Walka tych dwóch drużyn była bardzo zacięta do końca zawodów. Pardubicom nie pomogło nawet wzmocnienie zespołu mistrzem Czech Michalem Makovskim. Zawodnik Złatej Prilby nie czuł się najlepiej i przegrywał nawet z juniorami.

B bohaterem zawodów był Słoweniec Izak Santej, który zadebiutował w drużynie z Mseno. Santej w dobrym stylu wygrał cztery wyścigi i dopiero w finałowym biegu uległ Richardowi Wolffowi. Obaj zdobyli w tych zawodach po 14 punktów i zasłużyli na najwyższe noty.

Drużyna z Plzna przyjechała zdekompletowana i nie odegrała żadnej roli. Ponieważ startujący w niej Roman Pergler (Mseno) i Filip Musil (Marketa) uzupełniali skład, zespół ten nie zdobył punktów meczowych.

I. AK MARKETA PRAGA - 42 pkt.: Kvetoslav Sebela - 5 (w,3,-,2), Richard Wolff - 14 (3,3,3,2,3), Martin Kubes - 7 (0,3,2,-,2), Ondrej Sebela - 5 (3,1,-,1,-), Josef Franc - 11 (2,2,1,3,3).

II. RACEK PARDUBICE - 41 pkt.: Tomas Suchanek - 10 (2,2,3,2,1), Jaroslav Petrak - 9 (1,2,3,-,3), Manuel Hauzinger - 5 (2,-,1,2,-), Radek Smolik - 10 (3,2,-,3,2), Michal Makovsky - 7 (1,2,1,3).

III. SK MSENO - 34 pkt.: Michal Snajberk - 6 (2,2,-,1,1), Izak Santej - 14 (3,3,3,3,2), Miroslav Fencel - 7 (2,1,-,3,1), Frantisek Liebezeit - 6 (1,1,1,2,1), Jiri Petrasek - 1 (1).

IV. AK PLZEN - 2 pkt.: Roman Pergler - 0 (0,-,0,0,0), Jan Markvart - 0 (t,0,t,0,0), Vaclav Kadera - 2 (1,0,1,0,0), Marek Cejka - 0 (0,0,-,-,-), Filip Musil - 0 (d,0,0).

Do sporej niespodzianki doszło w Chabarovicach. Debiutujący w tym roku w rozgrywkach I ligi zespół SK Mseno rozegrał bardzo ładne zawody. Drużyna wzmocniona w tym dniu Mariuszem Lisiakiem z Polski pokazała, co znaczy ambicja i wola walki. Lisiak w pięknym stylu wygrał trzy wyścigi, a zdobywając łącznie 12 punktów, należał do najlepszych na torze.

Mseno na finiszu wyprzedziło zespół Marketa jednym punktem i zebrało zasłużone brawa. Obok Polaka świetnie pojechał Miroslav Fencel (13 pkt.) i Michal Snajberk (11 pkt.). Najlepszym na torze był jednak reprezentant Pragi, Richard Wolff, który zgromadził 14 punktów.

Tym razem i o trzecie miejsce oglądaliśmy zaciętą walkę. Zawodnicy Chabarovic i Plzna nie poddawali się do końca, dzięki czemu zawody mogły się podobać.

I. SK MSENO - 44 pkt.: Miroslav Fencel - 13 (3,2,2,3,3), Michal Snajberk - 11 (2,3,2,1,3), Frantisek Liebezeit - 8 (2,1,2,1,2), Mariusz Lisiak - 12 (3,3,3,1,2), Roman Pergler - NS.

II. AK MARKETA PRAGA - 43 pkt.: Martin Kubes - 9 (2,2,3,2,d), Ondrej Sebela - 1 (1,-,0,-,-), Kvetoslav Sebela - 10 (3,2,-,3,2), Richard Wolff - 14 (2,3,3,3,3), Josef Franc - 9 (3,0,3,3).

III. SPEEDWAY CLUB CHABAROVICE - 17 pkt.: Michal Popisil - 4 (1,0,1,1,1), Petr Vacek - 3 (1,0,1,0,1), Lubomir Batelka - 10 (3,1,3,2,1), Miloslav Prokop - 0 (u,0,0,u,0), Tomas Krivanek - NS.

IV. AK PLZEN - 16 pkt.: Jan Markvart - 0 (0,-,-,-,-), Rene Juna - 6 (1,2,1,2,0), Vaclav Kadera - 6 (d,0,2,2,2), Marek Cejka - 1 (0,1,0,-,0), Filip Musil - 3 (1,1,0,1).

Aktualna tabela:

1. Marketa Praga	4	12	146
2. Racek Pardubice	3	11	135
3. SK Mseno	3	9	108
4. SC Chabarovice	3	5	58
5. AK Plzen	3	2	27

PETR FANTA

ROSJA

LEOSZKIN NIE ŻYJE

Tragiczna wiadomość ze środowiska żużlowego w Rosji. Na początku kwietnia zmarł jeden z najlepszych trenerów byłego Związku Radzieckiego Jewgienij Leoszkina. Był założycielem zespołu Turbina Bałakowo, od jego powstania aż do rozwiązania stał na czele tego klubu, traktując go jak swoje dziecko. Jego wychowankami byli między innymi bracia Władimir i Walerij Gordiejewowie, Michaił Krasnow, Siergiej Denisow, Aleksander Mikłaszewski. To zawodnicy bardzo dobrze znani starszym kibicom, często występowali także na polskich torach.

KALENDARZ ROZGRYWEK LIGA 2000

15.06. WOSTOK Władystok - LUKOIL Oktiabrskij

16.06. LOKOMOTIV Daugavpils - MEGA-LADA Togliatti

25.06. LUKOIL - SAŁAWAT Saławat

28.06. SAŁAWAT - LUKOIL

28.06. WOSTOK - MEGA-LADA

05.07. LUKOIL - WOSTOK

05.07. SAŁAWAT - MEGA-LADA

11.07. MEGA-LADA - WOSTOK

12.07. LOKOMOTIV - LUKOIL

19.07. LOKOMOTIV - SAŁAWAT

26.07. MEGA-LADA - SAŁAWAT

02.08. MEGA-LADA - LUKOIL

09.08. LOKOMOTIV - WOSTOK

15.08. SAŁAWAT - WOSTOK

16.08. LUKOIL - MEGA-LADA

16.09. SAŁAWAT - LOKOMOTIV

17.09. LUKOIL - LOKOMOTIV

19.09. MEGA-LADA - LOKOMOTIV

07.10. WOSTOK - LOKOMOTIV

09.10. WOSTOK - SAŁAWAT

INDYWIDUALNE

MISTRZOSTWA ROSJI

PÓŁFINAŁY: 30.08. Władystok, Oktiabrskij

FINAŁ: 27.09. Togliatti

MISTRZOSTWA ROSJI JUNIORÓW
cztery turnieje: 8.07. Saławat, 12.08. Bałakowo, 03.09. Togliatti, 05.09. Oktiabrskij

MISTRZOSTWA ROSJI PAR
PÓŁFINAŁY: 20.08. Saławat, Oktiabrskij

FINAŁ: 23.08. Togliatti

LIGA RUSZYŁA

LOKOMOTIV - MEGA-LADA 40:50

W pierwszym meczu, jaki rozegrano 16.06. w Daugavpils, zawodnicy miejscowego Lokomotivu gościli ubiegłorocznego wicemistrza - zespół Mega-Lady Togliatti. W ekipie przyjezdnej zabrakło kontuzjowanego Olega Kurguskina i obcokrajowców, ale z Anglii przyjechał Roman Poważnyj. Gospodarze mieli problem kim zastąpić Andrzeja Korolewa. Ostatecznie wystąpił junior Stanisław Paura, dla którego był to drugi mecz w karierze.

Do szóstego wyścigu trwała wyrównana walka, później lekką przewagę zaczęli osiągać żużlowcy z Togliatti, którzy ostatecznie zwyciężyli różnicą 10 punktów. Pechowcem okazał się najlepszy zawodnik Lokomotivu Nikołaj Kokin, któremu przed ósmym wyścigiem zapalił się motocykl. Maszyna spłonęła doszczętnie.

LOKOMOTIV: W. Biznia - NS (-,-,-,-), L. Paura - 1 (0,1,0,d), N. Kokin - 11 (3,2,2,2,2), A. Biznia - 5 (1,1,1,2,0), W. Woronkow - 9 (2,2,3,1,1), S. Paura - 0 (-,0,0), D. Popowicz - 5 (1,1,2,1), I. Marko - 9 (3,0,2,1,3).

MEGA-LADA: R. Poważnyj - 10 (2,2,3,2,1), P. Bondarenko - 0 (-,0,0,0), S. Kuzin - 13 (2,3,3,2,3), S. Jeroszin - 9 (d,3,1,3,2), S. Darkin - 12 (3,3,3,3,1), D. Jegorow - 1 (0,1,d), I. Bondarenko - 5 (1,0,3,1), S. Czekmarow - NS.

ROMAN ROMANAUSKAUS

UKRAINA

Puchar Miasta - Równe

Pierwszą imprezą, rozegraną w bieżącym sezonie na Ukrainie był trzynastobiegowy turniej indywidualny o Puchar Miasta Równe. Zwyciężył z kompletem punktów Władimir Woronkow.

Wyniki turnieju:

1. Władimir Woronkow - 12 pkt. (3,3,3,3)

2. Władimir Kolodij - 11 (3,3,3,2)
3. Władimir Trofimow - 10 (3,3,3,1)
4. Igor Borisenko - 9 (3,3,3,0)
5. Aleksander Borodij - 8 (2,2,2,2)
6. Aleksander Żabczik - 7 (2,2,1,2)

Dalsze miejsca zajęli: 7. A. Kunderus - 6 (2,1,1,2), 8. W. Poluchowicz - 5 (1,2,d,2), 9. R. Łozowickij - 4 (1,2,1,d), 10. A. Wereszczuk - 3 (1,1,w,1), 11. J. Kolesow - 2 (u,0,1,1), 12. S. Marynicz - 0 (0,w,d,0), 13. T. Kolesow - 0 (d,-,w,-), R1. A. Martyniuk - 1 (0,1).

(RR)

Rozmowa z
juniozem TŻ-u Noban Opole
Sebastianem Trumińskim

- Pół sezonu za nami i chyba nie masz zbyt wielu powodów do zadowolenia?

- Przejście do Opoli uważam za jeden z największych życiowych błędów. To, że nie startuję, to wynik niewywiązania się opolskiego klubu z warunków kontraktu. Nie zostałem wyposażony w sprzęt, tak jak zostało to uzgodnione w kontrakcie. Zarząd postawił na Mikutę i Czechowicza. W stosunku do mnie wywiązał się z kontraktu tylko w pewnej części. TŻ Noban miał opłacać remonty moich silników i owszem, było tak. Tylko, że ja miałem przeprowadzony remont silnika za 2 tysiące złotych, a Krzysiek Mikuta i Adam Czechowicz za 20 tysięcy. Jak widać, delikatna różnica jest. Na początku sezonu kiedy wszyscy jeździli na standardowych silnikach, to bez fałszywej skromności powiem, że koledzy nie mieli ze mną szans. Gdy dostali lepsze motocykle, sytuacja trochę się zmieniła. Stąd brak moich występów w lidze.

- Czyli to nie jest tak, że nie jeździsz, bo jesteś od nich po prostu słabszy?

- Na pewno nie i jeśli ktoś tak rzeczywiście mówi, to nie ma racji. Są to zwykłe plotki tych, którzy nie życzą mi najlepiej. Gdybyśmy wszyscy dysponowali jednako przygotowanym sprzętem,

to o swoje występy w lidze byłbym spokojny. Wywalczyłbym sobie miejsce w składzie bez niczyjej pomocy.

- Widzę, że jesteś rozczarowany przeprowadzką do Opoli...

- Zdecydowanie tak, choć nie żałuję wyprowadzenia się z Lublina. Co prawda klub z Opoli nie postawił na mnie krzyżka i chcieli mnie jeszcze wystawić w lidze, ale na takim sprzęcie jaki mam to nie miałoby żadnego sensu. W dodatku trenerem nie jest już Marian Spychała i to dopełniło chyba czary goryczy. Myślę, że zarząd wreszcie jest zadowolony.

- Słyszałem, że opolscy działacze chcieli cię zatrzymać na stałe, w rozliczeniu oddając definitywnie do Lublina Krzysztofa Zielińskiego.

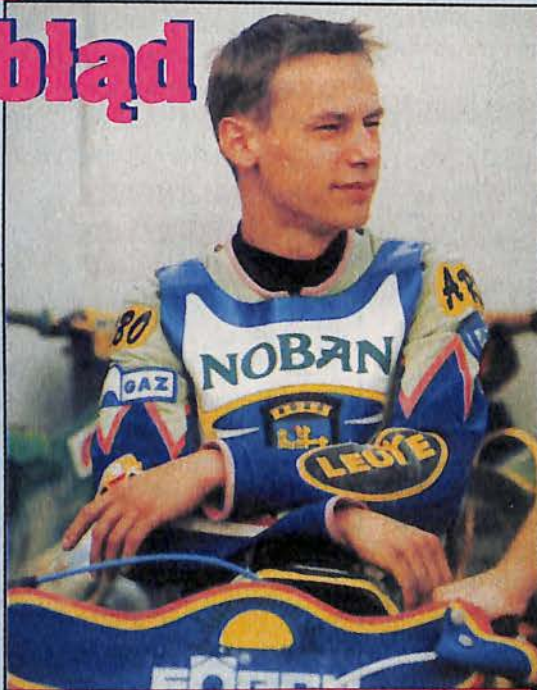
- To prawda, tak miało być. Ale opolski klub zażądał ode mnie zapewnienia, że chcę zostać. Odpowiedziałem szczerze,

że nie mogę już podejmować takiej decyzji, tym bardziej, że klub nie wywiązuje się z warunków umowy. Nie mogę czegoś obiecywać w ciemno i to w dodatku z rocznym wyprzedzeniem. Zwłaszcza w sytuacji, gdy w połowie sezonu okazuje się, że działacze nie respektują warunków umowy.

- Nie będziesz teraz trenował?

- Będę trenował w Lublinie i ewentualnie startował w opolskim zespole w imprezach młodzieżowych, bo jest szansa na finał MDMP. Generalnie jednak powiem szczerze, że uważam ten sezon za stracony i najgorszy

Popelnil błąd



Sebastian Trumiński jest rozczarowany przeprowadzką do Opoli, choć nie żałuje wyprowadzenia się z Lublina.

Fot. Włodzimierz Bochoń

w karierze. Nie dostałem nawet nominacji do eliminacji Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostw Polski i to mnie całkiem podłamało. Ale ostatni start w MDMP, gdy zdobyłem 12 punktów pokazał chyba, że nie zapomniałem jeszcze jak się jeździ. Startowałem na silnikach Czechowicza i efekt był od razu widoczny. Szkoda tylko, że nie dostałem takich w lidze.

- Jeśli przy końcu tego sezonu będziesz miał wybór: powrót do Lublina, albo zakończenie kariery to...

- ...to z całą pewnością wrócę do Lublina i tam będę startował. W tym mieście wychowałem się, zaczynałem karierę i chętnie tam wrócę. Zresztą gdyby w lubelskim klubie była normalna i przyjazna dla sportu atmosfera, nigdy bym stamtąd nie odchodził.

- Dziękuję za rozmowę.

TOMASZ ZALEWA

ciąg dalszy ze strony 45

* Występ w meczu z GKM-em Grudziądz był 150. spotkaniem w ligowej karierze **Waldemara Szuby**. Ekswrocławianin wypadł jednak w jubileuszowych zawodach przeciętnie, zdobywając cztery „oczka”. Powiększył tym samym swój dorobek do 747 punktów, co daje średnią 4,98 na pojedynek.

* Swoją setny punkt w lidze w tej kolejce zdobył **Rafał Szombierski** w Rybniku (19. występ, średnia 5,63).

II liga

* **Historyczne, pierwsze w swych dziejach zwycięstwo odniosła w Krakowie warszawska Gwardia**. Był to szósty mecz debiutującej w tym sezonie w lidze ekipy stołecznej.

* Kolejnym, już ósmym debiutantem w lidze polskiej 2000 okazał się **Mateusz Ludwicki**, reprezentujący barwy krakowskiej Wandy. Pojechał cztery razy i jak na debiutanta przystało, zdobył jedno „oczko” za darmo, korzystając z defektu motocykla kolegi z zespołu.

Tradycyjnie przypominam krajowych debiutantów 2000 i ich dorobek w premierowym występie:

Ekstraliga:

LIGOWE OKRUCHY

debiutu jak dotąd nie było.

I liga:

1. Tomasz Zywertowski (ŁTŻ Łódź) - 3 punkty
2. Piotr Gwiazda (Start Gniezno) - 2
3. Marcin Kryśkiewicz (GKM Grudziądz) i Wojciech Duda (ŁTŻ Łódź) - 0.

II liga:

1. Mariusz Dudek (Wanda Kraków) - 8+2 pkt.
2. Karol Winiarski (ŻKS Krosno) - 2
3. Bartłomiej Lisiewicz (Kolejarz Rawicz) i Mateusz Ludwicki (Wanda Kraków) - 1
5. Michał Mudrecki (Gwardia Warszawa) - 0.

Tak natomiast przedstawia się ich łączny dorobek punktowy w bieżącym sezonie (stan na 19 czerwca):

I liga:

1. Tomasz Zywertowski - 4+1
2. Piotr Gwiazda - 3+1

3. Marcin Kryśkiewicz i Wojciech Duda - 0.

II liga:

1. Mariusz Dudek - 22+3
2. Karol Winiarski - 6
3. Bartłomiej Lisiewicz i Mateusz Ludwicki - 1
5. Michał Mudrecki - 0.

* **Po raz pierwszy w polskiej lidze pokazał się w Tarnowie nowy obcokrajowiec Kolejarza, Rosjanin Siergiej Kuzin**. To 189. cudzoziemiec, licząc od 1990 roku i 16. Rosjanin. Najczęściej nasze kluby zatrudniały Czechów - 32, Szwedów - 23, Anglików - 23, Duńczyków - 22 oraz Węgrów i właśnie Rosjan - po 16.

* **Tarnowskie zawody były 50. ligowym występem w karierze unisty, Stanisława Burzy**. Zdobył w nich 4 punkty, powiększając swój dorobek do 256 „oczek”, co daje średnią 5,12 na mecz.

* Okragły 200. punkt ligowy w tej kolejce zdobył **Arkadiusz Zaremba** w Krakowie (35. występ w lidze, średnia zdobycz 5,89 pkt.).

(Q)

Walczą o awans

Żuźlowcy ŻKS-u Krosno są najgroźniejszym rywalem Kolejarza Rawicz w walce o awans do I ligi. Duży krok w tym kierunku zrobili krośnianie, wygrywając w Lublinie z LKŻ-em.

- Liczył pan na zwycięstwo? - pytam wiceprezesa ŻKS-u Krosno, Kazimierza Bobusia.

- Jak najbardziej. W końcu po to jechaliśmy i tak zapowiedzieliśmy zawodnikom. W dodatku ściągnęliśmy dwóch obcokrajowców. Wygrana mogła być wyższa, ale w czternastym biegu Paweł Grygolec wyrzucił się, co spowodowało, że emocje były do ostatniego biegu.

- Przed sezonem typowano odwrotnie. To Lublin miał walczyć o pierwszą ligę, a Krosno miało być ligowym średniakiem...

- Zmobilizowaliśmy wszystkie siły i udało się pokrzyżować szyki. Nie jest najlepiej w klubie i nie będę tego ukrywał, bo brakuje środków finansowych. Gdyby było odrobinę więcej pieniędzy, płynność finansowa klubu, myślę, że byłoby jeszcze lepiej. Ale i tak nie ma co narzekać.

- Nie ma środków finansowych, a mimo wszystko ściąga się dwóch obcokrajowców...

- Próbujemy robić wszystko, żeby te środki pozyskać. Nawet w trakcie sezonu prowadzimy rozmowy ze sponsorami. Chcielibyśmy płacić zawodnikom po każdym meczu, aczkolwiek zalegamy częściowo z zapłatami dla zagranicznych zawodników. Wydaje mi się, że przy tak dobrym wyniku znajdzie się wreszcie sponsor i pomoże nam.

- To znaczy, że ŻKS Krosno podejmie wyzwanie i włączy się do walki o awans z Kolejarzem Rawicz?

- Z całą pewnością. Liczyliśmy, że w najlepszej sytuacji będzie Unia Tarnów, bo ma wygranych kilka spotkań wyjazdowych, ale po porażce na własnym torze z Rawiczem, ma chyba małe szanse na awans. Z tego wynika, że Kolejarz Rawicz będzie najgroźniejszy. Pocieszam się tym, że podejmujemy ten zespół na swoim torze, co będzie niewątpliwie naszym sporym atutem. Jeśli z nimi wygramy, będziemy mieli bardzo duże szanse wywalczenia awansu.

- A jest w ogóle sens wchodzić o klasę wyżej w sytuacji, gdy nie ma perspektyw na poprawę sytuacji klubu?



- Zmobilizowaliśmy wszystkie siły i udało się pokrzyżować szyki faworytom - mówi Kazimierz Bobusia.

Fot. Mieczysław Bielak

- Po to się walczy i przygotowuje do sezonu, by osiągać jak najwyższe cele. Jeździmy dla kibiców i nie robimy tego dla siebie, tylko dla nich.

- W takim razie życzę awansu i dziękuję za rozmowę.

TOMASZ ZALEWA

W meczu jedenastej rundy I ligi był bliski zdobycia „dużego” kompletu punktów. Jedno „ocz-

MARKA JARKA



Tylko jednego „oczka” zabrakło Jarosławowi Łukaszewskiemu do „dużego” kompletu.

Fot. Mirosław Wiercziński

ko” stracił jednak w swym drugim starcie, w piątym biegu dnia, na rzecz Pawła Staszka,

w 1989 roku zdał licencyjny egzamin. Startował w tym zespole — w ekstraklasie — do 1993

ale i tak siedemnastopunktowy dorobek to ostatnio w polskiej lidze rzecz rzadko spotykana. Jarosław Łukaszewski, wygrywając wraz z Samem Ermolenko podwójnie ostatni wyścig meczu z GKM-em Grudziądz, przeważał szalę zwycięstwa na stronę łódzkiej drużyny, pokazując że jest żuźlowcem niezłej marki.

Jarek jest wychowankiem gorzowskiej Stali, w barwach której

roku, zdobywając w 1992 roku srebrny medal drużynowych mistrzostw Polski. W tym samym sezonie stanął na drugim stopniu podium finału Drużynowego Pucharu Polski, a wcześniej, w roku 1991 zaliczył udział w finale MIMP w Toruniu i wywalczył z gorzowską drużyną brązowy „krażek” MDMP w Grudziądzu.

W 1994 roku przeniósł się do krakowskiej Wandy, będąc jej liderem także w latach 1995-96. W zespole łódzkim — najpierw J.A.G. Speedway Club, a obecnie ŁTŻ — startuje od 1997 roku. I w tym klubie należy do najsukuteczniejszych zawodników, a szczególną radość przynoszą mu takie wygrane, jak właśnie ta z ostatniego biegu meczu z grudziądzanami.

Jak kilku wspaniałych żuźlowców ze światowej

czołówki — na przykład Henrik Gustafsson, Greg Hancock, Billy Hamill czy Tony Rickardsson — Jarosław Łukaszewski w tym roku ukończy trzydziestkę (urodził się 25 października 1970 roku) jest więc w najlepszym wieku do osiągania sukcesów w „czarnym sporcie”. (JOD)

EURO BUS

organizuje wyjazd
na Grand Prix Anglii
Cena 490 zł
Tel. (0-71) 344-13-00
(0-71) 341-76-05

EUROPEJSKI
FUNDUSZ
LEASINGOWY

POŻYCZKI ^{bez}
poreczycieli
GOTÓWKOWE

tylko 14%

64-100 Leszno, ul. Święciebowska 3/11
tel./fax (065) 529 48 03, tel. (065) 529 50 63

„ZYGA” ZNOWU NA STADIONIE

Podczas ligowego spotkania TŻ Noban Opole ze Startem Gniezno, zawodników do prezentacji wyprowadził znakomity przed laty opolski duet, Jerzy Szczakiel i Zygfryd Friedek. Obaj zostali bardzo gorąco powitani przez publiczność. „Eda” jest częstym gościem na opolskim stadionie, „Zyga”, mieszkający w Niemczech, przy okazji każdej wizyty w kraju chętnie zagląda tu, gdzie spędził kawał swojego życia.

- Przyjeżdżam do Opola - mówi Zygfryd Friedek - co około dwa, trzy miesiące i zawsze z przyjemnością tu przychodzę.

- **Ogarnia cię nostalgia? - pytam.**

- Pewnie, iza się w oku kręci. Spędziłem tu przecież wiele lat, tu rozpoczynałem swoją karierę, tu zawiązało się mnóstwo przyjaźni...

- **W twojej karierze nie brakowało także**

- To prawda. Jestem pierwszym zdobywcą tego trofeum i aż nie chce się wierzyć, że było to trzydzieści cztery lata temu (w 1966 r. - dop. red.). Ponadto w drugiej edycji tego - wówczas bardzo prestiżowego - cyklu turniejów byłem drugi, za Edkiem Jancarzem.

- **A jaki jest dzisiejszy żużel?**

- W Niemczech nie mam wielu okazji do oglądania zawodów. Żużel nie cieszy się tam dużą popularnością. Czasami natomiast oglądam polski żużel w TV Polonia, ale jest go tam również mało. Teraz cieszy mnie szczególnie to, że w końcu mój klub stanął na nogi, jest mocna drużyna, kibice znów tłumnie przychodzą na mecze. Fakt, że jest dziś używany trochę inny sprzęt, są inne tory, nawierzchnie, ubiory zawodników, ale emocje są te same. Myślę też, że dobrym

Rozmowa

z Piotrem Rolnickim,

prezesem Victorii Machowa

- **Tuż przed inauguracją sezonu zdecydował pan, że zespół nie wystąpi w rozgrywkach. Od tej decyzji minęło już sporo czasu, jak zatem wygląda obecnie sytuacja w klubie z Machowa?**

- Aby „uwolnić” zawodników, których miałem zakontraktowanych na ten sezon a nie wystartowali, musiałem niestety, dokonać rzeczy powszechnej ostatnio w polskim żużlu, czyli „przekreću”. Uważam, że było to rozsądne posunięcie, po to aby ci chłopcy mogli startować. Wystąpiliśmy z PZM jako członek rzeczywisty, poprzez zmianę nazwy klubu. Z dotychczasowej Victorii Rolnicki Machowa wykreślone zostało moje nazwisko i teraz klub ma nazwę Victoria Machowa.

- **Zawodnicy są wolni, ale czy tak naprawdę zmienia się sytuacja tych młodych chłopców?**

- Oczywiście, że tak. Są pełnoprawnymi zawodnikami swoich macierzystych klubów. Art. 207 regulaminu sportu żużlowego mówi wyraźnie: „Zawodnik krajowy i zagraniczny nie może w ciągu tego samego sezonu brać udziału w zawodach o mistrzostwo Polski

Wystąpił z PZM

w barwach dwóch klubów żużlowych, wyjąwszy moment rozwiązania lub połączenia klubów, sekcji żużlowych”. Czyli zgodnie z powyższym nastąpiło rozwiązanie, ponieważ nie jesteśmy członkiem rzeczywistym PZM. Zakontraktowani przez Victorię Rolnicki zawodnicy mają prawo startować w innych klubach.

- **Na początku sezonu, tuż po decyzji o nieprzystąpieniu do rozgrywek, zapowiadał pan powołanie nowej, niezależnej ligi.**

- Czy w tym sezonie coś z tego wyjdzie trudno powiedzieć, raczej już nie zdążymy. Niemniej mogę powiedzieć, że przez cały czas czynione są takowe starania i rozmowy. Pewni ludzie, którzy są blisko związani z żużlem, a ich nazwisk nie chciałbym jeszcze wymieniać, bo są działaczami klubowymi i należą do PZM, mają po prostu takie samo zdanie jak ja. Jestem przekonany, że w przyszłym roku coś takiego na pewno powstanie. Nie można już dłużej patrzeć na kombinowanie, „przekreću” i wszystko co się dzieje w polskim żużlu. Najbogatsi prezesi zarzucają mi, że ich „opluwam”. Dlatego, że mówię prawdę? Chyba tylko dlatego. Kibice żużla nie wiedzą jeszcze wszystkiego, ale w odpowiednim czasie poznają pewne fakty. Powiem krótko.



Zygfryd Friedek (na motocyklu) z zespołem Kolarza Opole w 1975 roku. Od lewej: Jerzy Szczakiel, Marian Witelus (kłęcz), Konrad Libor, Franciszek Stach, Joachim Hyla, Alfred Siekierka, Marian Spychała (trener) i Leonard Raba.

Fot. Marek Smyła

sukcesów. Które z nich najbardziej zapadły ci w pamięć?

- Nie prowadziłem takiej klasyfikacji. Każdy z nich cieszył. Myślę, że do największych zaliczyć mogę start, fakt, że pechowy i okupiony kontuzją, we wrocławskim finale indywidualnych mistrzostw świata w 1970 roku, zdobywanie medali młodzieżowych mistrzostw Polski, brązowy medal wśród seniorów, kiedy jako dwaj drugoligowcy z Zygmuntem Pytko stanęliśmy na podium w Rybniku, a za nami były wielkie gwiazdy tamtych lat. Powód do dumy to także wywalczenie z Kolarzem jedynego medalu drużynowych mistrzostw Polski i to w pierwszym sezonie startów w pierwszej lidze, wiele lat startów w kadrze. Trochę się tego nazbierało.

- **Nie wspominałeś, że wpisałeś się też pod innym względem do historii polskiego żużla. Myślę o Srebrnym Kasku.**

pociągnięciem była w Polsce reforma rozgrywek, dzięki czemu stawka drużyn bardzo się wyrównała, a mecze są superinteresujące. Zresztą same wyniki mówią za siebie.

- **Od dziesięciu lat mieszkasz w Niemczech...**

- Mieszkam w Dormagen. Miasto leży między Kolonią a Dusseldorfem. Pracuję w urzędzie miasta. Zajmuję się sprawami obcokrajowców, azylantów, także z Polski, Rosji i innych krajów Europy Wschodniej.

- **Nie jesteś jedynym opolskim żużlowcem osiadłym w Niemczech. Czy utrzymujecie kontakty między sobą?**

- Często kontaktujemy się telefonicznie, a jak się uda spotykamy, z Loniem Raba i Konradem Liborem, a na co dzień jestem w kontakcie z blisko mieszkającym Herbertem Karwatem.

TW

To co robi GKSŻ jest przykre. Przepisy są tworzone pod tych, którzy krzyczą najgłośniej. Interes polskiego żużla i kibiców jest dla nich najmniej ważny.

- Najprościej mówiąc, pańskim zdaniem w przyszłym sezonie kilka zespołów wystąpi z PZM i powstaną nowe konkurencyjne rozgrywki?

- Dokładnie tak. Proszę popatrzeć, jak wyglądają rozgrywki de facto w trzeciej lidze, zwanej drugą. Nie wiem, jak zawodnik może być przygotowany do sezonu i jeździć na pewnym poziomie, jeśli ma mecz co miesiąc. Wyjdzie z tego 6 spotkań u siebie. Czy to jest normalne?

- Ale czy w tym pomoże akurat

powołanie nowych rozgrywek? Nie obawia się pan, że będzie to marginalna sprawa i jeśli w ogóle ta liga wystartuje, to zejdzie do poziomu TKKF?

- Nie, bo gorzej niż jest raczej już być nie może. Polski żużel cały czas zmierza w kierunku TKKF. Moim zdaniem logiczne jest, żeby zawodnik miał minimum około 10 spotkań u siebie i tyle samo na wyjeździe. Czyli zwiększyć ekstraklasę powiedzmy do 12 zespołów, a reszta niech jeździ w II lidze. Proszę mi powiedzieć, jak ma się przygotować młody zawodnik, żeby wystartować kiedyś w ekstraklasie. Czy ma to zrobić startując w 6 meczach?

- Próbował pan podzielić się swoimi spostrzeżeniami na forum GKSŻ ?

- Oczywiście wszystko pozostało bez odzewu, bo po co się wysilać. Ale to nie żadna nowość. Z tymi ludźmi, którzy patrzą na żużel tylko przez pryzmat swojego klubu i to ile zarobią, będzie ciężko coś zmienić. Trzeba po prostu stworzyć drużynę, wejść do ekstraklasy i wtedy może człowiek miałby coś do powiedzenia. Bo teraz działacze z klubów drugo- i trzecioligowych jadą na posiedzenie GKSŻ ze strachem w oczach. Są bez prawa głosu, albo się boją odezwać i siedzą cicho w kącie. Trudno mi powiedzieć, dlaczego tak jest. Pojawiają się oferty tych bogatszych, którzy za kilka

opn załatwiają sobie poparcie dla swoich pomysłów. To komedia.

- Będzie żużel w Machowej w tym roku?

- Prawdopodobnie tak. Miało się to odbyć w czerwcu, ale nieco się chyba przesunie. Trzeba uzgodnić to z Markiem Kraskiewiczem, bo chodzi o turnieje zaplecza kadry juniorów. Trudno mi podać dokładną datę. Mamy wszystko przygotowane i możemy zorganizować turniej w każdej chwili. Sądzę, że będzie to lipiec lub sierpień.

- Czyli z żużla całkiem pan nie rezygnuje?

- Oczywiście, że nie. Z tego co lubię i co sprawia mi przyjemność nie zrezygnuję nigdy. Tylko chodzi mi o to, żeby pewni ludzie przejrżeli na oczy, że żużel w Polsce trochę się przejadł. Pieńiądze w żużlu są coraz większe, natomiast coraz mniej jest sponsorów. Lepiej zainwestować w koszykówkę, dać ok. 80 milionów starych złotych i mieć te kilka minut reklamy w telewizji ogólnopolskiej, a nie tylko lokalnie i przy pustych trybunach. Przy okazji pytam GKSŻ, dlaczego ja nie mogę zrobić czegoś zgod-

nie z regulaminami, tylko muszę się uciekać do „przekrętów”? Przecież ci chłopcy nie odbyli u mnie nawet jednego treningu i mieliby zmarnowany cały sezon. Dlaczego nie mogli wrócić do swoich klubów? Przecież ja rozwiązałem to wszystko jeszcze przed sezonem. Proszę popatrzeć na Opole, Świętochłowice, Krosno czy Lublin. Ile tych klubów tam było, jakieś zmiany nazwy, przedstawianie liter. A wszystko za przyzwoleniem PZM. Bo długi pozostają w tym co pada. Zmienia się tylko nazwa. Jeżeli polski żużel ma tak wyglądać i iść w tym kierunku, to w porządku. Ale beze mnie.

- Dziękuję za rozmowę.

TOMASZ ZALEWA

Zagraj w ligę

WYNIKI IX RUNDY

Oto zdobywcy największej liczby punktów w IX rundzie naszej zabawy, czyli w IX kolejce Ekstraligi (pozostali uczestnicy konkursu zdobyli mniej niż 60 punktów):

60 pkt.: Bożena Momot — 2 kupony (Zielona Góra), Lucyna Łapaczyńska (Potulice), Jarosław Brondel (Konopiska), Krzysztof Witkowski (Czarne Błota), Rafał Borek (Zielona Góra), Sławomir Weltrowski (Lekcyn), Wanda Grunwald (Gdańsk), Adam Zieleziński (Ostrów), Jerzy Kanclerz (Bydgoszcz), Bogdan Drost (Leszno), Andrzej Dombrowski (Grudziądz), Bartłomiej Majchrzak (Ostrów), Anna Karaś (Tarnów), Wojciech Laurentowski (Leszno), Leszek Nieujebiński (Toruń), Michał Schreiber (Grudziądz), Marcin Golec (Gorzów), Maciej Niewiadomski (Inowrocław), Adam Białasik (Chełmża), Adam Raubo (Bydgoszcz), Krzysztof Gregorczyk (Gdańsk), Andrzej Wojciechowski (Częstochowa), Sławomir Wierziński (Gdańsk-Suchanino), Paweł Najdowski (Gorzów), Adam Lipiński (Zielona Góra), Zofia Kosecka (Powidz), Tomasz Nykiel (Poznań), Damian Uchyla (Rybnik), Paweł Przybylak (Strasburg), Wojciech Zwierzichowski (Toruń), Tomasz Osuch (Kwidzyn), Marek Kanarek (Toruń), Dariusz Koziara (Piła), Jarosław Wawrzykowski (Lublin), Marcin Szulkowski (Pelplin), Kamil Konarski (Wrocław), Grzegorz Pasierb (Rzeszów), Michał Zatoń (Częstochowa), Jaromir Probola (Rzeszów), Marcin Szrubarczyk (Częstochowa), Arkadiusz Misztal (Grupa), Maciek Madeksza (Gorzów), Piotr Wysocki (Lublin), Michał Zimoń (Rybnik), Ewelina Beda (Gorzów), Maciej Szczepański (Rzeszów), Paweł Popielarczyk (Bydgoszcz), Kamil Darwiński (Rzeszów), Waldemar Goździcki (Szczytniki), Paweł Wierasza (Gdańsk), Paweł Świerczyński (Rumia), Łukasz Trzeszkowski (Bydgoszcz), Łukasz Zajac (Toruń), Krzysztof Matyszak (Jerka).

61 pkt.: Mirosław Jaguś (Wrocław), Stanisław Spychalski (Bydgoszcz), Damian Białas (Korczyzna), Andrzej Szumigala (Zielona Góra), Monika Szumigala (Zielona Góra), Jerzy Gaudyn (Kraków), Jarosław Maciejewski (Świecie), Bożena Sierań (Ostrów), Piotr Bronk (Gdańsk), Dariusz Baranowski (Toruń), Paweł Wiśniowski (Krosno), Radosław Gąsiorowski (Gniezno), Paweł Najdowski (Gorzów), Łukasz Wierciński (Wrocław), Michał Obieraj (Świętochłowice), Krzysztof Nowacki (Lublin), Marek Panasewicz (Bydgoszcz), Adam Szymański (Leszno), Marcin Raszka (Wysoka), Roman Dombrowski (Grudziądz), Marian Dominiak (Polanów), Wiesław Gorząd (Gdańsk), Wojciech Głuszak (Gorzów), Konrad Kulczyk (Piła), Hanna Zawadzka (Rybnik), Przemysław Świeca (Rzeszów), Paweł Rudy (Wojnice).

Dokończenie na stronie 55

KRZYŻÓWKA DLA FANÓW NR 28 „WIRÓWKA 2”

Na podstawie imion oraz przynależności klubowej zawodnika, należy wpisać do odpowiednich diagramów nazwiska seniorów, juniorów oraz obcokrajowców. Przy rozwiązywaniu „Wirówki” przydatnym powinno się okazać wydanie „SKARBU KIBICA”, które zostało wydane na początku sezonu w kwartalniku „Świat Żużla”.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 27 ze wszystkich trzech diagramów, uszeregowane kolejno, utworzą hasło - rozwiązanie „Wirówki”.

SENIORZY:

- 1) Grzegorz - ZKŻ POLMOS,
- 2) Jerzy - LKŻ LUBLIN,
- 3) Tomasz - START GNIEZNO,

- 4) Robert - ATLAS WROCŁAW,
- 5) Marek - ISKRA OSTRÓW,
- 6) Tomasz - POLONIA BYDGOSZCZ,
- 7) Mirosław - ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE,
- 8) Sławomir - RADSON WŁÓKNIARZ,
- 9) Tomasz - LKŻ LUBLIN,
- 10) Damian - KOLEJARZ RAWICZ.

JUNIORZY:

- 1) Jarosław - POLONIA PIŁA,
- 2) Krzysztof - TŻ NOBAN,
- 3) Marcin - WANDA KRAKÓW,
- 4) Tomasz - UNIA TARNÓW,
- 5) Krzysztof - UNIA TARNÓW,
- 6) Konrad - RKM RYBNIK,
- 7) Piotr - RADSON WŁÓKNIARZ,
- 8) Jacek - UNIA LESZNO,
- 9) Krzysztof - POLONIA BYDGOSZCZ,
- 10) Sebastian - ZKŻ POLMOS.

- OBCOKRAJOWCY:
- 1) Sean - LKŻ LUBLIN,
 - 2) Matej - ZKŻ POLMOS,
 - 3) Joe - POLONIA BYDGOSZCZ,
 - 4) Craig - UNIA LESZNO,
 - 5) Antonin - START

GNIEZNO,

- 6) Shane - POLONIA BYDGOSZCZ,
- 7) Brian - POLONIA PIŁA,
- 8) Jesper - POLONIA PIŁA,
- 9) Jimmy - ATLAS WROCŁAW,
- 10) Billy - KUNTERSZTYN GKM.

RoM

Rozwiązanie krzyżówki prosimy nadsyłać na adres redakcji (ul. Niepodległości 55, 64-100 Leszno) w terminie 14 dni od daty ukazania się „Tygodnika Żużlowego”.

Wśród osób, które nadesłały prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy dwie nagrody pieniężne, po 30 złotych każda.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI DLA FANÓW NR 18 brzmi: „INTERNATIONAL SPEEDWAY MASTERS SERIES”.

Nagrody, po 30 złotych każda, wylosowali: Włodzimierz ŚLĄSKI z Pępowa, Cezary CI-CHOCKI z Poznania.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI DLA FANÓW NR 19 „ŻUŻLOWIEC” 2000 (ŚWIAT) brzmi: „IVAN MAUGER ŻUŻLOWCEM NUMER JEDEN W HISTORII SPEEDWAYA”.

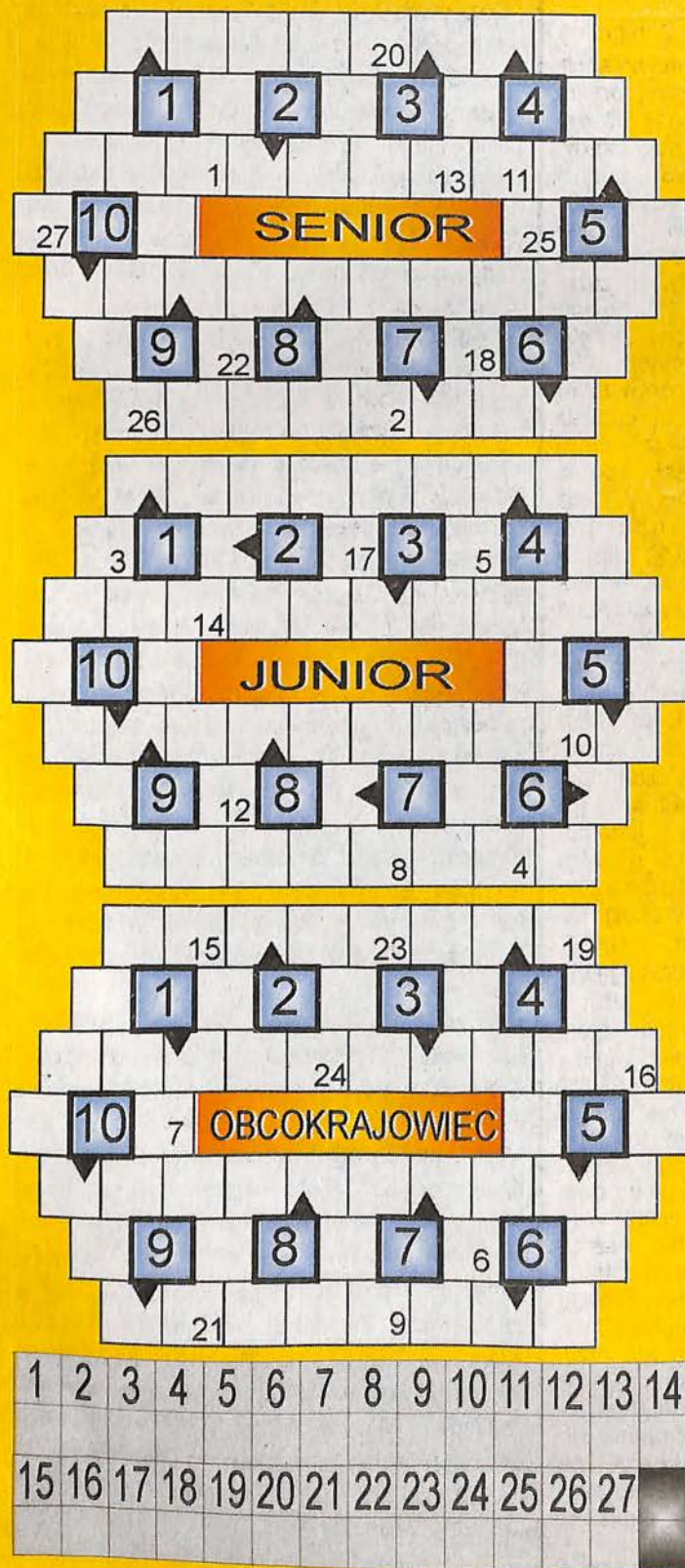
Nagrody, po 30 złotych każda, wylosowali: Monika SZEFLER z Kwieciszewa, Sebastian DUREK z Zielonej Góry.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI DLA FANÓW NR 20 brzmi: „TOMASZ GOLLOB NAJLEPSZYM ŻUŻLOWCEM W POLSCE”.

Nagrody, po 30 złotych każda, wylosowali: Bartosz BAĆ z Koszalina, Katarzyna STEMPSKA z Grudziądza.

Nagrody prześlemy pocztą.

GRATULUJEMY!



MAGAZYN ŻUŻLOWY

poniedziałek 18:35

RADIO WROCŁAW

102,3 FM

102,3 FM Wrocław Legnica

88,5 FM Wałbrzych

88,7 FM Jelenia Góra

88,00 FM Kłodzko

89,00 FM Bogatynia

103,9 FM Bolesławiec

• wywiady, komentarze, opinie po ostatniej kolejce ligowej

• omawiamy turnieje Grand Prix

RADIO SPORT

OD WTORKU DO PIĄTKU 18:10

• serwis agencyjny, zapowiedzi imprez sportowych

SPORT SERWISY

OD PONIEDZIAŁKU DO SOBOTY

6:03, 6:45, 8:03, 12:05, 15:03, 18:10, 19:03, 21:03

TYLKO W RADIU WROCŁAW

TRANSMISJE Z MECZÓW ATLASU WROCŁAW

Tomasz Poprawski przyjechał do Pawłowic na festyn sportowy „Lato 2000”. Kiedyś miał okazję potrenować na tym minitorze. Teraz wzięł udział w turnieju, zajmując w głównym finale trzecią lokatę. Podczas tej imprezy przeprowadziłem rozmowę z zawodnikiem Iskry Ostrów.

- Jak oceniasz ten obiekt?

- Jest to bardzo techniczny tor, wymaga dużej ruchliwości na motocyklu. Jest to dobra zabawa dla kibiców i zawodników, zwłaszcza dla tych najmłodszych.

- Czy zanim spróbowałeś swych sił w Pawłowicach, miałeś okazję pojeździć na podobnym torze?

- Nie, zaczynałem na normalnym, dużym torze. Dopiero tutaj, w Pawłowicach, miałem możliwość pojeździć na takim obiekcie.

- Masz już za sobą spore doświadczenie, więc możesz zapewne ocenić, czy rozpoczynania szko-

lenie na takim właśnie torze pomaga w późniejszej karierze?

- Zdecydowanie tak. Widać to choćby po tych, trzynasto-czternastoletnich chłopakach, którzy mają już duże opanowanie motocykla, jeżdżą niemal jak profesjonalności. Na dużym torze będą musieli się tylko przyzwyczaić do większych szybkości. Szkolenie w Pawłowicach idzie w bardzo dobrym kierunku i trzeba tylko chwalić takie działania. Jarek Hampel pochodzi z tego toru i powoli wyrasta na jednego z najlepszych polskich żuźłowców, przynajmniej wśród juniorów. Widać choćby po nim, że szkolenie na minitorze daje wiele umiejętności,

LICZY NA ROTACJĘ



Tomasz Poprawski swą żuźłową przygodę rozpoczynał na „dużym” torze.

Fot. Maciej Kmiecik

szczególnie w technice jazdy.

- Za nami połowa sezonu, jaki był dla ciebie ten półmetek?

- Nie miałem za wiele okazji do występów na torze. Troszeczkę nieciekawa atmosfera była w klubie. Trener stawał na innych zawodników, na początku sezonu, nie wiem dlaczego, byłem odstawiany, a gdy już dostawałem szansę, to nie zawsze miałem taki sprzęt, jakbym chciał i tak się to zapełniało. Teraz zostały w klubie poczynione zmiany, mam nadzieję, że będzie lepiej, że obecny trener będzie bardziej obiektywny, że będzie większa rotacja w składzie. Tak miało u nas być od początku, że kto nie jedzie w jednym meczu, dostaje szansę w następnym, ale tak się nie działo.

- Dziękuję za rozmowę i życzę przede wszystkim wielu występów w spotkaniach ligowych.

W.D.

MOŻE SPOSÓB CORREYA?

Wiele nieporozumień, po raz kolejny, wywołała w naszym żuźłowym środowisku sprawa opon. Bywało, że odbierano zawodnikom punkty, gdy startowali na niewłaściwych oponach, ale zwykle te kilka odebranych „oczek” nie miało wpływu na końcowy wynik spotkania (zmniejszało lub zwiększało jedynie różnicę punktową). W meczu Iskry Ostrów z ZKŻ-em Zielona Góra punkty odebrane Steve Johnstonowi odebrały meczową wygraną gospodarzom.

— Na uniknięcie takich sytuacji jest bardzo prosty sposób — powiedział mi wiceprezes Ileszczyńskiej Unii, Leszek Jankowski. — Nie ja go wymyśliłem, a zaproponował takie rozwiązanie Ronnie Correy, gdy i jemu zdarzyła się wpadka z oponą. Otóż wystarczy wprowadzić zasadę, że opona w momencie oznakowania przez kierownika drużyny przeciwnej nabiera cech opony właściwej i żadne późniejsze protesty w tej sprawie nie będą się już pojawiać.

Proste? I to bardzo! Dziwię się, że jeszcze tego nie ma w regulaminie. Jeśli w chwili znakowania nikt nie dopatry się nieprawidłowości, nie ma prawa szukać takiego — trzeba przyznać mało sportowego — rozwiązania już w trakcie meczu. Jeśli znakujący dopatry się, że opona nie ma homologacji, trzeba ją zmienić i koniec tematu. Chyba, że ktoś założy później oponę nie oznakowaną, ale to już przecież zupełnie co innego.

(wie)

Fot. Mirosław Wiczorkiewicz

73,22 **RADIO**
98,50 **LESZNO**
UKF *elka*

64-100 Ileszno ul. Spółdzielcza 6
tel. (0-65) 529 56 78
fax (0-65) 529 26 98

WIADOMOŚCI SPORTOWE
od poniedziałku do piątku 7.20
niedziela 21.35
MAGAZYN ŻUŻŁOWY
poniedziałek 18.35
ZAPOWIEDZI IMPREZ
piątek 13.15

BIURO REKLAMY
tel. (0-65) 529 27 06



Radio VIA poleca:
serwis sportowy
oraz relacje z
imprez żuźłowych



Radio Centrum
ul. Radziszewskiego 16 ; 20-031 Lublin
tel./fax (081) 533-26-04 533-08-33
tzalewa@ Sokrates.umcs.lublin.pl

Centrum sportowego Lublina

Sportowe Centrum - niedziela 21:00
wiadomości: pon-pt 7:05 i 20:05
sob 8:05 i 18:05
niedz 8:05



Pozdrawiam całą drużynę UNII LESZNO oraz TOMKA GOLLOBA, któremu życzę zdobycia tytułu IMS - fan żuźla.

P.S. Pozdrawiam też koleżankę, która była na meczu Unia Leszno - Kuntersztyn GKM (ubrana byłaś w krótkie spodenki w granatowo-zieloną kratkę i szarą bluzkę, stałaś chyba z siostrą nad parkingiem i na pewno masz na imię ANIA. ŁADNIE SIĘ UŚMIECHAŚ! - pozdrawiał...

Mamy zawodnika takiego w drużynie co w każdej chwili rywała minie. Na pewno wiecie o kogo mi chodzi, to MARIUSZ LISIAK - nigdy nie zawodził! DAWID CIEŚLEWICZ to junior wspaniały, TONY RICKARDSSON jest przy nim mały! Niejeden zawodnik płakał raz, gdy JACEK GOMÓLSKI włączył gaz! LUKASZ LINETTE dużo trenuje i w każdym meczu siłę swą pokazuje!

Czarno-czerwoni to fajna drużyna, a od TRILUXA nazwa się zaczynał START GNIEZNO fajnych żuźlowców ma i cała Polska już ich zna.

Na Wrzesińskiej zawsze zwyciężamy, a wrogów w tyle zostawiamy! Gospodarze dużo punktów mają, bo starty wygrywają, goście więc mają dorobek mizerny choć nie jeżdżą jak oferny! Bo START jeździ klawo, a kibice biją brawo. Gdy TOMASZ FAJFER jest na torze, wszyscy cichną w swym sektorze! Już jest pierwszy - wszyscy patrzają, a ci z tyłu tylko płaczą. KRZYSZTOF JABŁOŃSKI dobrą ma maszynę i wszystkim podnosi adrenalinę. Zawsze waleczny, nie odpuszcza nikomu, kibice gości jadą już do domu!

spolu STARTU GNIEZNO, dużo, dużo sukcesów w przyszłym sezonie i wszystkiego co najlepsze. W szczególności dla: TOMASZA FAJFERA, KRZYSZTOFA JABŁOŃSKIEGO, MARIUSZA LISIAKA, JACKA GOMÓLSKIEGO, DAWIDA CIEŚLEWICZA, LUKASZA LINETTE, PAWŁA MICHALAKA, SEBASTIANA SKRZYPCZAKA, ADAMA WOJCIECHOWSKIEGO, KRZYSZTOFA GARSTKI, LUKASZA ZWIĄZKO i WSZYSTKICH ADEPTÓW SZKÓŁKI ŻUŻLOWEJ!!! - przesyła zawsze wierna fanka z Gniezna!!!

I jeszcze dużo zdrowia MOJEJ RODZINIE i A.W., H.W., M.N., CAŁEJ KLASIE 8 B.

Gorące pozdrowienia dla LUKASZA ZWIĄZKO ze Startu Gniezno - przesyłają fanki „czarnego sportu” - Karolina, Joanna, Magda.

Choć Cię nie znam, to pokochałam. Choć nie widziałam, to zaufałam. Z opowiadań tylko wiem, że na żuźlu ścigasz się, że masz oczy jak marzenie, usta, nos jak pragnienie. Mym marzeniem tylko jest, by przy sobie Ciebie mieć. Dla Ciebie mój miły TOMKU CIEŚLEWICZU z Pergo Gorzów - Twoja Julita.

Przesyłam gorące pozdrowienia i calusy dla DAWIDA CIEŚLEWICZA ze Startu Gniezno - Twoja Rybca S.K.

Najserdeczniejsze pozdrowienia dla ze-

Serdeczne pozdrowienia dla PIOTRA GWIAZDY ze Startu Gniezno - przesyła cicha wielbicielka,

koleżanka Twojego kolegi ze Wszednia.

Urodziny to jeden dzień w roku, pełen słońca i uroku. Niech w tym dniu u Ciebie gości dużo słońca i radości. Miej spokojne szare dni, tego właśnie fanki życzą Ci: Lidka G., Monika P., Magda P. Z okazji 29 urodzin (2.07) serdeczne życzenia dla HANSA CLAUSENA, samych sukcesów na torze.

P.S. Pozdrowienia dla wszystkich żuźlowców ISKRY OSTRÓW, a także dla WSZYSTKICH MIESZKAŃCÓW TARCHAŁ MAŁYCH.

On jest jak uśmiech słońca
Co bywa zamyślony
On jest jak cicha muzyka.
Pojawia się i znika
On jest jak tabletki radości
Gdy brak Ci jest miłości
On jest jak Anioł Stróż
Jak bukiet czerwonych róż
On jest jak wielka tajemnica
Jak cud podczas pełni księżyca
On jest jak szalony wiatr
Co zachodu słońca wart
On jest jak rozbawiony ptak
On jest,
A ja wciąż czuję jego brak.



Spełnione marzenie



Cześć, mam na imię Kamila, jestem kibicem Polonii Bydgoszcz. Żuźlowcem, którego uwielbiam jest Szwed Henrik Gustafsson, którego pozdrawiam i całuję. Zdjęcie zostało zrobione na zawodach Grand Prix w Coventry, 31.07.1999 roku. Pozdrawiam kibiców z Bydgoszczy
KAMILA

Średnia wieku 22 stałych uczestników tegorocznego cyklu Grand Prix wynosi niemal równo trzydzieści lat. Najstarszym jest Antonin Kasper - 38 lat, a najmłodszym nasz Rafał Dobrucki, który dopiero w grudniu ukończy 24 lata. Najliczniejszą grupę stanowią zawodnicy w przedziale 28-31 lat, z między innymi Rickardssonem, Gollobem, Hamillem, Hancockiem, Loramem, Louisem. Jest ich w sumie trzynastu.

Jeszcze poczekamy

ŻUŻEL TRZYDZIESTOLATKÓW

Czy to oznacza, że tylko 30-latkowie mają szansę na triumf w Indywidualnych Mistrzostwach Świata? Nie, gdyż Rickardsson, liczący 30 wiosen, zdobył złoty medal już sześć lat temu, jeszcze w ostatnim jednodniowym finale, a obaj Amerykanie też święcili sukcesy przed 30-tką.

Ale też wiekowa statystyka świadczy, jak trudno nie tyle dostać się do elity, co w niej utrzymać. Zrezygnowano z automatycznego przyznawania miejsca w GP mistrzom świata juniorów, bo nie dawali sobie rady; przekonali się o tym również Piotr Protasiewicz i Robert Dados.

Były na początku obawy, że Grand Prix stanie się zamkniętą

supergrupą, odbierającą innym nie tylko szanse, ale i chęć do jazdy; na szczęście przesadzone, gdyż rotacja zawodników w GP jest dość duża. W dotychczasowych edycjach startowało 51 żuźlowców, co prawda łącznie z „dzikimi kartami”, ale jest to przecież spore grono.

Natomiast gdyby porównać premie finansowe w Grand Prix ze stawkami w polskiej lidze i nagrodami w towarzyskich w końcu turniejach, można dojść do wniosku, że w GP jeździ się wyłącznie dla czysto sportowej sławy, a ci z dalszych miejsc

jeszcze dopłacają. W rzeczywistości rzecz wygląda nieco inaczej.

Żuźlowe Grand Prix przypominają tenisowy Wimbledon. Tam też nie można zbyt wiele zarobić, ale każdy sukces, przejście rund kwalifikacyjnych procentuje zaproszeniami na dobrze płatne turnieje. W Grand Prix, jak na kortach Wimbledonu, zdobywa się pozycję i nazwisko. Jest to szczególnie ważne dla tych mniej znanych i utytułowanych, bo o Rickardssona, Golloba i Hancocka i tak zabiegają wszyscy organizatorzy imprez. Oni już swą klasę potwierdzili.

Niestety, z dziewięciu startujących dotychczas w Grand Prix Polaków jedynie Tomasz Gollob jest wśród światowych asów. Żadnemu z pozostałych nie udało się zatrzymać na dłużej w cyklu.

Wiersz ten dedykuję najwspanialszemu, najsympatyczniejszemu, najprzystojniejszemu i najbardziej zwirowanemu żuźlowcowi GKM-u Grudziądz - **RAFAŁOWI OSUMKOWI**. Rafał, życzę Ci wszystkiego co najlepsze i najpiękniejsze na świecie, spełnienia najskrytszych marzeń, częstego uśmiechu na ustach, pogody ducha, a przede wszystkim sukcesów na torze, zdobycia tytułu IMP, bezwypadkowej jazdy i wiele, wiele radości - **Kasia Różańska z Częstochowy**.

P.S. Gorące pozdrowienia dla mechanika Rafała Osumka - **ANDRZEJA PUCZYŃSKIEGO**.

P.S. Rafał, mam nadzieję, że nie zapomnisz wiernych kibiców z Częstochowy.

...

Z serdecznymi życzeniami pogody ducha, radości z codziennych wydarzeń i przeżyć. Jeśli człowiek podchodzi do rzeczywistości z przyknięciem oka, wówczas widzi tę rzeczywistość w lepszych kolorach. Śmieje się więc jak najczęściej, także z siebie samego i aby to był śmiech zaraźliwy.

Gorące pozdrowienia dla **ADASIA PAWLICZKA**, wraz z życzeniami osłaniania całkowitego „powera” oraz żadnej, nawet najdrobniejszej kontuzji - życzenia przesyła **Hania z Rybnika**.

P.S. Osobne pozdrowienia dla szalonego **RAFAŁA SZOMBIERSKIEGO**, aby zdobywał w lidze coraz więcej punktów oraz dla **MIRKA CIERNIAKA**, **ROMKA CHROMIKA**, **KONRADA RYSZKI**, obcokrajowców: **ALESA DRYMLA** i **MAGNUSA ZETTERSTROEMA** oraz dla trenera **JANA GRABOWSKIEGO**.

Bo też z wolnym numerem, czy tytułem mistrza juniorów, trudno to uczynić. Z Challenge'u wszedł raz Piotr Protasiewicz, z finału kontynentalnego Rafał Dobrucki.

Prawdziwa wydaje się więc teza, wygłoszona przed laty przez red. **Jerzego Wójcika**, że wiek męski oznacza dla świetnie zapowiadających się polskich juniorów wiek klęski. Z klęską to może przesada, ale fakt, że poza **Tomaszem Gollobem** nie liczymy się w **Grand Prix** jest oczywisty.

W Polsce prymat ma liga. Mocna, z udziałem niemal wszystkich uczestników **Grand Prix**. Cudzoziemcy nie mają już od dawna monopolu na zwycięstwa na polskich torach, ale w najważniejszych imprezach wciąż okazują się lepsi. Dlaczego?

Chyba dlatego, że wcześniej zrozumieli na czym polega profesjonalizm i wynikające z niego obowiązki. Że najpierw inwestuje się w warsztat pracy, a potem w dostatnie życie. No i nie mieli na początku swej drogi takich ochronnych parasoli, jak polscy żuźlowcy.

Reforma, przynajmniej w odniesieniu do juniorów, to zmieniła, ale na efekty trzeba będzie poczekać. Wielki żuźel jest bowiem sportem 30-latków.

(stan)

Zagraj w ligę

Dokończenie ze strony 51

Michał Sura (Koronowo), Jarosław Karolczak (Poznań), Dariusz Klosek (Bydgoszcz), Ireneusz Lewandowski (Toruń), Dariusz Stasiak (Gdynia), Robert Matuszak (Gorzów), Tomasz Dodola (Stobierna), Piotr Osika (Tarnów), Wojciech Zyzik (Częstochowa), Krzysztof Stasiak (Wawrów), Marcin Tonder (Ostrów), Maciej Zaremba (Grudziądz), Piotr Kopacz (Gdańsk), Tomasz Olczyk — 2 kupony (Bydgoszcz), Sebastian Urbański (Piła), Daniel Grupiński (Różanki), Arkadiusz Krekora (Lublin), Tomasz Kaczor (Kraków), Tomasz Pydziński (Częstochowa), Michał Kastrau (Bydgoszcz), Piotr Wysocki (Lublin), Kamil Januszewski (Piła), Marcin Żymant (Bydgoszcz), Dariusz Mazur (Pogorzela), Piotr Bronk (Gdańsk), Rafał Kruk (Leszno), Ireneusz Michalski (Włocławek), Piotr Kocemba (Rybnik), Karol Duda (Zielona Wieś), Cyprian Staniszewski (Grudziądz), Jarosław Szymczak (Toruń), Paweł Popielarczyk (Bydgoszcz), Maciej Penar (Rzeszów), Łukasz Żurawski (brak adresu), Mariusz Kędra (Rzeszów), Łukasz Tkaczyk (Górka Lubartowska).

62 pkt.: Marcin Dulin (Gdańsk), Przemysław Dąbrowski (Krapkowiec), Piotr Osika (Tarnów), Monika Welm (Częstochowa), Zbigniew Romanowski (Tarnów), Zbigniew Falana (Kłobuck), Adam Zieleziński (Ostrów), Michał Siekanowicz (Leszno), Ireneusz Michalski (Włocławek), Maciej Niewiadomski (Inowrocław), Mariusz Burdziłowski (Piła), Roman Czarnosz (Rzeszów), Bogdan Ograbek (Piła), Seweryna Prus (Gniezno), Feliks Kucz (Toruń), Józef Dobrowolski (Łódź), Adam Górski (Lublin), Dorota Łasak (Pędzewo), Krzysztof Łęcki (Ostrów), Jacek Nowak (Wyrzysk), Mariusz Nowicki (Ostrów), Lucyna Łapaczyńska (Potulice), Maciej Sierakowski (Grupa), Kamil Sroka (Gdańsk), Sebastian Poraziński (Bydgoszcz), Piotr Jędrzejczyk (Zakopane-Jaszczurówka), Sławomir Łuczak (Gdańsk), Paweł Przybył (brak adresu), Dominik Depa (Leszno), Tomasz Olczyk (Bydgoszcz), Krzysztof Muras (Rybnik), Piotr Burbulis (Piła), Krzysztof Szczepaniak (Bydgoszcz), Małgorzata Górna (Rawicz), Marcin Kamiński (Rybnik), Tomasz Pękalski (Gorzów), Karol Seidel (Kaszczor), Kamil Rychlicki (Grudziądz), Karol Piernicki (Grudziądz), Dariusz Bachorz (Witoszyce), Kamil Wójcik (Gorzów), Arkadiusz Rybak (Gorzów).

63 pkt.: Artur Fryśny (Zielona Góra), Michał Śliwiński (Bydgoszcz), Grzegorz Forsyjak (Płock), Piotr Bochenek (Rybnik), Łukasz Gąnowski (Rybnik), Daniel Grupiński (Różanki), Jarosław Obrodzki (Rybnik), Cezary Cichocki (Poznań), Andrzej Nowak (Leszno), Ryszard Bąbiński (Częstochowa), Bogusław Pietkiewicz (Gorzów), Marcin Wiatrzyk (Zielona Góra), Marcin Zawadzki (Żagań), Piotr Kopacz (Gdańsk), Mirosław Rząddecki (Rzeszów), Adam Janicki (Bydgoszcz), Adam Lipiński

(Zielona Góra), Anna Kuchnik (Chełmża), Karolina Pinkowska (Piła), Damian Olejniczak (Gniezno), Łukasz Puczyński (Poznań), Mikołaj Juskowiak (Oporowo).

64 pkt.: Michał Piotrowicz (Gdańsk), Adam Sałbut (Leszno), Jakub Nowak (Gdańsk), Waldemar Rokosa (Częstochowa), Bartosz Flodrowski (Toruń), Monika Giera (Leszno), Kamil Langowski (Grudziądz), Sławomir Basiński (Lipinki), Witold Korzonek (Świętochłowice), Dominik Węglowski (Kraków), Paweł Gozimirski (Bydgoszcz), Andrzej Wojciechowski (Częstochowa), Jerzy Krzymiński — 2 kupony (Bydgoszcz), Michał Sura (Koronowo), Dariusz Tkaczyk (Częstochowa), Leszek Holec (Gorzów), Adam Borkowski (Gdańsk), Adam Torski (Ostrów), Sebastian Maciejko (Tarnów), Remigiusz Stoliński (Łabiszyn), Szymon Karwacki (Bydgoszcz), Mariusz Pawlak (Gdańsk), Piotr Smarzyński (Gniezno), Kasia Dziecioł (Grudziądz), Sebastian Kierzkowski (Gniezno), Dariusz Urbaniak (Leszno).

65 pkt.: Artur Figielski (Toruń), Krzysztof Nowacki (Lublin), Robert Matuszak (Gorzów), Sławomir Tomaszewski (Grudziądz), Jacek Kyc (Straszydle), Piotr Osika (Tarnów), Dominik Depa (Leszno).

66 pkt.: Artur Lipiński (Grudziądz), Maciej Wesolowski (Toruń), Marcin Czopek (Lublin), Marceł Sulecki (Toruń), Michał Zatoń (Częstochowa), Michał Kastrau (Bydgoszcz), Marcin Żymant (Bydgoszcz), Darek Urbaniak (Leszno), Adam Sałbut (Leszno).

67 pkt.: Tomasz Dura (Tarnów), Ireneusz Michalski (Włocławek), Grzegorz Cackowski (Sopot), Andrzej Szumigała (Zielona Góra), Marek Człapiński (Kobyła Łąka), Rafał Kruk (Leszno).

68 pkt.: Marcin Gano (Leszno).

69 pkt.: Marian Leśniewski (Rawicz Maślowo), Krzysztof Smarzyński (Gniezno), Jacek Musiał (Toruń).

70 pkt.: Paweł Jastrzębski (Gorzów).

72 pkt.: Damian Stróżyński (Góra), Patryk Guzowski (Grudziądz).

73 pkt.: Wiesław Maruszkiewicz (Gdańsk).

74 pkt.: Adam Sałbut (Leszno).

Główna nagroda IX rundy konkursu „Zagraj w ligę” — 100 złotych — przypadła Adamowi SAŁBUTOWI z Leszna, druga, wartości 50 złotych — Wiesławowi MARUSZKIEWICZOWI z Gdańska. Upominki „TŻ” otrzymują: Damian STRÓŻYŃSKI z Góry, Patryk GUZOWSKI z Grudziądza i Paweł JASTRZĘBSKI z Gorzowa.

Nagrody wyślemy pocztą. Gratulujemy!

INFORMACJE

Uwzględniono reklamację pana Marka Lichockiego z Bydgoszczy — wynik rundy wiosennej 393 punkty (złe zaliczono do robek Krzysztofa Cegielskiego).

Ze względu na zbyt wysoki KSM, nie mogą uczestniczyć w grze kupony z numerami: 80-07-06-D (Rybnik) i 80-09-22-C (Rzeszów).

To było tak że trzy tygodnie nazad. Siedzieliśmy pogrążeni w błogiej drzemce, przerywanej tylko pochrapywaniem Wiesława, gdy w korytarzu rozległo się skrzypienie oficerki. — Czuj duch - zawołał Tadeusz, potrząsając Wiesławem. Bezpieczniej jest budzić niedźwiedzia niż Wiesia, ale on też usłyszał skrzypienie i zerwał się z miejsca.

- Coś wielkiego się stanie - rzekła Aneta. Miała rację, bo szef zakłada oficerki tylko na wielkie okazje. Normalnie chadza w miękkich mokasynach ze skóry łosia i dlatego często zastaje nas na nieróbstwie.

Tymczasem skrzypot oddalił się, ucichł,

w skrócie cały człowiek. Kiedy liczba jest większa, bierzemy do pomocy drugiego człowieka. Dwadzieścia trzy na przykład to dwie ręce i dwie nogi własne i trzy palce jednej ręki cudze. Tylko u Wiesława obliczanie siebie daje liczbę 21. On bierze w rachubę wszystko co wystaje i się rusza.

Było nas w mateczniku dziewięć sztuk, więc doliczyliśmy do 181. Z marszałkiem do

Z życia naszej redakcji

NUMER PIĘĆSET



a do naszego matecznika wszedł marszałek dworu pryncypała, ob. Jan N. Boso, gdyż latem marszałek paraduje na bosaka.

- Hołdu szefowi żeście, szuje, nie złożyli - powiedział. - Jak nie - odparta Jola, masując kolana i czoło - rano składaliśmy, normalnie. - To się nie liczy - rzekł marszałek - dziś jest wielkie święto i hołd musi być świąteczny.

- Jakie święto - dopytywała się Anetka, łasa na świąteczne leniuchowanie. Marszałek oburzył się: - Pięćsetny numer „Tygodnika” wyszedł. Głupków rżnicie, czy jak?

- Pięćsetny, to znaczy ile ich było? - spytała Ewa, wyciągając ręce. Tu należy się małe wyjaśnienie. W rachunkach to my biegli nie jesteśmy i liczymy metodą starych Eskimosów. Jeden, to jeden palec, dwa to dwa, pięć to cała ręka, dziesięć - dwie ręce, dwadzieścia to dwie ręce i dwie nogi, czyli

201. Czyli dziesięciu ludzi plus palec, który dokłada Wiesław. Ale 500 nie mieściło nam się w głowach. Musieliśmy wierzyć na słowo.

- Szef kazał zapytać, jakie dary przynieśliście mu na pięćsetnicę - wyjaśnił cel swego przybycia marszałek. Zapadła cisza. Przerwała ją Jola wyjaśniając, że przecież nic o 500 numerze nie wiedzieliśmy, więc z darami jest krucho.

- Coś wymyślimy - uspokajał marszałek Tadeusz, który przypominał nam, że po 50 numerze dostaliśmy po 50-tce, po setnym po secie, po 250-tym ćwiartkę, a teraz kroj się połówek na łeb. - No to zacznijmy myśleć - zachęcała oblizując się na połówek Aneta.

- Sto lat odśpiewamy, albo Górala - zaproponował Wiesław. - To będzie wasze ostatnie sto lat w życiu - ostrzegł marszałek - jeśli nie poprzecie pieśni dara-

mi.

- A bo to szefowi czego brakuje? - odezwała się Magda - jada suto, pali hawajskie cygara, sypia w atlasach, służym mu z całych sił, no, czego jeszcze by chciał?

Ale ob. Jan N. wyliczanki Magdy nie słyszał, bo wyszedł. - Mam pomysł - powiedziała Grażyna - w tym markecie obok jest promocja pasty do butów kiwi. Kupimy i wyglansujemy mu oficerki. Pomysł był do-

bry, ale miał tę wadę, że promocja promocją, lecz trochę grosza na pastę trzeba mieć.

- Ja przyniosę - zaoferował się Wiesław - nie takie rzeczy przynosiło się z marketu. Kiwi mówicie?, dobra. Poszedł i przyniósł, stoczywszy wcześniej zwycięską walkę z ochroną sklepu.

- Coś ty przytargał - zawołał Tadek - to gruszka, czy śliwka, a nie pasta! - Kiwi miało być, to jest - rzekł Wiesław, demonstrując jakiś dziwny owoc. — Nie podoba się, to sam zjem - oświadczył i pochłonął kiwi. Zostaliśmy bez daru.

Wtem znów zaskrzypiało w korytarzu. - Śpiewamy - zarządziła Jola. Gromkie „sto lat” powitało wkraczającego w oficerkach szefa. Pryncypał uciszył nas gestem ręki: - Święto

dzisiaj - obwieścił - prezenty przyjmujcie do 16, a teraz uroczycie odliczyć do 500.

- Za mało nas - rzekła Jola. - Jak to za mało - zdziwił się szef. Pokazaliśmy mu jak liczymy. I to nas chwilowo uratowało. Pryncypał śmiał się do 16.30. Gdy wreszcie spoważniał, zapytał Wiesława - a gdzie ty masz ten dodatkowy palec? - Wstydzam się - odrzekł Wiesio.

- Jak ja za was - podsumował szef - ale z okazji pięćsetnego numeru „Tygodnika” daję wam po tysiąc złotych podwyżki. Jeśli mi do tysiąca policzycie - dodał z nieukrywaną satysfakcją.

Liczymy do dzisiaj. I wciąż wychodzi 181. Ale nie ochroni nas to przed złożeniem darów szefowi. Mamy je zebrać do numeru 520. Do dwudziestu, czyli całego człowieka damy radę się dorachować, wylączając oczywiście nadprogramowy palec Wiesława.

(stan)



**Energia dla ciała -
Energia dla samochodu -
Sprzęgło Luk**

Nowak GmbH
D-23556 Lübeck
sports food

Gerd Riss
Mistrz świata na długim torze



Nowak GmbH, Lübeck

Producent odżywek dla sportowców zawodowych i amatorów, partner
Polskiego Związku Kolarskiego, Polskiego Związku Zapaśniczego oraz
Polskiego Związku Hokeja na Trawie.

Wyłączny importer i dystrybutor:
HN-Service Sp. z o.o.
Ul.Kobaltowa 3, 85-453 Bydgoszcz
tel. (052) 349-08-33 , fax (052) 3490822



Producent kombinezonów
dla sportów motorowych i
miłośników motocyklowej rekreacji



DYSTRYBUTOR SPRZĘTU DO UPRAWIANIA SPORTU ŻUŻLOWEGO

GM - silniki, części zamienne
ANTIG - ramy
BARUM (MITAS) - opony
NEB - sprzęgła, tarczki, przekładki
AKRONT - obręcze kół
TALON - piasty, zębalki
KING - tłumiki
REGINA - łańcuchy
VENHILL - linki gazu i sprzęgła
MAGURA - dźwignie sprzęgła, manetki gazu
OMEGA - tłoki (również Jawa 888), pierścienie tłoka
KWP - czopy, przeciwwagi
GTS - siedzenia, osłony, laczki
IST GLASS - błotniki
PREMIER - kaski
SCOTT - gogle, rękawice, rączki
SMITH - roll off s, filmy
DAYTONA - buty
SILKOLENE - oleje, smary (spraye)
AXO - kaski, rękawice, ochraniacze
BZ TUNING - gaźniki, części zamienne
TLD - kaski, koszulki, naklejki
WULFSPOORT - kurtki, ubrania dla mechaników

PROWADZIMY SPRZEDAŻ WYSYŁKOWA

Firma Handlowa "GABO" s.c.
UWAGA! NOWY ADRES:
ul. Fałata 21 87-100 Toruń
tel./fax: (0-56) 65 17 863 * 654 26 31
tel.: 0-604 091 545
0-602 34 84 77

ZAPRASZAMY

Pan Jacek Uglik, który jak sam twierdzi jest prawdopodobnie największym kibicem Andrzeja Huszczy, wzywa szacownego żużlowca do zakończenia kariery. Wzywa

z litości, gdyż denerwuje go brak szacunku, z jakim popularny „Tomek” spotyka się po słabszych występach. Mojego kolegę po piórze denerwuje zachowanie pseudokibiców, nie szcędzących Huszczy „wyzwisk, chamskich odzywek i prymitywnej kry-

tyki”. Autor artykułu pt. „Zrobił bardzo dużo...” apeluje więc do swego idola, by ten - dla własnego dobra - zsiadł wreszcie z żużlowego motocykla.

Gorącym żużlem

Jak najdłużej,

Nie mogę jakoś pojąć sensu tej troskliwości. Co prawda nie widzę się w szeregu najbardziej zagorzałych kibiców Huszczy, ale też skła-

małbym twierdząc, że największa gwiazda zielonogórskiego żużla jest mi zupełnie obojętna. Nie jest tak choćby z tego względu, że żużlem zacząłem się interesować akurat wtedy, gdy zawodnicy ze znakomitego rocznika 1957, czyli m.in. Andrzej Huszcza, Roman Jankowski i Wojciech Żabiałowicz byli utalentowanymi młodzieżowcami. To właśnie dzięki nim potknąłem żużlowego bakcyła. Trudno mi zliczyć, ile razy oglądałem wymienioną trójkę w akcji. Wielokrotnie były to znakomite występy, ale też - jak to w sporcie bywa, zdarzały się nie-wypały.



Z trójki utalentowanych żużlowców z rocznika 1957 najwcześniejszą karierę zakończył Wojciech Żabiałowicz.

Fot. archiwum

OGŁASZAJ SIĘ W „TYGODNIKU ŻUŻLOWYM”



Wyrób linek i cięgien

ZPH "LINMOT"
ZBIGNIEW BRZEZIŃSKI
42-226 CZĘSTOCHOWA
UL. WILEŃSKA 56
TEL./FAX (034) 32-40-147

Rowerowych
Motocyklowych
Samochodowych

ZPH "LINMOT" OFERUJE:
LINKI HAMULCA I PRZERZUTKI DO ROWERÓW
LINKI GAZU, SPRZĘGŁA, LICZNIKA I HAMULCA
DO MOTOCYKLI I MOTOROWERÓW,
LINKI I CIĘGNA GAZU, SSANIA, SPRZĘGŁA, LICZNIKA,
HAMULCA DO SAMOCHODÓW POLSKICH I ZAGRANICZNYCH,
NAPĘDY LICZNIKÓW DO CIĄGNIKÓW ROLNICZYCH,
WĘŻYKI PCV O ŚREDNICY WEW. Ø 3; 4; 5; 6; 8; 10.
HURTOWNIA "LINMOT" POLECA RÓŻNE INNE
ARTYKUŁY MOTORYZACYJNE.



KOMU

W kończącym derby Pomorza w Toruniu wyścigu na drugim łuku Wiesław Jaguś „popisał się” bezceremonialnym podcięciem Tomasza Golloba po wyjściu na jego tor jazdy. Skończyło się oczywiście wykluczeniem „małego wojownika”, który pytany przez dziennikarza lokalnej TV o ten incydent, nie zdobył się na otwarte przyznanie się do swojej winy. Najpierw odsyłał dziennikarza do sędziego, bąkając przy tym, że „ciężko powiedzieć” kto zawinił, a najlepiej byłoby obejrzeć kasety. Przy tej odpowiedzi nie widać było u toruńczyka żadnej refleksji na temat swojego zachowania na torze w tym wyścigu, widocznie uznał, że nic takiego się nie stało skoro Gollob po chwili wstał z toru o własnych siłach. Nie pierwszy, nie ostatni upadek...

Wojciech Żabiłowicz, notabene najmłodszy z tercetu, dawno zakończył karierę. Andrzej Huszcza i Roman Jankowski jeżdżą nadal. Z całą pewnością obydwojaj to co najlepsze mają za sobą. Mistrzostwa świata żaden

dziesiętoparolatek będzie nikim więcej niż starym wapiakiem.

Dobrze pamiętam, jak przed pierwszym Kryterium Asów, rozegranym w marcu 1982 roku, prze-

panie Andrzeju !

z nich na pewno nie zdobędzie. Gdybyśmy jednak nie mieli takiego super asa jak Tomasz Gollob, bałbym się zakładać, czy przypadkiem któryś z tej dwójki nie założy po raz wtóry czapki Kadyrowa. Nadal bowiem obydwo stac na bardzo wiele. Najlepszym świadectwem są pozycje krajowych liderów w swoich zespołach. Ani Andrzej Huszcza, ani Roman Jankowski nie muszą mieć wyrzutów sumienia, że zabierają miejsce w składzie młodszym i bardziej utalentowanym. A że ktoś czasem zagwiżdże, tudzież nazwie dziadkiem?

Panie Jacku, zapewniam pana, że Andrzej Huszcza, podobnie zresztą jak Roman Jankowski, zdążył przez wiele lat startów na torze uodpornić się na zachowania istot kibicopodobnych. Zawsze znajdują się jacyś smarkacze, dla których czter-

chadzającemu się po bydogoskim torze Edwardowi Jancarzowi grupa smarkaczy śpiewała tytułową piosenkę ze znanej wówczas enerderskiej bajki „Dziadku, drogi dziadku”. A przecież „Eddy” miał wtedy 36 lat i był ciągle na topie.

Podobne zachowania wobec Andrzeja Huszczy to więc nie tyle sprawa kiepskiej pamięci kibiców, ile głupawe wybryki gównażerii. A na głupotę nie ma lepszego lekarstwa jak edukacja. Na szczęście wiele się pod tym względem zmieniło na lepsze. Jest „Tygodnik Żużlowy” i jego siostrzane wydawnictwa, są wreszcie książki na temat żużla. Tego wszystkiego jeszcze kilkanaście lat temu nie było. Skłonności do oceniania zawodników jedynie przez pryzmat dnia dzisiejszego były więc większe.



Im częściej kibice będą oglądać zwycięstwa Romana Jankowskiego i Andrzeja Huszczy, tym mniej będzie chętnych do zaśmiewania się z poźłokłych metryk.

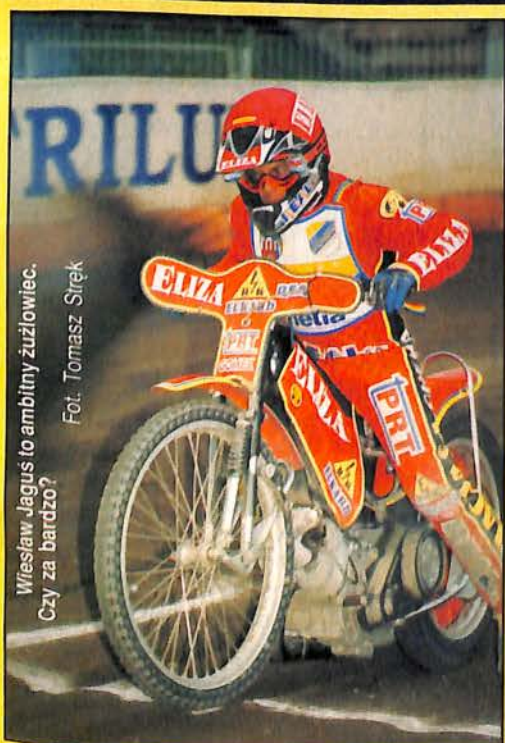
Fot. Miroslaw Wiczorkiewicz

Swego rodzaju lekcją poglądową na temat: „do którego roku życia można być dobrym żużlowcem” jest każdy występ Andrzeja Huszczy czy Romana Jankowskiego. Im częściej publika będzie oglądać ich zwycięstwa, tym mniej będzie chętnych do zaśmiewania się z poźłokłych metryk.

Roman Jankowski podjął już jak wiemy decyzję o zakończeniu kariery. Nie sposób nie zaakceptować dokonanego przez leszczynianina wyboru. Bo bez wątplenia jest to decyzja dojrzała, podjęta po rozważeniu wszel-

kich „za” i „przeciw”. Andrzej Huszcza jeszcze się waha. Przez szacunek dla znakomitego żużlowca godzi się to wahanie zaakceptować. Nie próbujmy uszczęśliwiać go na siłę. Pozostawmy mu komfort samodzielnego podjęcia tej jakże ważnej decyzji. Skoro jednak pozwoliłem sobie nie zgodzić się z argumentami podobno niezmiernie oddanego kibica pana Andrzeja, nie będę ukrywał, że ze swej strony życzę mu jeszcze wielu, wielu udanych startów.

SŁAWOMIR BADUREK



Wiesław Jaguś to ambityny żużlowiec. Czy za bardzo?
Fot. Tomasz Stręk

JAGUŚ ZROBIŁ „KUKU”?

Podobne sytuacje oczywiście nie są w żużlu niczym nowym, były, są i będą. Rzecz w tym, że niektórym zawodnikom przytrafiają się zbyt często i do tego w sytuacjach, które wynikają nie z walki, ale z niefrasobliwości lub zgola bezmyślności. Klasycznym przykładem jest właśnie Wiesław Jaguś. Dotychczas przewracał się sam, i tylko on ponosił konsekwencje tych wyczynów, teraz zaczyna bez wyraźnej potrzeby wyrwacać rywali. Jaguś wyraźnie nie szanuje ani swoich kości, ani zdrowia konkurentów. Uważam, że tego nie można tolerować tylko dlatego, że ktoś rzekomo pragnie stworzyć widzom „widowisko” - w tym przypadku było to widowisko wątpliwej jakości.

Już dwukrotnie krytycznie zwracałem uwagę na sposób jazdy Wiesława Jagusia i dwukrotnie zostałem na tych łamach skarcony. Zdania jednak nie zmienilem i - niestety - wyszło na moje. Zawodnik ma prawo do błędów, ale po pierwsze: nie powinien tych samych błędów powtarzać zbyt często; po drugie: do fauli trzeba się umieć po męsku przynąć, bez kluczenia i robienia tzw. „kuku”. Wśród

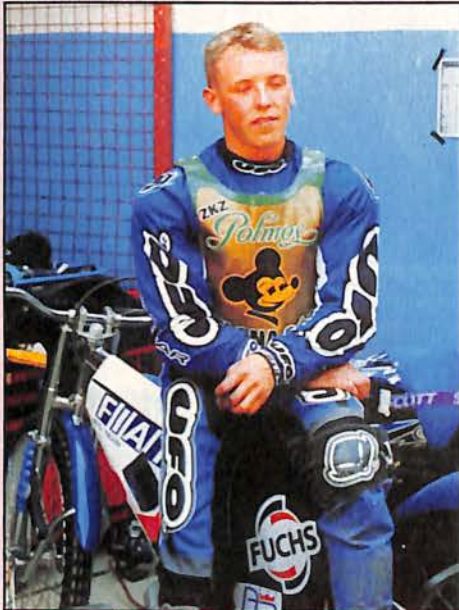
żużlowców nie ma zbyt wielu intelektualistów, oni raczej wybierają inne sporty. Jednak pewien elementarny poziom kultury i rozmowności jest niezbędny, bez tego zagrożone będzie bezpieczeństwo na torach. Walka o punkty i prestiż nie może się przeistaczać w zwyczajne torowe chuligaństwo, „mały wojownik” nie ma żadnego prawa, by kreować się na „małego rozbójnika”, któremu wszystko wolno na torze.

Komu tak naprawdę Wiesław Jaguś chciał zrobić „kuku” swoim zachowaniem na torze i przed kamerą TV? Jeśli Tomaszowi Gollobowi, to mu się nie udało - wicemistrz świata pojechał mimo potłuczenia w powtórce i wygrał, sytuację skomentował w przybliżeniu tak: „Nie wiem dlaczego on znalazł się na moim torze; dlaczego musiało to spotkać akurat mnie: w takim meczu i tuż przed kolejną Grand Prix?”. Jeśli toruńskiej publiczności, to też mu się nie udało, bo jej znaczna część cieszyła się wręcz nieprzytomnie, gdy Gollob nie wstawał z toru(!!!). Myślę, że Jaguś zrobił „kuku” przede wszystkim sobie...

JERZY WÓJCIK

Speedway pizza w Lonigo

FERJAN I SIX BOYS



Talent Mateja Ferjana rozwija się prawidłowo, jego rówieśnicy stanęli, a on jedzie coraz szybciej i skuteczniej.

Fot. Włodzimierz Bochoń

Franci Tomazić, który jest teraz członkiem CCP FIM, czyli Komisji Wyścigów Torowych Międzynarodowej Federacji Motocyklowej, był

sędzią, a został wybrany do władz międzynarodowych na Kongresie w Atenach, posłał mi kiedyś ofertę uzdolnionego Mateja Ferjana. Śląsk Świętochłowice wolał Izaka Santeja. Ferjan chciał uczyć się w polskiej lidze, trafił do Torunia, ale i do Anglii. Słoweniec jest pojętym żuźlowcem, wyjątkowym stylistą i zadatkami na zawodnika, który może podnieść z kolan Słowenię, która kocha żużel w Ljublanie czy Krsku. Tradycje Słowenicy mają duże. Ferjan wygrał zawody w półfinale IMS w Olching, na bawarskim torze i Matej będzie miał dużo kibiców w Lonigo, we Włoszech, gdzie będzie walczył o awans do Grand Prix w roku 2001. Właśnie on będzie tym, który ma przeciw sobie koalicję polskich zawodników. Jest ich aż sześciu. Miejscowi dopingowac będą swoją nadzieją, czyli Alessandro Dalla Valle. Oczywiście nie wyobrażam sobie, aby Polak tego nie wygrał, bo to przeczy matematyce w takich zawodach. Ułamek, Protasiewicz, Walaśek... Świśt? W Lonigo dobrze się jeździ weteranowi Węgrowi Adorjanowi, ale radzę przyrzeć się Ferjanowi, bo jeśli nie teraz, za rok będzie w tej elicie. Rozwija się prawidłowo, jego rówieśnicy stanęli, a on jedzie coraz szybciej i skutecznie.

Matej Ferjan, Słoweniec, którego porównuję z Rune Holtą, starszym od niego, ale też niezwykle pracującym nad sobą i dążącym uparcie do celu na torze. Dobrze, że mamy w speedwayu takich południowo-północnych matadorów.

ADAM JAŻWIECKI

Nie mają zbyt wielu powodów do radości lubelscy kibice. Zespół LKŻ-u spisuje się bardzo słabo i jedynie coraz lepsza postawa lubelskich juniorów dostarcza trochę optymizmu. Daniel Lipniacki, mimo że w meczu z ŻKS-em Krosno zdobył tylko dwa punkty, prezentował się zupełnie przyzwoicie. W rozegranej na lubelskim torze rundzie MDMP wywalczył już 8 „oczek” i gdyby nie upadek, zapewne zakończyłby zawody z dwucyfrową zdobyczą.

Mechanik przygotował mi bardzo dobre sprzęt, za co mu bardzo dziękuję. A przede wszystkim mojemu tacie, za wsparcie i środki finansowe. Brakuje mi na pewno objeżdżenia. Udaje mi się dobrze wyjść ze startu,

czasem nawet na pierwszej pozycji, ale na dystansie brak mi doświadczenia i rywale mnie wyprzedzają. Kolejdy są bardziej doświadczeni, częściej jeżdżą i dlatego z nimi przegrywam.

Z każdym można wygrać

wam.

Mimo wszystko, w porównaniu z tym co prezentowałeś nawet na początku tego sezonu i z tym co prezentujesz teraz, jest ogromna różnica...

Na pewno poczułem się pewniej, bo zobaczyłem, że z każdym można



wygrać, mimo że koledzy są znacznie bardziej znani. Nie jest już tak jak kiedyś, że wyjeżdżałem z na przykład Adorjanem, i od razu byłem na spalanej pozycji. Tych kilka udanych występów podbudowało mnie psychicznie, trochę lepszy sprzęt i więcej objeżdżenia robią swoje. Ale to jeszcze nie to, czego oczekuję. Jeśli będę mógł częściej startować, z pewnością będzie jeszcze lepiej.

- I tego życzę.

(zal)

Fot. Stanisław Szalak

W meczu X rundy Ekstraligi pomiędzy Unią Leszno a Apatorem Toruń kontuzji nogi nabawił się Waldemar Walczak. Było to w biegu XIII, gdy na starcie stanęli po stronie gospodarzy - Jacek Rempala i Mariusz Fierlej, a gości Tomasz Chrzanowski i Waldemar Walczak.

- Jechałem wspólnie z Tomkiem Chrzanowskim na prowadzeniu - wspomina Waldek. - Wchodząc w łuk poczułem uderzenie Fierleja. Nasze motory się szczyły, jednak nie mogłem już nic zrobić i razem uderzyliśmy w bandę.

Kontuzja



Waldemar Walczak nie wie, czy w tym roku wystąpi jeszcze w meczu ligowym.

Fot. Mirosław Wieczorkiewicz

Walczaka

- Jak przedstawia się obecnie twój stan zdrowia?

Mam złamane w stopie dwie kości, co zmusza mnie do noszenia gipsu przez sześć tygodni. Mam także bardzo mocno stłuczoną rękę, która jest niesprawna. Nie pozwala mi to chodzić o kulach, co jest bardzo uciążliwe. Jestem więc zmuszony leżeć lub „skakać” na jednej nodze.

- Występ w tym sezonie wydaje się więc niemożliwy?

- Wszystko zależy od tego, jak będę się czuł i jak będzie przebiegać rehabilitacja. Na pewno trochę pojeżdżę sobie na torze, lecz czy wystąpię w meczu, naprawdę nie wiem. Poza tym nie jestem przygotowany dobrze sprzętowo, mam kłopoty z motorami. Wiadomo, jak pojechałem w meczu w Lesznie. Jeśli więc odpowiednio nie będę przygotowany, nie będę się palił do jazdy w meczu, gdyż to mija się z celem. Muszę jednak troszeczkę potrenować, by w przyszłym sezon wejść bez braków w przygotowaniu fizycznym, jak i sprzętowym!

LESZEK ADAMOWICZ

MOTO BUDREX



BYDGOSZCZ
ul. Fordońska 116-120
tel. 052 342 11 69
342 17 45
fax 052 342 24 78
e-mail: motob@abas.pl

**BEZPOŚREDNI IMPORTER
I WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL
FIRMY:**

Mitas

OPONY

osobowe, ciężarowe, dostawcze,
do maszyn rolniczych, budowlanych i motocyklowe

SPEEDWAY

SW16A S3



ENDURO FIM

CROSS

Mitas Mitas Mitas Mitas

Rozmowa z Norwegiem jeżdżącym w barwach RKM-u Rybnik - Larsem Gunnestadem

DUŻA PRESJA

- Dlaczego w tym roku wybrałeś ofertę rybnickiego klubu?

- Była to bardzo ciekawa i zarazem konkretna oferta, która pod wieloma względami mi odpowiadała. Więc podpisałem kontrakt.

- Czy jesteś zadowolony ze swoich dotychczasowych startów na polskich torach?

- Do tej pory wystąpiłem w kilku meczach i uważam, że spisałem się w tych pojedynkach dość dobrze, spełniając oczekiwania działaczy klubu z Rybnika. Najlepszy był dla mnie zwycięski mecz z Grudziądzem na naszym torze, kiedy to zdobyłem trzynaście punktów. Równie miło wspominam pojedynkę w Ostrowie.

- Co możesz powiedzieć o zespole z Rybnika?

- To jest silny zespół, w którym startuje wielu bardzo dobrych zawodników. Liderem jest bez wątpienia Mi-

Lars Gunnestad będzie walczył o awans do Grand Prix.
Fot. Jerzy Rusko

kael Karlsson, który w tym sezonie znaj-

duje się w świetnej formie. Należy również wspomnieć o zawodnikach młodzieżowych, którzy - mimo młodego wieku - stanowią już silny punkt drużyny. Wszystko więc jest w należyтым porządku i zespół odnosi zwycięstwa, plasując się w górnych rejonach ligowej tabeli.

- Jakbyś ocenił poziom polskiej pierwszej ligi?

- Bez wątpienia jest on wysoki. Nie ma już łatwych biegów i w każdym swoim starcie trzeba być maksymalnie skoncentrowanym i przygotowanym, by minąć linię mety na pierwszej, bądź też drugiej pozycji. Poza tym w lidze polskiej wywierana jest bardzo duża presja z różnych stron na osiągnięcie dobrego wyniku. To z jednej strony pomaga zawodnikom, a z drugiej zdecydowanie przeszkadza.

- Kiedy ujrzymy cię w cyklu Grand Prix?

- Mam nadzieję, że już w kolejnym sezonie. Niedawno rozegrany został finał nordycki, jedna z eliminacji do Grand Prix, w którym zająłem drugie miejsce i wywalczyłem tym samym awans do finału Interkontynentalnego. Zdaję sobie doskonale sprawę, że w tym finale będzie startowało wielu świetnych zawodników, co sprawi, iż niezwykle trudno będzie zapewnić sobie od razu miejsce w gronie najlepszych żuźlowców świata. Wierzę jednak, że w razie niepowodzenia w finale interkontynentalnym uda mi się zakwalifikować do Grand Prix Challenge, skąd większa liczba żuźlowców uzyska awans do elity.

BARTOSZ KARASIŃSKI

GWIAZDOZBIÓR

K JAK... KARGER

Mimo że w Danii miał zawsze sporą konkurencję w osobach swych bardziej utytułowanych rodaków, choćby takich jak Erik Gundersen, Hans Nielsen, Jan O. Pedersen czy Tommy Knudsen, przez wiele lat startował w narodowej reprezentacji, zdobywając z nią wiele medali, głównie w rywalizacji drużynowej.

Pierwszym sukcesem międzynarodowym był brązowy medal indywidualnych mistrzostw Europy juniorów, wywalczony w 1986 roku w Równem, gdzie lepsi okazali się jedynie Igor Marko (ZSRR) i Tony Olsson (Szwecja). Dwa lata później, w tej samej kategorii wiekowej, ale już w finale indywidualnych mistrzostw świata juniorów w Slany, powtórzył wynik z Równego, tym

BRIAN KARGER



razem dając się wyprzedzić tylko dwójce Szwedów — Peterowi Nahlinowi i Henrikowi Gustafssonowi.

Brian Karger jest po raz czwarty finalistą indywidualnych mistrzostw świata. Po raz pierwszy w gronie finalistów pojawił się w 1992 roku, w finale rozgrywanym na torze Stadionu Olimpijskiego we

Wrocławiu. Zajął tam ostatnie, szesnaste miejsce. W następnym finale, w 1993 roku w Pocking pełnił rolę rezerwowego i na torze w dniu zawodów pojawił się tylko na prezentacji. Do grona finalistów powrócił po sześciolietniej przerwie, w 1999 roku, już do cyklu Grand Prix. Powtórzył w nim wynik z 1992 roku, ale tym razem nie była to ostatnia lokata. Ściga się w Grand Prix także w roku 2000.

Dwa razy był uczestnikiem finałowych turniejów mistrzostw świata par, w 1992 roku zajął piąte miejsce, w 1993 w Vojens wywalczył, wspólnie z Hansem Nielsenem i Tommy Knudsenem, brązowy medal. Siedmiokrotnie reprezentował swój kraj w finałach drużynowych mistrzostw świata i to bardzo skutecznie, bowiem aż z szczęściem z nich wracał z medalami. Dwukrotnie ze złotymi, a wywalczył je w 1991 roku w Vojens i w 1995 w Bydgoszczy. Dwa srebrne (1989 — Bradford, 1993

— Coventry) i brązowe (1990 — Pardubice, 1998 — Vojens) uzupełniają kolekcję zdobyczy w DMŚ. W latach 1996 i 1998 Brian stawał na najwyższym stopniu podium indywidualnych mistrzostw Danii.

Z powodzeniem startuje w zespołach klubowych w swoim kraju, w Anglii, a także w Polsce. W latach 1993-94 występował w barwach Morawskiego Zielonogórskiego klubu był także w sezonach 1996-97. W roku 1998 zakładał plastron klubu z Grudziądza, w ubiegłym TŻ-u Opolu.

— Zawsze staram się jeździć najlepiej jak potrafię, zawsze daję z siebie wszystko — zapewniał w jednym z nielicznych wywiadów Brian Karger. Nie zawsze mu to wychodzi, ale warto wiedzieć, że bardzo się stara.

(MOT)

Fot. Mirosław Wiczorkiewicz

MIROSLAW DUDEK
PROMEX
 JAWA SPEEDWAY SERVICE

AUTORYZOWANY DEALER FIRMY

JAWA

Divišov a.s.

Oferujemy w sprzedaży:

- motocykle żuźłowe JAWA
- silniki JAWA

Oferta specjalna

silniki jawa po fabrycznym tuningu

- części zamienne do motocykli JAWA
- buty żuźłowe - produkcja - Lublin w cenie 400 zł brutto

Ponadto oferujemy produkty firm:

- AXO - kaski, rękawice, ochraniacze
- BOERI - kaski
- UFO - ochraniacze, rękawice, ubiory do MOTOCROSSU
- SCOTT - rękawice, gogle, szybki, zrzutki, rączki kierownicy,
- CLOVER - ochraniacze kręgosłupa
- REGINA - łańcuchy
- SILKOLENE - spraye
- VERTEX - tloki do motocykli crossowych

Oferujemy także kompletne ubiory do motocrossu, oraz pośredniczymy w kupnie - sprzedaży używanych motocykli żuźłowych i crossowych.

W naszej ofercie proponujemy mini crossówkę włoskiej firmy LEM.

CENY DO NEGOCJACJI

Kontakt:
 44-207 Rybnik ul. Lipowa 60
 tel./fax: 0 - 32 42 23 404
 GSM 0-601 483 244
 e-mail: promex@ak.net.pl
 Prowadzimy sprzedaż wysyłkową

LUBUSZANIN W WIELKOPOLSCE

Rozmowa z
Bartłomiejem Lisiewiczem
 juniorem
 Kolarza Rawicz

- Przedstaw się Czytelnikom „Tygodnika Żuźłowego”.

- Mieszkam w Kargowej, koło Zielonej Góry. Licencję zdałem w reprezentacji ZKŻ Polmos, a do Rawicza trafiłem w ramach rocznego wypożyczenia. Uczę się w szkole zawodowej w Sulechowie. Chciałbym, po sezonie startów w Rawiczu, powrócić do swego macierzystego klubu.

- Czym interesujesz się poza żuźlem?

- Moją pasją są motocykle w szerokim tego słowa znaczeniu.

- Miejsca w składzie dla juniorów, jak do tej pory, zajmują głównie Rafał Jełowicki i Robert Duma...

- Wystąpiłem w jednym biegu w spotkaniu z LKŻ-em Lublin i miałem defekt motocykla. Właśnie kłopoty ze sprzętem są moją największą bolączką. Chciałbym jednak jak najszybciej znaleźć miejsce w pierwszym składzie.

- Na pewno śledzisz kolejne rundy Grand Prix. Czy wśród



Bartek jest wychowankiem zielonogórskiego klubu.

Fot. Włodzimierz Bochoń

zawodników tam startujących masz swojego idola i kto, twoim zdaniem, zostanie mistrzem świata?

- Wzorem jest dla mnie Tomasz Gollob i chciałbym, żeby to on wygrał. Nie będzie to jednak łatwe, sądząc po pierwszych rundach. Najgroźniejszego rywala widzę w Tony Rickardssonie.

- Dziękuję za rozmowę.

MIR

POLSKI ZWIĄZEK MOTOROWY
OZDG Sp. z o.o.
OKRĘGOWE BIURO TURYSTYKI
POLSKIEGO ZWIĄZKU
MOTOROWEGO

40-014 Katowice, ul. Mariacka 27
tel. 032-2537-446, fax 032-2537-447

OFERUJE:

*** OPŁATY DROGOWE**

(za przejazd autostradami i drogami szybkiego ruchu w krajach Europy)

- WINIETKI:

* austriackie (10-dniowe, 2-miesięczne, roczne) * szwajcarskie (roczne) * czeskie (10-dniowe, miesięczne, roczne) * słowackie (15-dniowe, roczne)

- WŁOSKIE KARTY

MAGNETYCZNE VIACARD

*** Imprezy z własnym środkiem transportu:**

- ZAKWATEROWANIE: hotele, apartamenty, bungalowy, mobilhome, przyczepy, pola namiotowe - własny namiot/przyczepa

- do: m.in.: Chorwacja, Włochy, Francja, Hiszpania, etc.

*** Noclegi tranzytowe**



*** Imprezy autokarowe**
*** Imprezy z przelotem samolotem**

*** Imprezy objazdowe**
Ponadto w OKRĘGOWYM BIURZE TURYSTYKI PZM można zakupić:

* Dokumenty międzynarodowe: carnet campingowy CCI * pełnomocnictwo (przy wyjeździe pożyczonym samochodem/przyczepą za granicę)

* Ubezpieczenia * komunikacyjne (m.in. Zieloną Kartę) * indywidualne/osobowe

* Przewozy autokarowe

* Bilety promowe

* **INFORMATORY DLA ZMOTORYZOWANYCH** (przepisy ruchu drogowego w krajach Europy, przepisy celno-dewizowe, ceny paliw i autostrad, itd.)



„WYŁĄCZNY DYSTRYBUTOR
OPŁAT DROGOWYCH”

ADRESY NASZYCH JEDNOSTEK:

Delegatura Graniczna PZM

- Przejście Graniczne (czynne całą dobę): kantor, winiетки, ubezpieczenia; 43-400 Cieszyn — Boguszowice — tel./fax (033) 8525-130

Delegatura Graniczna PZM

- Przejście graniczne (Most Wolności): kantor, winiетки, ubezpieczenia; 43-400 Cieszyn, Al. Łyska - tel. (033) 8521-841

Ośrodek Szkolenia Motorowego PZM:

imprezy turystyczne, winiетки, ubezpieczenia; 44-100 Gliwice, ul. Lutycka 25 - tel./fax (032) 2315-924

Ośrodek Szkolenia Motorowego PZM:

winiетки; 43-300 Bielsko Biała, ul. Batorego 21a (wejście od ul. Partyzantów 72) - tel. (033) 8124-811

— TYLKO W „ŚWIECIE ŻUŻLA” —

Kompletowanie wyników wszystkich imprez żużlowych - w Polsce i na świecie - pozwala na korzystanie z nich zawsze; stanowi cenne źródło informacji nawet za kilkadziesiąt lat. Taką właśnie rolę - bezcennego źródła faktograficznego - spełnia kwartalnik „ŚWIAT ŻUŻLA”. Najnowsze wydanie numer 3 jest już w sprzedaży w kioskach RUCH-u i wszędzie tam, gdzie jest „Tygodnik Żużlowy”.

Jeszcze nikt nie podjął się tak szczegółowego opracowania wyników połączonych z komentarzem, dotyczących roku 1985. Oprócz rozgrywek rangi mistrzostw Polski i świata, są także informacje o różnego rodzaju imprezach towarzyskich, np. rywalizacji o Puchar 40-lecia sportu Gwardyjskiego - turnieje rozegrano w Bydgoszczy i Gdańsku; Pucharze Klubu Kibica w Rzeszowie; Pucharze 40-lecia ZM „Gorzów”; Pucharze „Gazety Lubuskiej”. Świadczy to o wysokim poziomie merytorycznym tego wydania „ŚWIATA ŻUŻLA”.

Po zapoznaniu się z wynikami i przebiegiem rywalizacji na torach żużlowych w Polsce i w świecie w 1985 roku, można „zająć głowę” rozwiązywaniem krzyżówki - dla dorosłych a także zadań dla najmłodszych kibiców. Wysyłając prawidłowe odpowiedzi, można otrzymać nagrodę pieniężną oraz upominki redakcji.

Życzymy dużo szczęścia i pasjonującej lektury.

(M.F.)

PALENIE TYTONIU POWODUJE

RAKA I CHOROBY SERCA

Minister Zdrowia i Opieki Społecznej

**ZAWSZE
JEST DOBRA CHWILA
NA KLUBOWE**

